

BIBLIOTEKA
II wojny
światowej

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI
W POLSCE W CZASIE
II WOJNY ŚWIATOWEJ



LESZEK GONDEK

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI
W POLSCE W CZASIE
II WOJNY ŚWIATOWEJ

LESZEK GONDEK



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
WARSZAWA 2011

Projekt okładki i stron tytułowych
Agata Muszalska

Ilustracja na okładce
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Redaktor
Robert Gucman

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN SA
Warszawa 2011

ISBN 978-83-01-16579-6

Wydawnictwo Naukowe PWN SA
02-676 Warszawa, ul. Postępu 18
tel. 22 69 54 321; faks 22 69 54 288
e-mail: pwn@pwn.com.pl

Spis treści

Wstęp	7
Zarys genezy, podstaw funkcjonowania oraz struktury polskiego wojskowego i cywilnego sądownictwa podziemnego	39
1. Wojskowe sądownictwo podziemne (ZWZ-AK)	39
2. Cywilne sądownictwo podziemne (Delegatura Rządu RP na Kraj)	69
3. Sądownictwo w innych organizacjach podziemnych	87
Materialne i proceduralne aspekty sądzenia i wyrokowania przez sądy podziemne	95
O podsądnych i wyrokach podziemnej Temidy	129
Komisje Sądzące (Walki Cywilnej, potem Walki Podziemnej)	163
Zakończenie	176
Aneks I	181
Aneks II	211
Bibliografia	218

Wstęp

W latach osiemdziesiątych zaczęły się ukazywać na krajowym rynku czytelniczym książki, których brak w dotychczasowej historiografii najnowszych dziejów Polski był powszechnie zauważalny i odczuwalny. Nowa sytuacja to wynik zarówno zapoczątkowanych w Sierpniu 1980 r. głębokich zmian w życiu społecznym kraju, jak i dojścia do głosu nowej generacji historyków, podejmujących zmagania z mitami i stereotypami w społecznym odbiorze i interpretacji zdarzeń okupacyjnych.

Monografie „Parasola”, „Wachlarza”, Biura Informacji i Propagandy, Cichociemnych, Kedywu Okręgu Warszawa AK, prace o akcjach zbrojnych podziemnej Warszawy i losach generała Stefana Roweckiego „Grota”, książki o działalności Armii Krajowej na Śląsku, o operacji wileńskiej AK i o walkach 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, a ostatnio sześciotomowa *Polska Walcząca* Jerzego Śląskiego, stanowią powszechny dowód akceptacji zasady, że jeśli historia ma wypełnić swoją misję edukacyjną wobec kolejnych pokoleń, musi być zapisem zdarzeń, jakimi one były, nie zaś jakimi chciałoby się je widzieć i propagować.

Uwłączanie w minionych latach m.in. tej zasadzie doprowadziło do sytuacji, w której z różnych stron świata, w tym niestety także z krajów tradycyjnie nam przyjaznych, otrzymujemy dowody tendencyjnego pomijania bądź też pomniejszania polskich dokonań w latach drugiej wojny światowej.

Warto przytoczyć w tym momencie kilka charakterystycznych wypowiedzi historyków. Profesor Andrzej Grabski w referacie dotyczącym aktualnego stanu nauk historycznych zauważył m.in.: „nasza nauka historyczna jest coraz bardziej partykularna i anachroniczna. Zawężenie horyzontów badawczych, brak szerszych ujęć porównawczych, często w dążeniu do wąskiego praktycyzmu – niedorozwój

badań nad historią powszechną – sprawiły, że coraz częściej jesteśmy nieobecni w świecie, w światowych dyskusjach i światowych publikacjach, które przecież dotyczą także i naszej historii. Niekiedy jesteśmy po prostu bezradni wobec obcych historiografii, które lansują poglądy na dotyczące nas sprawy, nie usiłując nawet uwzględnić naszego na nie punktu widzenia. Mam tu na myśli np. coraz częstsze próby rehabilitowania dziejowej roli Prus albo przemilczania przez literaturę historyczną, nawet w krajach nam życzliwych, naszego wkładu w drugą wojnę światową”¹.

Wśród licznych w ostatnim okresie opinii dotyczących polskiej historiografii należy zwrócić uwagę na dwie symptomatyczne wypowiedzi na łamach „Polityki”. Prof. Zbigniew Landau zauważył: „Inaczej brzmieć będzie odpowiedź na to pytanie w odniesieniu do okresu międzywojennego i okresu okupacji, a inaczej w odniesieniu do okresu Polski Ludowej. Wspólnych sądów sformułować się nie da. Istnieje możliwość prowadzenia rzetelnych badań nad okresem Drugiej Rzeczypospolitej i nad okresem wojny, choć istnieją tu nadal pewne tematy nie do podjęcia. Historia PRL generalnie jest trudno dostępna, tylko niektóre tematy można już badać. Istnieją problemy z dostępem do źródeł i do zagranicznej literatury. Istnieją inne ograniczenia”². Profesor Władysław A. Serczyk skonstratował zaś: „Mamy obecnie trzy akademickie podręczniki historii Polski. Wydano bardzo przyzwoity atlas historyczny dla IV klasy. Natomiast nie mamy wyboru tekstów źródłowych do lat 1863–1945, opracowanego bardzo rzetelnie, gdzie byłby i Sławoj Składkowski i KPP, i teksty konkordatu i przedwojennych konstytucji, i przedwojenna ustawa ograniczająca autonomię uczelni i Bereza, wszechstronnie ilustrujących najnowsze dzieje Polski, nie pomijając problemów drażliwych. [...] Sam opracowałem taki wybór dokumentów, przyszły jednak ingerencje zewnętrzne, z którymi nie mogłem się pogodzić i zrezygnowałem z edycji”³.

Olgierd Terlecki natomiast na łamach „Życia Literackiego” zaprezentował – mające związek z powyższymi uwagami – przykłady osobliwego stosunku historiografii obcych do sytuacji i udziału Polski w zdarzeniach lat 1939–1945: „Przeczytałem właśnie, w numerze 2122

¹ R. Karyś, *Forum realistów*, „Życie Literackie” 1986, nr 12.

² „Polityka” 1986, nr 10.

³ Tamże, nr 12.

«Przekroju», omówienie Jerzego Roberta Nowaka, poświęcone wydanemu na Węgrzech popularnemu zarysowi historii drugiej wojny światowej, przeznaczonemu głównie dla młodszych czytelników. O kampanii polskiej roku 1939 wspomniano tu podpisem pod dwoma zdjęciami oraz jednym zdaniem tekstu, powtarzającym niemieckie kłamstwa o szarżach polskiej kawalerii z lancami i szablami na czołgi.

«Równocześnie – czytamy dalej w omówieniu – szeroko pisze się o walkach ruchów oporu w innych krajach i to nie tylko tak silnych, jak radziecki czy jugosłowiański. Całą stronę i zdjęcie poświęca się walkom partyzantów norweskich, ponad stronę francuskiemu ruchowi oporu, około strony walce Greków. Prawie dwie strony zajmują opisy zmagania czeskiego ruchu oporu, o zamachu na Heydricha wspomina się w trzech różnych miejscach. Około strony poświęca się niemieckiemu antyhitlerowskiemu ruchowi oporu, szeroką, ponadstronicową informację opisowi spisku niemieckich generałów przeciwko Hitlerowi. Polskiego ruchu oporu na kartach tej książki nie ma w ogóle. Pisze się o trwającym kilka dni powstaniu paryskim, nigdzie nie wspomina się o trwającym 63 dni powstaniu warszawskim. Jest o zniszczeniu Lidic, lecz ani słowem nie wspomina się o zniszczeniu Warszawy w latach 1944–45. Nigdy nie wymienia się Polaków, gdy mówi się o zbrodniach hitlerowskich przeciwko innym narodom. Również w zamieszczonej na końcu książki kilkustronicowej chronologii wydarzeń w ogóle nie wspomina się o jakimkolwiek przejawie walki Polaków przeciwko Niemcom po wrześniu 1939. [...] Jediną informacją chronologiczną w sprawach polskich od października 1939 po maj 1945 jest data wyzwolenia Warszawy, 17 stycznia 1945 (bez informacji kto brał udział w jej wyzwoleniu)».

Tak to nas załatwili autorzy książki. Zresztą nie sądzę, by tak totalne wymazanie Polski z dziejów drugiej wojny światowej było sprawą przypadkowego przeoczenia. Autorka, p. Klara D. Major, kierować się musiała jakimiś intencjami czy emocjami własnymi. Toteż nie zdaje się, by sprawę podobnie przykrą mogły zakończyć uwagi polskich recenzentów.

Rumuni natomiast ustalili, że w swym miesięcznym wojowaniu po stronie alianckiej armia rumuńska przeszła 1700 km od Morza Czarnego po Bremę, wyzwoliła 3800 miejscowości, w tym 53 miasta, liczyła przez cały ten okres 540 000 ludzi, a wszystko to sprawiło, że zajęła czwarte miejsce w szeregu krajów walczących z hitlerowskimi

Niemcami, po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii”⁴.

Wspomniane na początku osiągnięcia edytorskie, będące faktem budującym, stworzą niewątpliwie już w bliskiej przyszłości wystarczająco obszerny i przekonujący zasób informacji o polskich losach i dokonaniach w latach 1939–1945. Będzie to zbiór argumentów, stanowiących przeciwwagę wobec ujawnionych wewnętrznych i zewnętrznych aberracji historiograficznych.

Funkcjonowanie każdej struktury polskiego państwa podziemnego było w swojej istocie przejawem czynnej walki z wrogiem, nie zaś jedynie organizowaniem doraźnych form egzystencji społeczeństwa w celu biernego przetrwania lat wojny i okupacji⁵. Elementami walki czynnej podejmowanej przez polską konspirację były: istnienie podziemnego wymiaru sprawiedliwości, jednocześnie skuteczny nadzór nad pozostającym pod zarządem okupanta polskim sądownictwem jawnym, jak również imponująco przebiegające w trudnych warunkach okupacyjnych prace legislacyjne, uwzględniające zarówno potrzeby wojenne, jak i wymogi przyszłego okresu pokojowego.

Publiczna prezentacja tych zjawisk – chociażby z przyczyn zasygnalizowanych powyżej – jest nakazem chwili. Postanowiliśmy więc w miarę możliwości wypełnić jedną z powszechnie dostrzeganych luk w obrazie polskich dziejów najnowszych, podejmując próbę opracowania zarysu historii podziemnej Temidy – polskiego podziemnego wymiaru sprawiedliwości w latach ostatniej wojny i okupacji.

W roku 1939 w wyniku zbrojnej napaści Niemiec hitlerowskich i dokonanego następnie podziału zaanektowanych ziem Polska utraciła suwerenny byt państwowy. Nie nastąpiło jednakże całkowite unicestwienie systemu polskiej państwowości, ta bowiem istniała nadal i funkcjonowała zarówno na emigracji w formie legalnych prac i czynności Rządu RP powszechnie uznawanego przez aliantów, jak i w kraju w postaci jego emanacji – państwa podziemnego z wszelkimi atrybutami władzy.

⁴ O. Terlecki, *Bilans*, „Życie Literackie” 1986, nr 12.

⁵ Odmienne i kontrowersyjne stanowisko w tej kwestii prezentuje W. Borodziej w książce *Terror i polityka* (Warszawa 1985, s. 8), nazbyt łatwo chyba ulegając sugestywnym wywodom i konkluzjom J.T. Grossa, omawiającego strukturę i mechanizmy funkcjonowania Generalnego Gubernatorstwa w pracy *Polish Society under German Occupation. The Generalgouvernement 1939–1944*, Princeton 1979.

Polskie państwo podziemne wyłoniło się jako twór unikatowy w podziemnej Europie, a powstało w wyniku konieczności realizacji trzech ówczesnie zasadniczych zadań narodu: odtworzenia sił zbrojnych, powrotu do funkcjonowania mechanizmów politycznych i reaktywowania własnej administracji, słowem – z potrzeby ujęcia całokształtu życia społeczeństwa w określone ramy strukturalne, na podstawie polskich formuł prawnych.

W Polsce, odmiennie niż w innych okupowanych krajach europejskich, gdzie zachowano w różnym stopniu dawne struktury państwowe, najeżdźca w ramach totalnych działań eksterminacyjnych zniszczył wszelkie przesłanki organizacji suwerennego bytu narodu. Wyłoniła się więc potrzeba odtworzenia struktur państwowych, która w bardzo krótkim okresie zmaterializowała się w realnym państwie podziemnym, faktycznie organizującym całokształt życia w Polsce. Powszechność i masowość oporu, aktywność polityczna i wojskowa ujęta w odpowiednie ramy strukturalne, podziemny parlament, administracja i wymiar sprawiedliwości, tajna, ale i powszechna edukacja na różnych szczeblach, rozbudowana poligrafia, zorganizowane życie kulturalne – wszystko to wypełniało realną treścią europejski fenomen określony jako polskie państwo podziemne. Twór ten – zrealizowana w warunkach okupacyjnego terroru oryginalnie polska formuła państwowa – stanowi niezaprzeczalny, historyczny sukces polskiego społeczeństwa⁶.

Organizowało ono w warunkach konspiracyjnych i kontrolowało życie narodu, z upływem lat coraz pełniej i skuteczniej. Nie było więc

⁶ Istniejące w latach 1939–1944 na terenie zaanektowanych i okupowanych ziem II Rzeczypospolitej autentyczne państwo podziemne spełniało wszelkie wymogi potrzebne do uznania go za realne zjawisko historyczne:

1) Istniała wielomilionowa społeczność polska na swoim rdzennym terytorium i pod władzą własnego ośrodka rządzącego, zarówno cywilnego, jak i wojskowego.

2) Na legalność i realność kontynuacji bytu państwowego nie mogły mieć wpływu nieważne od samego początku akty „prawne” okupantów, dysponujące Polską bez jej udziału i zgody, tym bardziej że nie były to wielostronne postanowienia traktatowe, lecz jedynie bilateralne uzgodnienia rozbiorcze.

3) Istnienie instytucji Delegata Rządu RP na Kraj odbierało zasadność i celowość wszelkim dywagacjom na temat możliwości wykonywania przez struktury konspiracyjne w kraju władztwa Rządu RP na emigracji.

4) Poza nielicznymi strukturami politycznymi stopień akceptacji państwa podziemnego przez społeczeństwo polskie był powszechny (dotyczyło to samego tworu państwowego, bowiem odnośnie do gestii władczej w tymże państwie zdania były podzielone).

w najnowszych dziejach Polski, począwszy od odzyskania niepodległości w 1918 r., zarówno formalnoprawnej, jak i faktycznej przerwy w funkcjonowaniu struktur państwowych. Zmieniały się jedynie nurty polityczne i formuły ideologiczne wpływające na formę i zakres działania polskiego aparatu państwowego, który trwał w swej ciągłości niezmiennie przez lat kilkadziesiąt. Jawnie i z pełną mocą kompetencyjną lub w warunkach konspiracyjnych z ograniczonym zakresem prerogatyw formalnych i możliwości wykonawczych, polski aparat państwowy funkcjonował i organizował życie narodu.

Podkreślamy ten fakt szczególnie mocno, piśmiennictwo krajowe bowiem nie zaprezentowało dotąd w należyty sposób europejskiego fenomenu ustrojowego, jakim było w latach 1939–1944 polskie państwo podziemne, z całą złożonością jego struktury i dużą skutecznością działania.

Żaden naród mający instynkt przetrwania nie może w systemie powszechnej edukacji pokoleń pomijać generalnych zasad organizacji życia społecznego w warunkach okupacji, a szczególnie problemów powszechnej walki konspiracyjnej we wszelkich formach, łącznie z fizyczną eliminacją rodzimych elementów społecznych zaprzędanych okupantowi, jak też jednostek zbrodniczych pośród aparatu okupacyjnego. Słowem – kwestii, które w kontekście ponadtysiącletnich doświadczeń polskiej państwowości nigdy, niestety, nie traciły na znaczeniu.

Problemy te stanowią i zawsze stanowiąc będą niezbędny element poznawania polskich dziejów ojczystych. Założenie takie legło u podstaw zadania, które sobie postawił autor, przystępując do prezentacji funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości jako jednego z podstawowych atrybutów władzy polskiego państwa podziemnego w warunkach obcej okupacji.

Zagadnienie wymiaru sprawiedliwości w podziemiu było kwestią niezwykle istotną dla realizacji zasadniczego celu władz podziemnych – utrzymania morale i substancji fizycznej narodu. W okresie okupacji ziem polskich w latach 1939–1945 (podobnie jak na każdym terytorium podbitym, zniewolonym i podlegającym rządowi obcej administracji), wobec stosowania politycznej indoktrynacji i obowiązywania norm porządkowych określanych przez doraźnie zwycięskiego okupanta, u osób o słabym bądź też wypaczonym charakterze ujawniały się niejednokrotnie cechy negatywne i groźne społecznie, szczególnie jakskrawo występujące wraz z pogarszaniem się warunków bytowania,

wzmaganie się terroru okupanta, realnego widma głodu, możliwości fizycznej eliminacji jednostek bądź grup ludzkich.

Tych naturalnych dla wszystkich nacji symptomów słabości ludzkiej i rozpaczki okupujący Polskę Niemcy celowo nie dostrzegali, pozostawiając je własnemu losowi i licząc niewątpliwie na wygodną dla siebie permanentną i skuteczną samodestrukcję w łonie polskiego społeczeństwa. Całą uwagę, energię i postępujące z latami doświadczenie kierowali natomiast okupanci na zwalczanie polskiego podziemia, posługując się w tym dziele również Polakami, przeważnie (jednakże nie wyłącznie) ludźmi z marginesu społecznego i ze środowisk przestępczych.

Miał rację emigracyjny historyk Włodzimierz Otocki, zauważając w swoich rozważaniach o sądownictwie podziemnym, że każda okupacja, a szczególnie taka, jaka miała miejsce na ziemiach polskich, stwarzała wyjątkowe możliwości konfidencjonalnej współpracy z najeźdźcą również osobom spoza marginesu społecznego, kierującym się pobudkami oportunistycznymi, żądzą zysku, chęcią porachunków osobistych, szansą wygrania „życiowej karty”, czy też dążeniem do zaspokojenia ukrytych dotąd skłonności patologicznych (ludzkie bestialstwo czy sadyzm)⁷.

Wobec wykorzystywania przez Niemców takich właśnie zjawisk rozkładu polskiego społeczeństwa i w konsekwencji wobec możliwości szybkiego samounicestwienia, naród poczuł się zagrożony od wewnątrz w skali nie mniejszej niż ta, którą osiągała eksterminacja prowadzona przez jawnie działający aparat represyjny okupanta. Wróg wewnętrzny, nawet nieliczny, w warunkach każdej okupacji jest szczególnie groźny ze względu na podstępne metody, skalę penetracji i trudność rozpoznania⁸. Kierownictwo Polski podziemnej zdawało sobie z tego sprawę i chociaż na początku okupacji słusznie przewidywano, że wróg wewnętrzny (rodzimi delatorzy) nie będzie zbyt liczny, to jednak doceniano wagę tego trudnego w swej istocie problemu. W konsekwencji przemożny ciężar troski o ochronę ludności polskiej, realizowanej wszelkimi ówczesnie dostępnymi środkami, spadł na konspiracyjny polski wymiar sprawiedliwości wraz z egzekutywą i kontrwywiadem jako elementami wspomagającymi.

⁷ W. Otocki, *O sądownictwie podziemnym*, „Bellona” (Londyn) 1952, nr 2, s. 45–52.

⁸ Ibidem, s. 45.

Działający w warunkach okupacji polski podziemny wymiar sprawiedliwości był legalną, konspiracyjną kontynuacją systemu praworządności II Rzeczypospolitej, przez jej władze bowiem został ustanowiony i pod ich auspicjami funkcjonował. Stanowił bezpośrednią kontynuację działalności polskiego sądownictwa zarówno z okresu pokoju, jak i kampanii wrześniowej 1939 r. Właściwie zorganizowane i zazwyczaj skuteczne sądownictwo podziemne realizowało zadania państwowego wymiaru sprawiedliwości aż do drugiej połowy 1944 r., tj. do momentu, w którym kompetencję sądowniczą na stopniowo wyzwolanych obszarach polskich przejmowała nowa władza, kierująca się odmienną od podziemnej formułą ideologiczną i polityczną. Nie było więc żadnej luki w czasowym i przedmiotowym sprawowaniu gestii sądowniczej przez władze polskie od zarania niepodległości w 1918 r. aż do zakończenia II wojny światowej.

Prezentacja tego interesującego i ważnego problemu okazywała się jak dotychczas dla polskich badaczy dość skomplikowana, co było logicznym następstwem jego historycznej (a zatem i historiograficznej) wyjątkowości i merytorycznej złożoności. Można zauważyć, że w podejmowanych dotąd badaniach tej istotnej kwestii samo powstanie polskiego podziemnego wymiaru sprawiedliwości stanowiło niezbędny element tematu całokształtu polskiej konspiracji, której podziemne sądownictwo było ważną, ale przecież niejedyną funkcją działania.

Oblicze strukturalno-kadrowe podziemnej służby sprawiedliwości, a także innych agend konspiracji z nią sprzęgniętych, stanowi następny wątek omawianych tutaj kwestii.

Kolejne istotne wątki dotyczą materialno-prawnych aspektów sądzienia i wyrokowania. Szczególne miejsce zajmują kwestie proceduralne, sprawa rodzajów i skuteczności nakładanych kar, a także (równie interesujący, jak kontrowersyjny) problem wykonywania wyroków. Omówienie form ich obwieszczenia i społecznych skutków przedsiębranej przez podziemie akcji publikacyjnej dopełnia niezbędnych rozważań historiograficznych.

Powaga tematu skłania nas do zasygnalizowania tutaj kwestii, która w ciągu minionego półwiecza niejednokrotnie wywoływana była w prywatnych bądź publicznych dyskusjach. Problemem tym jest wielce osobliwa teza obronna rodzimych delatorów i ich rzeczników (wywodzących się nie tylko spośród osób bliskich – co zrozumiałe, ale niestety również spośród prawników – jak to miało miejsce np. w tzw.

okresie błędów i wypaczeń), że wyroki podziemnej Temidy jako przez PRL niezweryfikowane (!) są nieważne, a więc delatorów, którzy wojnę przeżyli – nieobciążające.

Wychodząc z tego założenia, sięgali oni rażno po środki odwetu wobec osób demaskujących, co niestety niejednokrotnie okazywało się wielce kłopotliwe, a nawet krzywdzące dla napastowanego relanta. Źródłem takiego stanu rzeczy – oprócz podstaw tkwiących w jednostkowej bądź grupowej patologii – była błędna ocena zjawisk polityczno-prawnych, określających przejście tej samej nacji do nowego okresu egzystencji, w nowych granicach i pod rządami nowej ideologii.

Otóż na całym obszarze byłej II Rzeczypospolitej – bez względu na jego ówczesną podrzędność wojskową – co najmniej do dnia 21 lipca 1944 r. obowiązywały prawa i porządki określone przed wrześniem 1939 r. bądź później przez władze emigracyjne i władze państwa podziemnego. Tego faktu nowa władza nie kwestionowała, wprowadzając swoją kompetencję wykonawczą na wyzwolonych ziemiach polskich, począwszy od 22 lipca 1944 r. (PKWN). Poza tą datą pozostają zaś prawie wyłącznie wyroki z okresu powstania warszawskiego, ale przecież teren Warszawy nie był ówczesnie w gestii nowych władz, lecz struktur podległych temu rządowi, któremu uznanie cofnięto dopiero w lipcu 1945 r. Dla delatorów zatem – i tak źle, i tak niedobrze!

Po wtóre, nowa władza przez pewien okres po wojnie sama nawiązywała w doktrynie bądź praktyce do wyroków sądów podziemnych, a deprecjonowanie ich rozpoczęło się wraz z początkiem walki politycznej, jaką wydano minionej epoce i jej żyjącym jeszcze reprezentantom.

Po trzecie, gdyby z przyczyn politycznych, prawnych bądź innych zaistniała możliwość zdezawuowania całości wojennych osądów podziemnej Temidy, to – jak dowodzą ówczesne praktyki stosowane wobec uprzedniego gestora władzy – z pewnością by to uczyniono. Przez samo ewidentne zaniechanie działania w tym kierunku uznano *de facto* podziemne orzecznictwo sądowe z lat wojny i okupacji.

Podejmowanie niekiedy przez nową władzę spraw karnych wobec osób już uprzednio przez podziemie zasądzonych nie było wyrazem ani środkiem jakiegokolwiek weryfikacji poprzednich orzeczeń, lecz jedynie przejawem należytej kompetencji sądowniczej w nowych warunkach socjo-politycznych, mającej na celu zamanifestowanie jednoznacznego negatywnego stosunku nowego gestora władzy do wszelkich przejawów

kolaboracji w latach wojny. To nastawienie i związana z nim praktyka sądownicza obowiązywały do końca lat czterdziestych, kiedy to ingerencje sądowe uznano za istotny element rozgrywek politycznych.

Takie oto generalne wnioski wynikają z analizy formuł prawa państwowego i międzynarodowego. Nie są one dla delatorów pomyślne, podobnie jak i dla ich świadomych bądź mimowolnych obrońców. Dla wszystkich tych, którzy operując niekiedy tak zadziwiającymi jak wyżej zasygnalizowane argumentami, jeśli wnosić do sądów i urzędów sprawy o... znieśławienie, licząc na nieświadomość bądź niekompetencję czynników rozsądających, a przede wszystkim wierząc w magię własnego tupetu.

Książka nasza, traktująca o genezie, podstawach i skutkach działania podziemnej Temidy, ma także w założeniu wyedukować i pozbawić argumentów tych, którzy liczą na krótką pamięć narodu i bagatelizowanie nauk płynących z historii.

Podkreślamy, że żaden z wyroków sądów Polski podziemnej nie został skutecznie sądownie podważony, nawet w sprzyjającym takim zjawiskom klimacie politycznym pierwszej dekady lat powojennych⁹. Trudno o lepszy dowód rzetelności prowadzonych w konspiracji postępowań dowodowych, kompetencji zawodowych podziemnych sędziów, a nade wszystko ich obiektywizmu.

Opierając się przeto na tych faktach, a także mając na względzie zgłaszane od lat postulaty społeczne o niezastanianie kurtyną inicjatyw i enigmatycznych omówień jednostkowych wypadków zdrady (skrajnego przypadku społecznej patologii, szczególnie w warunkach moralnego i biologicznego zagrożenia narodu), za celowe uznałem przyjęcie zasady podawania – jeśli to jest możliwe – pełnych imion i nazwisk osób osądzonych i prawomocnie skazanych przez polskie sądy podziemne. Metoda ta ma już zresztą precedensy, zarówno w krajowej, jak i obczyźnianej polskiej historiografii lat wojny i okupacji. Kontrowersyjna dotychczas prezentacja osądzonych delatorów w pro-

⁹ Swoistej rehabilitacji usiłował dokonać na fali rozrachunku z przeszłością (na łamach „Nowej Kultury” 1957, nr 46) adwokat Cezary Ketling-Szemley. Uznając, że najlepszą formą obrony jest atak, zwrócił ostrze swojej polemiki przeciwko wywiadowi obronnemu KG AK (a osobliwie jego szefowi, Bernardowi Zakrzewskiemu „Oskarowi”) oraz sądom Polski podziemnej. Akcja obronna Szemleya zakończyła się fiaskiem. Trudno było zresztą o inny obrót sprawy choćby w świetle uzasadnienia wyroku wydanego nań przez Wojskowy Sąd Specjalny (WSS) KG AK w dniu 4 lutego 1943 r. Zob. CA KC PZPR: 203/IX-II.

ponowanej przez nas konwencji statystyczno-socjologicznej ma pełną motywację zarówno historyczno-prawną, jak i edukacyjną.

Konieczna ocena specyfiki i skuteczności działania podziemnego wymiaru sprawiedliwości wiąże się integralnie ze znaczeniem jego istnienia, funkcjonowania i dokonań w perspektywie historycznej. Dla jasności kwestii dodajmy jeszcze, że akcje likwidacyjne funkcjonariuszy okupanta, przeprowadzane zwłaszcza przez Kierownictwo Dywersji (Kedyw) Armii Krajowej, nie podlegały jurysdykcji sądownictwa podziemnego i nie wpływały do Wojskowych Sądów Specjalnych w celu zaakceptowania. Polecenia likwidacji, wydawane w takich wypadkach tylko w formie rozkazów, były w swej istocie nie tyle aktem sprawiedliwości podziemnej, co w pełni usprawiedliwionym moralnie i prawnie odwetem w ramach walki prowadzonej z najeźdźcą hitlerowskim i stosowanymi przez niego metodami terroru.

Ponieważ temat ten przez dziesiątki lat był zaledwie sygnalizowany przez polską historiografię, przeto utrwały się wokół niego – i to w sposób dość trwały – pewne mity, stereotypy, ekstremalne oceny. Do odejścia od takiej optyki nie przyczyniło się – spotykane niestety do chwili obecnej – tworzenie przez niektórych historyków swoistego instytucyjnego monopolu na badanie problemu i uzewnętrznianie jego wyników.

Jedną z występujących wśród historyków kontrowersji dotyczy zakresu sfery kompetencyjnej podziemnego wymiaru sprawiedliwości, przy czym należy zastrzec, że mówimy tutaj o sądownictwie powszechnym, nie zaś wewnątrzorganizacyjnym czy partyjnym, które miało zgoła inny charakter. Znający najlepiej omawianą kwestię Władysław Sieroszewski pisał, że „w czasie okupacji pojawiały się niejednokrotnie organizacje, nieraz efemeryczne, które czuły się uprawnione do ferowania wyroków «w imieniu Rzeczypospolitej». W miarę krzepnięcia organizacji podziemnej, wojskowej i cywilnej, próby te spotykały się z coraz ostrzejszą reakcją ze strony Kierownictwa Walki Podziemnej. Wreszcie w dniu 4 listopada 1943 r. ukazało się ogłoszenie treści następującej: «KWP komunikuje, że rozsyłane ostatnio do różnych osób narodowości polskiej pisma pod firmą rozmaitych rzekomych organizacji podziemnych, jak: „Polska Organizacja Walki Zbrojnej” – „T.Z.O.P.” – „Tajny Związek Obrony Polski” – „Z.W.C. 3” – „Kierownik Walki Podziemnej” – „Egzekutywa Narodowych Sił Zbrojnych” – „Komenda Konspiracyjna” – „Komenda Palcówki Czardasz rtm.” itp. – zawiadamiające adresatów o wyrokach, wzywające do składania ofiar

pieniężnych, nakładające kontrybucje, ostrzegające przed przechowywaniem ukrywających się przed władzami niemieckimi itp. – są akcją samowolną i bezprawną»¹⁰.

Ostrzeżenie widocznie podziało, gdyż w roku 1944 tego rodzaju akcje niemal zupełnie ustały. Można się już było spotkać tylko ze sporadycznymi wystąpieniami jednostek anarchizujących lub dążących do własnych korzyści materialnych.

Inaczej przedstawiała się sprawa z organizacjami masowymi, niepodporządkowanymi Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju¹¹, jak Armia Ludowa z jednej strony, a Narodowe Siły Zbrojne z drugiej.

Dowództwo AL ogłaszało od czasu do czasu komunikaty o likwidacji na podstawie wyroku konfidentów, zdrajców i ludzi współpracujących z okupantem. Brak jest jednak danych dla stwierdzenia, aby przy dowództwie tej Armii istniała zorganizowana struktura sądów wojskowych, opierająca się na kodeksowych przepisach. Można przypuszczać, że jeżeli sądy takie były powoływane, to następowało to raczej *ad hoc* dla poszczególnego konkretnego wypadku.

Inaczej przedstawiała się sprawa z NSZ. Organizacja ta, aczkolwiek w zasadzie uznawała rząd emigracyjny w Londynie i była nawet po cichu popierana przez niektórych członków tego Rządu, uzurpowiała sobie prawo do równorzędności z Armią Krajową, a nawet do organizowania Sądów orzekających w «imieniu Rzeczypospolitej». Natężenie działalności sądowej NSZ przypada na wiosnę 1944 r.»¹².

Oprócz wspomnianych tu organizacji wydawały również wyroki Bataliony Chłopskie czy np. Konfederacja Tatrzańska, związane z obozem rządowym, a także inne podziemne organizacje polskie, niezwiązane z Komendą Sił Zbrojnych w Kraju.

Drugą kwestią kontrowersyjną jest przecenianie przez niektórych badaczy znaczenia źródeł pośrednich. Wszelkie bowiem relacje, wspomnienia itp. mają oczywistą wartość dla poznawania tego specyficznego tematu, ale jedynie w konfrontacji z źródłami zasadniczymi, a nie

¹⁰ Mowa o *Ogłoszeniu Kierownictwa Walki Podziemnej (KWP)*, datowanym: 20 października 1943 r., i opublikowanym na łamach „Biuletynu Informacyjnego” z 4 XI 1943, nr 44. Zgodnie z oryginałem poprawiliśmy kilka drobnych błędów, popełnionych przez W. Sieroszewskiego.

¹¹ Stosowana zamiennie nazwa KG AK.

¹² W. Sieroszewski, *Przyczynek do historii Wojskowych Sądów Specjalnych*, Warszawa 1974, maszynopis, AWIH, III/50/66 (dalej cytowane jako: *Przyczynek*), s. 131–132.

jako ich w pełni wartościowy substytut. Praca sędowników podziemnych zawierała w sobie wiele elementów formalnych i administracyjno-technicznych, które są nam niezbędne do wyrobienia sobie poglądu na całość kwestii, a równocześnie nie mogły zbyt głęboko zapaść w pamięć osób podejmujących ówczasie te zadania.

Przykładem uczciwej relacji historycznej jednego z podziemnych sędowników, udostępnionej ostatnio szerokiej publiczności w postaci książki o Armii Krajowej na Śląsku, jest wspomniane uprzednio opracowanie Juliusza Niekrasza. Autor, prezentując ciągle dobrą pamięć, mimo tego waloru nie podaje zbyt wielu nazwisk osób sądzonych w regionie śląskim. Niekrasz zauważa, że poza kilkoma przypadkami nie dysponuje danymi odnośnie do spraw rozpatrywanych przez siebie i współkolegów ze śląskich zespołów sądzących.

Podany tutaj przykład potwierdził pierwotne przypuszczenia piszącego, że zwłaszcza w tej szczególnej kwestii, nie można po upływie kilku powojennych dziesięcioleci liczyć na rozwinięte i wiarygodne relacje osobiste. Wyjątkiem w tym względzie – potwierdzającym zresztą regułę – są dokumentarne relacje Władysława Sieroszewskiego, który badania nad podziemną Temidą prowadził w zasadzie nieprzerwanie, a swą wybitną pamięć konfrontował z innymi źródłami, które analizował i korygował na podstawie bogatych w tej materii wiedzy i doświadczenia. Tak więc w pracy o tym charakterze należy niewątpliwie przyznać priorytet źródłom bezpośrednim, które mimo skomplikowanych zrzędzeń losu zachowały się w liczbie wystarczającej do oceny zjawiska i poczynienia uogólnień.

Zdecydowana większość podziemnych sędowników już nie żyje. Nieliczni tylko spośród znających problem z autopsji pozostawili pisemne ślady swojej okupacyjnej działalności (wspomniani Władysław Sieroszewski i Juliusz Niekrasz). Nie odnalazłem natomiast jakiegokolwiek możliwej do wykorzystania relacji pisemnej sporządzonej przez któregoś z innych żyjących po wojnie sędowników podziemnych.

Trzecią, społecznie dość niebezpieczną, kwestią jest spotykane niekiedy pomniejszanie zagrożenia od wewnątrz, a więc minimalizowanie roli i skutków działania rodzimych delatorów i odwrotnie – szczególne eksponowanie osobowych i operacyjnych możliwości przedstawicieli okupacyjnego aparatu przemocy w Polsce. Jednym słowem – wynikająca z lekceważenia faktów i z nieznamomości realiów życiowych historyograficzna dezinformacja. Otóż, jak świat światem, służby specjalne

korzystały, i to w dużym stopniu, z usług tajnych współpracowników, w celach nie tylko informacyjnych, ale także dezinformacyjnych, inspirujących, legalizujących. W tym przedmiocie do dnia dzisiejszego, mimo ogromnego postępu techniki (podśluchy, podglądy itp.), nic się nie zmieniło. W latach wojny podstawowym zagrożeniem dla jednostki nieakceptującej okupacyjnego gestora władzy byli: sąsiad, kolega z pracy, znajomy, jednym słowem – ludzie dogłębnie kogoś znający, a pozostający na usługach aparatu przemocy. Sama technika, bez pomocy, i to wszechstronnej, człowieka, dałaby bardzo małe efekty. Przykładowo, likwidację wielu pracowników wywiadu KG AK zawdzięczało Gestapo przede wszystkim rodzimym delatorom, nie zaś geniuszowi własnych pracowników.

Kontrowersji związanych z prezentowanym tematem jest znacznie więcej, aniżeli tutaj zasygnalizowano. Punkty widzenia zależą zresztą od wielu wyznaczników, niekiedy znacznie odbiegających od przyjętych za typowe dla polskich współczesnych metod warsztatowych i badawczych konstrukcji logicznych.

Przy zgłębianiu problematyki polskiego sądownictwa podziemnego bardzo istotnym elementem jest dysponowanie przez badających odpowiednim zasobem własnych doświadczeń życiowych w dziedzinie praktyki prawniczej bądź funkcjonowania służb specjalnych. Osoba, której doświadczenia sprowadzają się jedynie do mechanizmów współżycia społeczności uczelnianej lub instytutowej, siłą rzeczy nie ogarnie wszystkich złożoności prezentowanej kwestii. Dużym atutem jest także okupacyjna autopsja. Odmienne też będzie z natury rzeczy spojrzenie (np. na formy likwidacji agentury) osoby żyjącej w latach okupacji i obecnie np. w poznańskich kręgach kulturowych aniżeli spojrzenie na tę kwestię badaczy warszawskich, krakowskich czy też wrocławskich, przybyłych tam z obszaru lwowskiego.

Jak już powiedzieliśmy, od wielu lat powszechnie dostrzegamy lukę historiograficzną związaną z prezentowanym tematem. Polskie piśmiennictwo historyczne na obczyźnie zajęło się tą kwestią najpełniej w publikacjach byłego zwierzchnika Kierownictwa Walki Cywilnej (KWC), adwokata Stefana Korbońskiego. Na uwagę zasługują tutaj zwłaszcza jego wspomnienia oraz przewodnik po polskim państwie podziemnym¹³.

¹³ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Paryż 1954, wyd. 2 uzupełnione, Londyn 1964, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975.

Autorem znaczącego artykułu był wspomniany Włodzimierz Otocki, który na łamach londyńskiej „Bellony” podjął próbę syntetycznego ujęcia omawianej kwestii, jednakże na podstawie bardzo niekompletnych materiałów źródłowych, co zresztą sam podkreślał.

Znacznie mniej uwagi poświęcili podziemnemu sądownictwu autorzy wielotomowej edycji *Polskie Siły Zbrojne*, co nie było spowodowane niedostatkami kompetencji merytorycznej autorów lub przyczynami natury finansowo-technicznej, lecz tylko (podobnie jak u W. Otockiego) brakiem upoważniającej do czynienia analiz i uogólnień podstawy źródłowej¹⁴, którą stopniowo w miarę upływu lat ujawniano dopiero z racji różnych zdarzeń politycznych w kraju. W dość szerokim ujęciu i z uwzględnieniem znacznej perspektywy lat zaprezentował problem historyk i publicysta Tadeusz Bielecki¹⁵.

Liczne świadectwa konspiracyjnych wydarzeń i trudu organizacyjnego polskiego państwa podziemnego, a w tym i problemów dotyczących konspiracyjnego wymiaru sprawiedliwości, zawierają książki i artykuły autorstwa Józefa Garlińskiego, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, działacza PPS Zygmunta Zaremby, organizatora podziemia gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, publicysty Romana Buczka, historyka Władysława Pobóg-Malinowskiego i innych¹⁶.

Zbiory londyńskiego Studium Polski Podziemnej zawierają wiele materiałów związanych z funkcjonowaniem polskiego sądownictwa podziemnego. Najprawdopodobniej znajdują się tam wyciągi z poważniejszych spraw sądowych prowadzonych w kraju i korespondencja, związana z określaniem formalnoprawnych i organizacyjnych zasad funkcjonowania podziemnego sądownictwa w Polsce. Trudno przy-

¹⁴ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III *Armia Krajowa*, Londyn 1950.

¹⁵ T. Bielecki, *Podziemna walka o Polskę Niepodległą*, Filadelfia 1978.

¹⁶ J. Garliński, *Polskie Państwo Podziemne (1939–1945)*, „Zeszyty Historyczne”, z. 29, Paryż 1974, s. 3–41, T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1951, wyd. 4, Londyn 1979, wyd. krajowe, Warszawa 1981, 1986, Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957, M. Karaszewicz-Tokarzewski, *Jak powstała Armia Krajowa*, „Zeszyty Historyczne”, z. 6, Paryż 1964, s. 17–44, z. 56, Paryż 1981, s. 124–157, R. Buczek, *Polskie Państwo Podziemne w latach 1939–1943* (w:) *Kongres współczesnej nauki i kultury polskiej na obczyźnie*, Londyn 9–12 września 1970, t. I, s. 197–208, W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III 1939–1945, Londyn 1960, wyd. 3, Londyn 1983, S. Dołęga-Modrzewski [Ś. Kauzik], *Polskie Państwo Podziemne*, Londyn 1959, K. Iranek-Osmecki, *Zarys rozwoju Armii Krajowej*, „Niepodległość”, t. I, Londyn 1948, s. 249–263, J. Karasiówna, *Pierwsze półrocze armii podziemnej (SZP–ZWZ)*, tamże, s. 265–277, K. Iranek-Osmecki, *Służba informacyjno-wywiadowcza Armii Krajowej*, „Bellona” (Londyn) 1949, nr 2, s. 11–22.

puszczać, aby cenne wydawnictwo źródłowe *Armia Krajowa w dokumentach* zawierało wszystkie odniesienia w tym względzie, wszak jest ono tylko wyborem, a nie pełną edycją źródeł¹⁷. Nie można więc nie doceniać zasobów placówki londyńskiej, z drugiej zaś strony trudno przyjąć, iżby w jej zasobach mogły się znaleźć materiały o podstawowym znaczeniu dla podnoszonych przez nas kwestii, które nie miałyby substytucji w zbiorach krajowych¹⁸.

Tezę naszą potwierdzają w pewnym sensie uwagi W. Otockiego, związanego ściśle właśnie z londyńskim Studium Polski Podziemnej. Otocki konstatował w roku 1952 m.in.: „tom III wydawnictwa «Polskie Siły Zbrojne» nie uwzględnił opracowania, które by omówiło działalność Służby Sprawiedliwości Armii Krajowej. Stał temu na przeszkodzie, należy sądzić, brak niezbędnych materiałów. Kiedy bowiem spróbowałem uzupełnić tę lukę i przejrzałem dostępne archiwa, natknąłem się na tak poważne trudności, że musiałem poniechać pierwotnego zamiaru. Wystarczy powiedzieć, że nie znalazłem wszystkich oficjalnych publikacji ferowanych wyroków z lat 1940–1945. Brakuje przede wszystkim kompletnego zbioru «Biuletynu Informacyjnego»,

¹⁷ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, Londyn 1970–1981, t. I–V (dalej cytowane jako: *Armia Krajowa*).

¹⁸ Studium Polski Podziemnej (The Polish Underground Movement 1939–45 Study Trust) powstało w Londynie w 1947 r. z zadaniem gromadzenia, opracowywania i propagowania dokumentacji wytworzonej przez polski ruch podziemny oraz materiałów obcych z tym ruchem związanych. Po zakupieniu dla Studium budynku przy londyńskiej Leopold Road w pierwszej kolejności zgromadzono tam zbiory Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza (utrzymujące ponad 60 tysięcy dokumentów). Oprócz tej masy źródłowej przekazano Studium wszystkie relacje i inne materiały historyczne zgromadzone przez Podkomisję Historyczną AK, a także zbiór Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RP, obejmujący 16 tysięcy pozycji. Zbiór druków i broszur podziemnych liczył w latach siedemdziesiątych 1291 pozycji i był największym zbiorem poza granicami kraju. W tym samym okresie liczba relacji przekroczyła 3 tysiące. Mimo tak ogromnej masy dokumentów zgromadzonych przez Studium, w jego zespołach archiwalnych występują istotne luki spowodowane różnymi przyczynami. Na przykład w 1944 r. pożar strawił znaczną liczbę ważnych dokumentów Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza w lokalu włoskiej ekspozytury tej jednostki. Część dokumentów zaginęła w ogólnym chaosie ewakuacyjnym na terenie Francji w 1940 r. Z tego właśnie okresu brak jest sześciu bardzo istotnych meldunków gen. Stefana Rowckiego. Niektóre materiały w ogóle do Londynu nie dotarły, inne wywieziono stamtąd po zakończeniu II wojny światowej, m.in. także do Polski. Wyboru źródeł do pomnikowego dzieła Studium *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945* dokonywano spośród 80 tysięcy jednostek archiwalnych, związanych z najtrudniejszym okresem najnowszych dziejów Polski. Zob. J. Garliński, *Dokumentacja Armii Krajowej. Organizacja prac historycznych* (w:) *Kongres współczesnej nauki*, op.cit., s. 241–246.

którego wydano w czasie wojny ponad 300 numerów, a jest dostępnych w archiwach [londyńskich – dopisek L.G.] około 80-ciu.

W tych warunkach trudno jest pokusić się o odtworzenie szczegółowe i dokładne funkcjonowania sądów w konspiracji. Jedynie marginesowe wzmianki rozsiane w dokumentach traktujących o innych sprawach, wskazują, że był to aparat o wielkiej precyzji, szerokiej rozbudowie i posiadający powszechny autorytet. Każda wzmianka na temat sądów, czy to w piśmiennictwie konspiracyjnym, czy w dokumencie, pulsuje życiem świadczącym, że wymiar sprawiedliwości był sprawą blisko obchodzącą zarówno dowództwo i żołnierzy AK, jak i szeroki ogół społeczeństwa [...]. Kończąc na tym krótki szkic o sądownictwie konspiracyjnym – pobieżny i nie wyczerpujący tematu, wierzę, że na ten temat ukaże się kiedyś praca godna poruszonego zagadnienia”¹⁹.

Uwagi poczynione przez W. Otockiego w latach pięćdziesiątych pozostały w pełni aktualne do chwili obecnej. Stało się tak dlatego, że przy opracowywaniu tego tematu niezbędne jest wykorzystanie zarówno źródeł krajowych, jak i emigracyjnych. U podstaw zaś takiego stanu rzeczy leży szczególna specyfika funkcjonowania tej dziedziny życia konspiracyjnego. Tutaj – jak nigdzie indziej – względy konspiracji i wymogi szczególnej ostrożności przeważały nad powinnością służb i ludzi dawania świadectwa historii. W chwili niebezpieczeństwa niszczone więc dokumenty, inne zaś ukrywano tak pieczołowicie, że po latach trudno je było odnaleźć. A przecież obraz urbanistyczny i demograficzny naszych ziem w latach okupacji zmieniał się gwałtownie. Ginęły miasta, ginęli i emigrowali świadkowie ukrywania dokumentów. Osobliwe praktyki pierwszego powojennego dziesięciolecia w kraju nie sprzyjały ujawnianiu źródeł lub właściwemu spożytkowywaniu przez naukę materiałów już ujawnionych²⁰.

¹⁹ W. Otocky, op.cit., s. 45–52. Należy też wspomnieć, że oprócz „Biuletynu Informacyjnego” istotnym forum prezentacji wyrokowania polskiego sądownictwa podziemnego były łamy „Kroniki Walki Cywilnej” wydawanej od połowy 1943 r.

²⁰ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 1–5. Zauważmy na marginesie, że ten znany prawnik, prokurator Sądu Najwyższego, wciągnięty został przed wojną przez kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości do nadzorowania śledztwa w sprawie „przestępczej działalności Sikorskiego”. Motywem zasadniczym udziału W. Sieroszewskiego w aferze śledczej przeciwko gen. Sikorskiemu był (oprócz przekonań propiłsudczykowskich) fakt, że jego ojciec, prezes Akademii Literatury, miał z Sikorskim w okresie legionowym sprawę honorową na tle zarzutów, z jakimi wystąpił wobec działalności Departamentu Wojskowego

Skoro zaś wstąpiliśmy na grunt krajowy, czas na kilka uwag o potencjale źródłowym zgromadzonym nad Wisłą. Generalnie można ocenić, że w odniesieniu do prezentowanego tematu jest on znacznie zasobniejszy od znajdującego się na obczyźnie. Dotyczy to zarówno oficjalnych publikacji Polski podziemnej, jak i źródeł bezpośrednich, wytworzonych przez poszczególne ogniwa konspiracyjnego wymiaru sprawiedliwości. Wbrew powszechnemu mniemaniu, w archiwach krajowych (zwłaszcza w zbiorach Centralnego Archiwum KC PZPR oraz Wojskowego Instytutu Historycznego) znajduje się pokaźna liczba źródeł, będących dobrym świadectwem całokształtu funkcjonowania podziemnej Temidy w okupowanej Polsce. Szczególnie bogate w materiały o tej tematyce jest CA KC PZPR, gdzie w zespołach KG AK i Komendy Obszaru Warszawskiego AK znajduje się wiele interesujących materiałów podstawowych i analitycznych. Zgromadzone tam teczki archiwalne zawierają nieraz po kilkaset stron, na których zachowały się sporządzane prawie przed półwieczem akty oskarżenia, motywacje, oceny, wyroki.

Można powiedzieć, że łącznie ze źródłami pośrednimi wspomniane akta zasadnicze stanowią około 70% masy dokumentarnej, jaką „pod biczem swastyki” wytworzyły agendy polskiego sądownictwa podziemnego. Zważywszy na szczególny charakter materii i związane z tym formy funkcjonowania struktur i ludzi oraz na zasady sporządzania i przechowywania wytworzonej dokumentacji, wskaźnik ilości zachowanych podstaw źródłowych można uznać za dość wysoki i niewątpliwie wystarczający do kompleksowej oceny zjawiska.

Zanim materiał ten ujęty został w obecne formy archiwalnej dostępności, przeszedł koleje losu, mogące stać się kanwą dla wielu literackich i filmowych utworów sensacyjnych. I tak np. akta WSS Obszaru Warszawskiego AK, po zakończeniu sprawy przechowywane w skrytce mieszczącej się w gmachu Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Warszawie, po stwierdzeniu nieprzydatności do kolejnych spraw były butelkowane i zakopywane w jednym z ogrodów na Żoliborzu. Dokładne miejsce ukrycia tych dokumentów znały tylko dwie osoby – prokurator WSS Juliusz Prachtel-Morawiański („Justyn”, „Cezary”)

NKN. Wszystko to nie przeszkodziło Sieroszewskiemu – juniorowi w latach wojny aktywnie i skutecznie wykonywać swe patriotyczne powinności w sądownictwie ZWZ-AK... pod naczelnym zwierzchnictwem gen. Sikorskiego. Por. K. Popiel, *General Sikorski w mojej pamięci*, Londyn 1978, s. 82.

i jego łącznika „Izabela”. J. Morawiański zmarł na emigracji w 1970 r., miejsca pobytu łączniczki, podobnie jak miejsca zakopania butelek z aktami spraw, dotąd nie ujawniono²¹.

Akta Szefostwa Służby Sprawiedliwości z okresu powstania warszawskiego zgromadzono przed ewakuacją oddziałów powstańczych z miasta w odpowiednio zabezpieczonej skrzyni i zamurowano w piwnicy domu u zbiegu ul. Hożej i Marszałkowskiej. Po wojnie zostały one odnalezione i zabrane przez nieznaną sprawców, którym zależało na nieujawnianiu ich zawartości²². Fakt ten potwierdził adwokat Stefan Festen, który jako pełniący funkcję szefa kancelarii WSS Warszawa Śródmieście-Południe obecny był przy zamurowywaniu skrzyni, a następnie po wojnie – przy jej poszukiwaniu przez ekipę Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Poszukujący napotkali jedynie luźne cegły obok otworu wiodącego do schowka. Na miejscu ukrycia materiałów leżało kilkanaście kartek świadczących o tym, że zainteresowani przejęciem materiałów WSS odbili wieko skrzyni na miejscu i opróżnili ją w pośpiechu²³.

Znaczna jednakże część dokumentów związanych z sądownictwem podziemnym została ostatecznie łaskawie potraktowana przez los, ale i ona nie ustrzegła się odysei, mającej swe źródło w politycznych złożonościach pierwszej powojennej dekady. I tak wśród akt, które przetrwały i są dostępne badaczom problemu, znajdują się materiały WSS przy KG AK, które przechowywane były przez okres okupacji w mieszkaniu przewodniczącego tego sądu, płk. Konrada Zielińskiego „Karloli” przy ul. Zajęczka 26. Władzom polskim przekazano je w 1946 r.²⁴

Przetrwała również wojnę kartoteka WSS Obszaru Warszawskiego AK za lata 1940–1942, składająca się z bibułkowych kartek formatu 3 cm X 5 cm. U schyłku powstania przechowująca ją dotąd żona gen. Teofila Marescha przekazała kartotekę kierownicze sekretariatu Szefostwa Służby Sprawiedliwości Marii Sankowskiej „Iglycy”, która wyniosła wówczas rejestr przez kordon z Warszawy, a następnie wręczyła W. Sieroszewskiemu. W 1948 r. kartotekę ofiarowano ówczesnemu szefowi Prokuratury Okręgowej w Warszawie²⁵.

²¹ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 3–4.

²² *Ibidem*, s. 2.

²³ *Ibidem*, s. 4.

²⁴ *Ibidem*, s. 1.

²⁵ *Ibidem*, s. 1, 2, 4.

W archiwach krajowych przechowywana jest również obecnie dość znaczna ilość mało uporządkowanego materiału źródłowego dotyczącego sądownictwa powstańczego. Należy domniemywać, że są to dokumenty pochodzące ze skrzyni zamurowanej w piwnicy domu na rogu Hożej i Marszałkowskiej, które po latach trafiły na swe właściwe miejsce – na półki archiwalne²⁶.

Wbrew pierwotnym sceptycznym przypuszczeniom autora, pewna liczba dokumentów podziemnego wymiaru sprawiedliwości z terenów zabużańskich (szczególnie z Obszaru Lwowskiego AK) znajduje się obecnie w archiwach warszawskich. Zachowały się również w archiwach krajowych liczne ślady przygotowań do wykonania wyroków śmierci, ferowanych przez sądy Polski podziemnej, a egzekwowanych przez odpowiednie komórki likwidacyjne.

Dodać należy, że przed kilkanaście laty odnaleziono w Polsce komplet zaszyfrowanych depesz wysyłanych z kraju do Londynu w latach 1940–1943. Zebrane w 13 tomach teksty meldunków i sprawozdań KG ZWZ–AK (a także partii politycznych i Delegatury Rządu RP na Kraj, które również korzystały z usług akowskiej sieci łączności) stanowią ważne źródło pozwalające na poszerzenie naszej wiedzy o dziejach podziemia pod okupacją niemiecką.

Nie bez znaczenia dla poznania całości problemu były także uwagi czynione przez żyjącą po wojnie w kraju grupę uczestników okupacyjnych zdarzeń. W Polsce po wojnie zmarli: płk Konrad Zieliński „Karola”, przewodniczący WSS przy KG AK, jego zastępca płk Wacław Szulborski „Mora”, kolejni przewodniczący WSS Okręgu Warszawskiego (Stołecznego): Antoni Olbromski „Krauze” i Witold Majewski „Dominik” (również przewodniczący WSS Śródmieście-Południe z okresu powstania), przewodniczący WSS Okręgu Polesie Józef Kotarba „Uszewski”, zastępca przewodniczącego WSS Śródmieście-Północ Ludwik Kołakowski „Kościeszka”, przewodniczący Cywilnego Sądu Specjalnego Okręgu Warszawskiego Eugeniusz Ernst i wiceprokuratorzy WSS z okresu powstania: Tadeusz Ostaszewski „Markiz”, Jaworczykowski i Michał Skoczyński²⁷.

Tylko bardzo nieliczni spośród podziemnych sędziów, którzy przeżyli lata czterdzieste i pięćdziesiąte, zostawili po sobie świadectwa

²⁶ Ibidem, s. 2, 4.

²⁷ Ibidem, s. 4–5.

historii w postaci publikowanych przyczynków i wartościowych relacji dokumentalnych, przeważnie deponowanych w instytucjach naukowych. W tej grupie w pierwszym rzędzie wymienić należy Władysława Sieroszewskiego wraz z całym jego wielce kompetentnym i stale powiększanym dorobkiem publikacyjnym²⁸. Przy odtwarzaniu faktów, których sam był uczestnikiem, czerpał on także z zasobów wiedzy szefa Oddziału Organizacyjnego KG ZWZ-AK, płk. Antoniego Sanojcy „Kortuma”, oraz szefa kontrwywiadu KG AK, płk. Bernarda Zakrzewskiego „Oskara”, który przez lata wzbogacał polską historiografię rzeczowymi przyczynkami pogłębiającymi i rozszerzającymi naszą wiedzę o konfrontacji służb specjalnych podziemia z aparatem represyjnym okupanta²⁹.

W rejestrze zachowanych z okresu wojennego archiwów nie sposób pominąć tzw. Archiwum Łysakowskiego. Henryk Łysakowski, będący w czasie okupacji naczelnikiem wydziału w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa, prowadził kronikę wydarzeń na terenie Warszawy. W tym celu otrzymywał dużą ilość materiału dokumentacyjnego, który kopiował w swoim dzienniku. Materiał dotyczył struktur konspiracyjnych, zamachów i likwidacji przeprowadzanych przez podziemie, postawy ludności, policji itp. Przed Powstaniem dokumentacja zgromadzona przez Łysakowskiego została zakopana w piwnicy, dzięki czemu zachowała się w całości. W 1949 r. władze przejęły te materiały³⁰.

Na marginesie prezentacji nazwisk pracowników podziemnego wymiaru sprawiedliwości – tych, którzy przeżyli wojnę, nasuwa się uwaga o skutecznej konspiracji personelu sądownictwa i jego poczynaniach. Nie zmienia oceny tego zjawiska fakt, że sędownicy wykonywali przede

²⁸ Poza cytowanym już *Przyczynkiem* na uwagę zasługują publikacje W. Sieroszewskiego: *Służba sprawiedliwości w Powstaniu Warszawskim*, „Prawo i życie” 1956, nr 7 (dalej cytowane jako: *Służba sprawiedliwości*), *Z działalności Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu, a następnie Obszaru Warszawskiego AK 1940–1944*, „Najnowsze Dzieje Polski, Materiały i Studia z Okresu II Wojny Światowej”, t. VIII, Warszawa 1964, s. 121–128 (dalej cytowane jako: *Z działalności*), *Polski i hitlerowski wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji*, „Za i przeciw” 1972, nr 40, *Prowokator*, cz. I i II, tamże, 1972, nr 47, 43, *Organizacja wymiaru sprawiedliwości w Powstaniu Warszawskim i udział w niej adwokatów*, „Palestra” 1977, nr 7, *Refleksje na temat książki J.J. Tereja „Na rozstajach dróg”*, „Studia Historyczne” 1980, z. 4, s. 653–660.

²⁹ Najcenniejszym opracowaniem B. Zakrzewskiego jest studium archiwalne *Kontrwywiad ZWZ-AK w walce z organami represyjnymi okupanta*, Warszawa 1973, A WIH, III/50/62. Ponadto na uwagę zasługuje jego artykuł „*Nad-wywiad*” (z *tajemnic okupacji*), „Stolica” 1976, nr 49.

³⁰ A. Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, Paryż 1977, wyd. krajowe – Warszawa 1981, s. 13–14.

wszystkim czynności statyczne, dokumentacyjno-koncepcyjne, w odróżnieniu np. od wspomagających sądy podziemne komórek kontrwywiadu czy likwidacyjnych, które wyszły z wojny bardzo przetrzebione w wyniku bezpośredniej walki z okupantem i nielicznych, ale dotkliwych zdrad w szeregach własnych, np. w komórkach wywiadowczych KG AK³¹.

W historiografii krajowej pierwszą próbę syntetycznego ujęcia problemu podjął Julian Polan-Haraschin, który w 1959 r. na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” zaprezentował *Zarys dziejów wojskowej służby sprawiedliwości w Polsce w latach 1918–1958*³². Podziemnemu (a ściślej wyłącznie akowskiemu) wymiarowi sprawiedliwości poświęcił on jednak niewiele miejsca, opierając się przeważnie na materiałach i publikacjach W. Sieroszewskiego oraz płk. A. Sanojcy. Równocześnie J. Polan-Haraschin zauważył, że przedstawienie działalności sądownictwa wojskowego GL i AL jest zagadnieniem nie mniej trudnym, a „skąpe materiały w tej dziedzinie nie dają możliwości opracowania tego zagadnienia w sposób należyty”³³. Niezrażony zasygnalizowaną przez siebie niemożnością należytego opracowania tematu ze względu na skąpą ilość źródeł, w tym samym tekście 15 wierszy dalej (w przypisie) awizował jednak osobny artykuł na ten temat. Była to publikacja deklaracyjna, do chwili obecnej – z racji późniejszych burzliwych losów autora – niespełniona. Jak zresztą wiele innych w omawianej materii.

Wartościowej, publicznej prezentacji funkcjonowania podziemnego wymiaru sprawiedliwości w granicach Okręgu Krakowskiego dokonał Tadeusz Seweryn na łamach „Przeglądu Lekarskiego”³⁴. Stanowi ona wespół z dokumentalną relacją Stanisława Dąbrowy-Kostki³⁵

³¹ Najgłośniejszego aktu zdrady narodowej w okresie okupacji dopuściło się m.in. troje spokrewnionych ze sobą pracowników wywiadu KG AK: Ludwik Kalkstein, jego żona Blanka Kaczorowska i szwagier Eugeniusz Swierczewski. Wydali oni Niemcom m.in. – ppłk. Władysława Szczekowskiego „Leszczyca”, szefa wywiadu ofensywnego AK mjr. Ottona Pawłowicza „Siostrę”, kpt. Stanisława Rogińskiego „Ostrowskiego”, szefa komórki wywiadowczej KG AK o kryptonimie „Stragan”, dwóch szefów Oddziału II KG AK: ppłk. Wacława Berkę „Brodowicza” i ppłk. Mariana Drobika „Dzięcioła”, oraz wielu innych, a prawdopodobnie także Dowódcę AK, gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

³² „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 4, s. 181–220.

³³ Ibidem. s. 203.

³⁴ T. Seweryn, *Polskie sądownictwo podziemne*, „Przegląd lekarski” 1966, nr 1, s. 1–18.

³⁵ S. Dąbrowa-Kostka, *W okupowanym Krakowie* (6 IX 1939–18 I 1945), Warszawa 1972.

kompedium wiedzy o formach ochrony społeczeństwa przed samozniszczeniem na terenach południowej Polski. Oprócz bogatej dokumentacji wartością książki S. Dąbrowy-Kostki jest publiczna prezentacja (nierzadko z imienia i nazwiska) galerii delatorów.

Również monografia Piotra Stachiewicza „*Parasol*”³⁶ oraz reportaż historyczny Cezarego Chlebowskiego *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*³⁷ operują obowiązującym dla gatunku dokumentu historycznego pełnym zapisem tożsamości osób współpracujących z okupantem (tam, gdzie tylko pozwalają na to źródła).

C. Chlebowski w innej swojej książce pisał: „Żyjący niewiele mówią o tym, co robili. Dziś postanowiłem przypomnieć ich chlubną działalność. Zdecydował o tym przypadek. Gdy na przełomie 1969/1970 roku w «Perspektywach» opisałem wykonanie wyroku na Staszauerze w barze «Za Kotarą», redakcje warszawskich czasopism zostały zasypane opracowaniem pt. «Czyżby apoteoza mordu?». Napastliwy ton tego materiału wymierzonego przeciwko konspiracyjnemu sądowi był tak zwracający uwagę, że postanowiłem przyjrzeć się bliżej jego autorowi. I przecucie mnie nie zawiodło – na koncie tego człowieka były dwa wyroki Armii Krajowej, w tym jeden zakończony postrzeleniem, i dwa powojenne PRL. Nie tak dawno człowiek ten umarł, ale sprawa, o którą mi chodzi, żyje nadal [...]. Czasem milczenie [historiografii krajowej i obywatelskiej – dopisek L.G.] wywołuje u «czarnych bohaterów» tamtych wydarzeń, osądzonych po wojnie bardzo humanitarnie i obdarowanych życiem – choć oni je ludziom zabierali – wrażenie, że już zapomniano o nich. Mało kto wie, że źródłowy – w sprawie Kalksteina i spółki – cykl artykułów zamieszczonych przed prawie ćwierć wiekiem w „Stolicy” autorstwa „Oskara” – mec. Bernarda Zakrzewskiego, b. szefa kontrwywiadu KG AK, był spowodowany wizytą u niego pewnej pani, która na fali popaździernikowego rehabilitowania niesłusznie osądzonych żołnierzy AK szukała sojuszników do zrehabilitowania... właśnie Kalksteina. Niech więc relacje poświęcone dzielnym żołnierzom «993/W» [oddziału likwidacyjnego kontrwywiadu KG AK –

³⁶ P. Stachiewicz, „*Parasol*”. *Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1981.

³⁷ C. Chlebowski, *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie. Reportaż historyczny*, Warszawa 1968, wyd. rozszerzone, Warszawa 1981. Z książką tą, a także z ogólną problematyką AK, ściśle związany jest wywiad z Cezarym Chlebowskim *Blizny pamięci*, zamieszczony na łamach warszawskiego tygodnika „Kultura” (1981, nr 31).

dopisek L.G.], którzy narażali codziennie swe życie, aby nie dopuścić do zniszczenia polskiego ruchu oporu przez «Gensów» Świerzewskich, Kalksteinów, Kaczorowskich, Kesslerów, Pilników i innych, niektórych żyjących do dziś wśród nas pod zmienionymi nazwiskami, będą dowodem, że pamiętamy nie tylko o bohaterach. O renegatach także»³⁸.

Jeśli więc historia ma być rzeczywiście nauczycielką życia, a piśmiennictwo historyczne transmisją zdarzeń i ocen dla potomnych, aby mogli się uczyć na doświadczeniach przeszłości³⁹, czas zerwać z kurtyną kryptonimów i inicjałów, a nierzadko i z argumentacją w rodzaju: „aby nie robić przykrości żyjącej jeszcze rodzinie delatora”... Jeśli ktoś ma obiekcje związane ze specyfiką procedury sądownictwa podziemnego, można zastosować skuteczną terapię samowysnawiającą, chociażby w postaci prostego zapytania – a ileż to wyroków polskiego sądownictwa podziemnego zostało po wojnie prawnie podważonych? Wydaje się, że nie ma lepszego środka na eliminowanie z nurtu historiograficznego szkodliwej samoasekuracji i spotykanego niekiedy publikacyjnego koniunkturalizmu.

Wartościowe monografie, wnoszące wiele elementów do omawianej tutaj problematyki zaprezentował polskiemu czytelnikowi Tomasz Strzembosz⁴⁰. Na szczególną uwagę zasługują wątki dokumentalne i analityczne zawarte przez tego autora w pracy poświęconej oddziałom szturmowym konspiracyjnej Warszawy. Spośród wydanych w kraju w ostatnich latach publikacji zwartych wiele pomocnych danych zawierają również wspomnieniowe książki Aleksandra Kunickiego, Stanisława Jastrzębskiego oraz Henryka i Ludwika Witkowskich⁴¹. Pierwsza z tych prac zawiera wspomnienia oficera wywiadu dywersyjnego „Osy” – „Kosy” i „Parasola”, bracia Witkowscy piszą o oddziałach

³⁸ C. Chlebowski, *Cztery z tysiąca*, Warszawa 1981, s. 208–209.

³⁹ Na temat meandrow historii polskiego podziemia interesujące uwagi poczynili też Marian Marek Drozdowski (*Znaki zapytania*, „Za i przeciw”, 1981, nr 31) i Tomasz Strzembosz (w wywiadzie *Książki o podziemiu*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 27). Wśród materiałów związanych z prezentowaną tutaj kwestią na szczególną uwagę zasługuje także publikacja Małgorzaty Melchior *Ethos walki*, „Kultura” 1981, nr 10.

⁴⁰ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1978, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1979. Drugie rozszerzone wydania obu tych tytułów ukazały się w 1983 r.

⁴¹ A. Kunicki, *Cichy front. Ze wspomnień oficera wywiadu dywersyjnego dyspozycyjnych oddziałów Kedywu KG AK*, Warszawa 1969, S. Jastrzębski, *Zaczęło się pod Arsenalem*, Warszawa 1981, H. i L. Witkowscy, *Kedywiacy*, Warszawa 1973.

Kedywu Okręgu Warszawskiego AK, S. Jastrzębski zaś relacjonuje działania „Parasola”.

Wśród wydanych w kraju tekstów związanych z podjętym tematem wymienić także należy książki Zygmunta Waltera-Jankego⁴², Łukasza Grzywacza-Switalskiego⁴³, Sylwestra Leczykiewicza⁴⁴, Jana Rzepeckiego⁴⁵, Emila Kumora⁴⁶, Stanisława Nienałtowskiego (o działalności „specgrupy” GL)⁴⁷, zbiór wspomnień „Czwartaków”⁴⁸, czy też spośród wielu innych bogatą dokumentacyjnie, ale kontrowersyjną w konkluzjach książkę Jerzego Tereja⁴⁹.

W rejestrze związanych z naszym tematem książek wydanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie wolno nie wspomnieć źródłowych prac I. Cabana i Z. Mańkowskiego⁵⁰ oraz Władysława Bartoszewskiego⁵¹.

Jak już uprzednio powiedzieliśmy, szczególnie dobry edytorsko okres dla problematyki wojny i konspiracji na ziemiach polskich stanowią lata osiemdziesiąte. Społeczną wiedzę o polskim państwie podziemnym znakomicie wzbogaciły, a nierzadko istotnie i zasadnie skorygowały, wydane ostatnio książki C. Chlebowskiego, J. Tucholskiego, A. Chmielarza i A.K. Kunerta. T. Szaroty, H. Witkowskiego, W. Boro-dzieja, B. Skaradzińskiego, J. Niekrasza, W. Borzobohatego, A. Fito-wej, J. Grygiela⁵².

⁴² Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969.

⁴³ Ł. Grzywacz-Switalski, *Z walk na Podkarpaciu*, Warszawa 1971.

⁴⁴ S. Leczykiewicz, *Konfederacja Tatrzańska*, Warszawa 1969.

⁴⁵ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, wyd. 2, Warszawa 1984.

⁴⁶ E. Kumor, *Wycinek z historii jednego życia*, Warszawa 1967, wyd. 2, Warszawa 1969.

⁴⁷ S. Nienałtowski, *Walka i odwet*, Warszawa 1981.

⁴⁸ *Czwartacy. Wspomnienia byłych żołnierzy szturmowego batalionu AL im. Czwartaków 1943–1945* (oprac. Daniela Mazur), Warszawa 1963, wyd. 4, Warszawa 1970.

⁴⁹ J.J. Terej, *Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, Wrocław 1978, wyd. 2 poprawione, Wrocław 1980.

⁵⁰ I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, t. I–II, Lublin 1971.

⁵¹ W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, Warszawa 1967, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1970, *1859 dni Warszawy*, Kraków 1974, wyd. 2, Kraków 1984.

⁵² C. Chlebowski, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej. Wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1983, wyd. 2, Warszawa 1985, J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984, wyd. 3, Warszawa 1987, A. Chmielarz, A.K. Kunert, *Spiska 14, Aresztowanie generała „Grot” – Stefana Roweckiego*, Warszawa 1983, T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa 1983, H. Witkowski, *„Kedyw” Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej*

Wśród wielu artykułów i przyczynków dotyczących prezentowanej kwestii na podkreślenie zasługuje budząca pewne wątpliwości co do formy podania, ale wiarygodnie podnosząca problem patriotycznej determinacji w działaniach likwidacyjnych relacja Izabeli Horodeckiej „Teresy”, członkini oddziału likwidacyjnego kontrwywiadu KG AK o kryptonimie „993/W”⁵³.

W spojrzeniu na genezę podziemnego wymiaru sprawiedliwości jako elementu struktury Polski konspiracyjnej pomocna była dokumentalna relacja płk. Kazimierza Pluty-Czachowskiego *Polskie Państwo Podziemne*. W historiografii krajowej jest to najbardziej kompetentny i dokładny przekaz dotyczący pierwszego okresu powstania i rozwoju polskiego powszechnego nurtu podziemnych działań pod obcą okupacją⁵⁴. Podobnie wysoką wartość mają informacje o schemacie organizacyjnym SZP-ZWZ-AK, zaprezentowane przez Jadwigę Kijewską „Annę” i płk. Antoniego Sanojcę „Kortuma”⁵⁵. Na uwagę zasługują szczegółowe dane Jerzego Węgieńskiego dotyczące Obszaru lwowskiego ZWZ-AK i jego okręgów: Lwów, Stanisławów, Tarnopol i Wołyń, znakomicie uzupełniające dane przytoczone przez J. Kijewską i A. Sanojcę. Jest to w ogóle pierwszy w polskiej historiografii tak dokładny i wiarygodny zapis akowskich aktywów w tym trudnym dla podziemia rejonie⁵⁶.

Kwestie związane z informowaniem społeczeństwa o odwetowych akcjach konspiracji poruszył w historiografii krajowej Adam Basak⁵⁷.

w latach 1943–1944, Warszawa 1984, W. Borodziej, op.cit., B. Skaradziński, *Korzenie naszego losu*, Warszawa 1985, J. Niekrasz, op.cit., W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945, Warszawa 1984, A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945*, Kraków 1984, J. Grygiel, *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim 1939–1944*, Warszawa 1985.

⁵³ I. Horodecka, *Rozkaz zabić*, „Więź” 1976, nr 4, s. 110–129.

⁵⁴ Obszerne, pięciotomowe opracowanie K. Pluty-Czachowskiego „Kuczaby”, byłego Szefa Oddziału V (dowodzenia ogólnego i łączności) KG AK, pozostaje nadal w maszynopisie. Opublikowano dotychczas tylko fragmenty na łamach „Słowa Powszechnego” w 1980 r. (8 odcinków) i „Kierunków” w 1981, 1983 i 1984 r. (27 odcinków).

⁵⁵ J. Kijewska, A. Sanojca, *Schemat organizacyjny SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1980, nr 3, s. 89–203.

⁵⁶ J. Węgieński, *Do Redakcji „Dziejów Najnowszych”. Uwagi do tablic dotyczących Obszaru nr 3...*, tamże, 1982, nr 1–4, s. 391–408.

⁵⁷ A. Basak, *Kwestia ukarania zbrodni niemieckich na łamach „Biuletynu Informacyjnego” Armii Krajowej (1940–1945)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 543, Seria Historyczna XXXVI, Wrocław 1981, s. 59–84.

Pośród innych opracowań krajowych na uwagę zasługuje szkic Andrzeja Krzysztofa Kunerta o wojskowym sądownictwie specjalnym ZWZ-AK (złożony w 1976, a opublikowany w 1981 r.)⁵⁸. Autor oparł swoje konkluzje m.in. na nieznanym dotąd przekazach źródłowych, a także przeprowadził trafną ocenę obecnego stanu wiedzy o problemie. A.K. Kunert zauważa na przykład, że do okresu 1948/1949 władze polskie akceptowały wyroki sądów podziemnych, a nawet posługiwały się nimi na poparcie nowych aktów oskarżenia. W kilku wypadkach sądzono osoby, które były już skazane na śmierć w czasie okupacji, ale zdołały uniknąć kary. Potem, aż do 1956 r. o sądach podziemnych mówiono jedynie w kontekście polskich walk wewnętrznych.

A.K. Kunert zaprezentował również na łamach „Dziejów Najnowszych” zestaw interesujących materiałów źródłowych związanych ze sprawą płk. Janusza Albrechta „Wojciecha”⁵⁹. Wnoszą one istotne elementy do wyjaśnienia kwestii tzw. wyroku warunkowego na byłego Szefa Sztabu KG ZWZ, nawiązując m.in. do związanych z tematem artykułów L. Dobroszyckiego⁶⁰ i J. Giertycha⁶¹. Ten sam autor podał na łamach „Kierunków” *curriculum vitae* Stanisława Brochwicza *vel* Stanisława von Brauchitscha, publicysty renegata, współpracownika niemieckiego Urzędu Propagandy⁶², oraz Eugeniusza Świerczewskiego, zlikwidowanego przez podziemie współpracownika warszawskiego Gestapo⁶³. Także na łamach tygodnika „Kierunki” prezentowano w 1985 r. obszernie fragmenty wspomnianej wyżej źródłowej pracy W. Borodzieja⁶⁴.

Trzeba także zasygnalizować wzbudzającą od dawna żywe zainteresowanie społeczne kwestię – kto wydał gen. S. Roweckiego „Grota” w ręce niemieckie? Sprawie tej poświęcono już nie dziesiątki, lecz

⁵⁸ A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo specjalne ZWZ-AK 1940–1944*, „Więź” 1981, nr 2, s. 106–124 (dalej cytowane jako: *Wojskowe sądownictwo*).

⁵⁹ A.K. Kunert (oprac.), *Dramat płk. Janusza Albrechta. Dokumenty dramatycznych wydarzeń*, „Dzieje Najnowsze”, 1982, nr 1–4, s. 215–233. Obok (s. 234–255) zamieszczono cenną relację Haliny Zakrzewskiej w tej sprawie.

⁶⁰ L. Dobroszycki (oprac.), *Sprawa płk. dypl. Janusza Albrechta w świetle źródeł niemieckich*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 1, s. 283–309.

⁶¹ J. Giertych, *Sądy Kapturowe w Armii Krajowej*, „Horyzonty”, nr 169–170, Paryż–Londyn–Nowy Jork 1970, s. 3–30.

⁶² A.K. Kunert, *Stanisław Brochwicz vel Stanisław von Brauchitsch*, „Kierunki” 1985, nr 7.

⁶³ Tamże, *Eugeniusz Świerczewski w opinii swego przełożonego... Stefana Roweckiego*, tamże, 1985, nr 5.

⁶⁴ W. Borodziej, *Ruch oporu w Polsce w świetle tajnych akt niemieckich*, tamże, 1985, nr 3–24.

niemal setki publikacji prasowych i książkowych. Bibliografia tematu (opracowana przez A.K. Kunerta) została dołączona do przygotowanego do druku obszernego zbioru relacji o gen. S. Roweckim.

Wydarzeniem o dużym znaczeniu dla percepcji fenomenu polskiego państwa podziemnego stał się głośny artykuł Jana Szczepańskiego⁶⁵. W tej samej kategorii znaczeniowej sytuują się uzupełniające uwagi Tomasza Strzembosza⁶⁶.

Swego rodzaju publikacyjnym ewenementem był obszerny cykl dokumentalny i wspomnieniowy związany z losami lwowskiej Armii Krajowej, jaki w roku 1983 zamieściło „Życie Literackie”⁶⁷. Zawarto tam wiele wątków pogłębiających naszą wiedzę o polskich strukturach podziemnych i złożonych mechanizmach ich funkcjonowania. W ostatnich latach ogłoszono także wiele publikacji nawiązujących do działania okupacyjnej policji i administracji, a więc do kwestii wiążących się z niniejszym tematem. Cenne dla omawianej kwestii okazały się też prace Pawła Rokickiego⁶⁸ i Waldemara Grabowskiego⁶⁹.

Na marginesie zarysowanej wyżej bazy źródłowej niniejszej pracy nasuwa się uwaga, że odwrotnością ich wartości są dość licznie zachowane w krajowych archiwach materiały sądzonych w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych pracowników KG AK i Delegatury Rządu RP na Kraj. Pochylmy się więc jeszcze krótko nad kwestią celowości i zasadności wykorzystywania akt procesów, jakie w pierwszej dekadzie powojennej, a zwłaszcza w okresie 1948–1955, wytaczano czołowym działaczom podziemia, w tym także podziemnego sądownictwa.

W latach stalinowskich, eufemistycznie nazywanych okresem „błędów i wypaczeń”, a charakteryzujących się ograniczeniem demokracji

⁶⁵ J. Szczepański, *Niektóre aspekty funkcjonowania państwa podziemnego*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 125–137.

⁶⁶ T. Strzembosz, *Uwagi do artykułu Jana Szczepańskiego o polskim państwie podziemnym*, tamże, 1984, nr 2, s. 53–58.

⁶⁷ S. Pempel, *Tragedia AK we Lwowie*, „Życie Literackie” 1983, nr 17, tenże, *Losy lwowskiej Armii Krajowej*, tamże, nr 29, G. Mazur *Jeszcze raz o obszarze Lwowskim ZWZ–AK*, tamże, nr 27, H. Póhoski *AK we Lwowie – kilka istotnych sprostowań*, tamże, oraz kilka innych artykułów i listów do redakcji.

⁶⁸ P. Rokicki, *Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na Wileńszczyźnie*, Warszawa 2005, s. 92.

⁶⁹ W. Grabowski, *Struktury organizacyjne służb bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2005, s. 52.

i programową nieufnością wobec społeczeństwa, wytoczono wiele procesów opartych na źródłach sfałszowanych, noszących wyraźny charakter instrumentalny, w celu wykorzystania w bieżącej walce politycznej. Zanim powiemy o wartości akt procesowych i o zasadności ich wykorzystania do badań naukowych, powtórzmy, że w zasadzie do końca 1948 r. zdarzały się instytucjonalne akceptacje wyroków podziemnej Temidy, np. w formie używania ich jako uzasadnień aktów oskarżenia. Innym wyrazem liczenia się z faktem istnienia i funkcjonowania sądownictwa podziemnego było podejmowanie dalszego toku niektórych spraw już po wojnie. Z reguły chodziło tutaj o przypadki, w których w czasie okupacji nie zdołano wykonać orzeczonej kary.

Po roku 1948 nastąpił odwrót od tej praktyki i o sądownictwie podziemnym mówiono w zasadzie już tylko w kontekście bieżącej konfrontacji politycznej, a na użytek tej praktyki sięgano do metod, które do chwili obecnej tkwią w pamięci społeczeństwa, stanowiąc swoiste „czarne piętna” w najnowszej historii naszego kraju. Generalnie można zauważyć, że w odniesieniu do okresu „błędów i wypaczeń” rejestrujemy w krajowej historiografii bynajmniej nie jedną „białą plamę”, podobnie jak i niejedno „czarne piętno”. Do tej drugiej kategorii zaliczamy także wcale nie jednostkowe fakty fałszerstw, których dopuszczano się w celu „udowodnienia” winy podsądnym.

W sposób zauważalny występowały wówczas obok siebie dwa nurty – z jednej strony stale łagodzono kurs wobec rodzimych delatorów z lat wojny i okupacji, którym z różnych względów udało się uchronić głowę, a z drugiej – wzmagano represje wobec rzeczywistych, a w znacznie szerszym zakresie także wyimaginowanych przeciwników politycznych. Zjawiskiem towarzyszącym owym osobliwym praktykom było sporządzanie fałszywych aktów oskarżenia i uzasadnień wyroków, co znalazło już swój publiczny wyraz w różnych aktach politycznych.

Dowody bezpośrednie takich praktyk uzyskano chociażby w sprawie przekazanego Polsce w ramach ekstradycji gestapowca Wilhelma Laubnera, który oddał swoim powojennym mocodawcom nieocenione usługi w eliminacji elementu patriotycznego, potwierdzając „dowody zdrady” na oryginalnych formularzach niemieckich, jakie w trakcie wyzwania kraju wespół z pieczęciami znaleziono w gmachu Gestapo. Wobec oryginalnych blankietów, autentycznych pieczętek i podpisów gestapowców, wszelkie kontrdowody nie miały w zasadzie większych szans i znaczenia. Może tylko analiza chemiczna mogłaby

wskazać, że atrament, którego używał Laubner na życzenie swoich nowych mocodawców, był zbyt świeży jak na pisma z czasów wojny...

W prawie międzynarodowym, a nawet w polityce, funkcjonuje pojęcie moralności. Jest oczywiste, że praktyki stosowane przez ówczesne MBP i Informację Wojskową były niemoralne, a właściwie zbrodnicze. Historia nie wypowiedziała w tej kwestii ostatniego słowa, a będzie to musiała uczynić w bliższej lub dalszej przyszłości. Dopóki to się nie stanie, dopóki nie znikną wszystkie związane z tym okresem „białe plamy” i „czarne piętna”, nikt nie ma moralnego prawa do uznawania wytworzonych wówczas dokumentów za źródła. Zwłaszcza tych, które dotyczyły ludzi, ówczas przy użyciu takich metod zwalczanych.

Są natomiast dokumenty wytworzone w tamtym okresie znakomitym obrazem tamtej epoki i w tej mierze mają dla historyków znaczenie podstawowe. Martwić może jedynie fakt, że tak mało i rzadko są one we właściwej formie wykorzystywane.

Pojawiają się też głosy, że z owych akt procesowych można jednakże czerpać informacje w sposób selektywny i że profesjonalny historyk nie powinien mieć trudności w wychwyceniu pojedynczych informacji faktograficznych i odarciu ich z tzw. stalinowskiej otoczki. Rzeczywiście, zabieg taki nie nastęrcza większych trudności. Problem jednakże nie tkwi w samej idei zdobywania incydentalnej faktografii usytuowanej w zbiorowisku celowej dezinformacji dla zamierzonych uogólnień.

Autor niniejszej pracy uznaje za podstawową następującą zasadę: dopóki źródła z lat 1948–1955 nie staną się podstawą publicznego zaprezentowania pogłębionej, wszechstronnej i obiektywnej naukowej oceny przede wszystkim okresu, z którego same pochodzą, nie mogą – nie mamy bowiem do tego moralnego prawa – być użyte do oceny zjawisk, które z założenia prezentowały w zniekształconej formie. Innymi słowy – historiografia, oficjalnie pretendująca do miana zapisu zdarzeń realnych, nie może przez sięganie do źródłowej masy dezinformacyjnej stwarzać precedensów do uznawania ich za wartościowe i pełnoprawne źródła historyczne. Z tych względów w niniejszej pracy ten typ dokumentacji został pominięty.

Na zakończenie zauważmy, że problematyka funkcjonowania podziemnej Temidy nie doczekała się, niestety, wcześniejszej publicznej prezentacji, że obrosła mitami, zniekształceniami i celowymi fałszer-

stwami. Fakt zaś, że mówiono o niej półgłosem bądź też pomijano ją całkowitym milczeniem, miał swoje podstawy w praktykach, które wobec niej stosowali decydenci sprzed lat ponad trzydziestu. Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że taki stan rzeczy nie był tylko i wyłącznie dziełem ówczesnej „góry” politycznej, oficerów śledczych, sędziów czy prokuratorów. Także i publicyści oraz dyspozycyjni naukowcy utwierdzali społeczeństwo i samych siebie w przekonaniu, że zasadniczym motywem i realną funkcją okupacyjnej podziemnej Temidy była sądowa legalizacja politycznych mordów, dokonywanych na przedstawicielach polskiej lewicy. Trudno się więc dziwić, że podjęta przez nas kwestia tkwiła dotychczas w mrokach zapomnienia.

Prezentowana książka jest wynikiem wyłącznej inicjatywy autora i kilkuletnich jego studiów nad problemem. Pomoc w finalizacji podjętego zamierzenia okazały piszącemu: Wojskowy Instytut Historyczny, Centralna Biblioteka Wojskowa, Centralne Archiwum KC PZPR, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Biblioteka Gdańska PAN oraz Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, za co składam tym instytucjom wyrazy podziękowania.

Autor poczuwa się także do miłego obowiązku złożenia podziękowań kierownictwu Wydawnictwa Naukowego PWN za podjęcie trudu wydania tej książki.

Zarys genezy, podstaw funkcjonowania oraz struktury wojskowego i cywilnego sądownictwa podziemnego

1. Wojskowe sądownictwo podziemne (ZWZ-AK)

Koncepcja stworzenia powszechnej konspiracji wojskowej w okupowanym przez Niemców kraju zrodziła się jeszcze w czasie trwania działań wojennych.

Program powołanej 27 września 1939 r. Służby Zwycięstwu Polski (SZP) zakładał, że sieć administracyjna konspiracji jako substytut aparatu państwowego, działającego w kraju w warunkach stwarzanych przez obcą okupację, musi być tworzona zgodnie z przepisami i tradycjami państwowymi Polski, a także jej tradycjami walki o niepodległość. Podkreślano, że „najważniejszym nakazem chwili jest nakaz utrzymania narodu w jego niezłomnej postawie niepodległościowej i we wrogości do najeźdźców. Walka konspiracyjna może być tylko środkiem do tego celu, a nie celem samym w sobie. Pierwszy wysiłek organizatorski musi być skierowany na ujęcie narodu w nową podziemną strukturę organizacyjno-administracyjną, gdyż tylko na tej drodze da się utrzymać niezależną od wrogów narodową zwartość i odrębność, z własnymi celami i zadaniami istniejącymi mimo okupacji i podboju. Musi ona zastąpić rolę zniszczonej przez wojnę administracji państwa i przeciwstawić się działalności sieci administracyjnej stworzonej przez okupanta dla ujarznienia i eksploatacji kraju [...]. Obecna konspiracja będzie się różnić od dwóch poprzednich okresów konspiracyjnych innymi zadaniami. Tam chodziło o walkę z zaborcami dla odzyskania niepodległości i obudzenie niemal zamartwych u jednych lub nie istniejących u innych, własnych dążeń niepodległościowych i państwowych.

Tu chodzić będzie o utrzymanie istniejącego państwa (podobnie jak w okresie kościuszkowskich walk o niepodległość) posiadającego

konstytucyjne władze, własną strukturę pojęciową, prawną i organizacyjną – suwerenne powiązanie w państwowym współbycie – i co najmniej już kilkunastomilionową masę obywateli, przywiązanych głęboko do instytucji własnego państwa”¹.

Program akcentował, że sieć konspiracji musi być przystosowana do wykonywania aktów zbrojnych o charakterze samoobrony czynnej, zarówno na rzecz ogółu narodu, jak i sieci kierującej konspiracją.

W zadaniach dla podziemia jako całości zwracały uwagę daleko posunięta koncepcja legalistyczna w tworzeniu zrębów polskiego państwa podziemnego, a także wyraźne zaakcentowanie elementów samoobrony społecznej oraz represji wobec okupanta.

Podkreślamy to, jako że w tych dyspozycjach programu funkcjonowania polskiego podziemia tkwiła istota genezy podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Zawierała się ona w dwóch generalnych założeniach: legalizmu i represji wobec okupanta oraz elementów współdziałających, organizowanych w imię ogólnonarodowej samoobrony.

Wraz z powołaniem przy SZP Głównej Rady Politycznej (10 października 1939 r.) zbudowane zostały zręby Polski podziemnej jako tworu polityczno-prawnego, który w strukturze swej i bilansie dokonań nie miał ówczesnie równego sobie w dziejach powszechnych.

Dowódca Główny SZP, gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, wspólnie ze zgromadzonym wokół siebie kierowniczym gremium nowo powstałej organizacji uznał – zgodnie z nakreślonym programem – za celowe i pilne stworzenie w strukturze armii podziemnej oficjalnych środków przymusu, represji i prewencji wobec jednostek niechających podporządkować się Polsce podziemnej, a także – co gorsza – usiłujących współpracować z okupantem.

Tak więc od samego początku funkcjonowania polskiego państwa podziemnego dostrzegano – wbrew wydumanym pojęciom, spotykanym niekiedy i dzisiaj – potrzebę stworzenia fachowego i sprawnego, wojskowego wymiaru sprawiedliwości, spełniającego funkcję strażnika dyscypliny wewnątrzorganizacyjnej, chroniącego społeczeństwo przed infiltracją służb specjalnych wroga, jak również współdziałającego w wykonywaniu zadań i akcji podejmowanych w przyszłości przez Kierownictwo Walki Cywilnej i Kierownictwo Walki Konspiracyjnej,

¹ K. Pluta-Czachowski, *Narodziny konspiracji*, „Kierunki” 1981, nr 31.

czy wreszcie po strukturalnej unifikacji (15 lipca 1943 r.) przez Kierownictwo Walki Podziemnej².

Gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, korzystając z pośrednictwa kpt. Emila Kumora „Krzysia” oraz wicedziekana warszawskiej Rady Adwokackiej Stanisława Świącickiego³ i nie czekając na rządowe dyrektywy z Paryża, nawiązał kontakty z przebywającymi w kraju czołowymi przedstawicielami przedwojennego sądownictwa w celu zapewnienia fachowej obsady dla organizowanego konspiracyjnego wymiaru sprawiedliwości⁴.

Nakazane przez władze RP zmiany strukturalne modelu konspiracji (zastąpienie SZP przez ZWZ) oraz zmiana na stanowisku głównodowodzącego wojskową konspiracją w kraju (gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego zastąpił płk dypl. Stefan Rowecki⁵) nie zahamowały tych kontaktów i przygotowań. Już 19 marca 1940 r. w *Wytycznych działaniach sabotażowo-dywersyjnych* przekazanych komendantom obszarów i okręgów Rowecki uwzględnił także „wykonywanie wyroków śmierci na prowokatorach i zdrajcach”⁶.

Nie w tych wytycznych jednakże upatrywać należy formalnoprawnych podstaw powołania i funkcjonowania polskiego podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Poprzedziły je – stwarzając legalną płaszczyznę

² Kierownictwo Walki Cywilnej (KWC) powołane zostało do życia w kwietniu 1941 r., początkowo w ramach Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ, a od kwietnia 1942 r. podlegało Delegaturze Rządu RP na Kraj. Po utworzeniu przez AK Kierownictwa Walki Konspiracyjnej (KWK) z zadaniem usprawnienia kierowania akcjami dywersji i sabotażu, powstała potrzeba połączenia dla dobra konspiracji tych dwóch ośrodków dyspozycji akcjami bojowymi. Z dniem 15 lipca 1943 r. utworzono jednolite Kierownictwo Walki Podziemnej (KWP), na którego czele stanął Dowódca AK, dotychczasowy zaś szef KWC Stefan Korboński został w nowej strukturze Pełnomocnikiem do spraw Oporu Społecznego.

³ Stanisław Świącicki (1897–1942), adwokat, obrońca w procesach politycznych, działacz społeczny, ostatni wicedziekan warszawskiej Rady Adwokackiej, uczestnik obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. Czynny w ZWZ i Delegaturze Rządu. Aresztowany przez Gestapo 11 maja 1942 r., stracony w nocy z 15 na 16 października 1942 r. w zbiorowej egzekucji więźniów Pawiaka. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1970, s. 210.

⁴ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 2.

⁵ Na początku stycznia 1940 r. otrzymano w kraju polecenie przeniesienia M. Tokarzewskiego na stanowisko komendanta tzw. okupacji sowieckiej, S. Roweckiego zaś na komendanta okupacji niemieckiej. Po aresztowaniu Tokarzewskiego przy przekraczaniu granicy na początku marca 1940 r. Rowecki przejął także zwierzchnictwo nad tzw. okupacją sowiecką.

⁶ *Armia Krajowa*, t. I, s. 181.

działania krajowemu centrum dyspozycji konspiracyjnej – zarządzenie Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego z 13 listopada 1939 r. (o utworzeniu Komitetu Ministrów dla spraw Kraju i ZWZ)⁷, a także *Instrukcja nr 1* Komendanta Głównego ZWZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego z 4 grudnia 1939 r.⁸

Wiadomo, że już w drugiej połowie października 1939 r. funkcjonował w Dowództwie Głównym SZP załączek Szefostwa Służby Sprawiedliwości, podlegający Dowódcy Głównemu tej organizacji, a w sprawach organizacyjnych utrzymujący kontakt z Oddziałem I. Od swego zarania Szefostwo Służby Sprawiedliwości miało spełniać dwie podstawowe funkcje: rolę organu nadrzędnego wobec sieci wojskowych sądów specjalnych oraz doradczą wobec Dowódcy Głównego w zakresie problematyki prawnej⁹.

Andrzej K. Kunert słusznie zauważa, że poza samym Dowództwem Głównym SZP nie udało się stworzyć w ostatnim kwartale 1939 r. innych organów podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Istniejący załączek sądownictwa podziemnego funkcjonował w formie powoływanego doraźnie na szczeblu Dowództwa Głównego zespołu sądzącego, który w ostatnich miesiącach 1939 r. wydał kilka wyroków śmierci. Wśród nich był również wyrok na jednego z oficerów sztabu SZP, który wykonała grupa ochrony sztabu pod dowództwem pchor. Jerzego Nowakowskiego „Jureczka”¹⁰.

Na początku stycznia 1940 r. Rowecki drogą kurierską przesłał rządowi we Francji postulaty dotyczące powołania sądów kapturowych na okupowanych ziemiach polskich. Datowana: 2 lutego szybka odpowiedź gen. K. Sosnkowskiego i gen. W. Sikorskiego na krajowe postulaty akceptowała ideę powstania polskiego sądownictwa podziemnego, jednakże w sferze konkretnych rozwiązań funkcjonalnych wskazywała na niezrozumienie sytuacji, która istniała ówczesnie w kraju.

Pierwsza zawarta tam dyrektywa władz polskich polecała np. „zapewnić ochronę organizacji przez usuwanie niewątpliwie stwierdzonych szpiegów i prowokatorów”. W sformułowaniu tym pominięto dyspozycję o ochronie ogółu społeczeństwa, aczkolwiek takie zadanie można wywieść pośrednio z zasady zwalczania delatorów w łonie

⁷ Ibidem, s. 4–5.

⁸ Ibidem, s. 10–21.

⁹ Por. A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo*, s. 109, 110.

¹⁰ Ibidem, s. 111.

samego ZWZ, a później AK, które były wszak organizacjami powszechnymi i faktycznie kontrolowały całe życie ludności w okupowanym kraju. W drugiej dyrektywie polecano kompletować składy sądów podziemnych z sędziów znajdujących się w kraju. Następna nakazywała ferować wyroki „z wielką ostrożnością, na podstawie niewątpliwych faktów i dowodów”, a ponadto ustalić dla okupacji jedną instancję sądową przy komendzie okupacji, co mogło przecież w efekcie istotnie ograniczyć tempo likwidacji elementów przestępczych i powodować dodatkowe tragedie, zarówno w łonie samej organizacji, jak i wśród patriotycznie nastawionego ogółu społeczeństwa.

Szczególnie zaś nierealistyczna była dyrektywa nr 4, która nakazywała zatwierdzanie wyroków skazujących na karę śmierci przez komendanta okupacji i przez reprezentację polityczną¹¹. Wykonanie takiego polecenia uczyniłoby sądownictwo podziemne wielce nierychliwym organem struktury państwa podziemnego.

Nierealistyczny punkt widzenia władz RP na sprawę podziemnego wymiaru sprawiedliwości spotkał się z merytoryczną odpowiedzią S. Roweckiego w *Meldunku nr 7* z 1 marca 1940 r. Rowecki nie zgadzał się z dyrektywami 3 i 4, słusznie odrzucając (niedobłą w warunkach pokoju, a wręcz szkodliwą w warunkach wojny i okupacji) koncepcję nadmiernego scentralizowania i sformalizowania wymiaru sprawiedliwości.

„Jeżeli – pisał Rowecki – wchodzi w grę zdeklasowany szpieg, prowokator, to powinien dowódca właściwy mieć prawo, jak wroga na polu walki, takiego kazać rozstrzelać. Metoda sądu do tego stopnia scentralizowanego na szczeblu okupacji jest niewykonalna. Nie sposób np. na Śląsku zestawiać akta i przekazywać je do Warszawy, aby tam zapadł wyrok. Trwałoby to tygodniami, gdy tymczasem szpiega trzeba już unieszkodliwić. Zresztą jest to również niewskazane z racji konspiracji (akta, przewód sądowy, świadkowie, itp.). Dotychczas od czterech miesięcy [podkr. – L.G.] likwidujemy w sposób bardzo oględny szkodników typu: szpieg-prowokator, na wniosek komendantów wojskowych SZP (obecnie ZWZ), zatwierdzonych najmniej przez komendanta okręgu – i to jedynie, praktycznie biorąc, jest realne. Można by to rozszerzyć, aby pro forma istniało przy komendantach okr[ęgów] coś w rodzaju sądu kapturowego, którego uchwałę zatwierdza sam

¹¹ Pełny tekst dokumentu z 2 lutego 1940 r. zob. *Armia Krajowa*, t. I, s. 136–137.

komendant okr[ęgu]. Formę sądu przy Komendancie okupacji, z zatwierdzeniem wyroków przez Komendanta i przez reprezentację polityczną, można by zachować dla spraw niewojskowych, np. gdyby zaszła konieczność zlikwidowania Polaka przyjmującego mandat polit[yczny] czy społ[eczny] wbrew stanowisku, określönemu przez nasz Rząd, lub zlikwidowania czołowej jednostki niemieckiej, co by wywołało represje. Proszę o akceptowanie obecnego systemu, jako jedynie możliwego, jeśli nie chcemy, aby w ogóle szpiedzy i prowokatorzy byli u nas bezkarni”¹².

Tak logicznie i kategorycznie sformułowane wnioski nie mogły nie odnieść żadnego skutku. Już w *Instrukcji nr 3* noszącej datę 8 kwietnia 1940 r. Naczelnny Wódz informował, że „sprawa decentralizacji tych sądów na obszary i ewent[ualnie] okręgi będzie ponownie rozpatrzona”¹³. W ślad za tą zapowiedzią 16 kwietnia Komitet dla spraw Kraju podjął *Uchwałę w sprawie sądów kapturowych w Kraju*:

„1. Wydawanie wyroków śmierci na prześladowców, zdrajców, szpiegów i prowokatorów należy do kompetencji specjalnych sądów, które są powoływane:

a) przy Komendach okupacji, obszarów i okręgów ZWZ dla przestępstw, popełnianych w szeregach organizacji wojskowej;

b) przy Delegatach Okręgowych i przy Delegacie Głównym Rządu dla przestępstw, popełnianych przez osoby, nie wchodzące w skład organizacji wojskowej, oraz przez osoby spośród aparatu okupantów; tam, gdzie delegatury nie istnieją, funkcje sądu przy Delegacie pełni sąd wojskowy.

2. Każdy wyrok śmierci wymaga zatwierdzenia przez Delegata Rządu odpowiedniej instancji, o ile delegat taki istnieje.

3. Wyroki śmierci, przewidziane w punkcie 1 i 2, wykonuje ZWZ.

4. Postanowienia powyższe nie ograniczają wymiaru sprawiedliwości wewnątrz stronnictw w stosunku do ich własnych członków”¹⁴.

Taka treść podstawowego dokumentu politycznego wprowadzającego do struktury państwa podziemnego legalny wymiar sprawiedliwości, oparty na zasadzie ciągłości gestii państwowej w tym względzie, była bezspornym osiągnięciem krajowego Komendanta ZWZ i jego sztabu.

¹² *Armia Krajowa*, t. I, s. 152–153.

¹³ *Ibidem*, s. 189.

¹⁴ *Ibidem*, s. 220.

Jurysdykcja sądów podziemnych sięgała do szczybla komend obszarów i okręgów ZWZ, a więc była w znacznym stopniu zdecentralizowana, wyraźnie określała sędowniczą gestię czynnika cywilnego, a także kompetencje wykonawcze i likwidacyjne. Formalny wymóg zatwierdzenia wyroków śmierci miał dość krótką drogę, a ponadto postanowienia cytowanej uchwały nie krępowały gestii i inicjatywy sądowej poszczególnych stronnictw politycznych w odniesieniu do ich członków.

Uchwała stanowiła podstawę prawną powołania w maju 1940 roku Sądów Kapturowych ZWZ¹⁵. Opracowany w tymże miesiącu *Kodeks Sądów Kapturowych ZWZ* zawierał 17 podstawowych wytycznych proceduralnych, a dołączono doń także syntetycznie sformułowane przepisy materialne¹⁶. Obowiązywał on, wraz z instytucją, której kompetencje określał, do listopada 1941 r., kiedy to wysłano do Londynu opracowany już w kraju *Statut Wojskowych Sądów Specjalnych*¹⁷.

W korespondencji między krajem a rządem (w Angers, a potem w Londynie) wiele uwagi poświęcono samej nazwie podziemnych organów sądzących. Generał Rowecki, zwracając się do gen. Sikorskiego z prośbą o zatwierdzenie zmiany ich statutu w *Meldunku nr 88* z dnia 20 listopada 1941 r., szczególnie mocno akcentował konieczność zmiany nazwy Sądy Kapturowe: „Do nazwy tej społeczeństwo odniosło się z wyraźnym uprzedzeniem, utożsamiając powyższe sądy z anonimowymi instytucjami (między innymi z niemieckimi sądami kapturowymi z okresu powstań śląskich), których niczym nie skrupowana i niczym nie kontrolowana działalność zaznaczyła się krwawo wyrokami śmierci”¹⁸.

Z tych względów społeczeństwo niemal od początku używało terminu Sądy Specjalne. Jeszcze przed sformułowaniem cytowanego wniosku Roweckiego konspiracyjna prasa samorzutnie operowała

¹⁵ Dyspozycji dotyczących organizacji sądów udzielono delegatowi ZWZ z kraju (Janinie Karasiównie) podczas konferencji w Belgradzie na przełomie maja i czerwca 1940 r. Pamiętać jednak trzeba, że już we – wspomnianych wyżej – wytycznych z 19 marca Rowecki przewidywał działanie sądów na szczyblu okręgów. Według W. Sieroszewskiego do organizowania sądów przystąpiono jeszcze przed otrzymaniem *Kodeksu Sądów Kapturowych ZWZ*. Od maja–czerwca 1940 r. „organizowanie sądów, stopniowo na wszystkich szczeblach struktury organizacyjnej ZWZ–AK, przebiega już formalnie na mocy postanowień władz naczelných na emigracji (które w znacznym stopniu petryfikowały stan już istniejący)”. A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo*, s. 110.

¹⁶ Ibidem, s. 229–234. Zob. niżej aneks I/1–2.

¹⁷ Ibidem, t. II, s. 151–153. Zob. niżej aneks I/3.

¹⁸ Ibidem, s. 150.

nową terminologią. I tak np. „Biuletyn Informacyjny” z 3 kwietnia 1941 r. informował na pierwszej stronie (a powtórzyła to „Rzeczpospolita Polska” 23 IV 1941, nr 3): „Podajemy do wiadomości publicznej, że czynne są w kraju Sądy Specjalne, których zadaniem jest rozpatrywanie i wyrokowanie w sprawach zdrady i denuncjacji”¹⁹.

Należy zauważyć, że wspomniana zwięzłość przepisów materialnych wynikała z faktu, iż były one tylko uzupełnieniem (o podstawy działania w nowych warunkach) całości przepisów *Kodeksu Karnego* i *Kodeksu Karnego Wojskowego*, które obowiązywały w Polsce międzywojennej od 1932 r. Fakt ten stanowił kolejny przykład kontynuacji działania mechanizmów polskich struktur państwowych w warunkach diametralnie zmienionych przez okupację terytorium kraju. Stąd też wynikała konieczność uściślenia lub poszerzenia pojęć: zdrady, szpiegostwa, prowokacji, podżegania, denuncjacji, nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej.

W wyniku stale wzrastającej akcji represyjnej ze strony okupanta, a także wobec zgromadzenia własnych doświadczeń z pierwszego okresu funkcjonowania polskiego sądownictwa podziemnego, Komendant Główny ZWZ gen. Rowecki wystąpił do Naczelnego Wodza z istotnymi modyfikacjami w kwestii jurysdykcji konspiracyjnej.

We wspomnianym *Meldunku nr 88* z dnia 20 listopada 1941 r. motywował on celowość i konieczność dokonania zmian w działaniu sądów podziemnych, kładąc akcent na stale postępujący wzrost przestępczości wobec obniżania się w społeczeństwie poziomu moralnego i zdecydowanego nasilenia represji ze strony okupanta. „Na tym podłożu poczęła szerzyć się przestępczość, zwłaszcza przestępstwa pospolite, rozwinęło się donosicielstwo, zaznaczyły przypadki zbrodniczego współdziałania poszczególnych jednostek z okupantem”²⁰.

Dostrzegając konieczność postawienia tamy tym zjawiskom, zapobieżenia i zwalczania przestępczości wśród osób wojskowych, dla zapewnienia bezpieczeństwa poczynań organizacyjnych i w celu utrzymania na należytych poziomie karności we własnych szeregach Komendant Główny ZWZ zdecydował się na zmianę dotychczasowego modelu podziemnej jurysdykcji. Modyfikacja ta polegała na właściwym sprecyzowaniu kompetencji Wojskowych Sądów Specjalnych

¹⁹ Zob. niżej aneks I/4.

²⁰ *Armia Krajowa*, t. I, s. 150.

i zapewnieniu sądom możliwości wymierzania kary śmierci w przypadkach szczególnie niebezpiecznych przestępstw, a z drugiej strony na określeniu możliwości gromadzenia i utrwalania na przyszłość dowodów przestępstwa w tych przypadkach, za które należałoby zdaniem sądu wymierzyć karę więzienia (dotychczasowy *Kodeks Sądów Kapturowych* tej ewentualności nie przewidywał, zawierając jedynie dwa rozwiązania ekstremalne: karę śmierci albo uniewinnienie). Inne modyfikacje polegały na rozwinięciu instytucji wznowienia postępowania na korzyść lub niekorzyść oskarżonego, na możliwości podjęcia zawieszono postępowania, a także na zasygnalizowanej już przez nas zmianie samej nazwy organów polskiego sądownictwa podziemnego. Poza elementem przyswajalności nowego terminu przez ogół społeczeństwa, gen. Rowecki zwracał uwagę na fakt, że szeroki zakres znaczeniowy nazwy „Wojskowe Sądy Specjalne” był zgodny z ówczesną sytuacją w wojskowym podziemiu w kraju. Wydany bowiem krótko przedtem rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 3 września 1941 r., uznający ZWZ za integralną część Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, nakazywał równocześnie zespolenie sił wojskowych w kraju²¹.

Uznając opracowany w kraju Statut WSS-ów za „w rzeczy samej zmieniony statut dotychczasowych Sądów Kapturowych”, gen. Rowecki sugerował Naczelnemu Wodzowi „pożądane zalegalizowanie instytucji Wojskowych Sądów Specjalnych” z uwagi na przepis artykułu 70, ustęp 2, Ustawy Konstytucyjnej RP²².

Słuszne wydają się w tym względzie uwagi i wątpliwości podnieszone przez Władysława Sieroszewskiego: „Nie jest zupełnie jasne, dlaczego tak podstawowy akt prawny, jak «Statut Wojskowych Sądów Specjalnych» (tak samo zresztą, jak poprzednio «Kodeks Sądów Kapturowych» i «Przepisy materialne»), które stanowić miały wobec społeczeństwa polskiego i aliantów legalną podstawę działania sądownictwa powszechnego i wojskowego, nie zostały wydane w postaci ustawy lub dekretu, tak jak dekret z dnia 30 listopada 1939 r. o nieważności aktów prawnych władz okupacyjnych – Dz.U. nr 102, poz. 1006, [...] a jedynie w formie rozkazu Komendanta Głównego ZWZ. Jeszcze w roku 1941 w odpowiedzi na wnioski władz krajowych rząd emigracyjny pismem z dnia 11/14 grudnia 1942 r. odpowiada, że ogłoszenie

²¹ Ibidem, s. 149–150.

²² Ibidem, s. 150.

Statusu Sądów Specjalnych w drodze dekretu nie jest możliwe [...]. Być może, wobec dużej rozbieżności stanowisk stronnictw wchodzących w skład Rady Narodowej [...] opracowanie i uzgodnienie takiego aktu prawnego natrafiłoby na zbyt wielkie trudności”²³.

W *Rozkazie nr 51 Komendy Sił Zbrojnych w Kraju z dnia 30 października 1941 r.*, który stanowił załącznik do prezentowanego wcześniej *Meldunku nr 88*, Komendant Główny ZWZ jednoznacznie określił gestię personalną Wojskowych Sądów Specjalnych. Informował, że wobec uznania ZWZ za część Sił Zbrojnych RP, członków tej organizacji i oddziałów jej podporządkowanych należy uważać za żołnierzy w czynnej służbie wojskowej, w tym charakterze w okresie konspiracji podlegających jurysdykcji WSS-ów²⁴. Takie sformułowanie rozkazu nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do podmiotowej właściwości konspiracyjnego sądownictwa wojskowego. Zakres jego kompetencji ulegał stałemu poszerzaniu, jako że równocześnie przeprowadzano wszelkimi możliwymi środkami scalanie konspiracyjnej akcji wojskowej²⁵.

Wspomnieć jeszcze musimy o miejscu, przewidywanym dla podziemnego sądownictwa w planach powstania powszechnego. W *Meldunku operacyjnym nr 54* datowanym: 5 lutego 1941 r. (zwanym pierwszym planem powstania powszechnego, a dotyczącym m.in. kwestii uregulowania porządku społecznego na wypadek ogólnonarodowego wystąpienia zbrojnego przeciwko okupantowi), gen. Rowecki pisał: „liczyć się należy, że w pierwszych godzinach powstania nie da się uniknąć samosądów. Jednak ze względu na uchronienie narodu przed piętnem dokonania bezmyślnych, masowych mordów, następnie z uzasadnionej obawy, że samosądy początkowo dokonywane na Niemcach, mogą, natychmiast nie opanowane, przerodzić się w zwyczajną anarchię, którą trzeba będzie tłumić siłą, należy przewidzieć i przygotować takie środki w okresie prac konspiracyjnych, które działając

²³ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 11.

²⁴ *Armia Krajowa*, t. II, s. 154.

²⁵ W *Rozkazie nr 52 z dnia 30 października 1941 r.* (również stanowiącym załącznik do *Meldunku nr 88*) gen. Rowecki pisał m.in.: „Jednocześnie wyjaśniam, że właściwe władze nie zarządziły demobilizacji, i że wobec tego wszystkich, którzy ostatnio pozostali w czynnej służbie wojskowej, uważać należy za pozostających nadal w tej służbie. Niestosujący się do mego rozkazu ukarani zostaną w myśl art. 45, 59, 62, lub 66 wojskowego kodeksu karnego”. *Ibidem*, s. 155.

automatycznie – zahamowałyby samosądy. Tymi hamulcami może być tylko specjalne sądownictwo, złożone z czynnika fachowego, współdziałającego z czynnikiem obywatelskim. Takie sądownictwo zdoła zdobyć zaufanie mas do państwowego wymiaru sprawiedliwości [podkr. – L.G.] i powstrzymać słuszną reakcję jednostek i grup. Organ bezpieczeństwa wsparte działalnością tych sądów będą miały pracę w tej dziedzinie wybitnie ułatwioną. Już w okresie konspiracji winny być w każdym powiecie powołane do życia komplety sędziowskie. Winny być w tym okresie przygotowane akty oskarżenia na [sic] wyróżniające się zbrodniczością, bezprawiem i nienawiścią jednostki, aby w momencie wystąpienia zbrojnego i unieruchomienia zbrodniarzy mógł być wyrok śmierci wydany, wykonany i podany do publicznej wiadomości. Tylko sądownictwo przygotowane w okresie konspiracji, sprężyste, odpowiedzialne, działające szybko i w każdym powiecie, poparte natychmiastową egzekutywą, szczególnie w przeważających wypadkach wyroków śmierci, zdoła istotnie pomóc w utrzymaniu bezpieczeństwa, a tym samym zabezpieczyć walczącym oddziałom potrzebny względny spokój na tyłach”²⁶.

Zaprezentowany wyżej model wojskowego sądownictwa podziemnego przetrwał do połowy 1943 r., kiedy to nastąpiły kolejne istotne zmiany strukturalne w systemie praworządnej walki z okupantem, prowadzonej przez polskie państwo podziemne. Zanim je przedstawimy, dodajmy jeszcze, że kilka miesięcy wcześniej (w październiku–listopadzie 1942 r., a formalnie w styczniu 1943 r.) powołano Kierownictwo Dywersji – Kedyw, a w lutym 1943 r. przy Kedywie KG AK utworzono komórkę prokuratorską, noszącą kryptonim kolejno „Adam-30” i „Adam-90”. W październiku tego roku komórka ta została rozwiązana na mocy decyzji płk. K. Zielińskiego „Karoli”, a agendy jej szefa „Adama” (czyli por. rez. Romana Gronieckiego) przejął Lucjan Milewski „Baczyński”, prokurator WSS przy Komendzie Głównej.

Dnia 15 lipca 1943 r. kierownictwo całości walki z okupantem objął Komendant Sił Zbrojnych w Kraju. Na mocy porozumienia z Pełnomocnikiem (Delegatem) Rządu RP na Kraj utworzono wówczas – jak już wiemy – KWP, mające zapewnić jednolite i sprawne prowadzenie dywersji i oporu społecznego, na którego czele stanął nowy (po aresztowaniu Roweckiego) Dowódca AK, gen. Tadeusz Komorowski „Bór”.

²⁶ W. Otocky, op.cit., s. 46 (tu mylna roczna data meldunku: 1940).

Organizacji KWP i nowej formuły walki podziemnej z okupantem dotyczył *Rozkaz nr 165* Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z dnia 6 lipca 1943 r. Określał on również w punktach 7 i 8 nowe zasady organizacyjne podziemnego wymiaru sprawiedliwości. I tak WSS-y miały rozpatrywać sprawy mieszczące się w ustalonych już ich kompetencjach, a obejmujące wszelkie czyny przestępcze „godzące w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju” oraz popełniane przez żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju. Pozostałe sprawy sądowe leżały w gestii Cywilnych Sądów Specjalnych (CSS), powoływanych przez Okręgowe Delegatury Rządu i im podległych. Przy Komendach Okręgów AK funkcjonowali przedstawiciele Okręgowych Delegatur Rządu, którym przysługiwało prawo kierowania spraw do tych sądów.

Generalnie przyjęto zasadę, że wykonywanie wyroków Cywilnych Sądów Specjalnych było obowiązkiem cywilnych organów wykonawczych, jednakże na wniosek Okręgowego Delegata Rządu struktury wojskowe powinny na zasadzie wyjątku (wówczas, gdy na danym terenie nie było cywilnych organów egzekucyjnych) pomagać sądownictwu cywilnemu w wykonywaniu akcji egzekucyjnych. Nie można też pominąć faktu, że komendanci okręgów otrzymali prawo zgłaszania do Okręgowych Delegatur Rządu wniosków o utworzenie Cywilnych Sądów Specjalnych, mieli także władzom cywilnym przychodzić z pomocą w organizowaniu CSS-ów, a także organów zajmujących się wykonywaniem wyroków.

W sprawach o wykroczenia mniejszej wagi funkcjonowały zgodnie z założeniem omawianego rozkazu Komisje Sądzące Walki Podziemnej, kierowane przez przedstawiciela Okręgowej Delegatury Rządu w sztabie Komendy Okręgu AK. Komisje Sądzące miały powstawać w siedzibach Komend Okręgów, a także w ważniejszych ośrodkach miejskich wskazanych wspólnie przez Komendanta Okręgu AK oraz Okręgowego Delegata Rządu.

Wyraźnie podkreślano w *Rozkazie nr 165*, że „zgodzenie obywatela Rzeczypospolitej może nastąpić tylko na mocy legalnego wyroku sądowego”.

Od tej zasady przewidziane jednakże były pewne odstępstwa w postaci możliwości tzw. likwidacji prewencyjnych. Przykłady, które dalej prezentujemy, potwierdziły słuszność dopuszczenia szczególnych akcji prewencyjnych (przewidzianych i określonych w instrukcji specjalnej): w wielu przypadkach przy zastrzelonym prewencyjnie (a więc

bez wyroku sądowego) konfidencie znajdowano długie listy nazwisk obywateli polskich, które delator miał właśnie dostarczyć Gestapo...

W *Rozkazu nr 165* sprecyzowano także dopuszczalne rodzaje publikacji KWP: komunikaty, obwieszczenia, zarządzenia i odezwy. Z prezentowaną w niniejszej pracy materiałą bezpośrednio wiążą się obwieszczenia, obejmujące informacje o wyrokach śmierci Sądów Specjalnych (zarówno cywilnych, jak i wojskowych), a także wyroków Komisji Sądzących Walki Podziemnej²⁷.

Tezy lipcowego rozkazu w sprawie KWP, a osobliwie w kwestii podziemnego wymiaru sprawiedliwości, powtórzył ówczesny Pełnomocnik Rządu RP na Kraj w *Zarządzeniu w przedmiocie organizacji Kierownictwa Walki Podziemnej*, skierowanym do Delegatów Okręgowych i Pełnomocników dla Spraw Walki Cywilnej²⁸. W konsekwencji tego ukazała się *Instrukcja dla Delegata do spraw Oporu Społecznego*²⁹, powołująca w każdym Inspektoracie – Kierownictwo Walki Podziemnej. Na czele KWP w Inspektoracie stał Inspektor i przydzielony mu „czynnik cywilny”, będący zastępcą Inspektora i Delegatem ds. Oporu Społecznego, mianowany i zaprzysięgany przez analogicznego delegata w sztabie komendanta Okręgu.

Instrukcja określała także zasady współdziałania owego delegata z organami podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Delegat ds. Oporu Społecznego zobowiązany był gromadzić materiały obciążające obywateli polskich występujących przeciwko bezpieczeństwu Sił Zbrojnych w Kraju i przekazywać je Inspektorowi do dalszego załatwienia. Miał także gromadzić materiały obciążające przeciwko Polakom naruszającym postanowienia prawa polskiego, precyzować dowody ich winy i sporządzać akt oskarżenia, który następnie przekazywał przewodniczącemu Cywilnego Sądu Specjalnego lub Komisji Sądzącej KWP. Należy dodać, że ów delegat zarówno w Komisji Sądzącej KWP, jak i w CSS występował jako prokurator.

Wśród powinności Delegata ds. Oporu Społecznego mieściły się także czynności związane z zabezpieczaniem akt sądowych, gestia rozkazodawcza dotycząca wykonywania zatwierdzonych wyroków, a także przygotowanie „doraźnych meldunków” o zapadłych wyrokach

²⁷ Tekst *Rozkazu nr 165* zob. I. Caban, Z. Mańkowski, op.cit., t. II, s. 515–517.

²⁸ CA KC PZPR: 203/VIII – 1, k. 14–15.

²⁹ Ibidem, k. 23–23a. Fragmenty niektórych z przywołanych tu dokumentów podajemy w aneksie I/6.

i przeprowadzonych egzekucjach, które z kolei Inspektor przedstawiał Okręgowemu KWP. Delegat organizował również „oddział egzekucyjny”, który wykonywał wyroki CSS, przy czym jego liczebność zależała od potrzeb lokalnych i uznania KWP. Za postawę moralną oddziału i panującą w nim dyscyplinę odpowiadał Delegat ds. Oporu Społecznego. Trzeba dodać, że oddział taki mógł być użyty także do celów dywersyjnych w myśl rozkazu Inspektora.

Jak więc widzimy, latem 1943 r. określony został nowy, w założeniu doskonalszy, system działania w zakresie oporu społecznego. Wyrazem tego było przede wszystkim powołanie KWP, a także modyfikacja i stworzenie nowych zasad funkcjonowania podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Można zauważyć, że *Rozkaz nr 165* w sposób zupełnie wyraźny rozgraniczał kompetencje sądów cywilnych i wojskowych oraz tworzył przejrzystą hierarchię kompetencyjną cywilnego pionu sądowego – od góry do dołu. Jedynym elementem w dalszym ciągu spójnym dla obu pionów miały być czynności likwidacyjne, ale tylko w sytuacjach wyjątkowych (od momentu utworzenia komórek egzekucyjnych przez pion cywilny jego sądownicza wyłączność była pełna). Utrzymano możliwość likwidacji szczególnie groźnych dla społeczeństwa jednostek jeszcze przed orzeczeniem wyroku sądowego, co – jak wskazują konkretne przykłady – było przykrą, ale i niestety konieczną czynnością.

I wreszcie godzi się zauważyć, że tak ważny *Rozkaz nr 165* nosi co prawda datę 6 lipca 1943 r., ale w podpisie po notyfikacji funkcji (Komendant Sił Zbrojnych w Kraju) figuruje jeszcze pseudonim „Grot”. Dokument ten został zatem przygotowany jeszcze przed aresztowaniem gen. Stefana Roweckiego, co – jak wiemy – miało miejsce 30 czerwca 1943 r., a także przed tragiczną śmiercią gen. W. Sikorskiego. Ponieważ zaś nie mogło być mowy o tak ważnej regulacji zasad działania oporu społecznego bez wiedzy i akceptacji Rządu RP w Londynie, przeto można powiedzieć, że rozkaz ów stanowił swoisty testament prawno-polityczny tych dwóch wybitnych przywódców narodu polskiego w najtrudniejszym dlań okresie dziejowym.

Jak już powiedzieliśmy, do organizowania wojskowych sądów podziemnych przystąpiono wiosną 1940 r. na podstawie stosownego pełnomocnictwa i dyrektyw zarówno władz krajowych, jak i emigracyjnych. Jako pierwsze powołano sądy przy Komendzie Okupacji Niemieckiej ZWZ oraz w Okręgach (Obszarach): I – warszawskim,

IV – krakowskim i dla m.st. Warszawy³⁰. Niebawem zorganizowano podziemne wojskowe struktury sądowe w Okręgach: Lubelskim i Radomsko-Kieleckim, a po zajęciu przez Niemców terenów woj. lwowskiego i białostockiego – również i tam.

Trudno jest w chwili obecnej podać z całą dokładnością finalną liczbę funkcjonujących w podziemiu polskich struktur sądowych. O działalności niektórych spośród nich, np. o sądach na terenie Okręgów Poznań czy Toruń, wiemy bardzo niewiele. Z kolei z całkowitą pewnością wiadomo, że do końca 1942 r. nie był czynny podziemny sąd wojskowy w Okręgu Tarnopol, o czym świadczą odpowiednie meldunki zachowane w archiwach. Brak również śladu, który wskazywałby na to, że później sąd taki tam uruchomiono³¹.

Zanim przejdziemy do krótkiej prezentacji struktur sądowych i ludzi podziemnego sądownictwa, przypomnijmy, że już w ostatnich miesiącach 1939 r. gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski za pośrednictwem E. Kumora i S. Świącickiego nawiązał kontakty z przedwojennymi sędziownikami w celu zorganizowania podziemnego sądownictwa wojskowego. Pierwszymi, do których się zwrócono, byli: były prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, płk dr Konrad Zieliński „Karola”, prokurator Sądu Najwyższego Władysław Sieroszewski „Sabała”, sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Antoni Olbromski „Krauze” i inni³².

W KG ZWZ powołano Szefostwo Służby Sprawiedliwości, na którego czele stanął płk dr K. Zieliński, a jego zastępcą został płk Witold Szulborski „Mora”, były sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego, adwokat, we wrześniu 1939 r. szef Sądu Polowego przy Dowództwie Obrony Warszawy, który – jak wynika ze źródeł – oddał wojsku duże usługi, zwalczając sabotaż i dywersję³³.

³⁰ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 3.

³¹ *Ibidem*, s. 12.

³² *Ibidem*, s. 2.

³³ „Pośpieszne wycofanie się aparatu państwowego ze stolicy wywołało dezorganizację służby wymiaru sprawiedliwości. Nie mógł ten stan trwać nadal wobec wypadków sabotażu kierowanych przez zrzutków spadochronowych, zwłaszcza na Pradze, nielicznych na razie, ale mogących wywołać zamęt. Wiedziałem, że generał Czuma miał trudności z zorganizowaniem sądu polowego, gdyż wiele osób uchyliło się od tej misji, powołując się na brak zarządzenia o wprowadzeniu sądów doraźnych. Sprawa ruszyła ostro z miejsca, gdy zwrócono się do płk. w st. sp. Witolda Szulborskiego, wówczas adwokata. Bez wahania przyjął zadanie i wspólnie z ppłk. rez. Janem Nowodworskim, również adwokatem, w przeciągu dwóch dni zorganizował sąd polowy. Ogłoszenie zarządzenia o postępowaniu doraźnym

Kwestią sporną pozostają daty objęcia wyżej wymienionych funkcji przez płk. Zielińskiego (również – z urzędu – przewodniczącego WSS przy KG) i płk. Szulborskiego (również p.o. przewodniczącego WSS przy KG), jak i data uruchomienia WSS na szczeblu KG ZWZ–AK. Według świadectwa K. Zielińskiego objął on swoją funkcję w lutym 1941 r., W. Szulborski zaś – w marcu 1941 r., a jednocześnie wiadomo, że WSS przy KG ZWZ wydawał już od jesieni 1940 r. wyroki śmierci. „Rozbieżności tych nie jestem w stanie w tej chwili wyjaśnić – pisał A.K. Kunert – faktem jest, że już od 1941 r. sąd ten rozwija ożywioną działalność”³⁴.

Przewodniczącym – z urzędu – WSS przy ZWZ–AK był płk K. Zieliński „Karola”, a wyznaczonym przezeń p.o. przewodniczącym płk. W. Szulborskim „Morą”³⁵. Funkcję prokuratora pełnił od 1941 r. „Kuczyński” (NN), a od jesieni tego roku kpt./mjr Lucjan Milewski „Baczyński” (równocześnie drugi zastępca szefa Służby Sprawiedliwości KG ZWZ–AK)³⁶. O komórce prokuratorskiej przy Kedywie KG AK pisałem już wyżej³⁷.

Przewodniczącym WSS Okręgu Warszawa ZWZ–AK był ppor. rez. Antoni Olbromski „Krauze”, a od jesieni 1943 r. ppor. rez. Witold Majewski „Dominik” (były wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie)³⁸. Funkcje sędziów pełnili: były zastępca przewodniczącego Sądu Pracy w Łodzi Jerzy Litterer „Lambda” (do maja 1943 r. – jednocześnie zastępca przewodniczącego WSS Okręgu Warszawa – i ponownie od jesieni 1943 r.)³⁹, od 1943 r. były podprokurator Sądu Okręgowego

w sądzie polowym wziął na siebie generał Czuma w porozumieniu z prezydentem Starzyńskim. Projekt zarządzenia opracowali dziekan Rady Adwokackiej Leon Nowodworowski i pułkownik Szulborski. Jest ono jednym z przykładów szybkiej decyzji generała Czumy” (M. Porwit, *Obrona Warszawy wrzesień 1939 r. Wspomnienia i fakty*, wyd. 4, Warszawa 1979, s. 110).

³⁴ A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo*, s. 111. Zob. też A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944* (dalej cytowanej jako: *Słownik biograficzny*), t. I, Warszawa 1987, s. 151 („Szulborski Witold”) i 166 („Zieliński Konrad”), oraz tenże *Pułkownik „Karola”, „Dzieje Najnowsze”* 1981, nr 3, s. 228. W pierwszej z tych publikacji A.K. Kunert podał odnośnie do K. Zielińskiego datę: styczeń, ale w następnych poprawił na: luty 1941 r.

³⁵ A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo*, s. 111–112.

³⁶ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny*, t. II, Warszawa 1987, s. 131 („Milewski Lucjan”).

³⁷ Zob. wyżej s. 41.

³⁸ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny*, t. I, s. 113 („Majewski Witold”) i 123 („Olbromski Antoni”). W Sieroszewski (*Przyczynek*, s. 12) datuje mylnie tę zmianę na rok 1942.

³⁹ Informacje A.K. Kunerta.

w Białymstoku, ppor. rez. Stefan Frick „Woroński”⁴⁰, a funkcję prokuratora – od początku 1941 r. były podprokurator Sądu Okręgowego, ppor. rez. Stanisław Robak „Grabiec”⁴¹.

Funkcję przewodniczącego WSS Okręgu Warszawa – Województwo ZWZ – Obszaru Warszawa AK (kryptonimy „Kuria”, „Kantor”) pełnił por. rez. Władysław Sieroszewski „Paweł”, „Sabała”, sędziów: były sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Wiktor Danielewicz „Grunt” (jednocześnie zastępca przewodniczącego WSS Obszaru Warszawa), były wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie Tadeusz Semadeni „Teodor”⁴², od listopada 1941 r. do jesieni 1943 r. Witold Majewski „Dominik”⁴³, od maja do czerwca 1943 r. były wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie Henryk Izdebski „Zbigniew”⁴⁴, prokuratora zaś od 1941 r. wiceprokurator jawnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie por. rez. Juliusz Prachtel-Morawiański „Cezary”, „Justyn”⁴⁵.

Z kompetencji tego sądu (obejmującego zasięgiem swego działania przedwojenne województwo warszawskie) wyłączone zostały zdarzenia i sprawy zachodzące na terenie dawnego powiatu warszawskiego, który leżał w gestii Okręgu Warszawskiego-Stołecznego. W ramach pierwszego etapu organizacji sądownictwa na obszarze tym powołano oddziały zamiejscowe sądów w Inspektoratach bardziej odległych od Warszawy: w Siedlcach, Płocku, Ciechanowie i Pułtusku. Jak zauważa „Sabała”, instancje te nie przejawiały szczególnej aktywności – poza strukturą sądową w Płocku – i w roku 1941 (kiedy wprowadzono Statut WSS) zostały zlikwidowane⁴⁶.

Charakterystyczne jest, że w ciągu czteroletniej działalności WSS Obszaru Warszawskiego AK jedynie w kilku przypadkach jego wyrok

⁴⁰ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny*, t. II, s. 56. Zarówno W. Sieroszewski (*Przyczynek*, s. 12), jak i w swej pierwszej publikacji A.K. Kunert (*Wojskowe sądownictwo*, s. 113) twierdzili mylnie, że S. Frick był prokuratorem WSS Okręgu Warszawa AK.

⁴¹ Informacje A.K. Kunerta.

⁴² A.K. Kunert, *Słownik biograficzny*, t. II, s. 154.

⁴³ Tamże, s. 113.

⁴⁴ Informacje A.K. Kunerta.

⁴⁵ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny*, t. II, s. 154.

⁴⁶ W. Sieroszewski, *Z działalności*, s. 123–124. Według A.K. Kunerta (*Wojskowe sądownictwo*, s. 113) sprawa wyglądała nieco inaczej: początkowo usiłowano tworzyć oddziały sądu w Obwodach (a nie w Inspektoratach), jednak na mocy rozkazu komendanta Obszaru Warszawa AK z 16 października 1942 r. nakazano je rozwiązać. Natomiast tworzenie Zamiejscowych Oddziałów WSS w Inspektoratach przewidywał dopiero rozkaz nr 5 o odtwarzaniu sił zbrojnych z roku 1942.

nie został zatwierdzony i sprawę rozpatrywano powtórnie. Nie przekazano też żadnej wątpliwej sprawy z tego rejonu innemu sądowi, w innym Obszarze, a jedynie tylko jedną sprawę przesłano do podziemnego sądownictwa cywilnego.

W ciągu czterech lat (od czerwca 1940 do lipca 1944 r.) WSS Obszaru Warszawskiego AK zbierał się ponad 100 razy – zazwyczaj w jednej z nieużywanych sal audiencjonalnych Sądu Apelacyjnego w Warszawie, za wiedzą i aprobatą prezesa tego Sądu Kazimierza Rudnickiego, ponadto w prywatnych mieszkaniach sędziów WSS Obszaru, a także w mieszkaniach dr Marii Ceglińskiej przy ul. Uniwersyteckiej 1, Zofii Krzyczkowskiej przy ul. Karowej 5, Katarzyny Polskiej przy ul. Wiejskiej 16, następnie przy ul. Rozbrat, Zofii Ciechomskiej przy ul. Wspólnej 10, wiceprezesa Sądu Apelacyjnego Antoniego Śliwińskiego przy ul. Wielickiej 31 a, sędziego Sądu Okręgowego Stefana Matei przy ul. Wawelskiej 60, inż. Stanisława Jankowskiego przy ul. Tucholskiej 14⁴⁷.

W trakcie ponad 100 posiedzeń rozpatrzono około 200 spraw, przy czym statystyka ta nie obejmuje kwestii odesłanych do uzupełnienia śledztwa i następnie powtórnie rozpatrywanych. Około 10% spraw zakończyło się wyrokiem uniewinniającym, 25% – wyrokami śmierci, a pozostałe zostały zawieszane do momentu odzyskania niepodległości, przekazane innym sądom, umorzone przez prokuratora bądź też były w toku⁴⁸.

Wyroki śmierci, które obligatoryjnie musiał zatwierdzić Komentant Obszaru, poprzez prokuratora kierowano do wykonania przez stosowną komórkę wykonawczą. W. Sieroszewski podaje, że w czasie okupacji wykonano jedynie – z powodu trudności technicznych – 60% wyroków śmierci WSS Obszaru⁴⁹.

Według ustaleń A.K. Kunerta – WSS przy KG ZWZ-AK wydał w toku swej działalności około 100 wyroków śmierci, WSS Obszaru Warszawa – około 150, a WSS Okręgu Warszawa – około 100 wyroków śmierci⁵⁰.

WSS Okręgu Śląskiego AK opatrzony był kryptonimem „Waga”, w końcowym zaś etapie wojny kryptonimem cyfrowym 19000.

⁴⁷ W. Sieroszewski, *Z działalności*, s. 127, przyp. 18.

⁴⁸ Ibidem, s. 126.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Informacje A.K. Kunerta.

Jego przewodniczącym był przedwojenny sędzia Sądu Okręgowego w Sosnowcu Jerzy Kowalski „Nurt”, a prokuratorem adwokat Henryk Rajzman „Kornel”. Sąd ten dysponował dwoma kompletami orzekającymi. Autor przywoływanej tu książki Juliusz Niekrasz „Łączyc” współdziałał w jednym zespole z przedwojennym sędzią Sądu Okręgowego w Sosnowcu Tadeuszem Walewskim „Ryszardem” oraz z sędzią uchodzącą (prawdopodobnie z Bydgoszczy) nieznanego nazwiska. Drugi komplet orzekający stanowili m.in. Lucjan Banasik „Rola-Rawicz” oraz mgr praw Leszek Fusiarski⁵¹.

Według J. Niekrasza na mocy umowy między AK a PPS-WRN uzgodniono, że organa podziemnego wymiaru sprawiedliwości obsadzone zostaną przez członków PPS. Wprawdzie „Nurt”, niebędący członkiem PPS, nie mieścił się w tej formule, jednakże ze względu na walory osobiste i zawodowe pozostał przewodniczącym WSS Okręgu Śląskiego. Był natomiast członkiem PPS-u szef prokuratury Henryk Rajzman, którego J. Niekrasz ocenia niezwykle wysoko jako Polaka, działacza politycznego i prawnika. Również Lucjan Banasik, przed wojną nienależący do żadnej partii, w latach okupacji zbliżył się do PPS i został szefem milicji PPS-WRN na Śląsk⁵².

Niemcy wytrwale dążyli do ustalenia personaliów ludzi czynnych w podziemnym wymiarze sprawiedliwości i wytypowali 17 takich osób. Na liście tej znaleźli się m.in.: T. Walewski, H. Rajzman, J. Niekrasz, J. Kowalski, L. Fusiarski, L. Banasik⁵³. Widzimy więc, że koncepcja była w założeniu słuszna i gdyby nie zbliżający się szybko koniec wojny, niemieckie polowanie na podziemnych sędziów zakończyłoby się powodzeniem.

Mimo że Statut WSS-ów przewidywał możliwość tworzenia sądowych oddziałów zamiejscowych, na Śląsku struktury takie nie powstały. Dowodzi tego fakt, że sprawy z całego regionu śląskiego, z najodleglejszych nawet zakątków, przekazywano wspomnianym dwóm kompletom sądującym, a przecież gdyby w regionie tym funkcjonowały oddziały zamiejscowe, praktyka taka nie miałaby uzasadnienia i miejsca.

W innych regionalnych WSS-ach, które różniły się od siebie specyfiką rozpatrywanych spraw, intensywnością ich wpływania, liczebno-

⁵¹ J. Niekrasz, op.cit., s. 179.

⁵² Ibidem, s. 179–180.

⁵³ Ibidem, s. 180–181.

ścią zaangażowanych w ferowanie wyroków podziemnych sędziów – struktura sądów była w zasadzie taka sama, choć dysponujemy jedynie szczupłymi informacjami o ich obsadzie. Wiemy, że przewodniczącym WSS-u dla Okręgu Polesie był sędzia Sądu Apelacyjnego dr Józef Kotarba „Uszewski” (użyliśmy tutaj formy „dla Okręgu”, a nie „w Okręgu”, jako że sąd ten miał siedzibę w Warszawie), a prokuratorem – adwokat Bolesław Myszkowski „Bem”⁵⁴, natomiast przewodniczącym WSS Okręgu Lublin por. rez. Szymon Gałkowski „Leonard”, a prokuratorem – Stefan Wolski „Florian”, „Jawor”⁵⁵.

Już w świetle zaprezentowanych powyżej faktów nie można nie zauważyć, że wojskowe sądownictwo podziemne dysponowało liczną – jak na warunki wojny i okupacji – kadrą wybitnych prawników praktyków, zapewniających podziemnemu wymiarowi sprawiedliwości wysoki poziom fachowy⁵⁶.

Wymiar sprawiedliwości zajmował sporo miejsca w omawianych ówczesnie planach powstania powszechnego (o czym wyżej wspominaliśmy) i w planie OSZ – Odtwarzania Sił Zbrojnych. Rozważając formy działania w kulminacyjnym momencie konspiracji (konceptję wybuchu powstania powszechnego zastąpiono w 1943 r. planem wzmożonej akcji dywersyjnej w momencie wycofywania się sił niemieckich, tzw. akcji „Burza”), zarówno w kraju, jak i na emigracji zajęto się także określeniem ówczesnej roli i miejsca szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości. I tak rozkaz *R-5 Odtwarzanie Sił Zbrojnych*, podpisany 15 kwietnia 1942 r. przez gen. W. Sikorskiego, określał organizację służb, w tym także służby sprawiedliwości, która w ukształtowanym ówczesnie modelu miała za zadanie dochodzenie, orzekanie i wyrokowanie w sprawach przestępstw popełnionych przez osoby cywilne i wojskowe, poddane sądom wojskowym, a także opiniowanie zagadnień prawnych. Rozkaz Naczelnego Wodza stwierdzał, że w okresie konspiracji i w odniesieniu do obywateli polskich organami wymiaru sprawiedliwości są Wojskowe Sądy Specjalne, a w okresie powstania powszechnego Sądy Wojenne (Wojskowe Sądy Specjalne miały być likwidowane w okresie Odtwarzania Sił Zbrojnych po zakończeniu prowadzonych praw). Zatrzymajmy się przy organizacji

⁵⁴ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 12.

⁵⁵ J. Caban, Z. Mańkowski, t. I, s. 194, 198.

⁵⁶ Noty biograficzne niektórych z nich publikujemy w aneksie II.

Służby Sprawiedliwości, określonej we wspomnianym rozkazie gen. Sikorskiego. Zwierzchnikiem Służby Sprawiedliwości na szczeblu centralnym miał być jej Szef, któremu podlegałyby organy terytorialne z szefami służby Okręgu (lub Obszaru). Na szczeblu tym organem pracy podstawowej miało być Szefostwo Służby Sprawiedliwości Okręgu (Obszaru), składające się z dwóch referatów: organizacyjnego oraz nadzoru i konsultacji. Szefostwo według planowanej struktury było kadram Służby Okręgu, a podlegać mu miały: Sąd Wojenny Okręgu i Więzienie Wojskowe Okręgu.

Jeśli chodzi o wielkie jednostki wojskowe, w dywizji i brygadzie Szefem Służby Sprawiedliwości miał być Szef Sądu Wojennego, a organami jego pracy – Sąd Wojenny (dywizji, brygady) i areszt wojskowy. W areszcie tym przewidywano wykonywanie kary pozbawienia wolności w wymiarze do 4 tygodni. Również w zgrupowaniach samodzielnych, o wielkości przekraczającej siłę batalionu, miały istnieć Sąd Wojenny i areszt wojskowy.

W ślad za tak określoną strukturą sprecyzowano z kolei szczegółowe wskazówki dotyczące odtwarzania służby sprawiedliwości w warunkach powszechnej akcji zbrojnej przeciwko okupantowi. Wymiar sprawiedliwości za przestępstwa, popełniane przez osoby wojskowe oraz osoby cywilne poddane sądom wojskowym, stanowić miał rdzeń działania służby sprawiedliwości. Nie pominięto również zadania opiniowania różnej wagi problemów prawnych w przewidywaniu powstania powszechnego. Sformułowano też ogólne zadania służby sprawiedliwości na okres konspiracji, powstania i Odtwarzania Sił Zbrojnych. W wypadku powstania przewidywano konieczność natychmiastowego uruchomienia wymiaru sprawiedliwości przez dowódców powstańczych zgrupowań bojowych (liczebnie równorzędnych pułkowi), przy czym powstańcza służba sprawiedliwości miała być rozbudowana do wymiarów koniecznych, umożliwiających wykonanie zadań. Powstańcze sądownictwo miało być tworzone na zasadach określonych przez Statut WSS-ów.

Wspomniane uprzednio Sądy Wojenne miały rozpatrywać wszystkie sprawy karne, dla których sądy te były właściwe. Szef Sądu Wojennego miał obowiązek zaprzysięgania oficerów audytorów, opiniowania materii prawnej na żądanie dowództwa oraz dbania o formalno-techniczną stronę funkcjonowania tych sądów. Przewidywano, że stosownie do Rozporządzenia Prezydenta RP oficerami – audytorami (poza, rzecz

oczywista, posiadającymi do tego kwalifikacje określone przez prawo o ustroju sądów wojskowych) mogliby być także oficerowie innego korpusu osobowego przeniesieni do korpusu oficerów audytorów, a także osoby cywilne mające ukończone studia prawnicze, które otrzymały nominację oficerską w korpusie oficerów audytorów.

W rozkazie R-5 przedstawiono także szczegółowo organizację sądownictwa w okresie konspiracji, powstania oraz Odtwarzania Sił Zbrojnych. Kierownictwo Służby Sprawiedliwości KG w okresie konspiracji i powstania miało się składać z szefa, jego zastępcy, potrzebnej liczby oficerów – audytorów oraz z Sądu Wojskowego, działającego przy KG. Zastępca Szefa Służby Sprawiedliwości KG wraz z grupą oficerów audytorów stanowić miał załączek Departamentu Sprawiedliwości MON, podlegający i nadzorowany przez Szefa Służby Sprawiedliwości KG. Natomiast WSS przy KG miał się składać z przewodniczącego, prokuratora oraz dwóch asesorów. Jego zadaniem było rozpatrywanie spraw karnych, kierowanych przez Komendanta Głównego.

Szefostwo Służby Sprawiedliwości na szczeblu okręgu miało się składać z szefa, odpowiedniej liczby oficerów – audytorów oraz WSS Okręgu. Szefem Służby Sprawiedliwości Okręgu miał być przewodniczący WSS Okręgu, odpowiedzialny za całokształt działania wymiaru sprawiedliwości i podlegający komendantowi Okręgu. Podobnie jak na szczeblu najwyższym (a więc w KG), także WSS na szczeblu Okręgu miał się składać z przewodniczącego, prokuratora oraz dwóch asesorów, których do każdej konkretnej sprawy wyznaczał komendant Okręgu. Mógł on również tworzyć Zamiejscowy Wydział WSS w miejscu postoju Inspektora Rejonowego, z gestią mianowania przewodniczącego i prokuratora sądu.

Przewidywano, że w okresie Odtwarzania Sił Zbrojnych Służba Sprawiedliwości na szczeblu KG składać się będzie z szefa, jego zastępcy i trzech wydziałów: ogólnego, ustawodawczego oraz nadzoru prawnego i konsultacji. Ponadto miał funkcjonować na tym szczeblu Sąd Wojenny. W okręgach powinno te miał wypełniać Szef Służby Sprawiedliwości Okręgu, opierający się w swojej działalności na pracy dwóch referatów (organizacyjnego oraz nadzoru i konsultacji), także wspierany przez Sąd Wojenny Okręgu i Okręgowe Więzienie Wojskowe.

W wielkich jednostkach organami służby sprawiedliwości miały być Sądy Wojenne, których zwierzchnicy byli Szefami Służby Sprawiedliwości w danych jednostkach. Przewidywano tutaj także areszty woj-

skowe. Zarówno Sądy Wojenne Okręgów, jak i Sądy Wojenne przy wielkich jednostkach miały się składać z Szefa Sądu Wojennego oraz oficerów – audytorów. Przy dywizjach piechoty miano stworzyć dodatkowe komplety Sądu Wojennego dla oddziałów detaszowanych.

W rozkazie R-5 przewidziano także strukturę liczbową etatów tymczasowych oraz wyposażenia samochodowego Służby Sprawiedliwości na szczeblu KG, jak również jednostek terenowych. W załącznikach określano zakres pracy poszczególnych organów służby sprawiedliwości. Dość kazuistycznie wskazywano tu na powinności wydziału ogólnego, ustawodawczego oraz nadzoru i konsultacji na szczeblu centralnym, a także referatu organizacyjnego oraz nadzoru i konsultacji na szczeblu terenowym⁵⁷.

Na marginesie powyższej prezentacji wypada się zgodzić z poglądem, że zadania Służby Sprawiedliwości na okres Odtwarzania Sił Zbrojnych w kraju z uwzględnieniem etapów poprzedzających (konspiracji i powstania) zostały sformułowane dość szeroko, jednakże próby realizacji tak określonych zamierzeń nie poszły zbyt daleko i dotyczyły w zasadzie tylko Obszaru Warszawskiego oraz Okręgu Warszawskiego (Stołecznego) AK.

W Obszarze Warszawskim (kryptonimy „Cegielnia”, „Woda”) Szefostwo Służby Sprawiedliwości powołano dopiero wiosną 1944 r. Szefem służby został przewodniczący WSS Obszaru por./kpt. rez. Władysław Sieroszewski „Sabała”, a jego zastępcą przewodniczący WSS Okręgu Witold Majewski „Dominik”. Szefostwo zostało zorganizowane według zasad określonych w rozkazie gen. Sikorskiego z 15 kwietnia 1942 r.: referat organizacyjny objął Tadeusz Semadeni „Teodor”, a referat nadzoru i konsultacji Wiktor Danielewicz „Grunt” (obaj byli sędziami WSS Obszaru)⁵⁸.

Jak relacjonuje Władysław Sieroszewski, mimo dużych trudności do lipca 1944 r. skompletowano zespoły sędziowskie dla Sądów Wojennych mających funkcjonować przy: 8., 10., 28. DP AK⁵⁹. Trudności w doborze personelu fachowego, mającego spełniać zadania wymiaru sprawiedliwości w przewidywanych nowych warunkach, wiązały się z rozproszaniem środowiska prawniczego, ze śmiercią lub aresztowaniem wielu

⁵⁷ Pełny tekst rozkazu R-5 *Szczegółowe wskazówki odtwarzania sl. sprawiedliwości przyta-*

W. Sieroszewski, Przyczynek, s. 88–97. Zob. niżej aneks I/5.

⁵⁸ W. Sieroszewski, *Przyczynek, s. 97.*

⁵⁹ *Ibidem, s. 98, przyp. 4.*

wybitnych jednostek, przede wszystkim zaś miały swoje źródło w głębokim zaangażowaniu polskich prawników w różne nurty działalności państwa podziemnego. Trzeba bowiem pamiętać, że Departament Sprawiedliwości Delegatury Rządu, Cywilne Sądy Specjalne, agendy podziemnej administracji terenowej (delegatury okręgowe i powiatowe), kontrwywiad podziemia na różnych szczeblach itp. angażowały prawie całość ówczesnego potencjału prawniczego w Polsce.

Czego jeszcze dokonano? Wytypowano siedziby Szefostwa Służby Sprawiedliwości AK i Najwyższego Sądu Wojskowego. Szefostwo miało się mieścić w gmachu Komendy Miasta przy ówczesnym placu Józefa Piłsudskiego (dzisiejszy plac Zwycięstwa). Dla Służby Sprawiedliwości Obszaru Warszawskiego przewidywano miejsce w Hotelu Angielskim przy ul. Wierzbowej, a Centralne Więzienie Wojskowe planowano usytuować w Arsenale przy ul. Długiej. Na początku lipca 1944 r. zamierzenia te przedstawiono do akceptacji Szefowi Służby Sprawiedliwości AK oraz komendantowi Obszaru Warszawskiego, ale wobec rychłego wybuchu powstania warszawskiego nie doczekano się ich zatwierdzenia⁶⁰. Strukturę i zadania podziemnego wymiaru sprawiedliwości w tym okresie poczęły określać nowe decyzje i warunki oraz wynikające z nich skutki.

W rozważaniach nad powstaniem warszawskim nie można pominąć faktu, że przygotowania doń uwzględniły konieczność stworzenia stymulatorów powszechnego porządku społecznego w postaci powołania władz cywilnych o różnym zakresie kompetencji. Nie pominięto także czynności zmierzających do określenia porządku prawnego na terenach zajmowanych przez powstańców. Wydany właśnie w tym celu „Dziennik Ustaw RP. Część III” nr 1 (datowany: 20 lipca, a rozkolportowany już w czasie działań powstańczych, 16 sierpnia 1944 r.) zawierał dekret Prezydenta RP z 26 kwietnia 1944 r. o tymczasowej organizacji władz na terenach Rzeczypospolitej, oświadczenie Delegata Rządu z 3 maja 1944 r. o utworzeniu Krajowej Rady Ministrów oraz cztery tymczasowe rozporządzenia, również datowane: 3 maja 1944 r. – o podjęciu czynności przez władze i instytucje rządowe, o powołaniu do służby funkcjonariuszy państwowych, o podjęciu działań przez organy samorządu terytorialnego oraz o sądach karnych i specjalnych. Numer 2 (datowany: 2 sierpnia, rozkolportowany 28 sierpnia 1944 r.)

⁶⁰ Ibidem, s. 98.

zawierał 12 rozporządzeń Krajowej Rady Ministrów (wszystkie datowane: 1 sierpnia), a wśród nich rozporządzenia o podjęciu czynności urzędowych przez niezawisłe sądy i o uruchomieniu adwokatury, o rozwiązaniu Policji Państwowej i o tymczasowej organizacji służby bezpieczeństwa.

Wymienione tu akty prawne stwarzały formalne podstawy do funkcjonowania w okresie działań powstańczych sądownictwa polskiego oraz do faktycznej realizacji postanowień sądów powstańczych. Były to niewątpliwie ważne elementy sposobienia się do uporządkowania wszelkich przejawów życia społecznego w stolicy kraju na wypadek powodzenia powstania. Informacje o aktualnych zarządzeniach władz powstańczych publikowano na łamach prasy powstańczej, a także specjalnego „Dziennika Obwieszczeń”, wydawanego przez Rejonową Delegaturę Rządu dla Śródmieścia-Południe.

Pamiętać bowiem trzeba, że terytorium powstańczej Warszawy podzielone zostało w wyniku działań wojskowych na wiele odrębnych struktur organizacyjnych, wskutek czego występowały trudności w przepływie dyspozycji i informacji. Delegaci Rejonowi otrzymali szerokie uprawnienia w kwestiach bezpieczeństwa, a także zabezpieczania opuszczonego mienia państwowego i poniemieckiego. W kompetencjach Delegatur Rejonowych leżało także wydawanie tymczasowych dowodów osobistych osobom, które je zagubiły.

W połowie sierpnia 1944 r. dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu wydał zarządzenie o obowiązku świadczeń osób cywilnych na rzecz obrony, powołując się na ustawę o świadczeniach osobistych. Wyłączono z tego obowiązku osoby „niepowołane” lub „niegodne”, tj. te, które Komisje Sądzące skazały w okresie okupacji na infamię lub naganę.

Niewątpliwie bezpośredni związek z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości w powstańczej Warszawie miało wskazanie konieczności poszanowania cudzej własności (w mieszkaniach i domach opuszczonych przez właścicieli). „Poszanowanie cudzej własności, niesłusznie, zostało poważnie zachwiane. Szczególnie ostro wystąpiło zjawisko «szabru», czegoś pośredniego pomiędzy kradzieżą, a bezprawną rekwizycją. Wypadki «szabrownictwa» zdarzały się często, mimo że były ścigane i karane przez sądy polowe”⁶¹.

⁶¹ *Polskie Siły Zbrojne*, t. III, op.cit., s. 807.

Istnienie i funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w powstaniu warszawskim było – o czym już wspominaliśmy – elementem zaplanowanym i przygotowanym jeszcze przed jego wybuchem. W pierwszych dniach powstania płk/gen. Antoni Chruściel „Monter” polecił przewodniczącemu WSS Okręgu Warszawskiego W. Majewskiemu „Dominikowi” zorganizowanie sądu, który przekształcony został w powstańczą instancję sądowniczą Obwodu Śródmieście-Północ.

W tym samym czasie samorzutnie lub z inicjatywy dowódców wojskowych w innych dzielnicach Warszawy powstawały instancje sądownicze noszące różne nazwy, np. Tadeusz Semadeni „Teodor” zorganizował za zgodą mjr. Stanisława Łętowskiego „Mechanika” Komisję Sądową, przekształconą w połowie sierpnia 1944 r. w WSS Obwodu Śródmieście-Południe. Komisja ta funkcjonowała od momentu jej powołania jako *sui generis* sąd ludowy, ferujący z reguły surowe wyroki. Za odstępstwo od narodowości (podpisanie niemieckiej listy narodowościowej) orzekano karę śmierci, co było zresztą zgodne z moralno-prawnym odczuciem społeczeństwa warszawskiego, a dodajmy, że w momencie funkcjonowania Komisji toczyły się najbardziej zacięte walki pierwszej fazy powstania⁶². Dnia 16 sierpnia 1944 r. powołano podległe dowódcy sił powstańczych „Monterowi” Szefostwo Służby Sprawiedliwości na czele z kpt. Władysławem Sieroszewskim „Sabałą”. W skład nowo powołanego szefostwa weszli ponadto: zastępca „Sabały” i referent organizacyjno-personalny Witold Majewski „Dominik”, który równoległe zachował funkcję przewodniczącego WSS Śródmieście-Północ, oraz jako kierowniczka sekretariatu Maria Sankowska „Iglica”⁶³.

Po powołaniu Szefostwa Służby Sprawiedliwości komendanci obwodów otrzymali polecenie natychmiastowego utworzenia WSS-ów na podstawie ich statutu z 1941 r. lub zatwierdzenia istniejących już instancji sądowniczych. W ten sposób powołano siedem sądów w powstańczej Warszawie: Śródmieście-Północ, Śródmieście-Południe, Stare Miasto, Żoliborz, Mokotów, Czerniaków, Powiśle⁶⁴. Epizodycznie działał także WSS na Woli, przy sztabie zgrupowania ppłk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”.

⁶² W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 99.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 100–101.

Obsada nowo powołanych instancji sądowych w powstańczej Warszawie – według dokumentalnej relacji Władysława Sieroszewskiego – przedstawiała się następująco:

– Śródmieście-Północ: przewodniczący – Witold Majewski „Dominik”, zastępca – Ludwik Kołakowski „Kościeszka”, sędzia – Jarociński, prokurator – Jerzy Litterer „Lambda”, wiceprokuratorzy – Tadeusz Ostaszewski „Markiz”, Zdzisław Ziemkiewicz „Ziemisław” i Michał Skoczyński,

– Śródmieście-Południe: przewodniczący – Tadeusz Semadeni „Teodor”, a po jego śmierci (19 sierpnia) Józef Kotarba „Uszewski”, sędziowie – Antoni Leszczyński „Leszcz” i Jan Wacek „Jan”, prokurator – Stefan Frick „Woroński”, wiceprokuratorzy – Jerzy Gałach, Henryk Wąsowski „Ten”, Mieczysław Pączkowski „Turski”, Jaworczykowski „Dolina”, Bogusław Wyszomirski „Świeca”,

– Stare Miasto: przewodniczący – sędzia grodzki Modliński, prokurator – Andrzej Żukowski „Andrzej”,

– Żoliborz: przewodniczący – Antoni Olbromski „Krauze”, prokurator – Juliusz Prachtel-Morawiański „Justyn”,

– Mokotów: przewodniczący – sędzia grodzki Sznuke, zastępca – prokurator Sądu Najwyższego Emilian Moszczyński, prokurator – Roman Thieme „Roman”,

– Czerniaków: przewodniczący – Eugeniusz Potocki, prokurator – adwokat Jan Głowacki, a następnie oddelegowany ze Śródmieścia-Południe Henryk Wąsowski „Ten”,

– Powiśle: przewodniczący – sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu Prus⁶⁵.

Gdy Komenda Główna AK przeszła w pierwszych dniach września ze Starego Miasta do Śródmieścia, na opróżnione stanowisko Szefa Służby Sprawiedliwości KG AK (wobec niemożności nawiązania kontaktu z płk. płk. Zielińskim i Szulborskim) powołano kpt. „Sabałę”. Była to nominacja w zasadzie tylko perspektywiczna, jako że możliwość sprawowania tych obowiązków poza obszarem Warszawy była ówczesnie niemożliwa. Szefostwo Służby Sprawiedliwości zajmowało dwa narożne pokoje na pierwszym piętrze w gmachu PKO na rogu ul. Świętokrzyskiej i Jasnej, gdzie mieściła się Komenda Okręgu. Po zbombardowaniu tego budynku przez lotnictwo nieprzyjacielskie 6 września

⁶⁵ Ibidem.

1944 r. agendy sądowe przeniosły się do nowej siedziby Komendy Okręgu w budynku kina „Palladium”, gdzie ulokowały się w dwóch pokojach na II piętrze⁶⁶. „Sabała” podaje, że częściowo urzędował także w pomieszczeniach powstańczego WSS Śródmieście-Południe przy ul. Marszałkowskiej 81a.

„Szef Służby Sprawiedliwości był zdania, że zgodnie z przepisami przedwojennej Ustawy z dnia 29 września 1936 r. o ustroju sądów wojskowych (Dz. U. nr 76 poz. 536) ze zmianą wprowadzoną dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 marca 1943 r. (Dz. U. RP w Londynie 1943 nr 2) oraz rozkazu Naczelnego Wodza z dnia 15 kwietnia 1942 r. nr R-V-0052 dotyczącego Odtworzenia Sił Zbrojnych w Kraju, Sądy Wojskowe powinny działać jako Sądy Wojenne przewidziane tymi przepisami. Komenda Główna AK popierała to stanowisko, jednak wprowadzenie go w życie okazało się na razie niemożliwe, ponieważ Armia Krajowa w chwili wybuchu Powstania nie była jeszcze uznana jako strona wojująca. Kiedy zaś przyznano Powstańcom prawa kombatanckie [30 sierpnia 1944 r.] było już zbyt późno na reorganizację sądów. Tak więc w czasie całego Powstania sądy działały nadal jako Wojskowe Sądy Specjalne na podstawie statutu Sądów Specjalnych z 1942 r. Wprowadzono do niego jednak pewne poprawki: rozprawy nie odbywały się zaocznie, jak [sic] w miarę możliwości sprowadzano na nie oskarżonego, odbywały się one również w zasadzie przy «drzwiach otwartych»⁶⁷.

Zakładana jawność sądów była, rzecz oczywista, uwarunkowana charakterem pomieszczeń, w których odbywały się rozprawy (za sale sądowe służyły przede wszystkim pomieszczenia piwniczne). Powstańczy wymiar sprawiedliwości dysponował także aresztami, w których przebywali podejrzani oddani do dyspozycji sądów, a także internowani volksdeutsche. Areszty takie znajdowały się ówczesnie w pomieszczeniach Liceum im. Adama Mickiewicza przy ul. Sewerynow, w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich przy ul. Hożej, w pomieszczeniach kina „Hollywood” przy tej samej ulicy. Przy ul. Sewerynow areszt funkcjonował do 4 września 1944 r., a pomieszczenie izolacyjne usytuowane w kinie przy ul. Hożej zostało w końcu września zbombardowane przez samoloty niemieckie.

⁶⁶ Ibidem, s. 101.

⁶⁷ Ibidem, s. 101–102.

Także Delegatura Rządu RP na Kraj zorganizowała wówczas agendy cywilnego sądownictwa powstańczego. Sąd Karny Specjalny na terenie Śródmieście-Północ utworzył około 10 sierpnia 1944 r. Józef Ignacy Bielski, wyreklamowany w tym celu z AK (co uczynił zatrudniony w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Stanisław Dryjski). Sąd funkcjonował w gmachu Banku Spółek „Pod Orłami” przy ul. Jasnej. Funkcję prokuratora sprawował wiceprokurator Józef Namysłowski, sędziami i prokuratorami byli m.in.: adwokat Tadeusz Kaligowski, sędzia Mieczysław Skolimowski, adwokat Grabowski, a obrońcami adwokaci: Marian Niedzielski, Zdzisław Nowicki, Antoni Jurkowski, prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierz Rudnicki.

Aczkolwiek sąd ten rozpatrzył zaledwie kilka spraw i po trzech tygodniach na skutek nieustannych bombardowań zaprzestał działalności na polecenie F. Zadrowskiego, dyrektora Departamentu Sprawiedliwości Delegatury, to jednak był wówczas jednym z istotnych elementów podziemnego sądownictwa powstańczego. Jego istnienie dowiodło, że w trudnej i złożonej sytuacji powstańczej zaktywizowały się oprócz podziemnych struktur wojskowych (którym z istoty rzeczy łatwiej było się zorganizować) również cywilne agendy sądownicze⁶⁸.

Mówiąc o organizacji działania wymiaru sprawiedliwości w okresie powstania, nie można nie wspomnieć o sferze egzekucyjnej, na którą składały się powinności żandarmerii powstańczej oraz kontrwywiadu, a także innych jednostek specjalnych wspierających ówczesny wymiar sprawiedliwości.

W pierwszych dniach działań powstańczych wyroki śmierci zatwierdzał Komendant Okręgu i kierował je do realizacji do tej jednostki powstańczej, która była aktualnie do dyspozycji. Ponieważ nie określano w sposób ścisły ani miejsca, ani trybu dokonania egzekucji, a wytypowane jednostki czyniły wiele, aby się uchylić od tego obowiązku, rodziły się niepokoje i merytoryczne kontrowersje między wszystkimi zainteresowanymi stronami. Generał „Monter” polecił zatem utworzyć specjalny oddział egzekucyjny przy plutonach żandarmerii i rozkazem z dnia 1 września 1944 r. w sposób dość ścisły uregulował tę kwestię:

⁶⁸ J. Rutkowska, *Udział adwokatów w Powstaniu Warszawskim*, „Palestra” 1983, nr 8, s. 49.

„Karę śmierci wykonuje się przez zastrzelenie. Egzekucję wykonywa się niepublicznie. Wszelkie znęcanie się nad skazanymi jest zabronione. Przekroczenia w tym względzie będą karane sądownie. Przy egzekucjach wykonywanych na mocy wyroku WSSp. winien być obecny prokurator tegoż Sądu. Na prośbę skazanego należy – o ile to tylko możliwe – dopuścić do niego duchownego jego wyznania. Rodzinie nie wydaje się ciała. Przedmioty zabrane skazanemu, o ile nie ulegają konfiskacie, mogą być wydane rodzinie według uznania prokuratora. Ze skazanych mężczyzn może być zdjęte zwierzchnie ubranie i przekazane na rzecz pogorzalców. Wykonanie rozkazu zlecam dowódcy Oddziału Specjalnego”⁶⁹.

Jeśli chodzi o powstańczą żandarmerię – stwierdzić wypada, że w dotychczasowych publikacjach spotykamy raczej jedynie negatywne oceny. W historiografii powstania warszawskiego – chyba na zasadzie prawa paralaksy – pisze się z reguły o tych jednostkach żandarmerii, które zasłużyły na niezbyt dobrą sławę u potomnych, a pomija zazwyczaj dokonania tych plutonów żandarmerii, które stanowiły jasną kartę działań powstańczych.

W rzeczywistości obraz sprawy jest złożony. Zatrzymajmy się przy ocenie, która wydaje się najbardziej kompetentna, a i obiektywna w tej kwestii: „Plutony żandarmerii w obwodach Śródmieście-Południa (kmdt obw. Edmund Mieroszewicz – kpt. «Lech») i Śródmieście-Północ (kmdt por. Piotr Umiński, ps. «Mazur») były pełnosprawnym organem służby sprawiedliwości. Gorzej przedstawiała się sprawa na Starym Mieście, gdzie działał «kpt. Bary» (Włodzimierz Kozakiewicz, zweryfikowany jako ppor. czasu wojny). Był to odważny żołnierz, który odznaczył się przy zdobywaniu Ratusza i więzienia na Daniłowiczowskiej oraz energiczny organizator, ale skłonny do samowolnych rekwizycji towarów żywnościowych, przywłaszczania zrzutów, a nawet zabierania broni oddziałom liniowym. W tych warunkach na ścisłe podporządkowanie się przezeń poleceniom Sądu trudno było liczyć. Na Mokotowie funkcje żandarmerii pełnił pluton PAL por. „Genka”. Był to w gruncie rzeczy dobry oddział liniowy, jednak zupełnie nie zaprawiony do obowiązków dochodzących [sic]. Od 19 sierpnia obowiązki żandarmerii objęła 3 kompania WSOP por. Tadeusza Jakubca (ps. «Judym»). Oddział ten poniósł znaczne straty podczas nalotu w dniu

⁶⁹ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 103–104.

3 września [...]. Na Czerniakowie działał samozwańczy kpt. żandarmerii „Sęp”, który okazał się zwykłym bandytą, dopuszczającym się rabunków, a nawet morderstw. Skazany został przez WSS na karę śmierci, ale wyroku nie wykonano, gdyż ranny odłamkiem w czasie nalotu przebywał w szpitalu. Po wojnie skazany został za zabójstwo w czasie Powstania por. Ledóchowskiego na 8 lat więzienia. Przystąpił na jego miejsce na komendanta plutonu żandarmerii ppor. «Jaśmin» poszedł w ślady «Sępa» i skazany został zaocznie przez WSS Śródmieście-Południe na karę śmierci. Wyroku nie wykonano z powodu upadku Czerniakowa”⁷⁰.

Upadek powstania warszawskiego stanowił cezurę wyznaczającą zakończenie funkcjonowania wojskowego sądownictwa podziemnego w centralnie zorganizowanych formach i płynących z tego szczebla dyspozycji i dyrektyw. Spotykane później, sporadycznie wydawane wyroki w Okręgu Krakowskim czy Radomsko-Kieleckim, nie mają wpływu na generalną ocenę organizacji, podstaw formalnych oraz zasad funkcjonowania podziemnego wojskowego wymiaru sprawiedliwości ZWZ-AK.

2. Cywilne sądownictwo podziemne (Delegatura Rządu RP na Kraj)

Drugim (oprócz wojskowego) podstawowym członem polskiego oporu społecznego przeciwko hitlerowskiemu okupantowi był pion cywilny, powołany w uzgodnieniu z najwyższymi władzami RP na emigracji i podporządkowany Delegatowi Rządu RP na Kraj. W założeniu miał on stworzyć dla „wojska w konspiracji” (czyli ZWZ-AK) oparcie na jak najszerszej podstawie społecznej, a także stanowić uzupełnienie wojskowych akcji podziemia w zakresie wywiadu, sabotażu i dywersji, jak również w sferze wymiaru sprawiedliwości. Na czele tego pionu walki z okupantem stało KWC⁷¹, podległe Delegatowi Rządu, zbudowane na zasadzie hierarchicznej zależności według struktur wojskowych i podobnie jak one zakonspirowane.

Zakres działań podejmowanych przez KWC był obszerny i obejmował bogaty wybór form od biernego oporu (bojkot zarządzeń władz

⁷⁰ Ibidem, s. 120–121.

⁷¹ Por. wyżej przyp. 2.

okupacyjnych) do czynnego zwalczania elementów występujących się najeźdźcy. Obok podejmowania działań *sensu stricto* sabotażowych i dywersyjnych KWC prowadziło szeroko zakrojone rzetelne i fachowe prace analityczne oraz naukowe z różnych dziedzin życia narodowego, m.in. dokumentację i rejestrację zbrodni niemieckich.

Syntetyzując, zauważmy, że zadania KWC zawierały się w następujących powinnościach: czynienie wszelkich wysiłków w kierunku niedopuszczenia do rozpraszania sił społeczeństwa dla wyładowania nienawiści na Niemcach w niepożądanych lub niebezpiecznych kierunkach, mogących przynieść krwawe straty dla ludności bez istotnych korzyści dla dobra sprawy i narodu; ujednoczenie i podporządkowanie całości wysiłku społeczeństwa jednemu kierownictwu i pokierowanie nim zgodnie z zarządzeniami i intencjami władz RP oraz podziemnych władz krajowych; ułatwianie i wspieranie czynnych wystąpień podziemnych Sił Zbrojnych przez stwarzanie w społeczeństwie przychylnego nastroju dla władz konspiracyjnych oraz zapewnienie im poparcia we wszystkich środowiskach; przeciwdziałanie możliwościom moralnego załamania społeczeństwa wobec zmiennych kolei wojny i stosowanego przez okupanta okrutnego terroru; podtrzymywanie i utrwalanie twardej postawy społeczeństwa wobec okupanta; demaskowanie jego kłamliwej propagandy oraz podtrzymywanie wiary w zwycięstwo⁷².

Formami realizacji powyższych celów miały być m.in.: stosowanie upomnień, kar i represji wobec osób łamiących solidarność, dyscyplinę i spójność społeczeństwa; propagowanie całkowitej separacji w życiu codziennym od Niemców, traktowania ich jako zniechęconych najeźdźców; stosowanie nacisku na urzędników-Polaków zatrudnionych przez Niemców w instytucjach, urzędach i biurach w celu zmuszenia ich do udzielania wszechstronnej pomocy prześladowanej ludności polskiej; stosowanie upomnień, ostrzeżeń i represji wobec tych członków granatowej policji, którzy nazbyt posłusznie wypełniali zarządzenia niemieckie; kompletowanie informacji i zbieranie dowodów winy dla podziemnego wymiaru sprawiedliwości; wykonywanie wyroków śmierci na szpiegach i agentach niemieckich, podlegających kompetencji cywilnych sądów specjalnych⁷³.

⁷² T. Bielecki, op.cit., s. 283–284.

⁷³ Ibidem, s. 284.

Celowo zaprezentowaliśmy tutaj zasadnicze zadania podejmowane przez KWC, jako że zaniechanie bądź przeciwdziałanie działaniom wynikającym z nakazu KWC było przedmiotem rozpatrywania i osądu przez cywilny wymiar sprawiedliwości, funkcjonujący pod auspicjami Delegatury Rządu na Kraj. Już zresztą wśród nakreślonych *a priori* zasadniczych kierunków organizowania przez KWC oporu społecznego (a tym samym ochrony społeczeństwa przed represjami okupanta) bezpośrednio lub pośrednio zwalczanie okupacyjnego aparatu represji znalazło swój wyraz w większości dyspozycji.

Utworzenie cywilnego pionu sądownictwa konspiracyjnego, podległego Delegaturze Rządu na Kraj, nastąpiło przeszło dwa lata po utworzeniu pionu wojskowego. Nie wynikało to jednakże z opieszałego działania czynnika cywilnego w przedmiocie wymiaru sprawiedliwości. Podobne dysproporcje w szybkości i zakresie tworzenia struktur cywilnych w porównaniu z dokonaniem wojskowymi występowały również w innych sferach działania konspiracyjnego.

W rezultacie przez ponad dwa lata pion wojskowy miał w swoim ręku dodatkowy atut w postaci sprawowania wyłącznej kontroli nad podziemnymi centrami życia społecznego. Wydane dnia 30 października 1941 r. – znane nam już – rozkazy nr 51 i 52 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju potwierdzały ówczesną rozległość możliwości jurysdykcyjnej pionu wojskowego sądownictwa, dokumentując ten stan formalnym poleceniem podania ich treści do wiadomości również „osobom należącym do [innych] organizacji i oddziałów wojskowych”⁷⁴.

Z drugiej strony trudno uznać to za szczególną nieprawidłowość w organizacji form życia podziemnego, gdzie struktury silniejsze, szybszej i prężniej organizowane, jak np. wojskowa, z konieczności okresowo wyręczały lub wspomagały słabsze piony podziemia, jak w tym wypadku wolniej organizujący się pion cywilny.

Upatrywanie więc także i na tej podstawie w polskim podziemiu wyłącznie konfrontacji struktur i ludzi, widzenie w każdym posunięciu – dodajmy, nie tylko politycznym, ale i wojskowym – partykularnych rozgrywek taktycznych, stanowiło od lat tendencję uniemożliwiającą obiektywne poznanie tego fragmentu polskich dziejów najnowszych. Konflikty zasadnicze i incydentalne występowały tutaj,

⁷⁴ Armia Krajowa, t. II s. 154.

podobnie jak w każdym innym europejskim ruchu podziemnym. Nie przybrały jednakże takich form i zakresu, aby można było zasadnie mówić o permanentnej erozji tej podstawy krajowego podziemia. Twierdzeniom takim zaprzeczają dostępne źródła krajowe i emigracyjne. Tworzenie „sądownictwa delegackiego” odbywało się – jak powiedzieliśmy – z pewnym opóźnieniem. Zasadniczej przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać w nadmiernym obciążeniu Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu wielostronnymi zadaniami, w szczupłości kadr fachowych, które w znacznej mierze zaangażowane były już w sądownictwie pionu wojskowego, ewentualnie w „drenażowej” funkcji personalnej sądownictwa jawnego dla ludności polskiej. Ponadto nie można zapominać, że część polskich sędziów tkwiła dalej w ukryciu, bojąc się represji okupanta, wielu zaś zostało wyeliminowanych przez jego aparat represyjny (osadzonych w więzieniach, zesłanych do obozów koncentracyjnych, czy po prostu zlikwidowanych fizycznie).

Wydaje się, że istotną przyczyną spóźnionego powstania i powolnego rozwoju sądownictwa „delegackiego” była też obstrukcja czyniona w tym względzie przez Leona Nowodworskiego, dyrektora Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu RP. Nie wynikała ona z założonej, świadomej negacji wobec kwestii cywilnego wymiaru sprawiedliwości ani też z braku kompetencji zawodowych. Wręcz odwrotnie – były dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie był liczącym się jurystą nie tylko w stolicy. Leon Nowodworski miał jednakże dość specyficzny pogląd na misję prawa. Paraliżowała go w koncepcjach i decyzjach możliwość zaistnienia sytuacji, w której człowiek mógł być skazany na śmierć bez uprzedniego przesłuchania, tym bardziej że warunki okupacji stwarzały praktycznie tylko takie możliwości. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że Nowodworski generalnie akceptował potrzebę karania zdrajców narodu, nie mógł jednakże znaleźć w tej kwestii rozwiązania godzącego jego wewnętrzne poglądy z twardymi realiami okupacyjnymi. Deklarował lojalnie podporządkowanie się w tej kwestii ostatecznej decyzji Delegata Rządu, dodając przy tym, że nie ma serca do tej roboty!⁷⁵

Adwokat Nowodworski zaangażowany był bowiem całkowicie w sferę prac dla przyszłości – jak to sam nazywał – i koncyptował nad

⁷⁵ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, wyd. 2, Londyn 1964, s. 114–115.

modelem przyszłego powojennego sądownictwa polskiego. Tkwiąc zdecydowanie na tym stanowisku, zaproponował rozmawiającemu z nim Stefanowi Korbońskiemu organizację sądownictwa niewojskowego przez KWC, preferującą walkę bieżącą.

Dodajmy, że w opracowywaniu perspektywicznej koncepcji polskiego sądownictwa, a także w bieżących pracach nad tworzeniem i modyfikacją regulaminów i instrukcji, czy w sprawowaniu opieki i nadzoru nad polskimi sędziami zaangażowanymi w szczątkowe sądownictwo jawne, Departament Sprawiedliwości Delegatury Rządu na Kraj (kierowany po śmierci Nowodworskiego przez Feliksa Zadrowskiego) osiągnął wiele pozytywnych rezultatów.

Kiedy po rozmowach z L. Nowodworskim Delegat Rządu i Komendant Główny ZWZ zdecydowali ostatecznie o powierzeniu tego działu struktury państwa podziemnego Kierownictwu Walki Cywilnej, pierwszym kandydatem na przewodniczącego Sądu Specjalnego w Warszawie był przedwojenny prezes Prokuraturii Generalnej (urzędu zastępstwa prawnego), sędzia Stanisław Bukowiecki, wybitny prawnik o dużym autorytecie profesjonalnym i moralnym, jednakże cierpiący na ślepotę. Nie mógł on więc przyjąć proponowanej mu funkcji, ale popierając sam zamysł powstania i formę funkcjonowania podziemnych sądów cywilnych, zakończył etap prowadzonych konsultacji i przyczynił się do szybkiego podjęcia konkretnych czynności organizacyjnych⁷⁶.

Sporną kwestią pozostawała dotychczas data uruchomienia sądownictwa „delegackiego”. Charakterystyczne, że w obu swoich podstawowych publikacjach S. Korboński nie wymienia nawet przybliżonej daty rozpoczęcia funkcjonowania podziemnych sądów cywilnych, sugerując jednak całkowicie błędnie, że miało to nastąpić wkrótce po omawianej wyżej uchwale Komitetu dla spraw Kraju z kwietnia 1940 r. i opracowaniu *Kodeksu Sądów Kapturowych* ZWZ w maju 1940 r.⁷⁷ Według Józefa Garlińskiego (powołującego się na Władysława Sieroszewskiego) cywilne sądownictwo zorganizowano w drugiej połowie 1942 r.⁷⁸, według Jerzego Tereja zaś – na początku 1942 r.⁷⁹ Z kolei Tadeusz Seweryn podawał, że Cywilne Sądy Specjalne (CSS) w Okręgu

⁷⁶ Ibidem, s. 115–117.

⁷⁷ Ibidem, s. 117, tenże, *Polskie Państwo Podziemne*, Paryż 1975, s. 80.

⁷⁸ J. Garliński, op.cit., s. 29.

⁷⁹ J.J. Terej, op.cit., wyd. 2, s. 212 (brak źródła tej informacji).

Krakowskim (na terenie ówczesnie szczególnie trudnym dla wszelkiej konspiracji) powstały w pierwszej połowie 1943 r.⁸⁰

Bardziej precyzyjną i wiarygodną wersję terminu oraz motywów utworzenia Cywilnych Sądów Specjalnych przedstawił Eugeniusz Ernst, przewodniczący CSS m.st. Warszawy. Twierdził on, że CSS-y powstały w grudniu 1942 r., a sama koncepcja ich powołania zrodziła się po zwróceniu się Rady Pomocy Żydom „Żegota” do Delegata Rządu o pomoc w tępieniu denuncjacji i szantaży wobec ludności żydowskiej⁸¹.

⁸⁰ T. Seweryn, op.cit., s. 9.

⁸¹ A. Steinsbergowa, op.cit., s. 14. Skoro jesteśmy przy tym źródle, będącym interesującą kompilacją autentycznych dokumentów i odautorskiego komentarza, przytoczmy jeszcze inne sekwencje, istotnie wzbogacające naszą wiedzę o podziemnej Temidzie: „...Adwokat Stanisław Koziółkiewicz był prokuratorem Sądu Specjalnego. Zeznał, że materiały dowodowe otrzymywał od prezydenta Warszawy w konspiracji, Marcelego Porowskiego lub od delegata na okręg warszawski, Kwasiborskiego. Badał, kto i w jaki sposób materiały te zbierał, analizował je i oceniał krytycznie, zanim sporządził akt oskarżenia. 30% wyroków dotyczyło prześladowania ludności żydowskiej, reszta – współpracy z okupantem. Nie spotkał się nigdy z zarzutami politycznymi.

Instrukcja o postępowaniu przed Cywilnym Sądem Specjalnym wydana przez Rząd Londyński znajduje się w aktach sprawy Pajora i jest doskonale znana organom bezpieczeństwa i prokuratury. Instrukcja ta podkreśla wyraźnie, że Sąd Specjalny nie rozważa przynależności oskarżonych do ugrupowań politycznych.

Adwokat Ludomir Sakowicz był prokuratorem Sądu Specjalnego na miasto Warszawę. Zeznał, że choć w podziemiu toczyły się walki polityczne, a obóz londyński nie był bynajmniej monolitem, nie mogło być mowy o tym, aby oskarżenie o kolaborację było pretekstem do rozgrywki politycznej. Usłyszał o tym po raz pierwszy ku swemu zdumieniu od funkcjonariuszy MBP we własnym śledztwie. [...]

Władysław Bartoszewski mówił o zakresie działania KWP. Polegało ono na pouczeniu społeczeństwa o normach współżycia pod okupacją. Zapowiadano, że surowe kary spadną na tych Polaków, którzy zdradzają naród i wysługują się Niemcom. W szczególności KWP przestrzegało pracodawców przed stosowaniem szkodliwych dla robotników zarządzeń władz okupacyjnych, zakazywało łamania bojkotu i utrzymywania stosunków z Niemcami, a nade wszystko uprawiania denuncjacji, szantaży i szmalcownictwa.

W celu ścigania tych przestępstw KWP prowadziło dochodzenia i przekazywało zebrane materiały do prokuratury Cywilnego Sądu Specjalnego. Bartoszewski wymienił szereg nazwisk ludzi skazanych na podstawie tych dochodzeń: Latoszka i Libberta z Arbeitsamtu, straconych za organizowanie łapanek; tramwajarza Węgorzewskiego za wydawanie kolegów w ręce policji niemieckiej; granatowych policjantów Rozmusa, Szostaka, Wiercińskiego i Pietraszka za wylapywanie Żydów oraz Sybilskiego, który miał na sumieniu ich kilkudziesięciu; Mariana Szweda, który publicznie chwalił się wydawaniem Żydów w ręce gestapo.

Nie udało się wykonać wyroku na zaufanym szoferze gestapo Urbańskim; w rezultacie po wojnie został on sekretarzem powiatowego czy też zakładowego Komitetu PZPR w Lęborku. Nie wykonano również wyroku na Wierciaku, konfidentcie, który po wojnie był wojskowym prokuratorem w Poznaniu. Wymienił również Bartoszewski Jana Łakińskiego,

W podobny sposób przedstawił okoliczności powołania CSS Stanisław Koziółkiewicz, późniejszy prokurator CSS m.st. Warszawy⁸².

Wiemy jednak, że postulat wydania przez władze podziemia oświadczenia zapowiadającego ostre represje wobec szantażystów i de-latorów tropiących ludność żydowską zawarła „Żegota” w piśmie do Delegata Rządu z 29 grudnia 1942 r.⁸³ Wydaje się zatem niemożliwe, by w odpowiedzi na ten wniosek zdążono jeszcze do końca roku po-wołać CSS-y.

Tymczasem cała sprawa jest raczej łatwa do wyjaśnienia. Po pierw-sze, w pamięci E. Ernsta i S. Koziółkiewicza mogły łatwo nałożyć się w czasie zapowiedzi władz podziemnych dotyczące ostrego przeciw-działania „szmalcownictwu” (publikowane w prasie tajnej⁸⁴ m.in. w odpowiedzi na późniejsze postulaty „Żegoty”⁸⁵) i rzeczywiste zak-tywizowanie walki z tym zjawiskiem, m.in. przy udziale CSS-ów. Po drugie mowa tu jednak o wydarzeniach późniejszych, z wiosny i lata 1943 r. Tymczasem – i to jest fakt niewątpliwy, choć dotychczas nie-wychwycony przez historyków – pierwszy wyrok pierwszego (utwo-rzonego w Warszawie) CSS nosi datę 12 stycznia 1943 r.⁸⁶, nie ulega zatem wątpliwości, że za datę powołania CSS-ów uznać należy – zgod-nie z relacją E. Ernsta – listopad lub grudzień 1942 r.

Pierwszy CSS na mocy porozumienia obu urzędujących tu De-legatów Okręgowych (Marcelego Porowskiego – dla m.st. Warszawy

którego akt oskarżenia pasował na ZWM-owca, i konfidenta gestapo, restauratora z Mila-nówka, który według aktu oskarżenia miał mieć skrzynkę pocztową dla PPR (oraz Nako-miecznikow-Klukowskiego i bandę Bąka).

Sprawy te Bartoszewski znał jako pracownik komórki więziennej Delegatury, prócz tego pracował w BiP-ie oraz w organizacji Żegota powołanej przez Delegaturę w celu nie-sienia pomocy Żydom. Po wojnie miał sprawę o rzekome szpiegostwo” (Ibidem, s. 13–14).

⁸² Mowa o wystąpieniu S. Koziółkiewicza podczas procesu rehabilitacyjnego Kazimie-rza Moczarskiego w grudniu 1957 r. Informacje A.K. Kunerta.

⁸³ *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945* (oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna), wyd. 2, Kraków 1969, s. 943–945.

⁸⁴ Zwłaszcza znany komunikat KWC o zwalczaniu szantaży wobec Żydów, opubliko-wany 18 marca 1943 r. na łamach „Biuletynu Informacyjnego” (nr 11), a potem w wielu innych pismach tajnych.

⁸⁵ Mowa o pismach „Żegoty” do Delegata Rządu z końca marca 1943 r. (zob. T. Preke-sowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 370–371) i z 6 kwietnia 1943 r. zob. M. Arczyński, W. Balcerak, *Kryptonim „Żegota”. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 89).

⁸⁶ „Rzeczpospolita Polska”, 11 III 1943, nr 4–5, s. 15. Zwrócił mi na to uwagę red. A.K. Kunert.

i Józefa Kwasiborskiego – dla woj. warszawskiego) objął swoją gestią – co tworzyło wypadek precedensowy w skali kraju – tereny obu Delegatur Okręgowych: m.st. Warszawy i woj. warszawskiego. Jego przewodniczącym był Eugeniusz Ernst „Pawłowski”, „Piotrowski”, sędziami: Cichowski, Józef Łaszkiewicz, Otton Wecsyli, a prokuratorem Stanisław Koziółkiewicz „Alfa”⁸⁷.

Kilka miesięcy po utworzeniu warszawski CSS zajął się również zwalczaniem „szmalcowników”, pierwszy wyrok śmierci w takiej sprawie wydał 7 lipca 1943 r. Miesiąc później sąd ten rozpatrywał już sprawy 6 następnych prześladowców Żydów⁸⁸.

Ogółem do momentu wybuchu powstania warszawskiego prowadzono w Warszawie i województwie śledztwa w blisko 200 sprawach, z czego 100 skierowano do sądu, a CSS m.st. Warszawy i woj. warszawskiego wydał po ich rozpatrzeniu około 60–70 wyroków śmierci (w 30% dotyczyły one przestępców winnych prześladowania ludności żydowskiej)⁸⁹.

Do lutego 1944 r. zorganizowano na terenie całego kraju trzynastcie CSS-ów, a trzy dalsze były w trakcie tworzenia. Najaktywniejsze były CSS-y w Warszawie oraz w Okręgach Krakowskim i Radomsko-Kieleckim⁹⁰.

Godzi się zauważyć, że również żaden z wyroków śmierci „sądów delegackich” nie został po wojnie zakwestionowany. Mało znany jest fakt, że po utworzeniu PKWN dyrektor Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Feliks Zadrowski złożył ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości szczegółowe sprawozdanie z działalności sądownictwa

⁸⁷ Informacje A.K. Kunerta. Zob. także *Słownik biograficzny*, t. I, s. 63 („Ernst Eugeniusz”) i 102 („Koziółkiewicz Stanisław”). Wiemy także, że w Krakowie przewodniczącym CSS był Rudolf Güntner, po nim Jerzy Nasierowski, prokuratorem zaś Tadeusz Seweryn. Zob. T. Seweryn, op.cit., s. 214, A. Fitowa, op.cit., s. 146, przyp. 87.

⁸⁸ T. Prekerowa, op.cit., s. 283.

⁸⁹ Ibidem, s. 294, T. Bednarczyk (*Walka i pomoc*, Warszawa 1968, s. 58), w sposób nieuzasadniony podwyższa liczbę wyroków warszawskiego CSS wymierzonych w „szmalcowników” do 80 (więcej niż ogólna liczba wydanych przez ten sąd wyroków!). Twierdzi on także zupełnie błędnie, że „sąd specjalny wojskowy [wydał] około 300 wyroków na «szmalcowników» okręgu warszawskiego”, choć przecież nie leżało to w kompetencjach WSS.

⁹⁰ J.J. Terej, op.cit., s. 212 przyp. 131. Pełny tekst przywołanego tam źródła – sprawozdania byłych kierowników Walki Cywilnej w delegaturach okręgowych z lutego 1944 r. – opublikował E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1986, s. 285–292.

specjalnego w latach okupacji⁹¹. Nie było więc mowy o celowej konspiracji okupacyjnych dokonań polskich sędziów, o chęci ukrycia cokolwiek z ich działalności wobec nowych władz w kraju.

Gwoli ścisłości zaznaczyć trzeba, że CSS – Cywilne Sądy Specjalne – to nazwa potoczna organów cywilnego wymiaru sprawiedliwości. Formalnie rzecz biorąc, obowiązywała nazwa: (karne) „Sądy Specjalne”, a nie „Sądy Karne Specjalne”, jak utrzymują niektórzy autorzy⁹².

Samo określenie charakteru przedmiotowego nowo powstałego organu wymiaru sprawiedliwości znajdowało się więc poza ramami jego oficjalnej nazwy. Trudno dociec, dlaczego takie właśnie rozwiązanie przyjął zespół adwokatów zaangażowany w pracy KWC, który przygotowywał projekt dekretu. Sama treść wspomnianego dekretu nie wskazuje na żadne szczególne motywacje takiego ujęcia nazwy cywilnego organu sądowego.

Należy dodać, że ten sam akt prawny powoływał „Komisje do rozpoznawania spraw o czyny sprzeczne z godnością Polaka i obywatela polskiego, wymagające natychmiastowego potępienia”. Również i w tym wypadku posłużono się metodą opisową nazwy nowo powoływanego organu, jako że w istocie chodziło o Komisje Sądzące Walki Cywilnej (w krótszym brzmieniu nazwy: Komisje Sądzące), orzekające kary infamii, nagany lub upomnienia za uwłaczanie zasadom określonym przez *Kodeks moralności obywatelskiej*.

Elementem różniącym wprowadzenie delegackiego prawodawstwa podziemnego od form wprowadzania podobnych norm w wojskowym pionie konspiracji było powołanie w preambule konstytucyjnej podstawy prawnej, np. w tym przypadku – artykułu 79 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r.

Niezaprzeczalnym osiągnięciem cywilnego pionu podziemnego wymiaru sprawiedliwości było opracowanie, opublikowanie drukiem i szerokie rozpowszechnienie wśród ludności zasad postępowania

⁹¹ A. Steinsbergowa, op.cit., s. 63.

⁹² Zob. np. J.J. Terej, op.cit., s. 213. Stosowne postanowienia dekretu brzmiały: „Na podstawie art. 79 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 227), stanowią co następuje: Art 1. Tworzy się w kraju Sądy Specjalne do orzekania w sprawach o ciężkie przestępstwa przeciwko interesom Państwa, Narodu i Obywateli, które wymagają w interesie ogólnym natychmiastowego ukarania [...]. Art. 2. Sądy Specjalne wymierzają karę śmierci oraz utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych”. CA KC PZPR: 202/IV-1, k. 99.

jednostek i grup społecznych w warunkach okupacji. Określone normy moralnego i rzeczywistego zachowania się społeczeństwa były bardzo szczegółowe i praktycznie nie pozostawiały istotnych luk. Zasady te stały się prawem obowiązującym równoległe z ogólnymi normami stosowanymi w podziemnym postępowaniu sądowym, wywodzącym się jeszcze z okresu niepodległości Polski. Ludność polską zatem obowiązywało w dalszym ciągu ustawodawstwo karne II Rzeczypospolitej oraz dodatkowe przepisy zrodzone w szczególnych warunkach wojny i okupacji, a wśród nich podstawowe katalogi zasad oceny zachowań ludności.

Pierwszy z nich, opublikowany we wrześniu 1940 r. pt. *Kodeks Polaka*, zawierał bogaty zbiór nakazów, wytycznych i zakazów odnoszących się do zachowań Polaków wobec okupanta i współrodaków, regulował szczegółowo ich stosunek do prasy, propagandy i instytucji okupacyjnych, a także postępowanie przedstawicieli poszczególnych zawodów i środowisk. Słowem, normował całe życie ludności na okupowanym terytorium. Zwraca uwagę fakt, że *Kodeks Polaka* został opublikowany już w pierwszą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, niedługo po prawnym usankcjonowaniu przez naczelne władze RP na emigracji funkcjonowania podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Drugie wydanie kodeksu ukazało się we wrześniu 1941 r.

Kolejnym zbiorem zasad zachowania się w warunkach okupacji był *Kodeks moralności obywatelskiej*, opublikowany w 1941 r.⁹³ „Zadaniem kodeksu – pisali autorzy w komentarzu (w druku pominiętym) – jest pohamowanie ujawniającego się w społeczeństwie procesu odstępowania z jednej strony od pewnych norm prawnych, których naruszenie stanowi przestępstwo sensu stricto, z drugiej zaś od pewnych norm etycznych, które w dobie toczzonej walki winny obowiązywać każdego Polaka”⁹⁴. Prawodawcom zależało tu na ścisłym i kategorycznym określeniu granic prawnych i norm etycznych, których Polakowi nie wolno było przekroczyć. W nieopublikowanym uzasadnieniu do kodeksu pisali: „z uwagi na te momenty wyjątkowej sytuacji, wiele przewinień, które bylibyśmy [skłonni – L.G.] traktować – w myśl dawnego sposobu myślenia jako wykroczenia natury etycznej, potraktowano w Kodeksie jako przestępstwa sensu stricto (Dział III). Możliwe,

⁹³ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. 2. Warszawa 1978, s. 567.

⁹⁴ Ibidem.

że niejednym z tych stanów faktycznych, również i w przyszłości wej-
dzie do ustawodawstwa jako norma prawna. Chcąc osiągnąć cel za-
znaczony na wstępie starano się formułować Kodeks tak, aby stwarzał
on w społeczeństwie przekonanie o istnieniu autorytetu, który jest
wyrazicielem nie tylko wartości moralnych, ale również i siły w sen-
sie surowej, a sprawiedliwej represji doraźnie stosowanej. Wychodzo-
no z założenia, że nie każdego powstrzyma i odstraszy od przestęp-
stwa sama wymowa i głos moralny płynący z Kodeksu, że do znacznej
kategorii ludzi przemawiać, trzeba wymową siły i bezwzględności. Bu-
dowanie Kodeksu wyłącznie jako instrumentu oddziaływania wycho-
wawczego, mogłoby mijać się z celem i wywołać przekonanie, że for-
mułowane prawo jest fikcją i przejawem słabości [...]. Te wnioski
zaważyły na konstrukcji Kodeksu, jego układzie i nomenklaturze”⁹⁵.
Wszystkie wspomniane wyżej edycje powstały w Warszawie, będącej
centrum dyspozycyjnym państwa podziemnego.

W drugim co do wielkości ośrodku polskiego życia konspiracyjne-
go, w Krakowie, ówczesnej stolicy tzw. Generalnego Gubernatorstwa
i chociażby z tego powodu znacznie nasyconej elementem niemieckim,
konspiracja oprócz zasad ogólnych określanych przez centrum war-
szawskie znacznie poszerzyła edytorskie podstawy porządku moralne-
go w świadomości społecznej, wydając np. w sierpniu 1943 r. *Nakazy*,
redagowane wspólnie z BIP-em Okręgu Krakowskiego AK przez Ta-
deusza Seweryna z krakowskiego Okręgowego KWP⁹⁶. Miało to miej-
sce już w okresie znacznej stabilizacji i konsekwencji w działaniu pol-
skiego podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Reguły zachowania się
polskiego społeczeństwa w czasie obcej okupacji zawarte były w ośmiu
artykułach broszury (od 9. do 16.). W zasadniczych fragmentach au-
torzy *Nakazów* stwierdzali, że „czynna ochrona człowieka w Polsce obo-
wiązuje wszystkich. Nikomu nie wolno więc uchylać się od opieki nad
wysiedleńcami, nad rannymi żołnierzami, więźniami i ich rodzinami.
Kto ma dużo, dużo dawać powinien. Wojna nie może być dla nikogo
szczęśliwą sposobnością robienia majątku, gdy wokół łyży i nędza. Precz
z sobkostwem i tchórzostwem, gdy trzeba nieść pomoc zrujnowanym
materialnie rodzinom straconych więźniów, jednostkom tropionym
przez władze okupacyjne za swą działalność niepodległościową lub

⁹⁵ CA KC PZPR: 202/IV-1, k. 102.

⁹⁶ T. Seweryn, op.cit., s. 213.

ukrywającym się przed gestapo. Każdego Polaka obowiązuje bojkot i piętnowanie wszystkich instytucji oraz imprez niemieckich działających na krzywdę moralną i materialną, narodu polskiego"⁹⁷. Zwraca tu uwagę charakterystyczny i aktualny ówczasie przede wszystkim dla regionu Małopolski problem stosunku ludności osiadłej do napływowej – przymusowo przesiedlonej tam z ziem włączonych do Rzeszy, zwłaszcza z terenów Pomorza i Wielkopolski.

Nakazy głosiły dalej: „Polak należący do obozu Polski Walczącej nie uczęszcza do teatrów i kin, których program jest dostosowany do wymagań propagandy niemieckiej, nie uczęszcza na koncerty, wyścigi i niemieckie imprezy sportowe. Kto w jakiegokolwiek formie służy propagandzie niemieckiej, nauce niemieckiej, niemieckim instytucjom naukowym i prasie, stawia siebie poza szrankami Polski walczącej.

Bojkotujemy, piętnujemy i karzemy: jednostki o typie służalczym, gotowe na każde skinienie okupanta wycierać przedśionki urzędów niemieckich i swoją niewolniczą uniżonością wciskać się w ich względy, kobiety flirtujące z Niemcami i uczęszczające z nimi do miejsc i lokali publicznych, jednostki zapraszające Niemców w gościnę lub na uroczystości rodzinne, jednostki ułatwiające Niemcom urządzenie zabaw i agitujące za udziałem w nich kobiet polskich, jednostki, które z przesadną gorliwością spełniają rozkazy władz niemieckich z krzywdą dla obywateli państwa polskiego.

Piętnujemy i karzemy osoby informujące okupanta o nie znanych mu faktach służbowych lub ważnych odcinkach pracy obywatelskiej przed 1 IX 1939 r. i w czasie okupacji, osoby podnoszące publicznie niemiecką organizację, siłę, odporność i pewność siebie, a przez to działające ujemnie na postawę społeczeństwa polskiego, osoby publicznie wyszydzające lub znieważające naród polski albo twierdzące, że naród nasz nie jest zdolny do samodzielnego bytu państwowego, względnie że stan dzisiejszy jest jego winą, oraz osoby, które wyzykując władzę otrzymaną z rąk okupanta znęcają się nad ludnością polską, pozbawiając ją środków żywności, wymuszając na niej okupy lub w ogóle utrudniające jej byt w okresie niewoli"⁹⁸.

Tu z kolei na uwagę zasługuje fragment, który wskazuje na konieczność napiętnowania i ukarania osób, ujawniających okupantowi

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Ibidem.

fakty z życia społeczeństwa przed napaścią na Polskę. Wynika z tego, że jeszcze cztery lata po aneksji polskiego terytorium niemiecki aparat okupacyjny zgłębiał funkcjonujące od lat mechanizmy życia polskiego, podtrzymujące zwartość społeczną i odruch samoobrony. Wiązało się to przede wszystkim z kontynuowaniem przez gestapo poszukiwań mających na celu eliminację jednostek przywódczych, liderów partii politycznych i grup społecznych, mogących zagrozić porządkowi okupacyjnemu.

Dla potrzeb podziemia wydano również (w Warszawie) zbiór aktów prawnych z lat trzydziestych jako podstawę prawną sądenia i wyrokowania, a także motywację formalnoprawną tworzonych w podziemiu norm prawnych⁹⁹.

U podstaw polskiego podziemnego wymiaru sprawiedliwości znalazły się nie tylko decyzje władz podziemnych w sferze prawa materialnego, ale również unormowania procedury prawnej, a w tym kształtowanie sfery wykonawczej wyroków sądów podziemnych.

Wymownym przykładem przystosowywania funkcji wymiaru sprawiedliwości do aktualnych potrzeb, stworzonych przez zmieniające się warunki życia konspiracyjnego, była np. symptomatyczna zmiana dotycząca orzekanych przez Komisje Sądzące kar infamii, czyli utraty czci. Dla zdecydowanej większości społeczeństwa – oprócz sfer inteligentkich – kara ta miała znaczenie wyłącznie teoretyczne, formalne, będąc często pojęciem wręcz niezrozumiałym. Wobec tego oddziały Batalionów Chłopskich starały się tę karę urealnić, a więc uczynić bezpośrednio dotkliwą. Praktyka wymierzania skazanym chłosty przyjęła się szczególnie na terenach wiejskich i niewątpliwie przemawiała do skazanego¹⁰⁰.

Równocześnie zaistniała potrzeba usankcjonowania tej modyfikacji w wykonywaniu kary infamii. Problemem zajęło się dwóch działaczy konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego: Kazimierz Bagiński i Wincenty Bryja, którzy opracowali zasady stosowania kar fizycznych. Ten swoisty kodeks wychowawczy, przygotowany przez czołowych przedstawicieli ludu, został przez Delegata Rządu na Kraj zatwierdzony i postraktowany jako korektura do Statutu Komisji Sądzących, obowiązująca

⁹⁹ Mowa o broszurze *Zasady postępowania przed Sądami Polowymi (w skrócie)*. Kodeks Kary Wojskowy i inne przepisy karne, wydanej w 1943 r. przez KG AK.

¹⁰⁰ T. Seweryn, op.cit., s. 213–214.

odtąd całe polskie społeczeństwo, które zresztą przyjęło tę poprawkę z pełną aprobatą¹⁰¹.

Generalnie można zauważyć, że u podstaw podziemnego cywilnego wymiaru sprawiedliwości legły przepisy prawa materialnego i procedury jeszcze przedwojenne, jak również zasady jurysdykcji określone już w warunkach konspiracyjnych, a kształtowane i modyfikowane przez zmieniające się warunki życia narodu pod obcą okupacją. Podziemne sądownictwo cywilne było w tym okresie koniecznym i efektywnym uzupełnieniem wojskowego wymiaru sprawiedliwości, z którym współtworzyło unikatowy w skali europejskiej model funkcjonowania suwerennego systemu praworządności na terytorium czasowo zaanektowanym przez okupanta.

Wspominaliśmy już, że wykonywaniem wyroków CSS-ów miały się zajmować cywilne komórki wykonawcze, ale pamiętajmy też o znacznym opóźnieniu w tworzeniu struktur podziemia cywilnego. Trzeba zatem w tym miejscu poświęcić nieco uwagi zrodzonej w listopadzie 1942 r. koncepcji stworzenia takiej egzekutywy w ramach ruchu ludowego¹⁰².

Wydany w tymże miesiącu przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego *List Okólny nr 3*, zwany też *Kodeksem Karnym*, wyliczał najczęściej spotykane w warunkach życia społecznego wsi polskiej przestępstwa i zbrodnie, a także dokonywał ich podziału na trzy grupy w zależności od stopnia przewinienia, równocześnie przewidując odpowiednie kary, adekwatne do każdego z tych przestępstw¹⁰³.

KG Batalionów Chłopskich na podstawie *sui generis* kodeksu karnego wydała 28 listopada 1942 r. stosowny rozkaz komendantom okręgów dotyczący form oraz terminu przeprowadzenia zalecanej „akcji kar” (31 grudnia 1942 r. – 15 stycznia 1943 r.) wobec Polaków współpracujących z okupantem bądź w inny sposób wykraczających przeciwko dobru i godności narodu¹⁰⁴. W myśl powyższego rozkazu rozpoczęto tworzenie 4–10-osobowych oddziałów nazywanych ekspedycyjnymi, które po wykonaniu zadania miały zostać jako Oddziały Specjalne (OS)

¹⁰¹ Ibidem, s. 214, S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, op.cit., s. 160.

¹⁰² Wspominaliśmy już o tym nieco wyżej, pisząc o włączeniu się oddziałów Batalionów Chłopskich do wykonywania chłosty – zmodyfikowanej formy kary infamii.

¹⁰³ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. IV 1939–1945 (oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak), Warszawa 1966, s. 105–110.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 110–112.

przyłączone do załóg obwodowych. Zakładano, że będą liczyły od 11 do 33 osób (drużyna – pluton), a ponieważ nie sprecyzowano ściśle ani ich statusu organizacyjnego, ani kompetencji, działania OS od stycznia 1943 r. regulowały rozkazy różnego szczebla komend Batalionów Chłopskich pod hasłem „Ochrony wsi i zabezpieczenia życia i mienia ich mieszkańców”¹⁰⁵.

Oprócz walki ze skierowanymi przeciwko ludności cywilnej akcjami zbrojnymi okupanta za najważniejszą sferę działalności OS uznano walkę z rodzimym bandytyzmem, który poza terrorem niemieckim i niedostatkami ekonomicznymi był ówczesnie najbardziej dotkliwym problemem wsi polskiej. OS były podstawowym elementem rzeczywistości panowania władz podziemnych nad terenem wiejskim i skutecznego zabezpieczenia życia i mienia rzesz chłopskich. Bardzo istotnym stymulatorem powstania tych struktur była możliwość uchronienia ludności wiejskiej przed wymierzaniem jej „sprawiedliwości” przez inne podziemne organizacje niepodległościowe, co zresztą istotnie miało miejsce¹⁰⁶.

Należy zgodzić się z uwagą Aliny Fitowej, że zakres i kierunki działalności OS były w znacznym stopniu tożsame z zadaniami KWP, fakt ten zaś nasuwał niejako konieczność współpracy, co mogło zresztą dla stron okazać się korzystne. Taka bowiem efektywna współpraca mogła usankcjonować niezależność OS od AK, a równocześnie przynieść możliwość dofinansowywania i dozbrajania OS¹⁰⁷.

Te właśnie przesłanki spowodowały, że ludowe OS stały się oddziałami dyspozycyjnymi KWP, czego usankcjonowaniem była Instrukcja CKRL wydana w sierpniu 1943 r.¹⁰⁸ Przypomnijmy, że według koncepcji twórców KWP wyroki Cywilnych Sądów Specjalnych winny być wykonywane przez cywilne, a nie wojskowe komórki egzekucyjne. Długotrwałe trudności w kraju ze sformowaniem cywilnych struktur egzekucyjnych zmuszały do korzystania w terenie z pomocy OS. Ta przymusowa sytuacja spowodowała funkcjonalną integrację aparatu KWP z egzekutywą ruchu ludowego. Zresztą samo Centralne Kierownictwo

¹⁰⁵ A. Fitowa, op.cit., s. 144.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 145.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Pisano w niej o OS, że ich „zadaniem głównym jest wykonywanie zleceń KWP” (Materiały źródłowe, op.cit., s. 179).

Ruchu Ludowego dążyło – o czym świadczy choćby wspomniana Instrukcja z sierpnia 1943 r. – do opanowywania funkcji kierowniczych w ramach KWP (Oporu Społecznego)¹⁰⁹, podkreślając też konieczność „szybkiego i sprawiedliwego” działania CSS¹¹⁰. Nieodosobnionym przykładem przywiązywania przez ludowców dużej wagi do sprawnego funkcjonowania cywilnego wymiaru sprawiedliwości jest fakt pełnienia przez Tadeusza Seweryna „Sochę” z SL funkcji prokuratora CSS w Krakowie¹¹¹.

Kierownictwo konspiracyjnego ruchu ludowego zwracało bowiem zawsze wielką uwagę na problem oblicza moralnego wsi polskiej. Wiara, że powojenna Polska będzie państwem ludowym, nakazywała szczególną troskę o zachowywanie godnej postawy wobec okupanta w czasie wojny. W przywoływanej już Instrukcji z sierpnia 1943 r. wykazywano wprost na niewłaściwe formy zachowań, których należy unikać lub które należy tępić (donosicielstwo!).

Słuszna jest uwaga, że w taktyce ruchu ludowego w ramach współpracy z KWP troska o postawę moralną wsi i aktywność w walce przeciwko okupantowi była równie ważna, jak perspektywa przyszłej walki o władzę w czasie przełomu¹¹². Ludowe OS jako organy wykonawcze KWP miały zatem z jednej strony państwową legitymację do działania, a z drugiej strony w rozumieniu szerokich mas chłopskich były własną zbrojną reprezentacją i karzącą ręką. Z tego względu ich sytuacja na okupowanych terenach była bardzo korzystna.

Dnia 26 października 1943 r. KG Batalionów Chłopskich wydała rozkaz nr 17, nakazujący m.in. poczynienie przygotowań do „powszechnej akcji dywersyjnej”. Wśród kilkunastu punktów wyznaczających zakres akcji trzy ostatnie dotyczyły bezpośrednio eliminacji jednostek: chodziło o „karanie urzędników i innych osobników występujących się okupantowi, „likwidowanie elementu szpiclowskiego wśród społeczeństwa polskiego”, „likwidowanie band i poszczególnych bandytów”. Tylko w punkcie mówiącym o likwidowaniu „elementu szpiclowskiego” przewidywano uprzednie otrzymanie „wyroku skazującego KWP”¹¹³.

¹⁰⁹ A. Fitowa, op.cit., a 146.

¹¹⁰ *Materiały źródłowe*, s. 189.

¹¹¹ A. Fitowa, op.cit., s. 146, przyp. 87.

¹¹² *Ibidem*, s. 145–147.

¹¹³ *Materiały źródłowe*, s. 239.

A. Fitowa upatruje w tym fakcie szczególnie duży zakres niezależności OS¹¹⁴, ale nie można także nie podkreślić, że owa wzmianka o likwidacji rodzimych delatorów właśnie po uzyskaniu wyroku KWP świadczyła o podporządkowaniu się w kwestiach formalnoprawnych ówczesnym gestorom władzy w polskim państwie podziemnym. Dyspozycja tego punktu dotyczyła wszak kwestii zdecydowanie wówczas najważniejszej – likwidacji własnych obywateli. Palenie tartaków i składów drewna, unieruchamianie gorzelni, niszczenie niemieckich kartonów, wreszcie rozbijanie Niemców i fizyczną ich eliminację można było podejmować samodzielnie. Ale likwidacja własnych obywateli w majestacie wyroku sądowego wymagała respektowania praw i uznania w tym zakresie wyłączności „sądownictwa delegackiego”.

Wyrazem szukania kompromisu między skutkami wynikającymi z podległości OS wobec KWP a wypełnianiem zadań naturalnej reprezentacji nurtu ludowego była *Instrukcja dla Oddziałów Specjalnych (OS)*, wydana w lutym 1944 r. przez KG Batalionów Chłopskich. W myśl jej postanowień członkowie ludowych OS działali w trybie dyscypliny wojskowej z wszystkimi skutkami tego stanu rzeczy, z których jednym była możliwość zasądzenia na karę śmierci przez Sąd Specjalny KWP. Z kolei w trakcie samej akcji dowódca każdego OS przysługiwało „prawo dowódcy w polu”, które ograniczało gestię sądowniczą KWP wobec członków OS jedynie do czynów popełnionych w nurcie życia prywatnego. OS miały wykonywać wszelkie zarządzenia władz ruchu ludowego „dla utrzymania porządku w organizacji i dyscypliny wewnętrznej”¹¹⁵.

Zaprezentowane tutaj rozwiązania doktrynalne i strukturalne, związane z usytuowaniem OS, stają się całkowicie przejrzyste w świetle polecenia wydanego w lipcu 1943 r. przez Komendanta Głównego BCh Franciszka Kamińskiego „Zenona Trawińskiego” komendantowi Okręgu Kieleckiego BCh: „Twórzcie Oddz[iały] Specjalne, to nasze partyjne wojsko, które może mieć b. poważną rolę do odegrania. Nie wiadomo, czy np. sanacja nie będzie chciała zrobić zamachu stanu?”¹¹⁶. Mimo całej sympatii dla ruchu ludowego, a osobliwie do jego zaangażowania w podziemną walkę z okupantem, trudno nam uznać aż tak

¹¹⁴ A. Fitowa, op.cit., s. 148.

¹¹⁵ *Materiały źródłowe*, s. 345–348.

¹¹⁶ A. Fitowa, op.cit., s. 149

daleko idące obawy za uzasadnione. Z drugiej strony jest to istotny przyczynek do oceny stosunków w polskim podziemiu.

OS ruchu ludowego często i skutecznie wykonywały wyroki orzekane przez CSS. Wspomniany już T. Seweryn twierdził, że jako kierownik krakowskiego Wydziału Oporu Społecznego najbliższy kontakt utrzymywał właśnie z komendantem okręgowym BCh Narcyzem Wiatrem „Zawojną”, że to właśnie oddziały N. Wiatra bardzo często wykonywały wyroki śmierci na delatorach, a także przekazywały dyrektywy Wydziału Oporu Społecznego w różne regiony Małopolski¹¹⁷. OS były także głównym wykonawcą wyroków Komisji Sądzących, nierzadko nie czekały nawet na zrodzony w długiej procedurze komisyjnej formalny wyrok. W pełni respektowano procedurę formalnoprawną jedynie w przypadku kary śmierci.

Wspomnieliśmy uprzednio o rozkazie Komendanta Głównego BCh z 26 października 1943 r., zarządzającym przygotowanie powszechnej akcji dywersyjnej. Miało to miejsce krótko po znanym rozporządzeniu Hansa Franka, dotyczącym zwalczania zamachów „na niemieckie dzieło odbudowy”. Niemcy rozstrzeliwali wówczas masowo Polaków – zakładników na podstawie orzeczeń doraźnych sądów policyjnych. Zbieżność tych dwóch rozkazów związanych ze zmianą taktyki wzajemnego zwalczania się miała niewątpliwie wpływ na przebieg akcji odwetowych i likwidacyjnych podziemia.

W Krakowie członkowie komitetu porozumiewawczego stronnictw politycznych przerazili się odwetu okupanta (dziesięciu Polaków za jednego zlikwidowanego konfidenta), w wyniku czego zabroniono Okręgowemu Delegatowi Rządu podpisywania wyroków CSS bez konsultacji z nimi¹¹⁸. Po stronie polskiej w starciu dwóch koncepcji (odpowiadania terrorem na terror i „złagodzenia kursu”) zwyciężyło to drugie stanowisko. Wydano także zalecenie dodatkowe, mówiące, że jeśli już w ogóle likwidować delatorów, to raczej tępić „płatki”, co może uchronić społeczeństwo przed niemieckim odwetem. Podobne do kół politycznych stanowisko zajęły przerażone rozmiarami niemieckich represji dowództwa niektórych oddziałów¹¹⁹.

Czy było to słuszne wobec konieczności stosowania trudnych i bezwzględnych praw walki z okupantem, który dla okupowanego

¹¹⁷ Ibidem, s. 154.

¹¹⁸ Ibidem, s. 158.

¹¹⁹ Ibidem.

przez siebie narodu polskiego widział w zasadzie jedną tylko drogę ku wolności – przez kominy obozowych krematoriów?

3. Sądownictwo w innych organizacjach podziemnych

Nie sposób na marginesie nie wspomnieć o formach traktowania de-latorów w szeregach konspiracyjnych ugrupowań pozaakowskich i po-zadelegackich. Ogólnie rzecz biorąc, należy zauważyć, że żadna ze struktur organizacyjnych spoza obozu rządowego nie rozporządzała rozbudowanym aparatem sądowniczym. Przyczyną takiego stanu rze-czy było istnienie i działanie zasadniczych struktur sądownictwa w ra-mach państwa podziemnego, w skład którego wchodziła również – li-cząca się w geografii politycznej podziemia – grupa formacji pozaakowskich, w różnym stopniu respektujących fakt nadrzędności gestii sądownictwa pod auspicjami AK i Delegatury Rządu.

Zarówno jednak te organizacje (np. Bataliony Chłopskie czy Kon-federacja Tatrzańska), jak i inne niezwiązane z polityczno-wojsko-wym centrum zarządzającym ówczesną egzystencją narodu i jego walką z hitlerowskim okupantem (ugrupowania skrajnej lewicy i skrajnej prawicy narodowej) dysponowały funkcjonującym w for-mach szczątkowych własnym wymiarem sprawiedliwości. Używać tu-taj należy pojęć „sądownictwo partyjne” lub „sądownictwo wewnątrz-organizacyjne”.

Problem ten (zresztą marginalny dla naszego tematu) jest tak ma-ło znany i nieudokumentowany, że ograniczamy się jedynie do kilku przykładów.

Jedną z najważniejszych struktur ruchu podziemnego w Polsce po-łudniowej była Konfederacja Tatrzańska, organizacja o postępowym i ludowym obliczu politycznym, wyraźnie ciężąca w kierunku lewego skrzydła ruchu ludowego¹²⁰. Terenem jej działania było Podhale, wyty-powane przez Niemców do osobliwego eksperymentu, polegającego na stworzeniu odrębnego narodu – Goralenvolku, uzasadnianego (rzeko-ma) historyczną odrębnością miejscowej grupy etnicznej, mającej w sobie pierwiastki aryjskie. Skalne Podhale, zamieszkałe przez lud-ność trwającą w zdecydowanej większości przy wszystkim, co polskie,

¹²⁰ Zob. S. Leczykiewicz, op.cit., 72.

niewolne było jednakże od pewnego procentu zwykłych szumowin społecznych lub cynicznych graczy politycznych. Ważnym elementem okazał się także posiew przedwojennej działalności hitlerowskich służb specjalnych w postaci hitlerowskich agentur.

Kierujący przed wojną Związkiem Oficerów Rezerwy i Hufcem PW w Zakopanem Witalis Wieder był w istocie agentem niemieckiego wywiadu. Współpracował z Niemcami także dr Henryk Szatkowski, pracownik Zarządu Miejskiego w Zakopanem, a służyli im również ludzie prymitywni i mali duchem (np. kowal Stanisław Mazurkiewicz)¹²¹. Opierając się na takim właśnie elemencie, rozpoczęto tworzenie „Gorallenvolku”. Liderami tej akcji byli: wspomniany już Henryk Szatkowski, a także Waclaw Krzeptowski oraz Andrzej i Stefan Krzeptowscy. Niebawem szeregi regionalnych kolaborantów zasilili Józef Cukier, miejscowy adwokat Adam Trzebunia oraz grupa działaczy przedwojennego Związku Górali.

Nie jest naszym zadaniem szersza prezentacja złożonej sytuacji socjopolitycznej polskiego Podtatrza w latach okupacji hitlerowskiej. Tych kilka przytoczonych uwag przybliży jednak czytelnikom klimat, w jakim działało polskie podziemie na Podhalu. Nie ulega wątpliwości fakt, że działalność ta nie była łatwa.

Z tego założenia wychodzili również twórcy Konfederacji Tatrzańskiej, zwracając uwagę w statucie organizacji na środki pozwalające realizować zasadnicze cele. Te zaś wskazywały na konieczność demaskowania zdrajców i ostrzegania przed nimi społeczeństwa, na potrzebę stosowania moralnego i fizycznego terroru wobec zdrajców, na powinność sabotowania niemieckich zarządzeń i organizowania biernego oporu, a w ogóle – zwalczania Niemców i niemieckości w każdej osiągalnej dziedzinie oddziaływania.

Z tak wyłożonymi celami i środkami działania Konfederacji Tatrzańskiej wiązały się „postanowienia karne”, wypełniające dział VII statutu tej organizacji, składający się z siedmiu artykułów (art. 34–40)¹²². Stwierdzono tam, że „Konfederacja Tatrzańska zastrzega sobie prawo karania Konfederatów za przestępstwa! przeciw Konfederacji i jej ideologii”, przy czym o wielkości przewinienia i wymiarze kary rozstrzyga zwierzchnictwo, a więc Placówka Naczelna Konfederacji

¹²¹ S. Leczykiewicz, op.cit., s. 32 i następne.

¹²² Ibidem, s. 159–160.

(zgodnie ze statutem podlegająca bezpośrednio Rządowi RP, zaś wojskowo Naczelnemu Dowództwu WP, ewentualnie konspiracyjnej organizacji wojskowej, pozostającej pod rozkazami Naczelnego Wodza, a zatem uznająca zwierzchnictwo Delegata Rządu RP na Kraj i KG AK).

Jeśli uwzględnimy, że zgodnie z art. 36 statutu za wydane wyroki Placówka Naczelna odpowiedzialna była przed legalnymi sądami RP, to nie ulega wątpliwości fakt, że wymiar sprawiedliwości Konfederacji był funkcją systemu wymiaru sprawiedliwości polskiego państwa podziemnego. A w tym kontekście przypomnijmy raz jeszcze, że Konfederacja Tatrzańska to struktura demokratyczna o orientacji lewicowo-ludowej.

Wspomniana Placówka Naczelna obligowana była do dopilnowania wykonania orzeczonej kary, przy czym delikty sądowe obejmowały degradację w hierarchii, publiczne napiętnowanie w organach Konfederacji, a także orzeczenie kary śmierci. Śmiercią karano członka organizacji, dopuszczającego się świadomej zdrady (co podkreśla art. 39). Było to istotne zastrzeżenie, jako że w gąszczu zdarzeń okupacyjnych – zwłaszcza na Skalnym Podhalu – spotykano przypadki nieświadomego wciągania niektórych osób do działań na korzyść okupanta.

W zaprezentowanym tutaj przykładzie mamy do czynienia z sądem partyjnym o charakterze organizacyjno-dyscyplinarnym, operującym możliwością stosowania kary najwyższej bez przeprowadzania przewodu sądowego we właściwym tego pojęcia znaczeniu. O wielkości przestępstwa i jakości kary rozstrzygała Placówka Naczelna w pełnym składzie osobowym. Była ona jednakże odpowiedzialna za ferowane przez siebie wyroki przed – jak głosił statut – „legalnymi sądami RP”, a więc ogólnokrajowymi strukturami polskiego sądownictwa podziemnego. Stanowiło to niewątpliwie oryginalne, a i znamienne rozwiązanie problematyki wymiaru sprawiedliwości w okupowanej Polsce.

Dodajmy jeszcze, że na najniższym szczeblu hierarchii organizacyjnej w Konfederacji Tatrzańskiej działały placówki lokalne (podstawowe komórki organizacji, składające się z 5 członków oraz szóstej osoby jako kierownika). Zajmowały się one w sferze pracy wywiadowczej m.in. wykrywaniem zdrajców i konfidentów niemieckich. To właśnie te komórki w ramach samoobrony przed zdrajcami i konfidentami niemieckimi stosowały wobec nich moralny i fizyczny terror, prowadziły walkę z tzw. Krzeptowszczyzną i innymi przejawami nielejalności narodowej.

Drugi przykład to Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Nie dysponowały one rozbudowanym aparatem sądowym i dopiero wiosną 1944 r. spotykamy zaczątki takiego sądownictwa, jednakże wybuch powstania warszawskiego przerwał jego dalszą organizację. W trakcie zaś powstania zwierzchnik walczących w stolicy oddziałów NSZ płk Spirydion Koiszewski „Topór”, podporządkowując się w pełni dowództwu AK, uznał, że Wojskowe Sądy Specjalne posiadają jedyną i wyłączną gestię sądową na obszarze objętym powstaniem¹²³.

Zorganizowana i oficjalna aktywność sądowa tej organizacji stała się znana przede wszystkim w związku ze sprawą ppłk. Albina Raka „Lesińskiego”, zastępcy jej Szefa Sztabu NSZ, który stanął na czele odłamu NSZ deklarującego podporządkowanie się AK. Za to właśnie Sąd Wojskowy przy Dowództwie NSZ skazał go w dniu 2 czerwca 1944 r. na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na zawsze oraz wydalenie z korpusu oficerskiego, przywołując w motywacji odpowiednie artykuły *Kodeksu Karnego RP*, a także *Kodeksu Karnego Wojskowego*. Przewodniczącym i kierownikiem rozprawy był „T. Żubr”, sędziami – „St. Grabowicz” i „M. Ryś”, prokuratorem – „J. Nowina”, a protokolantem „J. Ostoja”. Dnia 5 czerwca 1944 r. wyrok ten zatwierdziła Rada Polityczna przy Dowództwie NSZ¹²⁴. Wyrok nie został wykonany, a A. Rak jedynie uprowadzony i pod groźbą pistoletu zmuszony do odwołania poprzednich deklaracji i rozkazów (15 czerwca). Miał także „Lesiński” uznać pełne podporządkowanie się p.o. Dowódcy NSZ ppłk. Stanisławowi Nakoniecznikoff-Klukowskiemu „Kmicicowi” i zobowiązać do zaniechania wszelkiej akcji przeciwko tej organizacji. Po uwolnieniu zgłosił się do Dowódcy AK, gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, i stwierdził, że „wszelkie oświadczenia pod terrorem uważa za nieważne”¹²⁵.

Sąd Wojskowy NSZ sformułował zarzuty, a także motywację wydanego na „Lesińskiego” wyroku, według wszelkich zasad charakterystycznych dla instancji sądowej. Również skład sądu (przewodniczący, dwaj sędziowie, prokurator, protokolant) wskazuje, że w organizacji tej powstała komórka sądowa.

Ze sprawą ppłk. „Lesińskiego” pośrednio wiąże się tragiczny i do chwili obecnej do końca niewyjaśniony skrytobójczy mord polityczny

¹²³ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 102, 132, 134.

¹²⁴ „Narodowe Siły Zbrojne”, 12 VI 1944, nr 7.

¹²⁵ Zob. Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 228.

na eksponowanych pracownikach Biura Informacji i Propagandy KG AK, a jednocześnie działaczach konspiracyjnego SD, Jerzym Makowieckim i Ludwiku Widerszalu (13 czerwca 1944 r.).

W najobszerniejszej dotychczasowej publikacji na ten temat R. Nazarewicz odpowiedział bardzo sugestywnie i w zasadzie wiarygodnie na pytanie, kto zabił. Przyznał też, że do chwili obecnej faktyczni inspiratorzy owych zabójstw nie zostali ujawnieni i prawdopodobnie nigdy się już o nich nie dowiemy¹²⁶. Nie jest naszym zadaniem szerokie omawianie tej chyba najtragiczniejszej dla polskiego podziemia sprawy. Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad niektórymi stwierdzeniami autora przywołanego tekstu.

R. Nazarewicz stwierdził, że Władysław Niedenthal (kierownik podreferatu dywersji w referacie „999” kontrwywiadu KG AK) oraz Witold Bieńkowski (kierownik referatu więziennego, a także referatu żydowskiego w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu) przekazali Władysławowi Jamonttowi polecenie wykonania wyroku śmierci na Makowieckim i Widerszalu, wydanego przez sąd AK (?!).

Przekazany sobie „wyrok” Jamontt zlecił następnie do wykonania Andrzejowi Popławskiemu „Andrzejowi Sudeczce”. W końcowej części artykułu R. Nazarewicz sam jednak podaje w wątpliwość tezę, że oficer AK W. Jamontt mógł otrzymać rozkaz wypełnienia tak poważnego zadania od osoby cywilnej (Witold Bieńkowski z Delegatury), a także od równorzędnego sobie oficera z kontrwywiadu KG AK (W. Niedenthal). Ma rację autor, zauważając, że W. Niedenthal nie mógł przecież reprezentować sądu AK. Kto w takim razie wydał ów wyrok na wybitnych działaczy Polskiej Podziemnej?

Z kolei nazbyt stanowczo stwierdził R. Nazarewicz, że „zamordowanie Makowieckiego i Widerszala nie było dziełem NSZ”. Jeśli uwzględnimy wykonawczą stronę zabójstwa, rzeczywiście nie było to dziełem tej organizacji. Jednakże nie ten moment jest tutaj najważniejszy. Dostrzega to zresztą sam autor, kończąc swój obszerny i interesujący tekst zapytaniem – czy poznamy inspiratorów?

Przypomnijmy, że działo się to w czerwcu 1944 r., w okresie oczywistej dekompozycji NSZ-owskiej struktury, która nastąpiła po śmier-

¹²⁶ R. Nazarewicz, *Z ponurych kart okupacyjnej historii. Morderstwa polityczne na działaczach demokratycznych*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD” 1986, nr 2, s. 74–98. Fragmenty tego tekstu ukazały się wcześniej pt. *Z ponurych kart historii. Kto zamordował? Kto zlecił?* na łamach „Polityki” 1986, nr 4.

ci (w kwietniu tego roku) płk. Tadeusza Kurcyusza „Żegoty”. Apogium owej dekompozycji i związanych z nią rozgrywek personalnych stanowiła zaprezentowana uprzednio sprawa ppłk. „Lesińskiego”, na którego Sąd Wojskowy NSZ wydał wyrok śmierci. Jednocześnie NSZ miały za złe kierownictwu BIP-u KG AK (i personalnie Makowieckiemu) zainspirowanie głośnego rozkazu nr 173 Dowódcy AK, „wzywającego oddziały NSZ do karnego podporządkowania się wyznaczonemu przeze mnie komendantowi” [czyli „Lesińskiemu”]. Rozkaz ten został opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym” (nr 22–23) 8 czerwca 1944 r., a zatem 6 dni po wydaniu wyroku na „Lesińskiego”, a 5 dni przed zamordowaniem Makowieckiego i Widerszala.

Tak więc bezpośrednim impulsem do podjęcia eliminacji działaczy BIP-u stały się – naszym zdaniem, niezależnie od podstawowych motywów politycznych i narodowościowych – wydarzenia mające miejsce między 2 a 8 czerwca 1944 r., kiedy nadwątlona została własna struktura NSZ (odejście odłamu „Lesińskiego”), a NSZ-owców paliła nienawiść do tych ludzi z AK, którzy „renegatów” z NSZ przyjęli pod własne skrzydła. Rodziła się więc zdeterminowana wskazanymi uprzednio przesłankami chęć odwetu i zemsty, którą najłatwiej można było zmaterializować, uderzając w ludzi bezbronnych, przez siebie znienawidzonych, a znaczących w AK-owskiej strukturze. Przypomnijmy, że w tym właśnie czasie rozpoczyna pracę zaczątek zorganizowanego sądownictwa NSZ-owskiego, istnieje więc grunt do realizacji odwetu „w majestacie prawa”.

Istnienia NSZ-owskiego trybunału oraz jego podstawowej funkcji, jaką była rozprawa z frondą we własnych szeregach, i implikacji związanych z tym faktem nie możemy nie uwzględnić w naszych rozważaniach. Nie myli się raczej W. Sieroszewski, twierdząc, że to zapewne ten właśnie Sąd Wojskowy NSZ stworzył formalnoprawne podstawy fizycznej eliminacji demokratycznych działaczy podziemia¹²⁷.

Wiele wskazuje na to, że „wyroki” na Makowieckiego i Widerszala wydał Sąd Wojskowy NSZ, wykonawcami zaś byli ludzie z zewnątrz, zainspirowani przez W. Jamontta. Wykorzystując tego oficera AK jako pośrednika, NSZ unikały społecznego odium i równocześnie przenosiły odpowiedzialność za tragiczne zdarzenia na AK, macierzystą organizację zamordowanych osób.

¹²⁷ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 133–134.

Można założyć, że cały problem – zdawałoby się, tak bardzo skomplikowany – sprowadzał się w istocie do kilku logicznych odniesień: wyrok Sądu Wojskowego NSZ przekazany został do wykonania poprzez Jamontta zdemoralizowanej grupie likwidacyjnej, działającej formalnie pod auspicjami AK, a praktycznie funkcjonującej samowolnie, efektem zaś stała się odrażająca zbrodnia dokonana „w majestacie prawa” i „na konto” AK, podstawowej struktury polskiej konspiracji.

Doceniając znaczenie pozaakowskich struktur sądowniczych, trzeba jednakże raz jeszcze podkreślić ogólnokrajową nadrzędność prawodawstwa i sądownictwa agend obozu rządowego, zarówno wobec ogółu społeczeństwa, jak i innych struktur wojskowo-politycznych.

Dlatego też w zakończeniu rozdziału wróćmy raz jeszcze do faktu zasadniczej modyfikacji struktury i procedury podziemnej Temidy w okupowanym kraju i przypomnijmy, że motywacją odejścia od formuły Sądów Kapturowych i utworzenia WSS-ów oraz powodem zmiany statutów były doświadczenia dwuletniego funkcjonowania państwa podziemnego w warunkach okupacji, a zwłaszcza stwierdzenie przez kierownictwo podziemia obniżania się poziomu moralnego społeczeństwa, spowodowanego polityką okupanta oraz pogłębiającym się niedostatkiem. W wyniku tych zjawisk – jak zauważał gen. S. Rowecki w meldunkach do gen. W. Sikorskiego – szerzyła się przestępczość, rozwijało donosicielstwo, notowano demoralizujące i wybitnie szkodliwe przypadki współdziałania z okupantem.

Wobec wystąpienia tych niebezpiecznych symptomów, a także w celu utrzymania karności i dyscypliny w szeregach podziemnego wojska, Dowódca AK zdecydował się na konieczną zmianę *Kodeksu Sądów Kapturowych*. W meldunku swoim Rowecki podkreślał, że zmiany te polegają przede wszystkim na sprecyzowaniu kompetencji WSS-ów, na zapewnieniu sądom możliwości wymierzania najsurowszej kary za przestępstwa najcięższe, a także na stworzeniu możliwości zbierania i utrwalania dowodów przestępstw, za które należałoby wymierzyć karę pozbawienia wolności.

Przewidywany pierwotnie w *Kodeksie Sądów Kapturowych* jako jedyną alternatywą kary śmierci wyrok uniewinniający w przeważającej liczbie przypadków był w istocie orzeczeniem doraźnym, zamazującym obraz rzeczywistości. Stąd nowy przepis przewidziany dla WSS-ów, dotyczący gromadzenia i utrwalania dowodów przestępstw, niepodlegających najwyższej karze śmierci, ale przecież także karalnych.

Powtórzmy raz jeszcze, że Statut WSS-ów był wynikiem dezyderatów kraju. Tutaj najlepiej orientowano się w złożonościach sytuacji wewnętrznej. Jeśli zaś mówimy o aktywach i pasywach struktury WSS-ów, to dodajmy, że nie w całym kraju zdołano rozwinąć ogniwa sądowe i że Statut WSS-ów dotyczył wyłącznie pionu wojskowego podczas gdy *Kodeks Sądów Kapturowych* obejmował również sprawy, które później znalazły się w gestii sądownictwa cywilnego po jego utworzeniu.

Materialne i proceduralne aspekty sądenia i wyrokowania przez sądy podziemne

Jak już wiemy, w maju 1940 r. opracowano *Kodeks i Przepisy Materialne* dla Sądów Kapturowych ZWZ. W ich gestii znalazły się wypadki zbrodni: zdrady, szpiegostwa, denuncjacji oraz nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej.

*Przepisy Materialne*¹ postanawiały, że zbrodni zdrady dopuszczał się obywatel państwa polskiego, który ujawniał innej osobie tajemnicę organizacyjną ZWZ lub tajemnicę państwową, dotyczącą obrony państwa lub jego Sił Zbrojnych. Zbrodni szpiegostwa dopuszczał się ten, kto udzielał rządowi obcego państwa informacji, wiadomości, dokumentów lub innych przedmiotów dotyczących istnienia lub działalności organizacji ZWZ, Polskich Sił Zbrojnych, organizacji i spraw polskich stowarzyszeń, zrzeszeń, instytucji i władz, mogących być użytych przez obce państwo przeciwko ZWZ, państwu lub narodowi polskiemu. Zbrodnię prowokacji popełniała osoba, która w porozumieniu z władzą obcego państwa lub z własnej inicjatywy, bez rozkazu organizacji polskiej, namawiała, nakłaniała lub podżegała do czynów lub działalności przeciwko obcemu państwu w celu ich ujawnienia. Osoba, która przed rządem obcego państwa oskarżała lub kierowała ściganiem o czyn przeciwko obcemu państwu, dokonywała zbrodni denuncjacji. Kto zaś w sposób nieludzki, sprzeczny z naturalnym poczuciem sprawiedliwości, prześladował lub krzywdził ludność polską czynem lub zarządzeniem, dopuszczał się zbrodni nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej. Za wymienione tu przestępstwa przewidywano karę śmierci.

W materialnych podstawach sądenia i wyrokowania w podziemiu prawodawca operował niezmiennie pojęciem państwa polskiego jako

¹ Zob. aneks I/2.

głównym podmiotem, przeciwko któremu mogły kierować się czyny zbrodnicze jednostek i grup ludzkich. Wskazywano również na przewidywane zagrożenia interesów narodowych i organizacyjnych (ZWZ), ale wymieniano je jako podrzędne w stosunku do zagrożeń interesów państwowych.

Logika okupacyjnych faktów uzasadnia w pełni takie założenie prawodawcy, ponieważ w warunkach okupacji nadrzędnym celem działania ośrodków kierowniczych społeczności polskiej było ogarnięcie całości życia zniewolonego narodu w ramy porządku i ładu. Jedynie to bowiem gwarantowało uchronienie się przed samozagładą jako jedną z funkcji eksterminacyjnego planu okupanta, porządek zaś i ład mogły zapewnić przede wszystkim działania własnych podziemnych struktur, których suma składała się na fenomen polskiego państwa podziemnego.

Z dyspozycji kodeksowych wynika ponadto, że spośród wymienionych kilku rodzajów zbrodni jedynie zbrodni zdrady mógł się dopuścić wyłącznie obywatel polski. Dodajmy, że również i innej narodowości niż polska, a zatem także volksdeutsche i reichsdeutsche, mający przedtem obywatelstwo polskie.

Słuszny jest pogląd Władysława Sieroszewskiego, że choć pozornie mogłoby się wydawać, że zasada ta dotyczy również szpiegostwa, denuncjacji i prowokacji, wykładnia sądownictwa podziemnego stała na stanowisku, że przestępstw tych mogą dokonać również obywatele obcych państw, a także funkcjonariusze okupacyjnej administracji niemieckiej. Rzecz oczywista, odnosiło się to w jeszcze większym stopniu do zbrodni nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej².

Tak w ogólnym zarysie wyglądały zasady prawno-materialne, którymi kierowały się Sądy Kapturowe ZWZ, powołane w kwietniu–maju 1940 r. Według ich Kodeksu³ zbrodnie popełnione przez członków ZWZ (a także przez byłych członków ZWZ, którzy wystąpili z szeregów organizacji) rozpatrywały:

- Sądy Kapturowe przy Komendach Okupacji – „dla obszaru i okręgu, na terenie którego znajduje się Komenda Okupacji”,
- Sądy Kapturowe przy Komendach Obszaru – „dla okręgu, na terenie którego znajduje się Komenda Obszaru”,

² W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 21–22.

³ Zob. aneks I/1.

– Sądy Kapturowe przy Komendach Okręgów – „dla terenu każdego okręgu”.

Równocześnie kodeks zastrzegał, że zbrodnie popełnione przez osoby nienależące do ZWZ (przez Polaków, Niemców z aparatu okupacyjnego, ewentualnie przez innych cudzoziemców) rozpatrywane mają być przez Sądy Kapturowe przy Delegaturze Rządu, a w okręgach, gdzie agendy Delegatury jeszcze nie istnieją, wspomniane zbrodnicze działania jednostek i grup ludzkich podlegają osądowi przez Sądy Kapturowe ZWZ. W praktyce stan koniecznej substytucji oraz wyłączności sądenia i wyrokowania wojskowego sądownictwa podziemnego (Sądy Kapturowe, potem WSS-y) trwał ponad dwa lata, sądownictwo cywilne bowiem – jak wiemy – powstało dopiero w końcu 1942 r.

W aspekcie właściwości miejscowej kodeks stanowił, że Sądy Kapturowe ZWZ rozpatrują zbrodnie dokonane lub ujawnione „na właściwych im terenach”, a także dokonane za granicą, jeśli sprawcy znajdują się lub znajdą na tychże terenach. Właściwość miejscowa Sądów Kapturowych została więc sformułowana szeroko, adekwatnie do potrzeb toczącej się walki narodu polskiego o przetrwanie.

Począwszy od punktu 4 kodeksu prawodawca – kazuistycznie, ale przejrzysto – precyzował formalne zasady określające strukturę oraz tryb sądenia i wyrokowania Sądów Kapturowych ZWZ. Sąd Kapturowy miał się składać z prokuratora, sędziego śledczego, obrońcy i zespołu wyrokującego w składzie: przewodniczący i dwóch sędziów. Przewodniczącym Sądu Kapturowego przy Komendzie Okupacji był Komendant i w jego gestii leżało zlecenie pełnienia tej funkcji najbliższemu komendantowi Obszaru, a ten z kolei jako zwierzchnik Sądu Kapturowego na swoim terenie mógł zlecić funkcję przewodniczącego komendantowi najbliższego okręgu.

Jeśli chodzi o dobór składu sądującego, to przewodniczący mianował dwóch stałych członków kompletu wyrokującego, przy czym jeden z nich miał być profesjonalnym sędzią, drugi zaś „niefachowcem”. Sędziowie zawodowi według postanowień prawodawcy mieli rekrutować się z przedwojennego korpusu sędziowskiego, ewentualnie spośród przedstawicieli palestry lub „innych osób z wykształceniem prawniczym”. Przestrzegać miano wymogu, by wszyscy członkowie Sądu Kapturowego byli członkami ZWZ.

Dochodzenie miał wszczynać sędzia śledczy na polecenie odnośnego komendanta ZWZ, Delegata Rządu, a także prokuratora. Podstawę

wszczęcia dochodzenia stanowiły doniesienia urzędowe lub prywatne o zbrodni leżącej w gestii Sądów Kapturowych, znane powszechnie fakty, jak również zdarzenia mające związek z popełnionym czynem przestępczym.

Z przepisów wynika, że prawodawca – mając na względzie warunki okupacyjne – dążył do zapewnienia jak najszybszej reakcji na dokonany czyn, wyznaczając maksimum 7-dniowy termin na przeprowadzenie dochodzenia i *expressis verbis* uznając za konieczne dochodzenie „jak najkrótsze”.

Miało się ono odbywać „ściśle i bezwzględnie tajnie” oraz – rzecz oczywista – zaocznie. Jego wyniki i zebrane dowody miał przedkładać sędzia śledczy prokuratorowi, który ustosunkowywał się do całości wykonanych czynności dochodzeniowych i albo zwracał materiały w celu ich uzupełnienia w określonym kierunku, albo sporządzał akt oskarżenia i wraz z całością materiałów dochodzeniowych przekazywał przewodniczącemu Sądu Kapturowego.

Przewodniczący po otrzymaniu tej dokumentacji wyznaczał termin i miejsce rozprawy. W jego gestii leżała decyzja o ewentualnym wezwaniu na rozprawę świadków i przeprowadzeniu dowodów, które sugerował prokurator. Przewodniczący mógł także wyjątkowo w sprawach istotnej wagi zasięgnąć opinii biegłego (zaprzysiężonego członka ZWZ, wyznaczonego przez przewodniczącego). Biegłemu, który na wykonanie ekspertyzy miał 48 godzin, prezentowano na piśmie okoliczności faktyczne, ewentualnie dowody materialne, bez wymieniania jednakże osoby oskarżonego. Po zakończeniu ekspertyzy biegły sporządzał pisemną opinię, którą przewodniczący włączał do akt sprawy jeszcze przed rozprawą główną. Uczestnikiem postępowania karnego przed Sądami Kapturowymi mógł być też tłumacz, wyznaczony przez przewodniczącego spośród członków ZWZ.

Według kodeksu sama rozprawa musiała być tajna i miała wraz z wydaniem wyroku trwać nie dłużej niż 3 godziny. Charakterystyczny był wymóg odbywania rozpraw w godzinach przedpołudniowych. Niezależnie od oczywistego faktu świeżości umysłów osób osądzających o tej porze, prawodawca dbał, aby na sądzie i wyrokowaniu nie zaciążył pośpiech kompletu sędziowskiego, związany z nadchodzącą po zmierzchu godziną policyjną.

W samej rozprawie poza kompletem orzekającym brał udział prokurator, mógł w niej też uczestniczyć obrońca, a w szczególnych

przypadkach także sam oskarżony. Decydował o tym przewodniczący sądu, a warunkiem realizacji była pewność zabezpieczenia osoby oskarżonego dla wymiaru kary, przekonanie, że dostarczy on bardzo ważnych informacji i że nie zagrozi to bezpieczeństwu sądu albo organizacji. Były to, jak widzimy, okoliczności bardzo trudne do zsynchronizowania i w związku z tym w zasadzie nie znamy przypadków wezwań oskarżonego na rozprawę.

Nad całością przewodu sprawował pieczę przewodniczący kompletu orzekającego, który zadawał pytania świadkom po ich zaprzysiężeniu i udzielał głosu stronom. Sprawę przedstawiał sędzia – referent, który odczytywał akta i składał sprawozdanie z całości czynności dochodzeniowych. Prokurator oraz obrońcy zabierali głos po przesłuchaniu świadków oraz po odczytaniu i ujawnieniu materiału dowodowego. Z tych wszystkich czynności sporządzano krótki protokół rozprawy. Następnym etapem była tajna narada kompletu orzekającego, na której – po rekapitulacji całości sprawy przez przewodniczącego – następowało głosowanie jedynie odnośnie do winy oskarżonego. Stosowne przepisy nakazywały, aby narada była ustna, a protokołu z niej nie sporządzano. Wyrok zapadał większością głosów, a ostatnim głosującym był przewodniczący kompletu orzekającego.

Jak już powiedzieliśmy, wyrok musiał być uniewinniający lub skazujący i mieć krótkie uzasadnienie, pozbawione wszelkich nazwisk. Po zakończeniu narady i sporządzeniu wyroku przewodniczący zapoznawał strony z jego treścią. Ciężył także na nim obowiązek pilnego wysłania wyroku skazującego wraz z aktami sprawy do zatwierdzenia. Zgodnie z przepisami, wyroki Sądów Kapturowych ZWZ miał zatwierdzać Delegat Rządu. Po zatwierdzeniu wyrok stawał się prawomocny i ostateczny, „nie przysługiwał też od tego wyroku żaden środek prawny” (odwoławczy). Akta sprawy po zatwierdzeniu wyroku wracały do przewodniczącego, który ustnie nakazywał jego wykonanie.

W materiałach z odbytych spraw, a szczególnie sfinalizowanych już likwidacji osób zasądzonych na karę śmierci, znajduje się niejednokrotnie znak krzyża (także na oryginale wyroku) lub litera „V”, oznaczająca wykonanie wyroku śmierci.

Jeśli zapadł wyrok uniewinniający, w kompetencjach przewodniczącego leżało udzielenie osobie uniewinnionej odpowiedniego ostrzeżenia.

Procedura Sądów Kapturowych przewidywała również, że dla terenów państw obcych gestią sądowniczą miały Sądy Kapturowe przy

Komendancie Głównym i komendantach Baz (przewodniczącym był tam zastępca komendanta Bazy). Postanawiano, że przewodniczącym Sądu Kapturowego przy Komendancie Głównym ZWZ miał być jego I lub II zastępca. W postępowaniu na tym szczeblu wyrok musiał być zatwierdzony natychmiast przez Komendanta Głównego, a w sprawach toczących się w bazach – przez kierownika placówki wyznaczonej do utrzymywania politycznej łączności z krajem.

Rzecz oczywista, treść materialnych i proceduralnych przepisów *Kodeksu Sądów Kapturowych* stanowiła „najgłębszą tajemnicę” i według wskazań prawodawcy mogła być ujawniona jedynie bardzo wąskiemu gronu osób: Komendantom ZWZ lub Delegatom Rządu, którzy mieli z kolei zaznajomić z treścią kodeksu wyłącznie osoby wchodzące w skład Sądów Kapturowych.

Z zasadą tą ściśle wiązały się postanowienia dotyczące zabezpieczenia dokumentacji procesowej. Według nich akta każdej będącej w toku sprawy miały być przechowywane w miejscu i w sposób określony przez przewodniczącego sądu. Ogólnie rzecz ujmując, archiwalia sądownictwa podziemnego zabezpieczone były przez KG, ewentualnie przez Komendy Okupacji. Przewidywano założenie w KG repertorium wraz ze skorowidzem nazwisk.

Zaprezentowany tutaj w streszczeniu *Kodeks Sądów Kapturowych* ZWZ zawierał w sobie niewątpliwie pewne charakterystyczne elementy prawotwórcze. Po pierwsze, stanowił kompilację przepisów prawnych czasu pokojowego z normami wynikającymi z realiów okupacyjnych na ziemiach polskich. Po drugie, był symptomatyczną kodyfikacją stworzoną przez emigracyjny ośrodek rządowy, nieznający wówczas szczegółowo praw narzuconych przez okupanta i obowiązujących wszystkich Polaków, a więc oddalony od realiów egzystowania w tak specyficznych warunkach, jakie zaistniały na zaanektowanych ziemiach polskich. Stąd w kodeksie znalazło się wiele niekonsekwencji i nieścisłości, przepisów nierealistycznych, a nawet zwykłych naiwności, których gwoli obiektywnej oceny problemu nie możemy nie poddać krytycznemu osądowi. Praktyczna działalność polskiego sądownictwa podziemnego siłą rzeczy musiała w niektórych aspektach rozmiąć się z zasadami określonymi przez władze.

W katalogu takich – wymuszonych przez specyfikę życia codziennego w okupowanej Polsce – odstępstw był m.in. brak przewidzianej w kodeksie instytucji sędziego śledczego. Sprawę inicjował

sam przewodniczący sądu na podstawie informacji uzyskanych drogą służbową.

Były to w większości wypadków doniesienia przekazywane podziemnej jurysdykcji przez komendantów Obszarów, Okręgów lub Podokręgów, zawierające zazwyczaj pogłębione, ale niewystarczająco kompletne materiały w sygnalizowanej kwestii. Często odsyłano je zatem do uzupełnienia jednostkom terenowym ZWZ, które dysponowały na dokonanie tych czynności mało realnym w warunkach okupacyjnych terminem 7-dniowym⁴. W tej sytuacji dochodziło do częstych kontrowersji pomiędzy przewodniczącymi sądów, stojącymi na gruncie pełnego legalizmu i praworządnego działania, a kierownictwem podziemnego kontrwywiadu, które – dodajmy, nie bez pewnych racji – podnosiło, że składane sądom raporty winny stanowić niepodważalny i wystarczający dokument do osądzenia i skazania przez sądy podziemne⁵.

Kolejnym odstępstwem od przepisów kodeksu był początkowo brak instytucji stałego prokuratora. Jak już wiemy, na szczeblach KG, Obszaru Warszawskiego i Okręgu Warszawskiego funkcję tę obsadzono w ciągu 1941 r. W. Sieroszewski utrzymujący w swej relacji, że stałego prokuratora na szczeblu KG ZWZ-AK nie powołano do końca wojny⁶

⁴ „Zdarzało się często – pisze W. Sieroszewski – że doniesienia musiały być parokrotnie uzupełniane [...], gdyż komórki terenowe nie były na ogół przygotowane, szczególnie w pierwszych latach konspiracji, do prowadzenia tego rodzaju dochodzeń. W tych warunkach nie tylko termin 7-dniowy, przewidziany w § 7 kodeksu, nie mógł być prawie nigdy zachowany, ale sprawy przeciągały się na całe tygodnie, a nierzadko i miesiące, co oczywiście ani nie podnosiło autorytetu wymiaru sprawiedliwości, ani nie gwarantowało bezpieczeństwa konspiracji, gdy podejrzani nie byli osądzeni i mogli nadal uprawiać swą działalność”. W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 23–24.

⁵ „Kierownicy kontrwywiadu – twierdzi W. Sieroszewski – stali na stanowisku, że raport KW stanowi niepodważalny dokument, a rola Sądu ograniczać się powinna do prostej formalności wydania na jego podstawie wyroku”. Tenże autor podaje przykład takiego konfliktu kompetencyjnego, w którym sam uczestniczył: „Doszło na tym tle do ostrego zatargu między Przewodniczącym Sądu Specjalnego Obszaru Warszawskiego a szefem kontrwywiadu tego Obszaru mjr. Kurialem [błąd; Alfredem Klausalem] (ps. «Mecenas»). Komendant Obszaru płk. Alojzy Horak [...] całkowicie podzielił stanowisko Przewodniczącego Sądu. [...] Harmonijnie natomiast przebiegała współpraca Sądu z kierownikami kontrwywiadu podokręgów: lewobrzeżnego (krypt. «Hajduki», «Hallerowo») ppor. [Bronisławem Mraczkiem] «Januszem» (potem «Janosikiem») i prawobrzeżnego (krypt. «Struga»), którym był wyprawny prawnik, sędzia sądu grodzkiego w Warszawie, Wacław Osiński (ps. «Kos», potem «Kawka»”. Ibidem, s. 24 i przyp. 11 na s. 39.

⁶ Ibidem, przyp. 12 na s. 39.

(byłoby to zatem istotne odstępstwo od postanowień kodeksowych) – myli się.

Nie weszły w życie postanowienia kodeksu dotyczące konieczności zatwierdzania wyroków przez odnośnych Delegatów Rządu. „Siatka wojskowa ZWZ – wyjaśnia ten stan rzeczy W. Sieroszewski – rozwinęła się szybciej i działała sprawniej, aniżeli podziemne władze administracji ogólnej. Nawet tam, gdzie Delegaci Rządu zostali powołani (poza wielkimi ośrodkami, jak Warszawa czy Kraków), przedkładanie im wszystkich wyroków do zatwierdzenia przedstawiało dużą stratę czasu i niebezpieczeństwo dekonspiracji. Ponadto zatwierdzenie wyroków sądów wojskowych przez władze cywilne było sprzeczne z samą zasadą sądownictwa wojskowego, która głosi, że właściwy komendant jest «gospodarzem» postępowania karnego. W rezultacie wyroki Wojskowych Sądów Specjalnych nie były przedkładane do zatwierdzenia Delegatowi Rządu, lecz Komendantowi Obszaru (Okręgu) jeszcze na długo przedtem, nim ten stan rzeczy został usankcjonowany przez Statut Wojskowych Sądów Specjalnych”⁷.

Istotnym odstępstwem – o czym już wspominaliśmy – było wprowadzenie możliwości przeprowadzenia tzw. likwidacji prewencyjnej przed wydaniem wyroku śmierci. „Ze względu na zapewnienie bezpieczeństwa Organizacji – komentuje to W. Sieroszewski – konieczne jednak było niejednokrotne działanie natychmiastowe, kiedy każdy dzień zwłoki mógł grozić nieobliczalnymi następstwami. Komendanci Obszarów (Okręgów) za zgodą Komendy Głównej upoważnili komendantów jednostek terenowych do szczebla Komendanta Obwodu – a w nagłych wypadkach nawet niższych jednostek – do likwidowania «bezpośredniego niebezpieczeństwa» zagrażającego oddziałom ZWZ (AK) lub poszczególnym członkom organizacji. Decyzja taka powinna być wydana na piśmie i podpisana – poza komendantem odnośnej jednostki wojskowej – przez 2 członków ZWZ (AK) pełniących funkcje oficerskie.

Decyzja była natychmiast wykonalna, ale musiała być bezzwłocznie wraz z uzasadnieniem przesłana do zatwierdzenia WSS Obszaru, który badał nie tylko jej zasadność merytoryczną, ale także i konieczność załatwienia sprawy w tym trybie, zamiast przekazania jej do normalnego postępowania sądowego. W razie stwierdzenia braku

⁷ Ibidem, s. 25.

podstaw do wydania decyzji o likwidacji, groziło danemu dowódcy pociągnięcie do odpowiedzialności służbowej, a nawet karnej, co było skutecznym środkiem zapobieżenia nadużywania tej drogi. Na terenie Obszaru Warszawskiego! obowiązek przesyłania decyzji o likwidacji do zatwierdzenia był surowo przestrzegany. Podobnych uprawnień udzielił Komendant Główny ZWZ (AK) kierownikowi Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu przy Komendzie Głównej oraz Komendantowi Kedywu”⁸.

Jak zatem widzimy, owo wyjątkowe łamanie zasady, że likwidacja członka organizacji mogła nastąpić jedynie po wydaniu nań wyroku śmierci, również obwarowane zostało odpowiednimi przepisami. „Przypominam sobie ogółem na terenie Obszaru – relacjonuje przewodniczący WSS Obszaru Warszawa ZWZ–AK, W. Sieroszewski – trzy wypadki niezatwierdzenia decyzji o likwidacji; w dwóch z nich Sąd skierował sprawę do Prokuratora o pociągnięcie Komendanta Obwodu do odpowiedzialności karnej. Po stwierdzeniu winy obie sprawy zostały zawieszane do czasu wprowadzenia normalnego wymiaru sprawiedliwości”⁹.

Pamiętać jednak także trzeba, że w innej niezwykle ważnej kwestii, jaką niewątpliwie był skład kompletu orzekającego, praktyka wojskowego sądownictwa podziemnego znacznie wyprzedziła postanowienia prawodawcy. Według dyspozycji zawartych w kodeksie w skład sądu miał wchodzić tylko jeden stały sędzia – prawnik (a przewodniczyć miał komendant odnośnego szczebla ZWZ), tymczasem w praktyce – przynajmniej w sądach na szczeblu KG, Obszaru Warszawa, Okręgu Warszawa i Okręgu Polesie, jak świadczą noty biograficzne zamieszczone w aneksie II – prawnikami z wykształcenia i zawodu byli zarówno przewodniczący, jak i sędziowie. Według świadectwa W. Sieroszewskiego w praktyce działania WSS Obszaru Warszawskiego ustalił się zwyczaj, że sąd wyrokował w składzie trzech sędziów – zawodowych prawników, a wyjątek od tej zasady stanowiłby jedynie sprawy przeciwko oficerom ZWZ–AK, w których brał udział jako jeden z asesorów oficer niebędący prawnikiem, wyznaczony przez komendanta Obszaru¹⁰.

⁸ Ibidem, s. 24–25.

⁹ Ibidem, przyp. 14 na s. 40.

¹⁰ Ibidem, s. 23.

Nie udało się natomiast wprowadzić w kraju instytucji oddziałów zamiejscowych sądów wojskowych w obwodach (powiatach), o czym już wyżej pisałem¹¹.

Mimo zaprezentowanych wyżej niedociągnięć opracowany w maju 1940 r. *Kodeks Sądów Kapturowych* ZWZ stanowił ważne ogniwo w procesie tworzenia podziemnego wymiaru sprawiedliwości, nie tylko przez sam fakt, że był pierwszym usystematyzowanym zbiorem przepisów wprowadzających konspiracyjny porządek prawny w warunkach obcej okupacji.

Nie można zgodzić się z twierdzeniem W. Otockiego, że przesłanie kodeksu do kraju spowodowało uruchomienie sądów, ale też i na tym fakcie „bodaj i skończyło się” stosowanie tego zbioru przepisów¹². Tezie tej przeczą bowiem zarówno konkretne sprawy sądowe prowadzone w podziemiu na podstawie przepisów zawartych w *Kodeksie Sądów Kapturowych*, jak i mocne podkreślenie przez Komendanta Głównego ZWZ gen. S. Roweckiego faktu, że opracowany w listopadzie 1941 r. Statut WSS-ów w istocie rzeczy stanowił modyfikację treści *Kodeksu Sądów Kapturowych*.

Pisałem już wyżej o motywach przemianowania Sądów Kapturowych na Wojskowe Sądy Specjalne i o konieczności usprawnienia ich funkcjonowania przez opracowanie – tym razem w kraju – zmodyfikowanego zbioru przepisów statutowych. Modyfikacje owe – jeszcze raz podkreślam – wynikały z potrzeby uwzględnienia specyfiki życia pod okupacją i, co za tym idzie, specyfiki działania struktur podziemnych.

Kilka słów należy poświęcić dacie wprowadzenia w życie statutu WSS-ów. Formalnie rzecz biorąc, obowiązywał on (po naniesieniu kilku drobnych poprawek w Sztabie Naczelnego Wodza i zatwierdzeniu przez gen. W. Sikorskiego) – od momentu przesłania z powrotem do kraju, to znaczy od września 1942 r.¹³ W praktyce – jak twierdzi W. Sieroszewski – przepisy Statutu stosowano już od 1 stycznia 1942 r.¹⁴, a zatem na długo przed ich formalnym zatwierdzeniem (jak pamięta-

¹¹ Zob. wyżej, przyp. 44 do rozdziału I.

¹² W. Otocky, op.cit., s. 47.

¹³ Statut przesłany został Dowódcy AK 3 września 1942 r., a odbiór dokumentu potwierdzono siedem dni później. *Armia Krajowa*, t. II, s. 151 przyp. a).

¹⁴ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 26. W Obszarze Lwowskim AK Statut wszedł w życie w kwietniu 1942 r. Ibidem, przyp. 18 na s. 41.

my równieŹ wcześniej – juŹ od wiosny 1941 r. – uŹywano takŹe nowej nazwy „Sądy Specjalne”).

Statut WSS-ów¹⁵ zapewniał sądom moŹnoŹ zaostrenia represji: wymierzania najsurowszej kary Źmierci za szczególnie niebezpieczne przestępstwa („choćby w obowiązujących przepisach przestępstwo nie było zagroŹone tą karą”) oraz moŹnoŹ zebrania i utrwalania dowodów przestępstwa w przypadkach, które kwalifikowały się do – niemoŹliwej do wykonywania w warunkach okupacyjnych – kary pozbawienia wolnoŹci. Sąd moŹł wówczas zawieŹć postępowanie, w sentencji wyroku skazującego ustalając czyn przypisany oskarŹonemu i wskazując karę. Wyrok sporządzano na piŹmie, podpisywali go trzej sędziowie, a uzasadnienie pozostawało w aktach do wyłączonej wiadomoŹci członków sądu oraz Delegata Rządu na Kraj, jeŹli ten wyraził Źyczenie zapoznania się z treŹcią. Brak takiego rozwiązanania w kwestiach nieobjętych fizyczną eliminacją podsądnego stanowił oczywistą lukę we wcześniejszym *Kodeksie Sądów Kapturowych*.

Statut rozwijał warianty wznowienia postępowania na korzyŹć lub niekorzyŹć oskarŹonego oraz precyzował procedurę orzekania o wznowieniu postępowania. Postępowanie w sprawie, zakończonej prawomocnym wyrokiem, moŹło być wznowione na niekorzyŹć oskarŹonego, gdy wyszło na jaw, Źe orzeczenie wydano pod wpływem fałszywego zeznania Źwiadka, biegłego lub tłumacza, sfałszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego, przekupstwa, bądź gdy po skazaniu ujawniły się nieznanne przedtem sądowi nowe fakty i dowody, przemawiające za winą oskarŹonego. Natomiast na korzyŹć oskarŹonego – gdy ujawniły się nieznanne przedtem sądowi fakty i dowody stwierdzające, Źe skazany był niewinny lub Źe skazano go za przestępstwo cięŹsze niŹ to, które popełnił. Wniosek o wznowienie postępowania na korzyŹć oskarŹonego mogli złoŹyć prokurator lub członkowie najbliŹszej rodziny oskarŹonego, na jego niekorzyŹć zaś wyłącznie prokurator. O wznowieniu postępowania orzekał sąd w innym składzie niŹ ten, który wydał wyrok. W razie uwzględnienia wniosku o wznowienie postępowania sąd uchylał wyrok i rozpoznawał sprawę. Statut postanawiał teŹ, Źe postępowanie zawieszona moŹło być podjęte w kaŹdym czasie w razie ujawnienia nowych faktów lub dowodów, przemawiających zarówno za winą, jak i za niewinnoŹcią oskarŹonego.

¹⁵ Pełny tekst statutu zob. aneks I/3.

Przewodniczący WSS-u przesyłał wyrok skazujący, ewentualnie uniewinniający, wraz z aktami sprawy właściwemu komendantowi AK do zatwierdzenia, a w przypadku skazania – do wykonania. Kompetentny terytorialnie komendant mógł wyroku nie zatwierdzić i wówczas wyznaczał dla danej sprawy nowy zespół sędzący, którego wyrok nie wymagał już zatwierdzenia. Taka dyspozycja wskazuje na oczywiste dążenie do uniknięcia „mordów sądowych”, nawet w tak szczególnych warunkach sądenia i wyrokowania, w jakich działały polskie sądy podziemne.

Znane są przykłady ostatecznego uniewinnienia (lub odstąpienia od wykonania wyroku) po uprzednim skazaniu na karę śmierci. Na przykład WSS przy KG AK skazał 20 czerwca 1943 r. na karę śmierci ppor. rez. Janusza Francuza z Okręgu Wołyń AK za niewykonanie rozkazu. Mimo że sprawę rozpatrywali wnikliwie płk K. Zieliński „Karola”, płk Stanisław Rostworowski „Odra” i ppłk Józef Rokicki „Karol”, gen. T. Komorowski „Bór”, do którego ta sprawa zgodnie z tokiem służbowym trafiła – wyroku nie zatwierdził i w wyniku rozprawy przed nowym składem sędziowskim 27 maja 1944 r. oskarżony został uniewinniony¹⁶.

Oprócz zmiany kompletu sędziowskiego w razie niezatwierdzenia wyroku spotykamy się również z rozpatrywaniem sprawy przez inny terytorialnie sąd podziemny. WSS Obszaru Warszawskiego otrzymał w toku całej swojej działalności dwie–trzy takie sprawy, w tym dotyczącą pchor. Tadeusza Towarnickiego „De Vrana”, jednego z najodważniejszych później żołnierzy AK, zastępcy dowódcy oddziału specjalnego kontrwywiadu KG AK „993/W”. Skazany on został przez WSS Okręgu Warszawskiego na karę śmierci za podzielenie między najbliższych kolegów części pieniędzy zdobytych w – niezgodnym z władzami organizacyjnymi – ataku na niemiecki sklep Meinla w Warszawie. Komendant Okręgu wyroku nie zatwierdził, a WSS Obszaru Warszawskiego po wnikliwym rozpatrzeniu sprawy zawiesił postępowanie, wychodząc z założenia, że zasługi bojowe „De Vrana” znacznie przeważają nad konsekwencjami czynu, mającego swe źródło w chwilowej słabości człowieka, szczególnie w trudnych warunkach okupacji¹⁷. „De Vran” poległ w pierwszych dniach powstania warszawskiego.

¹⁶ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, przyp. 32 na s. 44.

¹⁷ *Ibidem*, przyp. 33 na s. 44.

Jeden raz przekazano sprawę z WSS do CSS. Mowa o sprawie ordynariusza podlaskiego (czyli siedleckiego), biskupa Czesława Sokołowskiego¹⁸, skazanego na przełomie 1943/1944 r. na karę śmierci przez WSS Obszaru Warszawskiego AK. Dowódca AK gen. T. Komorowski „Bór” zalecił jednakże komendantowi Obszaru niezatwierdzenie wyroku ze względów polityczno-prestiżowych. Stało się tak istotnie i sprawę przekazano następnie do CSS m.st. Warszawy i województwa warszawskiego, a wreszcie Komisji Sądzącej Walki Podziemnej, która skazała biskupa na karę infamii¹⁹.

Instytucja „niezatwierdzenia wyroku, przewidziana przez „Statut” WSS-ów i mająca stanowić „klapę bezpieczeństwa” przed ewentualnymi strasznymi skutkami sędziowskich pomyłek – możliwych zawsze, a szczególnie w trudnych warunkach działalności podziemnej pod okupacją – w pewnym sensie stwarzała również możliwości politycznych rozwiązań drażliwych kwestii w imię tzw. wyższych racji. Należy zauważyć, że i przedtem, i później „model” ten był stosowany w rodzimej judykaturze sądowej.

Statut umacniał rolę prokuratora, który aczkolwiek nie brał udziału w samej rozprawie, to jednak miał istotny wpływ proceduralno-merytoryczny na sądowy przebieg danej sprawy. To on, na polecenie właściwego komendanta, wszczynał postępowanie w sprawach podlegających orzecznictwu WSS-ów, to on także przeprowadzał docho-

¹⁸ Bp C. Sokołowski, dotychczasowy wikariusz kapituły, został administratorem apostołskim diecezji podlaskiej 27 czerwca 1940 r. i urząd ten sprawował do 4 lipca 1946 r. W. Szuba, *Biskupi polscy z lat 1918–1944* (w:) *Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Materiały i studia* (pod red. F. Stopniaka), t. X, Warszawa 1981, s. 287.

¹⁹ Postawa bp. C. Sokołowskiego wywoływała w czasie okupacji liczne głosy krytyczne. Zob. m.in. Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*. Warszawa 1983, s. 121–124, 159, 185, 186. Według tegoż autora biskup „za udział w konspiracji zasuspendował miejscowego kapelana Armii Krajowej” (s. 159). Natomiast według W. Sieroszewskiego odpowiadał on przed sądem za wydanie w ręce Niemców jednego z podległych sobie kapłanów, kapelana Oddziału AK. Zob. W. Sieroszewski, *Przyczynek*, przyp. 34 na s. 44–45. Z *działalności*, przyp. 10 na s. 124. Zaznaczmy jednak, że w literaturze spotykamy także wskazania na pozytywne strony działalności bp. Sokołowskiego, który np. chętnie przyjmował w swojej diecezji księży usuwanych przez Niemców z ziem zachodnich. Zob. S. Lewandowska, *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1982, s. 96. Trzeba też pamiętać, że „Biuletyn Informacyjny” odwołał informację o błogosławieństwie udzielonym żołnierzom włoskim (14 I 1943, nr 2). „Prostując pierwszą informację – napisano – chcemy tym sposobem naprawić krzywdę wyrządzoną pasterzowi diecezji siedleckiej” (ibidem, 11 II 1943, nr 6).

dzenie, mające na celu zebranie i utrwalenie dowodów. Stosownie do wyników dochodzenia prokurator odmawiał ścigania (jeżeli uznał, że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania karnego), składał przewodniczącemu sądu akt oskarżenia bądź wniosek o zawieszenie postępowania (jeżeli doszedł do przekonania, że za czyn zarzucany oskarżonemu należałoby wymierzyć karę nie surowszą od kary pozbawienia wolności).

Akt oskarżenia oraz wnioski o zawieszenie postępowania zawierały dane niezbędne do ustalenia tożsamości oskarżonego, dokładne określenie zarzucanego mu czynu oraz zwięzłe uzasadnienie. Po otrzymaniu aktu oskarżenia (bądź wniosku o zawieszenie postępowania) wraz z aktami dochodzenia przewodniczący wyznaczał bezzwłocznie termin i miejsce rozprawy oraz zawiadamiał o tym sędziów.

Sądy rozpoznawały sprawy w składzie trzech sędziów, z których jeden przewodniczył. Przewodniczącego sądu (którym musiał być sędzia w znaczeniu ustawy o ustroju sądownictwa) wyznaczał właściwy komendant. Na rozprawę, która odbywała się niejawnie, należało – z uwagi na wymagania konspiracji – unikać wzywania oskarżonego i świadków. Poza tym tryb postępowania, którego celem było dążenie do wykrycia prawdy materialnej, zależał od uznania sądu. W wypadku potrzeby istotnego uzupełnienia materiału dowodowego sąd zlecał to jednemu z sędziów lub przysyłał w tym celu akta prokuratorowi. Wyrok zapadał po wspólnej naradzie sędziów, bezwzględną większością głosów, a wyrok orzekający karę śmierci – jednogłośnie.

Statut nie przewidywał instytucji sędziów śledczych oraz obrońców, a także sankcjonował zasadę wydawania wyroków przez trzech sędziów zawodowych bez udziału asesora spoza składu sądu.

„Postępowanie było tajne i zaoczne. Dochodzenie było zazwyczaj prowadzone przez jednostki terenowe AK lub przez komórki KW [kontrwywiadu] albo przez jedne i drugie łącznie. Dochodzenia obejmowały doniesienia i raporty oraz dołączone do nich zeznania świadków. Sąd kładł duży nacisk na te zeznania i – w miarę możliwości, na jaką pozwalały warunki konspiracyjne – na spisywanie zeznań w sposób umożliwiający ocenę ich wiarygodności. Bardzo często dołączano też dowody rzeczowe (listy, fotografie, a nawet w kilku wypadkach odciski palców). W razie potrzeby Sąd korzystał z opinii biegłych (szczególnie grafologów). Biegli na ogół nie byli wtajemniczani w istotę sprawy i często działali w przekonaniu, że dokonują ekspertyzy dla

[legalnie] funkcjonujących pod nadzorem okupanta sądów polskich, zwłaszcza, że często sędziowie tych sądów pracowali jednocześnie w sądownictwie podziemnym.

Oskarżeni, szczególnie w sprawach o działalność konfidencką i współpracę z okupantem, jeżeli byli przesłuchiwni, to tylko w sposób pośredni, wyciągani na słówka w toku nawiązanej rozmowy, nie orientując się naturalnie, że jest to przesłuchanie. W wypadkach wątpliwych Sąd kładł nawet nacisk, aby taka rozmowa odbywała się w obecności świadków, co było nieraz uciążliwe i trudne do zrealizowania w obawie przed dekonspiracją.

Natomiast badani jako świadkowie członkowie AK byli w zasadzie formalnie przesłuchiwni przez prowadzącego dochodzenie, a w ważniejszych sprawach przez prokuratora. W paru wypadkach byli także przesłuchani przez delegowanego przez Sąd sędziego²⁰.

Charakterystyczna była – dość kazuistyczna, jak na warunki okupacji – forma samego doniesienia karnego, które winno było zawierać: nazwę jednostki (komórki organizacji podziemnej wnoszącej doniesienie) wraz z datą, identyfikację podejrzanego (podstawowe personalia), stosunek do służby wojskowej i służby AK, opis popełnionego czynu z uwzględnieniem szczegółowych dat i miejsc zdarzeń, kwalifikację czynu (czy wymierzony przeciwko interesom podziemnym Sił Zbrojnych w kraju), wymienienie dowodów oraz świadków (z przydziałami służbowymi, pseudonimami itd.), opinie o sprawie i świadkach, załączniki, notyfikację wiarygodności (podpisy)²¹.

Obowiązywanie w podziemnej judykaturze takiej formy doniesienia karnego o przestępstwie i jego sprawcach to wymowne świadectwo pracy konspiracyjnych sądowników. Uciążliwe w okupacyjnych realiach czynności formalne były jedną z istotnych gwarancji praworządności w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości przez polskie państwo podziemne.

Skoro zaś zatrzymaliśmy się nad kwestiami formalnymi, należy z kolei zwrócić uwagę na dwa aspekty tej sfery funkcjonowania podziemnej Temidy. Otóż według dyspozycji Statutu przechowywanie akt spraw ukończonych należało do obowiązków prokuratora, który także

²⁰ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 30–31.

²¹ *Ibidem*, przyp. 22 na s. 42 (wzór doniesienia karnego, zachowany w aktach Okręgu Krakowskiego AK).

w odpowiednich terminach przysyłał kompetentnym władzom akta spraw zawieszonych w celu wszczęcia dalszego postępowania. Wymóg przechowywania akt przez prokuratora nie był ściśle przestrzegany w praktyce, niekiedy bowiem decydowały o tym warunki konspiracji przechowywanych materiałów. Na przykład akta WSS przy KG AK przechowywał przez cały okres okupacji Szef Służby Sprawiedliwości KG AK płk K. Zieliński „Karola” w swojej willi w Warszawie przy ul. Zajęczka nr 26. Dodajmy, że tutaj także mieściła się siedziba Szefostwa Służby Sprawiedliwości KG AK, lokal Oddziału IV KG oraz punkt kontaktowy dla kurierów zagranicznych. Mimo takiego „zagęszczenia” punkt ten funkcjonował niezdekonspirowany aż do momentu wybuchu powstania warszawskiego²². O przechowywaniu akt WSS Obszaru Warszawskiego AK pisałem już we wstępie.

Z innych kwestii formalnych zwraca uwagę fakultatywnie sprecyzowany wymóg doręczenia oskarżonemu odpisu postanowienia o zawieszeniu postępowania.

Wyroki sporządzano na piśmie. Podpisywali je przewodniczący kompleksu sądującego i sędziowie. W sentencji wyroku skazującego Sąd ustalał czyn przypisany oskarżonemu i wskazywał na karę, na jaką został on skazany. Wydane orzeczenia nie podlegały zaskarżeniu.

Realia okupacyjne wprowadzały do praktyki orzecznictwa sądów podziemnych wykładnię rozszerzającą: w wypadku gdy sąd uznał oskarżonego za winnego szczególnie niebezpiecznego przestępstwa, wówczas mógł wymierzyć karę śmierci, mimo że stosowne przepisy nie przewidywały takiej kary. W takim przypadku wyrok wymagał zaaprobowania przez Delegata Rządu na Kraj. Wspomniałem już o zawartej w postanowieniach statutowych owej możliwości zaostrzenia represji. Taka dyspozycja wynikała oczywiście z potrzeby stworzenia możliwości ostrzejszego reagowania wobec tych rodzajów przestępstw, które były szczególnie groźne w specyficznych warunkach okupacji.

Znający omawianą problematykę z autopsji J. Niekrasz zauważał po latach – podobnie jak i W. Sieroszewski – że o ile do prokuratur podziemnych trafiało bardzo wiele spraw, to do WSS-ów jedynie najpoważniejsze spośród nich. Wynikało to z faktu, że ocenę dowodów przeprowadzano bardzo starannie i wnikliwie²³.

²² A.K. Kunert, *Pułkownik „Karola”*, op.cit., s. 229.

²³ J. Niekrasz, op.cit., s. 182.

Nie ulega wątpliwości fakt, że wprowadzenie Statutu WSS-ów znacznie usprawniło i zintensyfikowało działalność polskiego sądownictwa podziemnego. Poważne miejsce uzyskał podziemny wymiar sprawiedliwości w ramach stworzonej w lipcu 1943 r. nowej centrali dyspozycyjnej podziemia – KWP, o czym już wspominałem.

„Nastąpiło ujednoczenie podziemnego sądownictwa. Z połączeniem tych dwóch odrębnie działających pionów w ramach walki bieżącej [czyli Kierownictwa Walki Cywilnej i Kierownictwa Walki Konspiracyjnej] ujednoczono również wymiar sprawiedliwości. Zagadnienie to zostało uregulowane w ten sposób, że Wojskowe Sądy Specjalne rozpatrywały wnioski dotyczące bezpieczeństwa podziemia i sił zbrojnych w Kraju oraz sprawy dotyczące przestępstw żołnierzy, a pozostałe podlegały Cywilnym Sądom Specjalnym, nadzorowanym przez Delegata Rządu. Do rozpatrywania spraw mniejszej wagi w miejsce Komisji Sądzących Walki Cywilnej powołano Komisje Sądzące Walki Podziemnej. Komisje te pracowały przy Okręgowych Kierownictwach Walki Podziemnej i były podporządkowane Okręgowym Delegatom Rządu. W ten sposób ujednoczony i przeorganizowany aparat podziemnego wymiaru sprawiedliwości oparł dalszą swą działalność na doświadczeniach dotychczasowych obydwóch pionów. Od tej chwili egzekucje wykonywały plutony KWP, a najczęściej Kedywu, gdy wchodziły w grę sprawy szpiegostwa, a przede wszystkim wykonywanie wyroków na funkcjonariuszach władz okupacyjnych. Doraźne kary administracyjne wymierzały zespoły Komisji Sądzących Walki Podziemnej w tym samym trybie, jak czyniły to Komisje Sądzące Walki Cywilnej”²⁴.

Skoro powiedzieliśmy, że zreorganizowana i ujednoczona judykatura KWP czerpała z wzorów i doświadczeń cywilnego i wojskowego pionu sądownictwa, należy zaprezentować rozwiązania sądownicze przyjęte uprzednio w pionie cywilnym, jako że model zasad ogólnych i procedury sądownictwa wojskowego już poznaliśmy.

Jak wyżej wspominaliśmy, już od 1940 r. ukazywały się opracowane przez wybitnych fachowców zbiory normatywów i przepisów obowiązujących całe polskie społeczeństwo, mające stanowić wyznaczniki postępowania i zachowania się w warunkach okupacyjnych.

Podstawowym zbiorem zasad postępowania obywateli polskich w warunkach okupacyjnych był *Kodeks moralności obywatelskiej* z roku

²⁴ T. Bielecki, op.cit., s. 325–326.

1941 (nieopublikowany *Komentarz* jego autorów cytowałem wyżej), złożony z czterech podstawowych działów, których treść wypełniało 25 szczegółowych dyspozycji o charakterze zakazów i nakazów. Dział pierwszy dotyczył problematyki zdrady głównej, drugi – przestępstw przeciwko przynależności do narodu polskiego, trzeci – naruszania zasad moralności obywatelskiej, czwarty – przestępstw przeciwko godności obywatelskiej. W wersji maszynopisowej *Kodeks* zawierał też nieopublikowane uzasadnienie wyjaśniające zasady materialne i formalne jego wprowadzenia i obowiązywania.

Zastanawiając się nad pożądanymi i realnymi postawami społeczeństwa polskiego w okresie okupacji, nie można nie wspomnieć o wszechstronnych i pogłębionych badaniach, jakie w tym przedmiocie poczynił Tomasz Szarota, publikując ich wyniki w swojej cytowanej już wyżej źródłowej pracy pt. *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*. Powinniśmy to uczynić, zanim powiemy szerzej o *Kodeksie moralności obywatelskiej*, dla lepszego zrozumienia intencji prawodawcy i kierunków regulacji prawnych oraz w celu uświadomienia sobie możliwości realizacji nakazów prawa podziemnego przez ówczesne społeczeństwo. Tym bardziej że pisząc o funkcjonowaniu podziemnego wymiaru sprawiedliwości wiele uwag poświęcamy w niniejszej książce inteligencji twórczej, artystom, a także najczęstszym klientom podziemnej Temidy – ludziom marginesu, dotykamy także postaw wobec najeźdźcy oraz świadomości narodowej i patriotyzmu.

Niewątpliwie w szczególnym położeniu znalazła się w latach okupacji inteligencja twórcza. W odróżnieniu od takich grup i środowisk inteligenckich, jak urzędnicy, lekarze, adwokaci i nauczyciele, którzy w różnym zakresie, ale jednak legalnie mogli nadal wykonywać swoje profesje, inteligencja twórcza (zaliczano do niej ówczesznie pisarzy, architektów, dziennikarzy i uczonych) mogła zajmować się swoim podstawowym zawodem właściwie jedynie w podziemiu. Ma rację T. Szarota, gdy stwierdza że przedstawiciele inteligencji twórczej, powracając do własnego zawodu w ramach oficjalnych, stawali się – sami wobec siebie, a na pewno w odczuciu społecznym – kolaborantami, zdrajcami ojczyzny.

Uniknięcie tej drogi nie było wcale łatwe, jako że nie brakowało ze strony okupanta ofert do podejmowania oficjalnych zajęć, szczególnie w zawodach artystycznych. Mimo to skorzystało z nich w całej Warszawie niewiele osób. Pozostali zajmowali się pracą rzemieślniczą,

fizyczną, handlowali książkami, prowadzili czytelnie i wypożyczalnie książek, byli riksarzami, pracowali w RGO itd. (np. osiemdziesięciu dziennikarzy znalazło zatrudnienie w Spółdzielni „Zlecenie”, ściągającej opłaty za gaz, prąd i komunalne usługi lecznicze). Podobnie radziło sobie – jeśli nie byli w podziemiu – naukowcy i literaci.

W miarę upływu lat różni wydawcy zaczęli wypłacać autorom załatki za prawo wydawania ich dzieł po zakończeniu wojny, poczęły funkcjonować stypendia i zasiłki, liczne były także zamówienia na opracowania różnych form literackich i propagandowych, potrzebnych w działalności struktur podziemnych. Ogólnie rzecz oceniając, codzienna egzystencja inteligencji twórczej była ówczesnie niewątpliwie trudna, jednakże nie zmuszała nikogo do współpracy z okupantem.

Jeśli chodzi o świat artystyczny, od jesieni 1939 r. pozbawiony swojego warsztatu pracy, to pierwszym, podstawowym nurtem profesjonalnym stały się scenki kawiarniane. Inni zarabkowali w kawiarniach jako kelnerzy, szatniarze bądź personel administracyjny. Wiosną 1940 r., kiedy z inicjatywy niemieckiej zaczęły powstawać teatryki rewiowe, spełniające zapotrzebowanie okupanta na „tanią” rozrywkę kulturalną dla polskiego społeczeństwa, część aktorów zdecydowała się na udział w tych imprezach. T. Szarota słusznie zauważa, że tym samym nastąpiło rozbitcie środowiska artystycznego na dwa odłamy: na tych, którzy poczęli uczestniczyć w standardowej farsie, w odróżnieniu od większości aktorów, trwających przy swoich przybranych, prozaicznych okupacyjnych profesjach. Ta druga grupa postawą swoją wypełniała zalecenia podziemnego ZASP-u, w którego władzach był m.in. Stefan Jaracz.

Z punktu widzenia interesu narodu i państwa kwestia zawodowych opcji prookupacyjnych przedstawiała się jednoznacznie. Ci aktorzy, którzy 30 września 1940 r. zgłosili się w niemieckim Urzędzie Propagandy po tzw. Erlaubniskarte (zezwoleń na wykonywanie zawodu), sprzeniewierzyli się godności Polaka i obywatela. Dodajmy, że podziemny ZASP nakazywał aktorom bojkotowanie owej rejestracji. Wobec kraju i historii godnie postąpili ci, którzy – jak charakteryzował to Jan Kreczmar – traktując swoje aktorskie predyspozycje jako „raszczytne powołanie, nie umieli i nie mogli zniżyć się do poziomu „tingeltanglii i pornograficznych farsideł”. Dlatego 1356 aktorów i 1413 muzyków, kompozytorów i śpiewaków, którzy złożyli podania

o Erlaubniskarte – mimo różnych motywacji i tłumaczeń – postąpiło niezgodnie z polskim prawodawstwem podziemnym i winno być wówczas w różnej formie i zakresie osądzonymi.

O ludziach marginesu wspomnieliśmy już wyżej. Badania T. Szaroty potwierdzają uprzednio zaprezentowane nasze uwagi. Dodajmy że nędza, z jaką pewne grupy społeczne weszły w okres życia okupacyjnego lub która stała się ich udziałem w wyniku życia „pod biczem swastyki”, w niczym nie upoważniała do wchodzenia na drogę służby okupantowi. Nędza i bezrobocie skłaniały ludzi do podejmowania zajęć dorywczych, różnego rodzaju usług, do odpłatnego stania w kolejkach, do podejmowania prostytucji. Nienormalne warunki życia pod okupacją stymulowały rozwijanie się złodziejstwa, przegradzającego się z biegiem miesięcy i lat w bandytyzm, a sprzyjały temu wszystkiemu odpowiednie zarządzenia władz okupacyjnych, wręcz popieranie przez Niemców zdemoralizowanych rodzimych grup i jednostek. Margines społeczny w najszerszym zakresie tworzył kolaborancką otoczkę aparatu okupacyjnego. Niemcy zaś starali się to skwapliwie wykorzystywać i rozwijać.

Wielce trafna jest w tym względzie uwaga Ludwika Landaua, że podstawowymi elementami sprzyjającymi szerzeniu się zjawiska marginesu społecznego w okupowanej Polsce były: powszedniejąca obojętność wobec śmierci, uelastycznienie norm moralnych, a także – co było szczególnie widoczne – programowa obojętność aparatu okupanta wobec przestępstw kryminalnych i zwrócenie całej uwagi na walkę z najlepszym, patriotycznym elementem społecznym. Takie postępowanie charakteryzuje każdą okupację i każdą dyktaturę.

Omawiając postawę polskiego społeczeństwa wobec najeźdźcy, T. Szarota zauważa, że zanim powstał kompleksowy zbiór norm i zasad postępowania Polaków pod okupacją, na murach Warszawy pojawiły się nalepki, piętnujące niewłaściwe zachowanie obywateli polskich, a następnie prasa konspiracyjna zaczęła publikować nakazy bojkotu niemieckich cyrków, kin, teatrzyków, prasy i wydawnictw jawnych, loterii, imprez propagandowych itd. Już w maju 1940 r. ukazał się na łamach pisma „Polska Żyje!” dekalog wskazań moralnych Polaka patrioty, który następnie wielokrotnie uzupełniano dalszymi nakazami i zakazami, wskazując normy zachowania i postępowania wobec współobywateli i okupanta. Również już w początkowym okresie okupacji problemem tym zajęła się Delegatura Rządu RP na Kraj,

opracowując *Nakazy chwili*, a później *Instrukcję ogólną w sprawie walki cywilnej* oraz instrukcje szczegółowe, odnoszące się bezpośrednio do pożądanых zachowań poszczególnych grup społecznych.

Niemal więc od samego początku okupacji społeczeństwo polskie wyposażone było w przejrzystą i stale doskonaloną moralno-prawną busolę konkretnych zachowań i opcji życiowych. Mając zaś na uwadze fakt, że prasa konspiracyjna w dość szerokim zakresie docierała do społeczeństwa, trudno niewłaściwe zachowania tłumaczyć nieświadomością.

Dla pełniejszego obrazu zjawiska powtórzmy jeszcze kilka uwag T. Szaroty o świadomości narodowej i patriotyzmie. Zatrzymując się nad tymi podstawowymi kwestiami, autor prezentuje elaborat Delegatury Rządu z połowy 1942 r. pt. *Trzy Warszawy*, przeznaczony dla władz polskich w Londynie, a omawiający postawę ludności stolicy. Według tego opracowania „Warszawa haniebną” (ta, która bawiła się, stroiła, jadała wystawnie, uprawiała hazard, dysponując nadmiarem pieniędzy i nie tęskniąc do końca wojny) to 5% ludności. Właśnie tę Warszawę pokazywali Niemcy korespondentom państw neutralnych jako dowód – jak stwierdza raport Delegatury – dobrego samopoczucia Polaków pod okupacją. Ta część mieszkańców stolicy, a także ówczesnego polskiego interioru, stanowiła liczną grupę podsądnych podziemnej Temidy, a zwłaszcza Komisji Sądzących Walki Cywilnej.

Drugą grupę, „Warszawę państwa Kowalskich”, reprezentowali ludzie bierni, jednakże raczej godnie zachowujący się wobec okupanta. Różne były motywacje ich zachowań, ale dominował brak odwagi. Oceniano, że grupa ta stanowiła 70% ludności miasta. Autorzy opracowania stwierdzili, że w miarę upływu czasu „warszawscy Kowalscy” dochodzili do wniosku, że nie warto być ostrożnym, że sama powściągliwość wcale ich nie zabezpiecza.

Trzecią grupę tworzyła według omawianego raportu „Warszawa właściwa”, podziemna, heroiczna, walcząca. Zakładano, że obejmuje ona 25% mieszkańców miasta.

Po tych koniecznych uwagach o charakterze ogólnym wrócić możemy do omawiania postanowień *Kodeksu moralności obywatelskiej*²⁵. Zawarte tam normy dotyczyły w całej rozciągłości przedstawicieli „Warszawy haniebnej” i „Polski haniebnej”.

²⁵ Zob. T. Szarota, op.cit., s. 568–570.

Kara śmierci miała być orzekana wobec osób, które zapierały się swego narodu, czynnie współdziałały z wrogiem w walce skierowanej przeciwko państwu i narodowi polskiemu oraz jego sprzymierzeńcom, donosiły okupantowi na współrodaków, nie udzielały niezbędnego schronienia lub koniecznej pomocy osobie ściganej przez wroga z powodu wypełniania przez nią zadań dla państwa i narodu polskiego. W tym ostatnim przypadku przewidywano jako okoliczność łagodzącą – stan wyższej konieczności. Karze śmierci podlegała również osoba, która podejmowała działania w celu osłabienia ducha obronnego narodu.

Kara śmierci stanowiła według *Kodeksu* karę zasadniczą i połączoną była z konfiskatą majątku. Uwzględniając specjalne okoliczności, Sąd władny był zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary i wymierzyć karę więzienia, utraty publicznych praw obywatelskich i honorowych, prawa wykonywania zawodu oraz konfiskaty majątku lub części albo wszystkie te kary łącznie. Jeśli stwierdzony został stan wyższej konieczności, możliwe było uniewinnienie.

W przypadkach szczególnie ciężkich lub o ile przestępstwo było ciągłe, karę wymierzano doraźnie. W innych sytuacjach następowało odroczenie kary do chwili rozpoczęcia jawnego działania władz polskich. Odroczenie to nie skutkowało przedawnieniem.

Dział drugi *Kodeksu* dotyczył przestępstw przeciwko przynależności do narodu polskiego. Ten, kto się tego dopuścił, podlegał karze utraty obywatelskich praw publicznych, praw honorowych, a także prawa wykonywania zawodu. Dotyczyło to osób, które bez nieodpartego przymusu służyły wrogowi, które służąc u wroga, miały możliwość udzielenia pomocy lub działania w interesie narodu polskiego, a działań takich nie podjęły, które w okresie walki z wrogiem, będąc z tytułu swego stanowiska obowiązane do udziału w tej walce – nie podjęły jej, a także osób wykorzystujących zarządzenia wroga i bezkarność w ich stosowaniu dla własnej korzyści ze szkodą dla państwa i narodu polskiego.

W przypadkach szczególnie ciężkich kara miała następować tu doraźnie przez umieszczenie nazwiska na publicznie ogłaszanej liście winowajców z podaniem treści popełnionego przestępstwa i orzeczonego wyroku. W innych przypadkach następowało odroczenie kary do chwili wznowienia jawnego działania władz polskich. Odroczenie to nie skutkowało przedawnieniem. Wyrok orzeczony doraźnie ulegał zawieszeniu tylko wówczas, gdy umieszczony na liście dopełnił

ciężącego na nim obowiązku należytego usprawiedliwienia się, obecnie lub w przyszłości przed właściwymi organami. Wobec braku usprawiedliwienia wyrok stawał się wykonalny z chwilą rozpoczęcia jawnego działania władz polskich, co również nie skutkowało przedawnieniem w wykonaniu orzeczonej kary.

Przestępstwa przeciwko moralności obywatelskiej, wypełniające treść działu trzeciego *Kodeksu*, przynosiły winowajcom karę wyłączenia ze społeczeństwa polskiego. Rejestr stanów faktycznych w tej materii był dość obszerny i obejmował – podobnie jak i w dziale czwartym – osobiste zachowania, wskazujące na pogodzenie się z życiem w niewoli i z bierną lub czynną akceptacją takiego stanu. „Wyłączenie ze społeczności polskiej” niosło ze sobą niemożność zajmowania jakichkolwiek stanowisk państwowych, samorządowych i społecznych jako karę zasadniczą. Sąd mógł ją orzekać dożywotnio lub na czas określony, a także w indywidualnych przypadkach stosować nadzwyczajne złagodzenie kary, orzekając jedynie częściową lub całkowitą konfiskatę majątku. W szczególnie ciężkich przypadkach wymiar kary następował doraźnie przez umieszczenie nazwiska na publicznie ogłaszanej liście winowajców z podaniem treści popełnionego przestępstwa i orzeczonego wyroku. W innych przypadkach następowało odroczenie wymiaru kary do chwili rozpoczęcia jawnego działania władz polskich. Nie było przedawnienia.

Wyrok doraźnie orzeczony ulegał zniesieniu tylko wówczas, gdy umieszczony na liście dopełnił obowiązku usprawiedliwienia. Wobec braku usprawiedliwienia wyrok stawał się wykonalny z chwilą rozpoczęcia jawnego działania władz polskich.

Dlatego kwestią szczególnie ważną była konieczność konsekwentnego pociągania sprawców (tych i poprzednio omawianych przestępstw) do odpowiedzialności po wyzwoleniu. Zaniechanie takiego działania musiało zostać uznane za na wskroś demoralizujące, popełniane zaś podczas okupacji przestępstwa – za opłacalne ryzyko. Poza tym na tę kwestię należy spoglądać przez pryzmat konieczności dochowania autorytetu władzy, elementu tysiącletniej ciągłości państwowej na ziemiach polskich. Tak się, niestety, nie stało.

Przestępstwa przeciwko moralności obywatelskiej dopuszczał się według *Kodeksu* ten, kto bez poważnej i uzasadnionej potrzeby ośmieszał i krytykował, wobec wroga lub publicznie, urządzenia, prawa i zwyczaje narodu polskiego, dla zysku majątkowego wykorzystywał

przymusowe położenie innej osoby i używał w stosunku do niej przemocy lub groźby zwrócenia się do wroga bądź też zastosowania jego rozporządzeń, bez nieodpartego przymusu brał czynny udział w widowiskach teatrów, teatrzyków, w filmach oraz w innych imprezach organizowanych przez wroga, z niedbalstwa, przez próżność lub lekkomyślność ujawniał swym postępowaniem szczegóły pracy niepodległościowej, powodując szkody dla państwa i narodu polskiego. Kto, posiadając dostateczne środki materialne, odmawiał pomocy rodakom, poszkodowanym skutkiem działalności lub zarządzeń wroga. Ten, kto mając środki do życia, zabierał pracę innym, kto mimo swego dobrobytu uchylał się od pomagania nędzy ludzkiej i nie poczuwał się do czynnej solidarności narodowej. Wreszcie ten, kto uczęszczał do kasyn gry lub innych zakładów prowadzonych przez wroga.

Dział czwarty *Kodeksu* dotyczył przestępstw przeciwko godności obywatelskiej. Według podziemnego prawodawcy przestępstw takich dopuszczali się ci Polacy, którzy utożsamiali się z Niemcami – w *Kodeksie* mówi się wprost o „udawaniu Niemca” – ponadto te osoby, które korzystając ze szczególnych warunków wytworzonych przez okupację, zmieniały przyjęty w Polsce zwyczajowy tryb postępowania. W kategorii tego przestępstwa mieściło się także wyrażanie zadowolenia i ukontentowania z powodu poleceń i zarządzeń okupanta, prowadzenie szczególnie rozrzutnego trybu życia, dogadzanie sobie i czynienie tego w sposób wyzywający na tle powszechnej ludzkiej nędzy, uczęszczanie do kin oraz na imprezy rozrywkowe, z których dochód przeznaczony był dla okupanta. Chodziło tu także o tych, którzy gorliwie kupowali i zaczytywali się w prasie gadzinowej, poddawali się nałogowi alkoholizmu oraz rozpijali innych, którzy w miejscach publicznych dawali wyraz swojemu szczególnemu zadowoleniu z życia „pod biczem swastyki”.

Prezentując *Kodeks moralności obywatelskiej*, należy podkreślić, że karę zasadniczą za nieprzestrzeganie jego postanowień stanowiło napiętnowanie publiczne. Dolegliwy dla ukaranej osoby był też bojkot towarzyski, a w sytuacjach szczególnych częściowa konfiskata majątku. Sądownictwo podziemia mogło też stosować środki substytucyjne, np. ostrzeżenie i upomnienie. Wszystkie te elementy zgodnego z prawem piętnowania czynów występnych miały być orzekane doraźnie przez umieszczenie nazwisk na publicznie ogłoszonej liście winowajców, z podaniem charakteru popełnionego przestępstwa, wyrok zaś

ulegał zniesieniu, gdy dana osoba dopełniła obowiązku należytego usprawiedliwienia (ówczesnie lub w przyszłości).

Motywy opracowania *Kodeksu* było dążenie władz podziemnych do ograniczenia liczby przestępstw, a także wdrożenie żyjącego w szczególnych warunkach społeczeństwa do przestrzegania norm etycznych i prawnych, uświadomienie Polakom, że w dobie walki narodu o przetrwanie dochowanie wierności tym zasadom stanowi obowiązek podstawowy.

Godzi się podkreślić wyeksponowanie przez podziemnego prawodawcę w *Kodeksie* zasad moralnych, oprócz samego elementu kary, która – słusznie – przewidywana była w dość szerokiej rozpiętości i realizowana w trybie doraźnego wyrokowania. Wprowadzono np. słuszną zasadę stanowiącą, że majątek konfiskowany osobie winnej miał w całości lub w części przypadać osobie poszkodowanej i dotkniętej przestępczą działalnością skazanego. W praktyce starano się ograniczyć do minimum stosowanie karania w trybie doraźnym, aby w możliwie najszerszym zakresie wyeliminować ewentualne omyłki sądowe. Jeśli zaś sędziacy mieli jakieś wątpliwości, następowało łagodzenie wymiaru kary bądź odstępowano od jej wykonania.

Prawodawca zakładał, że przed wprowadzeniem w życie *Kodeksu* konieczne jest opracowanie chociażby krótkiej procedury, która byłaby swoistym przewodnikiem dla kompletów sędziących. I tak zespoły sędzące miały się składać z trzech osób reprezentujących czynniki społeczno-polityczny, wojskowy oraz profesjonalny (sędzia państwowy). Rzecznik oskarżenia – *sui generis* sędzia śledczy, jednocześnie obrońca – reprezentowałby interes publiczny, a do jego zadań miało należeć gromadzenie jak największej ilości materiału dowodowego. Z dyspozycji takiej wynikał także oczywisty obowiązek kontynuowania dochodzenia przez rzecznika-oskarżyciela publicznego, jeśli komplet orzekający uznałby to za celowe i konieczne.

W świetle doświadczeń minionego półwiecza, w obliczu ciągłego dążenia społeczeństwa do demokratyzacji sądownictwa w Polsce, razić może ówczesne scedowanie funkcji obronnych na barki rzecznika. Było to jednakże konieczne w warunkach pracy sądów podziemnych, zwłaszcza dla zachowania ścisłej tajności w rozpatrywanych sprawach.

Zasadniczym aktem podziemnej judykatury cywilnej był *Statut Cywilnych Sądów Specjalnych*, w generaliach oparty na postanowieniach *Kodeksu Karnego* z 1932 r. (zwłaszcza na treści artykułów 99–113),

wprowadzony dekretem z powołaniem się na artykuł 79 Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r.

Wydany przez cywilne władze podziemne dekret postanawiał w czterech artykułach, że tworzy się w kraju (Cywilne) Sądy Specjalne do orzekania w sprawach o ciężkie przestępstwa przeciwko interesom państwa, narodu i obywateli, które w interesie ogólnym wymagają natychmiastowego ukarania, oraz Komisje (Sądzące) do rozpatrywania spraw o czyny sprzeczne z godnością Polaka i obywatela polskiego, również wymagające natychmiastowego potępienia.

Sądy Specjalne wymierzają karę śmierci oraz utraty praw publicznych, a także obywatelskich praw honorowych. Jeżeli sąd uzna, że kara śmierci jest w konkretnym wypadku niewskazana, postępowanie ulega zawieszeniu. Komisje orzekają karę infamii, czyli pozbawienia czci, a w przypadkach mniejszej wagi – karę upomnienia lub nagany. Dekret głosił też, że orzeczenia wydane przed dniem jego wejścia w życie przez Sądy Specjalne i Komisje Sądzące (utworzone przez Delegata Rządu na Kraj) mają moc prawną. Równocześnie dekret upoważniał Delegata Rządu do wprowadzenia w życie jego postanowień, w tym do wydania przepisów o organizacji i procedurze Sądów Specjalnych i Komisji Sądzących²⁶.

CSS-y miały działać na szczeblu Okręgowych Delegatur Rządu, a od lipca 1943 r. tworzone je także w poszczególnych inspektoratach²⁷.

Według *Statutu Cywilnych Sądów Specjalnych*²⁸ komplet sędziący składał się z trzech sędziów, a przewodniczącego i prokuratora mianował odpowiedni Delegat Rządu. W gestii CSS-ów znalazły się przestępcze działania na korzyść okupanta bądź na szkodę państwa lub narodu polskiego (zdrada, szpiegostwo, prowokatorstwo, prześladowanie itd.), dokonane lub usiłowane po 1 września 1939 r., z wyjątkiem przestępstw zastrzeżonych do właściwości Wojskowych Sądów Specjalnych.

Postępowanie wszczywał z własnej inicjatywy lub na polecenie właściwego Delegata Rządu prokurator, który następnie przeprowadzał dochodzenie, a na podstawie jego wyników albo odmawiał ścigania z braku podstaw, albo składał na ręce przewodniczącego akt oskarżenia lub wnioski o zawieszenie postępowania (jeśli kara nie byłaby

²⁶ CA KC PZPR: 202/IV-1, k. 99.

²⁷ Ibidem, 203/VIII-1, k. 33.

²⁸ Ibidem, k. 33–34. Zob. aneks I/7.

surowsza od kary pozbawienia wolności). Sąd miał prawo zwrócić akta prokuratorowi do uzupełnienia materiału dowodowego lub zlecić jednemu z sędziów.

Rozprawa odbywała się niejawnie, bez udziału oskarżonego i świadków. Wynik zapadał większością głosów, był sporządzony na piśmie i musiał zawierać określenie zarzucanego czynu, wymiar kary i zwięzłe uzasadnienie. Również sąd mógł zawiesić postępowanie, jeżeli kara nie byłaby surowsza niż pozbawienie wolności.

Przewodniczący przesyłał potem wyrok wraz z aktami sprawy odpowiedniemu Delegatowi Rządu do zatwierdzenia, a wyrok skazujący – także do wykonania. W wypadku niezatwierdzenia wyroku sprawa trafiała do Głównego Delegata Rządu, który mógł wyrok zatwierdzić lub przekazać sprawę do rozpatrzenia innemu sądowi.

Statut dopuszczał możliwość wznowienia postępowania w sprawie zakończonej prawomocnym wyrokiem jedynie na wniosek prokuratora, zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego, a sprawę rozpatrywał ponownie sąd, który wydał poprzedni wyrok. Przechowywanie akt należało do obowiązków prokuratora²⁹.

Pisaliśmy wyżej, że w pierwszym numerze podziemnego „Dziennika Ustaw” – rozkolportowanym już w czasie powstania warszawskiego – ukazało się m.in. rozporządzenie tymczasowe Krajowej Rady Ministrów z 3 maja 1944 r. o Sądach Karnych Specjalnych.

W pierwszym okresie walk powstańczych Wojskowe Sądy Specjalne zajmowały się przede wszystkim delatorami ujawnionymi jeszcze przed wybuchem powstania, szczególnie gorliwymi w służbie na rzecz okupanta funkcjonariuszami policji granatowej oraz – jak już również uprzednio powiedzieliśmy – volksdeutschami.

„Dochodzenia prowadzone były w zasadzie przez żandarmerię wojskową pod nadzorem prokuratorów, jeżeli zaś chodzi o sprawy konfidentów i szpiegów to przez tzw. «dwójkę». Ponadto przy Prokuraturze Śródmieście-Południe istniała specjalna komórka śledcza, zatrudniająca kilku wybitnych prawników, która działała bardzo sprawnie i skutecznie. Wszczytanie postępowania karno-sądowego należało, jak wiemy, do zwierzchnika karno-sądowego, którym był komendant Okręgu.

²⁹ W cytowanym już artykule T. Seweryn (op.cit., s. 214) publikuje tekst statutu z opuszczeniami i zniekształceniami, pomijając bez zaznaczenia treść art. 10 i 11 oraz nadając artykułowi 12. mylny numer 10.

Płk «Monter» podał [przełał] swe uprawnienia w zakresie wszczynania postępowania karno-sądowego na terenie obwodów Śródmieście-Północ, Śródmieście-Południe, Powiśle i Czerniaków na Szefa Służby Sprawiedliwości, w obwodach zaś Grupy «Północ» (Stare Miasto), Mokotów i Żoliborz – na komendantów tych obwodów. Ci ostatni otrzymali także prawo zatwierdzania wyroków.

Natomiast, aby móc zaaresztować żołnierza służącego w jednostce liniowej trzeba było uzyskać zgodę komendanta tej jednostki. Szereg dowódców (m.in. «Mechanik», «Radosław», «Sławbor») wydało podległym im oddziałom rozkaz, aby uwzględniały w każdym takim wypadku żądania Sądu lub Prokuratora. Gdzie indziej napotymano jednak niekiedy na trudności, które trzeba było przełamywać przy pomocy władz przełożonych³⁰.

W miarę upływu czasu na czoło szumowin społecznych występujących się wrogowi wysunęli się przekazujący Niemcom informacje o aktywach powstańczych zwykli szpiedzy, których – jak wynika ze źródeł – było, niestety, dość dużo. Szpiedzy niemieccy rekrutujący się przeważnie z odszczepieńców od narodu polskiego posuwali się nawet do tego, że podobnie jak walczący powstańcy wykorzystywali do swoich niecznych misji sieć kanałów miejskich. Liczne były też sprawy przeciwko „gołębiarzom”, strzelającym ze strychów i dachów warszawskich domów do żołnierzy powstańczych i ludności cywilnej. Owych „gołębiarzy” należy oczywiście odróżnić od strzelców wyborowych nieprzyjaciela, usytuowanych w dogodnych punktach obserwacyjnych, ale po niemieckiej stronie frontu.

Oprócz tzw. kompleksu piwnicznego, który wyrażał się lękiem, nieufnością, depresją, a nierzadko nawet obłędem, wśród ludności cywilnej szczególnie trudny do opanowania był kompleks właśnie „gołębiarzy”. Przysporzyło to organom sądowym wiele kłopotów, trudno było bowiem wytłumaczyć zasadność zwolnienia przez sąd „gołębiarza” z braku dowodów winy. Ludzie usiłowali wówczas zazwyczaj dokonywać samosądów.

Toczyły się też sprawy przeciwko obywatelom polskim – volksdeutschom, którzy walczyli po stronie niemieckiej.

Znamiennym faktem jest, że bardzo mało spraw dotyczyło zwykłej dezercji. Zresztą pojawiały się tu zazwyczaj liczne wątpliwości.

³⁰ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 102–103.

zwłaszcza w wypadku porzucania oddziałów w związku z ogólną sytuacją wojskową i przechodzenia do innych ugrupowań za zgodą dowódców.

Przypatrując się specyfice spraw, toczących się przed cywilnymi sądami podziemnymi, zauważamy, że najczęściej dotyczyły one przypadków donosicielstwa, szpiegostwa i prowokacji. Do niemieckich władz okupacyjnych kierowano z reguły anonimowe donosy mające swoje źródło w patologii, zawiści, chęci osobistego odwetu, usiłowaniu zrobienia kariery metodą eliminacji konkurenta itd.

Znacznie trudniej było w podziemiu gromadzić i rozpoznawać dowody związane z konfidencką działalnością rutynowanych tajnych współpracowników okupanta, aniżeli np. demaskować dość liczną – niestety – grupę delatorów korzystających z drogi korespondencyjnej. Nie ma w zasadzie źródła, które nie podkreślałoby faktu dużej liczby donosów słanych do okupanta drogą pocztową. Ale równocześnie jest także prawdą, że w ogromnej większości były one przechwytywane i przez komórki kontrwywiadu podziemia usytuowane w urzędach pocztowych, i – co jest godne uwagi – także w dużym stopniu bezinteresownie przez Polaków pracowników urzędów pocztowych, z podziemiem formalnie niezwiązanych. Informacje przekazywane władzom okupacyjnym drogą listową zawierały nierzadko informacje poważnie zagrażające sprawom i ludziom podziemia.

Po logicznej analizie, nierzadko po grafologicznej ekspertyzie dowodu rzeczowego, delatorami zajmowały się zazwyczaj komórki likwidacyjne. To właśnie w tych przypadkach istniała bowiem niejednokrotnie konieczność jak najszybszej – jeszcze przed wyrokiem sądowym – likwidacji delatora. Dopiero później sprawę kierowano do sądów podziemnych do zatwierdzenia.

Nie można z tego powodu stawiać zarzutów polskim władzom podziemnym. Podziemna Temida była przecież zobligowana nie dopuścić (po ujawnieniu i unicestwieniu danego donosu) do powtórzenia zbrodniczej delacji drogą korespondencyjną bądź inną. Pamiętajmy, że donosy niejednokrotnie zawierały długie listy nazwisk.

Denuncjacja była niewątpliwie najczęstszym środkiem zmierzającym do eliminowania patriotycznego elementu polskiego przez społeczne szumowiny. I ona też zajmuje pierwsze miejsce w statystycznej specyfikacji wyroków skazujących, ferowanych przez sądy podziemne. Na drugim miejscu usytuować należy szpiegostwo i prowokację, a następnie zdradę. Liczne były także sprawy wymuszania dóbr

materialnych (przeważnie w postaci brania łapówek przez urzędników różnego autoramentu), szantaże, rabunki, wreszcie pospolity bandytyzm. Nieliczne natomiast okazały się wypadki osądzania za odmowę wykonania rozkazu przełożonego, za zabór mienia organizacyjnego, za dezercję. W tym ostatnim przypadku granice przewinień były zresztą dość trudne do uchwycenia.

Nie możemy w niniejszych rozważaniach pominąć kwestii formy rozpowszechniania orzeczeń podziemnej Temidy za pomocą prasy konspiracyjnej. Pamiętać przy tym trzeba o dwojakiej funkcji tego najważniejszego w okresie okupacji środka komunikacji społecznej – o publikowaniu obok wyroków sądów podziemnych również zarządzeń, nakazów i zakazów władz państwa podziemnego.

„Znaczenie Sądów Specjalnych polegało nie tylko na tym, że tępiły one najbardziej szkodliwe wypadki działania przeciwko interesom Państwa i Narodu Polskiego, ale także na wzbudzeniu w całym społeczeństwie, a także w aparacie władz okupacyjnych, przeświadczenia, że podziemny wymiar sprawiedliwości działa i jest skuteczny. Ogłaszanie wyroków przez ich rozplakatowanie na mieście mogło być stosowane rzadko jako zbyt niebezpieczne. Toteż główna rola w rozpowszechnianiu wiadomości o wyrokach Sądów Specjalnych przypadła prasie, a zwłaszcza organom oficjalnym «Rzeczypospolitej Polskiej» i «Biuletynowi Informacyjnemu».

Nim jeszcze wyroki Sądów zaczęły być ogłaszane w tych pismach Władze Polski Podziemnej przestrzegały słabszych duchem i skłonnych do kompromisu z okupantem obywateli przed skutkami zbytnej wobec niego uległości³¹. Warto wymienić tytułem przykładu kilka takich ostrzeżeń.

Czynniki miarodajne (jak wówczas w prasie podziemnej nazywano konspiracyjne władze) już w lipcu 1940 r. mocno stwierdzały, że „konieczności życiowe nie mogą osłabić zasadniczego stanowiska, tj. oporu. W stosunkach z władzami okupacyjnymi społeczeństwo polskie winno zachować jak najdalej idącą rezerwę. Wysługiwanie się okupantom i zbędna gorliwość przy pełnieniu funkcji urzędowych są niedopuszczalne i będą traktowane jako zdrada Narodu³².

³¹ Ibidem, s. 50–51.

³² Cytat z *Nakazów chwili* ogłoszonych przez tzw. Zbiorową Delegaturę Rządu z datą 25 lipca 1940 r. w „Biuletynie Informacyjnym” 9 VIII 1940.

W związku z wezwaniem władz okupacyjnych do wojskowo przeszkolonych Polaków o wstępowanie do dobrowolnej służby pomocniczej przy straży baraków żydowskich, w marcu 1941 r. ukazało się w tajnej prasie następujące ostrzeżenie:

„1. Dobrowolna służba Polaków pod komendą niemiecką jest zdradą narodową.

2. Służba pomocnicza dla policji (żandarmerii) może być zmuszana do czynów hańbiących dobre imię Polaków.

3. Żaden dobrowolnie wступujący do tej służby nie ma gwarancji, że nie będzie wywieziony w głąb Niemiec czy do innego kraju, przez co Polska będzie pozbawiona wojskowo wyszkolonych ludzi tak jej potrzebnych, gdy rozgorzeje walka z okupantem.

4. Każdy Polak wступujący do służby niemieckiej zwalnia jednego Niemca na front walki z naszymi sprzymierzeńcami i opóźnia przez to nasze zwycięstwo oraz odbudowę Niepodległości.

5. Rząd Polski, przebywający na obczyźnie, już w roku ubiegłym polecił wstrzymać się od wszelkich choćby tylko pozorów współdziałania w antyżydowskiej akcji, organizowanej przez Niemców.

6. Wróg niemiecki wykorzysta tę służbę pomocniczą, aby pokazać całemu światu, że współpracujemy z nim w niszczeniu Żydów i będzie usiłował skompromitować nas wobec zagranicy – przeto czynnik wojskowo-organizacyjny na obszarze kraju, działając z ramienia Rządu Polskiego na obczyźnie, wzywają wszystkich Polaków, aby kategorycznie odrzucili myśl zaciągania się w szeregi służby pomocniczej dla policji (żandarmerii) niemieckiej”³³.

Wkrótce potem w kwietniu 1941 r. na łamach „Biuletynu Informacyjnego” podano do wiadomości publicznej – o czym wyżej wspominałem – informację o czynnych już tajnych Sądach Specjalnych. Obszerny ten artykuł wstępny poświęcony był donosicielstwu, „jednemu z najcięższych zjawisk polskiego życia pod okupacją”, „kałowi naszego życia narodowego”. Zapowiedziano w nim, że „straszna kara nie może minąć żadnego zdrajcy i donosiciela – obojętne, czy nastąpi ona za miesiąc czy za parę lat. Podajemy do wiadomości publicznej, że świadome donosicielstwo z chęci zysku lub zemsty jest karane śmiercią”³⁴.

³³ Ibidem, 6 III 1941.

³⁴ Ibidem, 3 IV 1941, „Rzeczpospolita Polska” 25 IV 1941, nr 3. Zob. aneks I/4.

W następnym miesiącu na łamach „Rzeczypospolitej Polskiej” i „Biuletynu Informacyjnego” polskie władze podziemne ogłosiły oficjalne stanowisko wobec przestępstw względem narodu i państwa polskiego. Stwierdzono tam, że „obok pełnej godności i patriotyzmu postawy olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego w stosunku do okupantów” zdarzają się przypadki zachowań godzących w dobro narodu i państwa, zapowiedziano rejestrowanie takich faktów i wyciąganie konsekwencji prawnych³⁵.

Ostrzegano także na łamach prasy konspiracyjnej, że będą karane również czyny przestępcze popełniane przez obywateli państwa polskiego narodowości niepolskiej, przede wszystkim volksdeutsche, ale tylko winnych ewidentnego przestępstwa (za samo wpisanie się na listę żadnemu volksdeutscheowi kary śmierci nie wymierzano, chyba że dotyczyło to zawodowego wojskowego RP).

Osądowi podziemnego wymiaru sprawiedliwości podlegała również wszelka pomoc świadczona okupantowi przy wywozie Polaków do Rzeszy. Kierownictwo podziemia stanowczo zabraniało wszystkim pracodawcom polskim udzielania w jakiegokolwiek formie pomocy okupantowi (opiniowania osób, udzielania informacji o statusie cywilnym, majątkowym itp.). Szczególnie piętnowano i karano udział policjantów polskich oraz pracowników Arbeitsamtów (Urzędów Pracy) w typowaniu osób i załatwianiu formalności związanych z wywozem Polaków na roboty przymusowe do Rzeszy.

W odpowiednim oświadczeniu z 1 października 1942 r. Delegat Rządu stwierdzał m.in.: „Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami wzmożonego na całym obszarze Polski «łapania» i wywożenia naszych rodaków [...]. Wrogowi nie dość jednak samego niszczenia Narodu Polskiego. Powziął on zbrodniczą myśl wykonania tego rękami jego własnych synów. Udało się to z Żydami – próbuje z Polakami. Do ostatnich łapań zaprzął więc Polaków funkcjonariuszy Urzędów Pracy i członków policji granatowej. [...] To, co czynią ci urzędnicy – Polacy, jest w zrozumieniu obowiązujących przepisów polskich zdradą. Grożą za nią kary najcięższe aż do kary śmierci włącznie. [...] Winnych każę ścigać już obecnie”³⁶. Cytowane oświadczenie Delegata Rządu

³⁵ „Rzeczpospolita Polska”, 10 V 1941, nr 4, „Biuletyn Informacyjny”, 23 V 1941. Zob. aneks I/4.

³⁶ „Rzeczpospolita Polska”, 14 X 1942, nr 18, „Biuletyn Informacyjny”, 15 X 1942, nr 40. Zob. aneks I/4.

stało się podstawą do wytaczania licznych spraw sądowych Polakom pracownikom Arbeitsamtów oraz funkcjonariuszom policji „granatowej”, biorącym aktywny udział w łapaniach ulicznych i w wywożeniu ludzi na roboty do Rzeszy.

Znacznie poważniejszą plagą społeczną byli „szmalcownicy”. Nazywano tak osoby uciekające się do szantażu wobec swoich współobywateli w celu osiągnięcia korzyści materialnych. Użyliśmy celowo terminu – współobywateli, jako że „szmalcownicy” szantażowali i wydawali Niemcom Żydów, Polaków zaś szantażowali za ukrywanie Żydów. O kwestii tej wspominaliśmy, pisząc o utworzeniu CSS-ów w końcu 1942 r.

Szczególnie dotkliwe dla polskiej społeczności w końcowej fazie wojny stało się zjawisko rozboju i bandytyzmu. Oprócz elementu kryminalnego działalność tego typu zaczęły podejmować także niektóre – nieliczne – zdemoralizowane oddziały podziemia zbrojnego, grabiące miejscową ludność (zwłaszcza wiejską) z resztek dobytku. Pospolitego zaboru mienia dokonywano często pod pozorem urzędowej rekwizycji na rzecz podziemia.

Konieczna stała się zatem oficjalna reakcja na to zjawisko – 31 stycznia 1944 r. powszechnie rozpropagowano w prasie podziemnej *Komunikat Delegata Rządu na Kraj*, ostro piętnujący „szerzące się ostatnio zbrodnie pospolite, a szczególnie – bandytyzm i szantaże”. „Wobec tego zarządziłem – pisał Delegat Rządu – aby podziemne organa bezpieczeństwa, oparte o zorganizowane siły społeczne, podjęły niezwłocznie walkę ze zbrodniarzami, nękającymi społeczeństwo polskie. W związku z tym cywilne sądy specjalne otrzymały uprawnienia do ścigania również przestępstw kryminalnych i orzekania kar aż do kary śmierci włącznie. Zbrodniarze schwytani na gorącym uczynku bandytyzmu i szantażu będą niezwłocznie traceni na miejscu. Nazwiska skazanych ogłaszane będą w prasie podziemnej”³⁷.

Pamiętać trzeba, że z bandytyzmem podziemie walczyło od początku okupacji ziem polskich. Wyeliminowano setki zbrodniczych jednostek we wszystkich regionach kraju, niosąc ulgę znękanemu ciężkimi warunkami życia pod okupacją społeczeństwu polskiemu. Zacytowany wyżej *Komunikat Delegata Rządu* stanowił finalny, mocny

³⁷ „Rzeczpospolita Polska”, 7 II 1944, nr 2, „Biuletyn Informacyjny”, 17 II 1944, nr 7. Zob. aneks I/4.

akcent formalny w trwających już od kilku lat zmaganiach z tą plagą społeczną. Po jego ukazaniu się walka z bandytyzmem – korzystającym ówczasie ze szczególnych warunków charakterystycznych dla końcowego etapu wojny i okupacji – stała się jeszcze bardziej intensywna i skuteczna. O tym też trzeba pamiętać przy sporządzaniu bilansu dokonań polskiego państwa podziemnego.

Wreszcie na zakończenie przypomnijmy jeszcze raz, że surowo traktowano samosądy, przejawy samowolnej działalności prowadzonej w sferze wymiaru sprawiedliwości przez inne struktury podziemne. Pojawienie się tego zjawiska było związane z dość mocnymi zwłaszcza w początkowym okresie okupacji oporami poszczególnych organizacji przed scaleniem, a zatem i przed podporządkowaniem się nadrzędnej gestii sądowniczej obozu rządowego. Wraz z upływem czasu dążenie do ujednoczenia i uporządkowania sprawy podziemnego sądownictwa nasilało się i przynosiło coraz bardziej widoczne efekty. Kulminacyjnym punktem owego procesu stało się w lipcu 1943 r. objęcie przez KWP zwierzchnictwa nad całością podziemnego wymiaru sprawiedliwości (WSS-y, CSS-y i Komisje Sądzące Walki Podziemnej).

Ferowanie wyroków „w imieniu Rzeczypospolitej” przez nieuprawnione do tego organa różnych organizacji niezwiązanych z ZWZ-AK i Delegaturą Rządu było zjawiskiem szkodliwym i spotykało się ze stanowczymi reakcjami. Wspominałem już we wstępie o ogłoszeniu KWP z 4 listopada 1943 r., ale oczywiście także znacznie wcześniej ukazywały się na łamach „Biuletynu Informacyjnego” i innych pism konspiracyjnych odpowiednie enuncjacje i ostrzeżenia władz podziemnych.

Wyjaśniono tam, że sądownictwo organizacji niepodległościowych ograniczać się winno tylko do własnych członków, natomiast sprawy osób nienależących do organizacji niepodległościowych mogą być rozpatrywane tylko przez sądy ustanowione przez czynniki międzynarodowe w kraju, czyli przez CSS-y. Niepodporządkowanie się temu wprowadza zamęt i anarchię – wyjaśniano dalej – a w warunkach okupacji może przynieść skutki zgoła nieobliczalne.

Wraz z upływem czasu rosło zrozumienie wagi uporządkowania wymiaru sprawiedliwości, a sądownictwo „pozaakowskie” i „pozadelegackie” stało się w istocie już tylko sądownictwem partyjnym lub wewnątrzorganizacyjnym, pozostawiając sądownictwo powszechne w gestii polskiego państwa podziemnego.

O podsądnych i wyrokach podziemnej Temidy

Spośród spraw rozpatrywanych przez sądy podziemne najliczniejszą grupę stanowiły wypadki nielojalności narodowej, zmaterializowane przede wszystkim w postaci – prostackiej lub wyrafinowanej – denuncjacji, a także w kolaboracji, specyficznej na gruncie polskim i nieodpowiadającej w zakresie i formach obiegowym pojęciom ogólnoeuropejskim. W cieniu licznych aktów denuncjacji (dokonywanych w różnych formach i zakresie) pozostawały rozpatrywane przez sądy zjawiska prowokacji, dezercji, służbowych niesubordynacji, tchórzostwa, grabieży mienia i innych przejawów patologii społecznej, charakterystycznych dla okresu wojny i okupacji.

Zatrzymajmy się jeszcze nad zjawiskiem najbardziej ówczesnie powszechnym i najbardziej szkodliwym, jakim jawiła się w okupowanej Polsce denuncjacja, będąca rezultatem rozpadu moralnych norm współżycia, potęgującej się wrogości i zawiści wobec myślących i żyjących odmiennie ludzi, a także wytworem patologii społecznej, podejrzliwości i obłudnego przekonania, że donos stanowi najbardziej skuteczną, zaczepną bądź zaczepno-odporną broń wobec rzeczywistych i urojonych przeciwników¹.

O bezkarności delatorów decydowała nie tylko ich anonimowość, ale przede wszystkim dostrzegana przez okupanta rzeczywista przydatność dla okupacyjnego systemu władzy. Donosy oparte na faktach rozszerzały wiedzę okupanta o społeczeństwie, nad którym siłą oręza panował, ułatwiały grę z przeciwnikiem, pozwalając odpowiednio kształtować i modyfikować taktykę walki z podziemiem. Sprawy agentury niemieckiej w Polsce, prowadzone przez sądy podziemne, potwierdzały, że za pomocą anonimowej delacji zwalczają się, regulują

¹ P. Krzyżan, *Przeklęta zaraza donosicieli*, „Życie Literackie” 1985, nr 35.

własne porachunki i waśnie, mszczą urojone i rzeczywiste krzywdy, eliminują konkurentów, ewentualnie nękać ich – przeważnie osoby z tego samego kręgu towarzyskiego, z tej samej grupy społecznej i zawodowej. Zasadna jest supozycja Pawła Krzyżana, że delatorzy w dużej masie wywodzą się z „ludzi szarych”². Zazwyczaj zaszeregowuje się do tej grupy: sąsiadów, znajomych, krewnych.

Zawsze od wieków adresaci-decydenci bardzo chętnie gromadzili wszelkie formy denuncjacji, sprawdzali je, zyskując potrzebną wiedzę, ewentualnie przechodząc nad nimi do porządku dziennego, jeśli uznawali donos za wymyślony. W latach okupacji, a także niestety w okresie późniejszym, delatorzy nie musieli dbać o ścisłość informacji. Nieścisłości, zniekształcania faktów i wymysły delatora musiała korygować sama ofiara donosu. Wiązało się to z bardzo obciążającą ludzką cywilizację amoralną zasadą: ja przedstawiam ci zarzuty (bez względu na to, skąd wzięte i na czym oparte), a ty się broń i udowadniaj, że tak nie jest – zamiast zasady: przedstawiam ci zarzuty, ale i dowody je potwierdzające.

Praktyka życia w okupowanej Polsce dowodziła, że delator zawsze jest sługą władzy, sprawowanej za pomocą mechanizmu strachu i dyktatu, że donosicielstwo jest zjawiskiem stanowiącym jedno z największych nieszczęść ludzkości (tę maksymę wygłosił już w 312 r. n.e. Konstantyn Wielki). „Pod biczem swastyki” w Polsce denuncjacja odegrała wyraźnie destrukcyjną rolę, przy czym rozmiary szkód przez to zjawisko spowodowane ograniczała w znacznym stopniu działalność podziemnego wymiaru sprawiedliwości oraz służb specjalnych polskiego państwa podziemnego.

Dużą część, jeśli nie większość, informacji wykorzystywanych przez aparat represji okupanta dostarczali delatorzy wywodzący się z polskiego społeczeństwa – twierdzi Bohdan Skaradziński. „Konfidentura i donosicielstwo to druga, wstydliva, ale zupełnie rzeczywista – strona medalu wojennego męstwa, poświęcenia i męki. A bywało, iż jedno od drugiego dzielił tylko krok. Jeśli mówimy, że życie społeczeństwa obfituje w najprzeróżniejsze paradoksy, nielogiczności i niekonsekwencje, to dzieje gestapowskiej agentury są tego przykładem klasycznym”³. Wypada się zgodzić, że skala tego zjawiska była

² Ibidem.

³ B. Skaradziński, op.cit., s. 360.

nieoczekiwanie duża, a konfident i delacja jako wytwór jego niecnego działania towarzyszyły konspiracji wszędzie, we wszystkich regionach okupowanej Polski i we wszystkich strukturach podziemnych.

Jeśli zaś prezentujemy tutaj taką tezę, to niemożliwe jest pominięcie psychologicznych i moralnych aspektów zjawiska. Wybitny uczestnik polskiej konspiracji (zwłaszcza w regionie łódzkim i śląskim) płk Zygmunt Janke-Walter pisał po latach: „zastanawiało mnie i ciągle jest dla mnie zagadką, czym gestapo zdobywało sobie wierność swoich agentów. Przecież byli to ludzie innej narodowości, inaczej wychowani, często nie znający niemieckiego języka. Co kazało służyć z takim oddaniem niemieckim urzędnikom tajnej policji, otoczonym nienawiścią całego polskiego narodu [...]? Nie pieniądze, bo gestapo nie było skłonne dużo płacić – raczej pozwalało swoim donosicielom handlować i przymykało oczy na ich nadużycia. Chyba jakiś dziwnie wynaturzony instynkt mocy, który znajdował zaspokojenie w tym, że donosiciel mógł postępować bezkarnie, że często miał w swoich rękach życie ludzi i czasem – dziwne, ale prawdziwe – niektórych oszczędzał, a nawet chronił. Niełatwo będzie rozwikłać zagadki brudnej duszy konfidenta”⁴.

Wypowiedź ta wymaga rozwinięcia, przede wszystkim odpowiedzi na pytanie: co kazało delatorom służyć okupantowi? Niewątpliwie ów wynaturzony instynkt mocy, a także i korzyści materialne, które w wielu wypadkach były większe aniżeli tylko ze spekulacyjnego handlu. Znamy bowiem przykłady szczególnego bogacenia się delatorów po zlikwidowaniu przez Niemców wskazanych ofiar.

Należy przypomnieć, że okupant niejednokrotnie z powodzeniem aktywizował wśród niektórych grup społecznych postawy amoralne, bazując na cechach atawistycznych bądź na przemożnej żądzy władzy i dominacji w grupie, środowisku, regionie. W rozważaniach naszych nie można też nie wskazać na wcale niemałą grupę „przestępców z urodzenia”, gotowych służyć każdemu i w każdym czasie dla konkretnych korzyści osobistych, ale przede wszystkim dla zaspokojenia przemożnej żądzy władzy i znaczenia. Owi delatorzy „doktrynalni” bądź „z nawyku” tworzyli oprócz „okazjonalnych”, „stałych”, „zawodowych”, „głębokich” itp. mozaikę struktury rodzimego nowotworu złośliwego w organizmie społeczeństwa w okresie dla narodu i państwa najtrudniejszym.

⁴ Z. Walter-Janke, op.cit., s. 182.

Trzeba także wspomnieć o spotykanym w ówczesnej Polsce zjawisku pokrewnym, jakim była kolaboracja. Powiedzieliśmy „pokrewnym”, a nie „tożsamym”, jako że w odróżnieniu od delacji (będącej niejednokrotnie wynikiem słabości ciała i charakteru, poddawanych surowej próbie gestapowskiego śledztwa) kolaboracja stanowiła dobrowolną, z wewnętrznego przekonania wynikającą, współpracę z najeźdźcą na szkodę własnego kraju i współobywateli. O ile samo zdefiniowanie pojęcia „kolaboracja” jest zadaniem dość łatwym, o tyle wielostronne aspekty tego zjawiska w okresie lat wojny i okupacji w Polsce czynią jego analizę zadaniem bardzo złożonym. Ma rację Stefan Korboński, twierdząc, że zarzutem tym należy operować bardzo ostrożnie, z uwzględnieniem wielu odniesień związanych z sytuacją danej jednostki oraz szczególnymi warunkami życia pod okupacją⁵.

Mimo tych koniecznych zastrzeżeń dwa immanentne elementy zjawiska kolaboracji wydają się bezdyskusyjne: dobrowolność podjętej współpracy i jej szkodliwość. Były wszak na terenie Polski w latach okupacji instytucje, które współpracowały z władzami niemieckimi, ale szkody współobywatelom nie przynosiły, a wręcz odwrotnie – przykładem może być Rada Główna Opiekuńcza.

Słusznie podkreślamy, że byliśmy krajem bez Vidkuna Quislinga, niemniej jednak pojawili się u nas kolaboranci niższego rzędu, których działalność modyfikuje nieco generalnie słuszną tezę o pełnym solidaryzmie narodowym w okresie okupacji.

Krótką, proporcjonalną do wymiaru zjawiska, prezentację przedstawicieli polskich kolaborantów zacząć wypada od Władysława Gizberta-Studnickiego, od połowy lat trzydziestych zdeklarowanego zwolennika daleko idącego porozumienia z Niemcami. W odróżnieniu od innych kolaborantów polskich z chwilą nastania okupacji Studnicki nie zmienił swoich wcześniejszych poglądów politycznych i to pozwala spojrzeć na jego sylwetkę i działalność w nieco innych kategoriach aniżeli na tych, którzy ujawnili antypolskie oblicze w momencie dla kraju i narodu najtrudniejszym. Studnicki był przekonany, że śląc memoriały do władz okupacyjnych i utrzymując z nimi kontakty osobiste, działa w interesie kraju i ludności⁶.

⁵ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne*, s. 115, zob. też W. Borodziej, *W poszukiwaniu kolaborantów*, „Kierunki” 1985 nr 11.

⁶ Od lipca 1941 r. więziony był przez 14 miesięcy na Pawiaku. W końcu 1944 r. wyraził zgodę na zaproponowany przez Niemców udział w akcji antykomunistycznej pod

Z odmiennych założeń wychodzili kolaboranci z Podhala: Wacław Krzeptowski i Henryk Szatkowski, wspomagający ich Józef Cukier, Adam Trzebunia oraz część działaczy przedwojennego Związku Górali. Podtrzymywali oni tezę o odrębności ludności góralskiej („Gorallenvolk”), marząc o utworzeniu pod auspicjami okupanta „państwa góralskiego” i wszechstronnie wysługując się Niemcom⁷.

Na terenie Krakowa kolaborowali z Niemcami publicyści Feliks Burdecki i Jan Emil Skiwski, którzy na użytek propagandy niemieckiej redagowali pseudokonspiracyjny periodyk „Przełom”.

W Wilnie udowodniony został zarzut kolaboracji Czesławowi Ancerewiczowi i Józefowi Mackiewiczowi, publicystom zatrudnionym w redakcji niemieckiej gadzinówki „Goniec Codzienny”⁸.

Kontrowersyjne oceny wzbudza współpraca z niemieckim Wydziałem Propagandy dystryktu warszawskiego literata Ferdynanda Goetla, współpracującego przeciw z konspiracyjnymi pismami „Polska Żyje!”, „Myśl Państwowa”, od 1943 r. redaktora „Nurtu”⁹.

Rażącym przykładem nielojalności narodowej była sprawa znanego dyrygenta i kompozytora, byłego dyrektora Opery Warszawskiej Adama Dołżyckiego. Osobnik ten po wejściu Niemców do Warszawy przypominał sobie nagle, że jest pochodzenia ukraińskiego, i postanowił wykorzystać ten fakt dla skutecznego kokietowania Niemców. Kierował orkiestrą w kawiarni Lardellego, organizował prywatne koncerty u gubernatora Fischera i koncerty dla rannych Niemców, wslawił się też osobliwym wybrykiem z okazji rocznicy swojej pracy dyrygenckiej, której początek przypadł niegdyś w Berlinie. Za zachowanie swoje otrzymał od podziemia karę infamii¹⁰ (zarządzono też bojkot kawiarni Lardellego), w czasie powstania warszawskiego zaś internowano go i używano na Powiślu do różnych prac na rzecz powstańców w tamtejszej elektrowni.

Samo utrzymywanie z Niemcami rutynowych kontaktów, wynikających z przymusowego sąsiedztwa, wspólnej pracy zawodowej itd.,

warunkiem uwolnienia Polaków z obozów koncentracyjnych. Zob. J. Myśliński, Władysław Giszbert-Studnicki (w:) *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. II, Warszawa 1987, s. 246–248.

⁷ Zob. S. Leczykiewicz, op.cit., s. 32–38.

⁸ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne*, s. 145.

⁹ Zob. F. Goetel, *Czasy wojny*, Londyn 1955.

¹⁰ „Biuletyn Informacyjny”, 14 X 1943, nr 41.

nie mogło być uznane za przejaw kolaboracji. Jeśli jednakże kontakty te nabierały cech szczególnej więzi na podłożu uczuciowym, materialnym i aktywnie towarzyskim oraz kłóciły się z zasadami moralnymi i prawnymi określonymi przez podziemie, a podmiotami tych zdarzeń były osoby cieszące się powszechnym uznaniem społecznym, wówczas słusznie mówiono już o kolaboracji.

W istocie nieraz trudno było ściśle określić ową granicę, której przekroczenie stawało się podstawą pociągnięcia do odpowiedzialności. Zdarzyło się kilka tragicznych przypadków fizycznej eliminacji osób, które weszły w zbyt daleką konfidencję towarzyską z Niemcami, lecz nie świadczyły im usług mogących przynieść szkody jednostkom bądź grupom rodaków. Bliżej o tej kwestii piszemy w następnym rozdziale.

Nie można natomiast stosować podobnej argumentacji tłumaczącej wobec kilku aktorów scen polskich, którzy w antypolskim filmie niemieckim „Heimkehr” odtwarzali sylwetki Polaków maltretujących Niemców, policjantów polskich pastwiących się nad Niemcami itp. Mimo wysiłków administracji dystryktu warszawskiego na udział w filmie zgodziło się jedynie kilku aktorów. Skoro istniała możliwość bezkarnego w efekcie odmówienia udziału w filmie zohydzającym Polskę i Polaków, tym nielicznym, którzy wyrazili zgodę, trzeba postawić zarzut kolaboracji (chodzi głównie o Bogusława Samborskiego).

Szczególnie przykre dla społeczności warszawskiej w latach okupacji było zachowanie aktorki Marii Malickiej, a zwłaszcza aktora Adolfa Dymy. Znana powszechnie Maria Malicka, której Polska i Warszawa dały przecież wszystko, utrzymywała bezpośrednie kontakty z agentem Wydziału Propagandy J. Horvathem i oficerami niemieckimi. Adolf Dyma urządził zaś w swoim mieszkaniu pijatyki w towarzystwie Niemców, nie wiedząc o tym, że każde z tych przyjęć rejestrowane było przez komórkę kontrwywiadu podziemia, zainstalowaną w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Odpowiednie komórki konspiracji obserwowały także owego zwolennika Bachusa, uciech i niemieckich znajomych, jak dorożką przemierzał warszawskie ulice niejednokrotnie w ich towarzystwie. Oboje występowali w jawnych teatrzykach. Zostali skazani na karę infamii w lipcu 1944 r.¹¹, a po wojnie przez dwa lata mieli zakaz występów w Warszawie¹². Dodajmy, że Malicka

¹¹ Ibidem, 13 VII 1944, nr 28, „Rzeczpospolita Polska”, 18 VII 1944, nr 11.

¹² Zob. np. T.B. Syga, *Dyma*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 239.

miała odwagę niedawno publicznie wyznać, że dopiero w 1944 r. dowiedziała się o jakimś zakazie występów w jawnych teatrzykach!¹³ Także i do tej kwestii powrócimy jeszcze dalej.

Przykładem kolaboracji zbiorowej była postawa funkcjonariuszy Policji Polskiej. W okresie okupacji w szeregach tej formacji służyło 10–11 tysięcy przedwojennych policjantów, spośród 28 tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej II Rzeczypospolitej¹⁴. Policjanci polscy w służbie okupanta byli bezwzględnie zwalczani przez podziemie. Dla ich postawy – w wymiarze ogólnym – nie stanowił usprawiedliwienia fakt, że wraz z upływem lat stawali się oni w opinii niemieckiej elementem coraz bardziej niepewnym. Zastrzec jednakże należy, że nie mało policjantów współpracowało z konspiracją, a wielu z nich było nawet do policji celowo kierowanych, aby mogli łatwiej rozpoznać aktywa i zamiary wroga. W takich przypadkach nie mogło być mowy o zarzucie kolaboracji, jak to w okresie stalinizmu usiłowano przedstawiać.

Władze niemieckie oceniały, że w dystrykcie radomskim 6–10% policjantów polskich współpracowało z podziemiem¹⁵. Niewątpliwie w dystrykcie warszawskim i krakowskim procent ten był jeszcze wyższy. Można zatem przyjąć, że co najmniej około 1000 policjantów polskich w Generalnym Gubernatorstwie w różnym stopniu i w różnej formie współpracowało z różnymi organizacjami podziemnymi.

Jak już powiedzieliśmy, służalcze wobec okupanta postawy polskich policjantów były szczególnie krytycznie oceniane przez społeczeństwo i zwalczane przez konspirację. Kierownictwo podziemia sporządzało kolejne „czarne listy” nazwisk szczególnie aktywnie wysługujących się okupantowi policjantów.

W rozplakatowanej na terenie regionu krakowskiego czarnej liście policji granatowej (zawierającej 38 nazwisk) pisano: „Kierownictwo Walki Cywilnej rozesłało do wszystkich posterunków policji granatowej wezwanie, w którym przypomniało funkcjonariuszom policji ich obowiązki względem Narodu i Państwa Polskiego. Ponieważ nie wszyscy policjanci zastosowali się do powyższego wezwania, ogłaszamy pierwszą czarną listę przestępców policyjnych, którzy czynami swymi

¹³ *Po tylu latach wszystko wraca* (wywiad M. Nowaka z M. Malicką), „Teatr” 1986, nr 3, s. 26.

¹⁴ A. Hempel, *Policja granatowa w okupacyjnym systemie administracyjnym Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 7, 13.

¹⁵ *Ibidem*, s. 46.

okryli się hańbą. Są wśród nich zaprzędani wrogowi zdrajcy, którzy jak psy gestapowskie tropią członków organizacji niepodległościowych. Są podli mordercy, którzy z zimną krwią strzelają do niewinnych obywateli Państwa Polskiego i rodaków. Są zwykli złodzieje, którzy na dworcach kolejowych, kolejach i drogach okradają nas ze środków żywności. Są szantażyści, wymuszający od Polaków okupy, są łapownicy, opryszki, zbiry, katy i wszelkiego rodzaju kanalie, od których społeczeństwo polskie odwraca się ze wzgardą [...]. Społeczeństwo polskie z niezmierną ulgą przyjmie wszelkie wiadomości o wyrokach śmierci wykonanych na zbrodniarzach w imieniu Rzeczypospolitej przez Sądy Specjalne, a wykonywanych karnie przez plutony egzekucyjne polskich sił podziemnych. Społeczeństwo polskie wie doskonale, którzy policjanci służą Narodowi i Państwu Polskiemu, ale o łotrach wie tylko jedno – służcie wiernie jak psy hitlerowskiemu panu, okradajcie matki i dzieci z resztek żywności – ale ani we dnie, ani w nocy wam nie wolno o tym zapomnieć, że karząca i sprawiedliwa dłoń Rzeczypospolitej dosięgnie was”¹⁶.

Po tych rozważaniach czas na statystyczno-socjologiczny wizerunek podsądnych. Problem – kim byli i ilu ich było – przez dziesięciolecia nurtował polską opinię społeczną, a zainteresowanie tą kwestią wynikało z różnych motywów. Dokładnej i w pełni wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie nie udzielił dotychczas nikt, nie było bowiem i nie ma już żadnej możliwości szczegółowego odtworzenia tysięcy jednostkowych zdarzeń z lat wojny i okupacji.

Tym bardziej nie ma takiej możliwości w prezentowanej tutaj kwestii. Podziemny wymiar sprawiedliwości, jeden z pionów działalności polskiego państwa podziemnego, otoczony był bowiem podwójną konspiracją. Zadanie to utrudniają również powojenne złożone losy Polaków w kraju i na obczyźnie, a także skomplikowane dzieje materiałów archiwalnych, o czym wspominałem we wstępie. Nie są to jednak okoliczności całkowicie uniemożliwiające badania. Spróbujmy zatem pokusić się o przybliżony chociażby obraz podsądnych podziemnej Temidy.

Zacznijmy od odpowiedzi na pytanie – ilu ich było, jaką liczbę spraw rozpatrywały sądy podziemne i jakie były losy skazanych? Niewątpliwie najwięcej spraw rozpatrzyły Wojskowe Sądy Specjalne KG

¹⁶ CA KC PZPR: 203/VIII-2, k. 23.

ZWZ, Obszaru i Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK. Były one najlepiej zorganizowane, funkcjonowały najdłużej i posiadały najszerszy zakres kompetencji (WSS przy KG miał gestię wobec osób służbowo związanych z KG, wobec komendantów Okręgów i Obszarów oraz wobec spraw na szkodę KG, WSS-y Okręgów i Obszarów posiadały właściwość miejscową i rzeczową związaną z podległym sobie terytorium).

Jak już wyżej pisałem – na podstawie informacji A.K. Kunerta – w okresie od lata 1940 r. do lipca 1944 r. WSS KG ZWZ-AK wydał około 100 wyroków śmierci, WSS Obszaru blisko 150, WSS Okręgu Warszawskiego niemal 100. Nie znamy nawet przybliżonych liczb wyroków wydanych przez inne WSS-y¹⁷. Oczywiście trzeba pamiętać, że rozpatrywano więcej – może nawet dwukrotnie więcej – spraw, z których przecież nie każda kończyła się wyrokiem śmierci. Z kolei nie każdy wydany wyrok śmierci był wykonany w czasie okupacji.

Cywilne Sądy Specjalne na terenie całego kraju (jak pamiętamy, wydawały one wyroki od stycznia 1943 r.) skazały na karę śmierci około 200 osób (w tym około 60–70 w Warszawie i 67 w Krakowie od połowy 1943 r. do października 1944 r.)¹⁸. Oczywiście, również i tutaj spraw rozpatrywanych było więcej, choć znaczną przesadą wydaje się podawana przez S. Korbońskiego liczba dwóch tysięcy lub nawet kilku tysięcy spraw, które wpłynęły do CSS-ów¹⁹.

W każdym razie już te liczby świadczą wymownie o znacznym „ruchu spraw sądowych” w podziemiu. Był on możliwy tylko dzięki istnieniu dobrze zorganizowanego i mimo wielu trudności dobrze funkcjonującego aparatu wymiaru sprawiedliwości. O skali zaangażowania podziemnych sędziów i o efektywności ich działania świadczą najlepiej liczby konfidentów zlikwidowanych na podstawie wyroków. To właśnie statystyka przeprowadzonych akcji likwidacyjnych – wobec niemożności ustalenia liczby wydanych wyroków śmierci – pozostaje

¹⁷ Wiemy, jedynie np., że w okresie styczeń 1943–lipiec 1944 na terenie Inspektoratu Zamość wykonano 38 likwidacji konfidentów i kolaborantów, co stanowiło około 25% takich akcji w całym Okręgu Lubelskim AK. Zob. I. Caban, Z. Mańkowski, op.cit., t. I, s. 152, 153. Z kolei jeśli chodzi o Okręg Śląski AK, dowiadujemy się jedynie, że do prokuratury napływała „masa spraw”, ale że wydano tam „mniej, niż się ogólnie sądzi” wyroków śmierci. Zob. J. Niekrasz, op.cit., s. 182.

¹⁸ T. Seweryn, op.cit., s. 214.

¹⁹ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, op.cit., s. 118, tenże, *Polskie Państwo Podziemne*, op.cit., s. 80.

jedynym sposobem wymiernego określenia (choćby w przybliżeniu) efektywności działania podziemnego wymiaru sprawiedliwości.

Uprzedzając prezentację owej statystyki, wyjaśnijmy, że dotyczy ona „akcji wyrokowych” w prawidłowym rozumieniu tego terminu, a więc realizacji orzeczeń sądowych *ex ante* i *ex post*, nie zaś samosądów. Zaznaczmy też jeszcze raz, że przedsięwzięte czasem przez podziemie „prewencyjne akcje wyrokowe” (wynikające z konieczności szczególnie szybkiej eliminacji delatora) także były – tyle że *ex post* – uprawomocniane wyrokami sądowymi.

Liczyby konfidentów i agentów zlikwidowanych w poszczególnych miesiącach na mocy wyroków sądów podziemnych są następujące – rok 1943: w styczniu – 50 osób, w lutym – 16, w marcu – 20, w maju – 126, w czerwcu 187, w lipcu – 119, w sierpniu – 102, we wrześniu – 171, w październiku – 132, w listopadzie – 257, w grudniu – 66, rok 1944: w styczniu – 68, w lutym – 88, w marcu – 74, w kwietniu – 92, w maju – 169 i w czerwcu – 278 osób.

Ogółem na podstawie wyroków w okresie od stycznia 1943 r. do czerwca 1944 r. zlikwidowano 2015 agentów i konfidentów (1246 w ciągu 1943 r. i 769 w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1944 r.)²⁰. Dane te – pochodzące prawdopodobnie z tzw. miesięcznych meldunków z odcinka walki konspiracyjnej KWK, potem KWP²¹ – nie obejmują kwietnia 1943 r. i okresu od lipca 1944 r. (m.in. powstania warszawskiego) do rozwiązania AK w styczniu 1945 r.

W czasie powstania warszawskiego wydano co najmniej 51 wyroków śmierci, z których wykonano około 35²². Przyjąć także możemy szacunkowe liczby około 100–200 wyroków śmierci wykonanych w okresie 1940–1942 i kilkadziesiąt wyroków wykonanych od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r.²³ (nie licząc powstania warszawskiego, uwzględnionego wyżej).

Jeśli dodamy jeszcze około 100–200 wykonanych wyroków śmierci wydanych przez CSS-y, otrzymamy szacunkową liczbę około 2500 wyroków śmierci sądów podziemnych (WSS-ów i CSS-ów), wykonanych

²⁰ *Polskie Siły Zbrojne*, t. III *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 473.

²¹ Informacje A.K. Kunerta.

²² „Biuletyn Informacyjny”, 1944: 11 VIII, nr 48, 12 VIII, nr 49, 23 VIII, nr 60, 1 IX, nr 69, CA KC PZPR: 203/X-32, k. 7–43, AWIH: III/42/39, W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 122–127.

²³ Informacje A.K. Kunerta.

przez podziemie w okresie okupacji. Oczywiście pamiętać trzeba, że liczba wydanych wyroków była znacznie wyższa od wykonanych.

Aby pokazać choćby przybliżony obraz zjawiska, trzeba jeszcze uwzględnić walkę z bandytyzmem (w samym tylko 1943 r. zlikwidowano 695 bandytów), będącym oprócz zjawiska delacji szczególnie dotkliwą plagą okresu okupacji. Jednocześnie nie możemy pomijać faktu, że bardzo wiele spraw, w których zachodziły chociażby najmniejsze wątpliwości, odkładano do rozstrzygnięcia po wojnie (pamiętajmy o stwierdzonej ogromnej uczciwości podziemnych sędziów i o dużych trudnościach technicznych).

Szacunkowo przyjąć można, że zawieszono do czasu odzyskania niepodległości liczbę spraw równą liczbie wydanych wyroków śmierci. Otrzymamy zatem następujące wskaźniki: około 2500 wykonanych akcji wyrokowych, zapewne około 3000–3500 wydanych wyroków śmierci i zapewne około 5000 spraw rozpatrywanych przez sądy podziemne.

Z kolei nasuwa się pytanie, o ile większa była rzeczywista liczba działających w latach okupacji agentów i konfidentów niemieckich wywodzących się spośród obywateli polskich.

Według danych W. Moskalika w kartotece Okręgu Krakowskiego AK ujętych było ponad 5000 delatorów²⁴. J. Kotlarski podaje informację, że po zdobyciu Nowego Sącza na terenie siedziby Gestapo znaleziony został przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa wykaz około 400 współpracowników Gestapo z tamtego terenu. Dane te w znacznym stopniu potwierdzają po pierwsze trafność ustaleń kontrwywiadu AK z Nowego Sącza, który rejestrował w swoich kartotekach 324 współpracowników Gestapo²⁵, a po drugie – podaną wyżej liczbę 5000 delegatów zarejestrowanych w Okręgu Krakowskim AK, którego Obwód Nowy Sącz był jednym z trzynastu podobnych ogniw organizacyjnych.

Charakteryzując działanie niemieckiej sieci agenturalno-konfidenckiej w Krakowie i regionie krakowskim, Stanisław Zając zauważał, że w samej tylko stolicy Małopolski pracowało w 1943 r. na rzecz okupanta około 2000 osób, a jeszcze na początku 1943 r. działało co

²⁴ W. Moskalik *Zbrodniarz* (w:) *Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce południowej*, t. I, Kraków 1964, s. 82.

²⁵ J. Kotlarski, *Strzelcy podhalańscy* (maszynopis), Nowy Sącz 1984/1985, s. 163. Według S. Zająca (*W pobliżu siedziby Hansa Franka*, Warszawa 1986) wcześniej – w 1943 r. – kontrwywiad AK uzyskał z siedziby nowosądeckiego Gestapo ewidencję 1500 współpracowników niemieckich władz bezpieczeństwa.

najmniej 807 agentów samego tylko Gestapo krakowskiego. Władze powojenne do końca 1954 r. ustaliły personalia 800 agentów niemieckich w samym Krakowie.

Referaty i podreferaty wydziału IV Gestapo w Krakowie utrzymywały kilka siatek agentów o liczebności od 10 do 20 osób. Miarą aktywności konfidenckiej, a więc zagrożenia żywiołu polskiego ze strony delatorów, są przytoczone przez tegoż autora dane: jeden z agentów zamieszkały w Luborzycy, wskazał Niemcom 23 członków polskiej organizacji konspiracyjnej, inny zaś, pochodzący z Jazowska, przekazał Gestapo listę 30 osób działających w polskim podziemiu. Wszystkie takie przykłady aż nadto potwierdzają tezę, że mimo spodziewanego odwetu niemieckich władz okupacyjnych, hitlerowską agenturę należało niszczyć wszelkimi środkami i bez względu na retorsje przeciwnika²⁶.

Z kolei według W. Borodzieja radomska policja bezpieczeństwa „odprawiała” miesięcznie 80 konfidentów²⁷, a półroczny raport kontrwywiadowczy z Obszaru Lwowskiego AK za okres od 1 marca do 1 września 1942 r. stwierdzał, że „rozpracowano i wciągnięto do kartoteki jako osobników szkodliwych dla Państwa Polskiego” 228 agentów Gestapo²⁸.

Podobnie fragmentarycznych informacji o liczebności niemieckiej agentury w okupowanej Polsce można zaprezentować więcej. Stworzyłyby one na zasadzie mozaiki pożądany obraz problemu, gdyby tych fragmentów było bardzo wiele. Ponieważ tak nie jest, poprzestajemy na przyjętej uprzednio konwencji oceny zjawiska i na przeświadczeniu, że zaprezentowane przez nas wskaźniki efektywności sądów podziemnych oraz niżej podany rejestr podsądnych umożliwi czytelnikom poznanie wielkości i wagi problemu. Problemu, który w warunkach okupacji – mimo że marginesowy w skali trzydziestomilionowej nacji – jawił się jako szczególnie destrukcyjny i trudny do wyeliminowania.

Poniższy rejestr pozwala, jak sądzimy, odpowiedzieć na pytanie – kim byli i skąd się wywodzili delatorzy? To przecież oni właśnie stanowili niemal w 100% „klientelę” sądów podziemnych i likwidacyjnych oddziałów specjalnych podziemia. Posłużymy się tutaj 200 wyrokami podziemnej Temidy, spośród ponad 300, którymi dysponujemy.

²⁶ S. Zając, *op.cit.*, s. 6–8, 109–125.

²⁷ W. Borodziej, *op.cit.*, s. 86.

²⁸ CA KC PZPR: 203/XV-4, k. 366 i dalsze.

Trudność sprawia przede wszystkim określenie profesji i statusu społecznego podsądnych. Przyjęliśmy zasadę uwzględniania pozycji danej osoby do dnia 1 września 1939 r., a tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy ustalenia takie nie były możliwe, uwzględniamy dane z okresu okupacji. Było to o tyle trudne, że np. przedwojenny inżynier często stawał się w latach okupacji dozorcą, student – kelnerem, oficer służby stałej przypominał sobie, że jest hrabią itd.

Sporządzona w ten sposób analiza profesji i statusu 200 zasądzonych na karę śmierci Polaków agentów i konfidentów przyniosła obraz następujący:

1. policjanci (różnych formacji i stopni) – 43 osoby,
2. urzędnicy (w tym zarządcy firm i tłumacze) – 24 osoby,
3. służba rolna i leśna, rolnicy – 18 osób,
4. sołtysi i wójtowie – 16 osób,
5. robotnicy i rzemieślnicy – 15 osób,
6. strażnicy więzienni, kolejowi, dozorczy i służby pokrewne – 14 osób,
7. artyści, literaci, dziennikarze – 13 osób,
8. restauratorzy, sklepikarze, handlowcy – 12 osób,
9. inni (arystokracja, ziemianie, adwokaci, osoby bez zawodu i zajęcia) – 12 osób,
10. oficerowie służby stałej i rezerwy – 11 osób,
11. lekarze, duchowni, nauczyciele – 11 osób,
12. inżynierowie – 6 osób,
13. podoficerowie służby stałej i rezerwy – 5 osób.

Podkreślamy, że była to „próba 200”, czyniona bez jakichkolwiek tendencji autorskich w doborze osób, a uzależniona tylko i wyłącznie od uchwycenia pożądanych informacji osobowych w źródłach, którymi dysponowaliśmy, przede wszystkim w treści wyroków, które mimo wszystko zdołały przetrwać w zapisie oryginalnym bądź w formach pośrednich.

Zaprezentowany wykaz podsądnych podziemnej Temidy generalnie zgodny jest z ujawnianymi przez lata w różnej formie odczuciami społecznymi. Nie stanowi też ewenementu w skali europejskiej, wszak i w innych okupowanych krajach kolaboracyjny element policyjny i nadzorczy, handlowcy, restauratorzy, służba rolna itd. stanowili podstawowe wsparcie informacyjne hitlerowskiego aparatu okupacyjnego. Wśród oficerów służby stałej i rezerwy przeważały osoby, które ze

względu na popełnione przez siebie w przeszłości delikty miały już od dawna ze służbą wojskową niewiele wspólnego, bądź też tacy, którzy załamali się w śledztwie prowadzonym przez Gestapo.

Zwraca natomiast uwagę znaczna liczba ukaranych przez podziemną Temidę przedstawicieli świata artystycznego, literatów i dziennikarzy. Ma to szczególną wymowę w zestawieniu z aż nadto liczną grupą aktorów i reżyserów, będących podsądnymi Komisji Sądzących Walki Cywilnej. W sumie czyni to grupę kilkudziesięcioosobową, zajmującą drastycznie nielojalną postawę wobec narodu i państwa polskiego, którym przecież zawdzięczali wszystko.

Służalczy wobec okupanta administracyjny aparat funkcyjny (!) – policjanci, urzędnicy, sołtysi, wójtowie itd. wespół ze zdemoralizowanym elementem handlowym – wyczerpał 54,5% orzeczonych przez sądy podziemne kar śmierci. Jako prawidłowość odnotowujemy fakt, że 21,5% wyroków przypadło na policjantów z różnych formacji.

Ogólnie rzecz biorąc, społeczna ocena reprezentacji rodzimych grup profesjonalnych w służbie okupanta – prezentowana dotąd w różnym czasie i różnej formie – wydaje się w świetle naszej „próby 200” trudna do podważenia.

Odpowiedź na pytanie – kim byli podsądni podziemnej Temidy? – byłaby niepełna, gdybyśmy zadowolili się tylko owymi liczbami i procentami, pomijając bliższą prezentację choćby znaczniejszych delatorów. Zdajemy sobie sprawę, że niektóre z niżej przytoczonych nazwisk mogą wzbudzić zdziwienie i zaskoczenie. Pamiętać jednak trzeba, że choć oczywiście podstawowa masa niemieckiej agentury rekrutowała się z pośledniejszych warstw społecznych, to przecież szczególną szkodę przynosiło krajowi niestosowne zachowanie osób o głośnych nazwiskach, cieszących się społecznym zaufaniem, zajmujących honorowe funkcje w państwie, reprezentujących zaszczytne profesje. Z tych względów – nawiązując do maksymy, że historia jest nauczycielką życia – prezentujemy poniżej ponad siedemdziesiąt osobliwych sylwetek gwoili ich społecznej rejestracji i ku przestrodze na przyszłość (inicjałami zamiast pełnego nazwiska podajemy jedynie w wypadku braku danych).

Literaci, dziennikarze, artyści

Opęchowski Antoni Zenon (ur. 22 grudnia 1920 r.), żonaty, dziennikarz, literat. Płatny agent Gestapo, rozpoznający organizacje niepod-

ległościowe, denuncjator wielu Polaków. Kara śmierci z 30 października 1940 r. Zastrzelony w 1943 r. Nie był spowinowacony ze znaną rodziną Openchowskich.

Brochwicz Stanisław (ur. 10 czerwca 1910 r.), dziennikarz i literat, germanofil i szpieg niemiecki przed wojną, współpracownik niemieckiego Urzędu Propagandy. Kara śmierci z 17 lutego 1941 r. Wyrok wykonano przez zasztyletowanie²⁹.

Świerczewski Eugeniusz (ur. 18 września 1894 r.)³⁰, krytyk teatralny, dziennikarz, odznaczony wysokimi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, szef sztabu grupy wywiadowczej o kryptonimie „Hanka” w Oddziale II KG AK, potem oprócz Ludwika Kalksteina i Blanki Kaczorowskiej jeden z najznacześniejszych agentów Gestapo w Warszawie. Wydał Niemcom wielu pracowników wywiadu KG AK, a najprawdopodobniej także i Dowódcę AK, gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Wyrok śmierci (w ramach likwidacji prewencyjnej) wykonano przez powieszenie w suterenie przy ul. Krochmalnej 74 w Warszawie.

Kiedrowski Aleksander (ur. 27 lutego 1903 r.), dziennikarz, współpracownik „Dziennika Bydgoskiego”. Po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy otrzymał duże mieszkanie po aresztowanej rodzinie polskiej. Po przeniesieniu do Warszawy przedstawiciel firmy Telefunken na GG, jeździł często do Berlina. Utrzymywał kontakty z Gestapo, używany przez bydgoskie Sipo do rozpoznawania bydgoszczan i Pomorzan na gruncie warszawskim. Wydał członka polskiej organizacji niepodległościowej. Kara śmierci z 13 lipca 1943 r. Zastrzelony.

Mikulski Antoni (ur. 3 czerwca 1904 r.), literat, ukończył przeszkolenie konfidenckie pod auspicjami Niemców, denuncjator, współpracownik Gestapo. Kara śmierci, brak danych co do jej wykonania (dalej: b.d.w.).

Anczewicz Czesław, dziennikarz, zatrudniony w redakcji gadzino-wego pisma „Goniec Codzienny” w Wilnie. Oskarżony o kolaborację na podstawie wniosku ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Kara śmierci. Zastrzelony w marcu 1943 r.

²⁹ Zob. A.K. Kunert, *Stanisław Brochwicz vel Stanisław von Brauchitsch*, „Kierunki” 1985, nr 7.

³⁰ Zob. tenże Eugeniusz Świerczewski w opinii swego, przełożonego... Stefana Roweckiego, tamże, nr 5.

Mackiewicz Józef, pisarz, dziennikarz, zatrudniony w gadzinowym „Gońcu Codziennym”. Oskarżony o kolaborację na podstawie wniosku płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Kara śmierci. Wykonanie kary zostało zawieszane w wyniku licznych interwencji i nacisków na płk. „Wilka”, aby ten dał J. Mackiewiczowi szansę rehabilitacji.

Sym Igo (właściwe imiona: Karol Julian), aktor i reżyser. W czasie okupacji volksdeutsch, dyrygent Theater der Stadt Warschau, zarządca kina „Helgoland” (dawne „Palladium”), stymulator niemieckich form „życia kulturalnego w Warszawie”, inspirator udziału aktorów polskich w osławionym filmie „Heimkehr”. Kara śmierci. Zastrzelony 7 marca 1941 r.

Iphorski-Lenkiewicz Zygmunt, aktor, reżyser, dyrektor teatru „Jar”, współpracownik niemieckiego Wydziału Propagandy i równocześnie agent Gestapo. Kara śmierci. Zastrzelony 25 maja 1944 r.

Herbert Ludwik, powiernik firmy Schmallfilm, denuncjator Andrzeja Honowskiego z AK. Kara śmierci. Zastrzelony 16 stycznia 1943 r.

Jaworski Zbigniew, artysta dekorator, współpracownik Gestapo. Kara śmierci. Zastrzelony 16 grudnia 1943 r.

Urzędnicy, inżynierowie, grupy zawodowe pokrewne

Ossowski Izydor (ur. 30 czerwca 1903 r.), pracownik Arbeitsamtu (Urzędu Pracy) w Warszawie, gorliwie współpracujący z władzami okupacyjnymi w wywozie Polaków do Niemiec, szczególnie bezwzględny wobec polskiej młodzieży, łapówkarz. Kara śmierci z 12 stycznia 1943 r. Zastrzelony 13 stycznia 1943 r.

Maszewski Marian, inżynier, w marcu 1943 r. wydał Niemcom mjr. Dyonizego Bleszyńskiego z AK. Kara śmierci. Zastrzelony 6 lipca 1943 r.

Magalas Eugeniusz (ur. 10 października 1905 r.), pracownik Arbeitsamtu (Urzędu Pracy) w Warszawie, szczególnie gorliwie i bezwzględnie współpracujący z Niemcami w wywozie Polaków do Niemiec. Kara śmierci z 2 lipca 1943 r. Zastrzelony 1 września 1943 r.

Andrzejak Stanisław (lat 31), urzędnik, rozpowszechniał lekkomyślnie informacje o ludziach i aktywach podziemia. Przyczynił się do

aresztowania i zamordowania przez Niemców kilku osób. Kara śmierci z 5 grudnia 1943 r. Zastrzelony.

Sandecki Tomasz (lat 45), „Smuga”, przed wojną urzędnik w Komisariacie Rządu. W ZWZ od maja 1941 r. Będąc łącznikiem „Wachlarza”, a równocześnie konfidentem Gestapo, ujawnił Niemcom lokale konspiracyjne i ludzi. Kara śmierci z 2 lipca 1943 r. Wyrok wykonano 30 sierpnia 1943 r. (zmarł od ran postrzałowych).

Sęczykowski Zygmunt (ur. w 1913 r.), „Sęk”, inżynier architekt, asystent Politechniki Warszawskiej. Żołnierz AK. W lutym 1943 r. przywłaszczył sobie 90 tys. zł na zakup broni, a w kwietniu 1943 r. pośredniczył w sprzedaży 488 srebrnych lisów pochodzących z rabunku. W tym samym czasie namawiał kolegów do zabicia Herdy Schwede w celu zdobycia jej klejnotów. 21 kwietnia 1943 r. usunięty ze stanowiska dowódcy plutonu artylerii AK. Kara śmierci z 2 lipca 1943 r. Wyroku nie wykonano, skazany został bowiem aresztowany przez Niemców 29 czerwca 1943 r. i odtąd los jego jest nieznan.

Górnicz Antoni, inżynier leśnik, inspektor rejonowy AK. Wraz z żoną Zofią przywłaszczyli sobie na przełomie marca i kwietnia 1942 r. ze schowka placówki zrzutowej „Trawa” pas nr 2314 z zawartością 3600 dolarów w złocie, a następnie oskarżyli fałszywie o ten czyn inną osobę. Kara śmierci z sierpnia 1943 r. (b.d.w.).

Fandrey Edmund Konrad (ur. 10 października 1907 r.), syn urzędnika Konsulatu Generalnego RP w Królewcu, m.in. prowadzącego referat paszportowy, od 1932 r. urzędnik w Komisariacie Rządu w Gdyni. W czasie okupacji pracownik Arbeitsamtu (Urzędu Pracy) w Białymstoku. We wrześniu 1941 r. zaczął czynić starania o wpisanie na folkslistę. Wysyłał ludzi na roboty do Prus Wschodnich oraz szantażował osoby majątne, a potem za okup niekiedy bronił od wywiezienia. Utrzymywał agenturalny kontakt z pracownikami Gestapo w Białymstoku, Dannem oraz Krügerem. Pobierał wynagrodzenie za jednostkowe denuncjacje. Kara śmierci z 21 września 1944 r. Zastrzelony 28 września 1944 r.

Kułak-Kułakowski Wincenty, administrator domu w Warszawie. Wraz z żoną pośredniczyli w uwalnianiu więźniów – Polaków, za co pobierali wysokie opłaty, ale nie wywiązywali się z zobowiązań, przywłaszcza-

jąc pieniądze. Uczynili to także (współ z por. „Lasso”) z kwotami organizacyjnymi przeznaczonymi na wykupienie z rąk niemieckich mjr. Jerzego Lewińskiego „Chuchry”, dowódcy Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Kara śmierci. Zastrzelony wraz z żoną 6 maja 1944 r.

Kaczorowska Blanka (ur. 13 października 1922 r.), biuralistka po maturze, pracowała z dużymi sukcesami w wywiadzie ZWZ-AK w Siedlcach, a potem w Warszawie. Od końca 1942 r. agentka Gestapo w Warszawie i niebawem równolegle pracownica Biura Studiów Oddziału II KG AK. Sprawczyni kilkudziesięciu tragedii ludzkich eksponowanych pracowników wywiadu KG AK. Decyzji o likwidacji prewencyjnej nie zdołano wykonać. W procesie powojennym 12 czerwca 1953 r. została skazana na dożywotnie więzienie, które na podstawie amnestii zamieniono jej na 12 lat więzienia. Zdaniem sądu „była co prawda agentką gestapo, ale zaledwie małą agentką. Wielką agenturą, naprawdę zagrażającą narodowi polskiemu [...] była Komenda Główna AK”!

Lekarze, księża i profesje pokrewne

Jurkowski Konrad, lekarz, współpracownik Gestapo. Kara śmierci. Zastrzelony 5 stycznia 1944 r.

Sokołowski Stanisław (ur. w 1912 r.), lekarz, współpracownik wywiadu i kontrwywiadu niemieckiego na terenie GG. Kara śmierci z 24 lutego 1944 r. (b.d.w.).

P. Eugeniusz, dentysta z Krakowa, agent Gestapo. Kara śmierci. Zastrzelony.

Skoczyński Antoni, wikary z m. Luboszyca w rejonie Makowa. Winien współpracy z policją niemiecką i denuncjacji Polaków do Gestapo. Kara śmierci w 1943 r. Zastrzelony.

Groblewski Sylwester, wikariusz parafii w Głownie. Winien działania na szkodę Polaków i denuncjowania ich do władz niemieckich. Kara śmierci z 20 listopada 1943 r. Zastrzelony.

Edmund, brat zakonny z klasztoru w Szczyrzycu. Działał na terenie powiatu nowosądeckiego i w Krakowie jako konfident Gestapo. Kara śmierci z 27 lipca 1943 r. (b.d.w.).

Kulesza Stanisław, kościelny kościoła św. Floriana na Pradze w Warszawie, agent Gestapo. Kara śmierci. Zastrzelony 8 stycznia 1944 r.

Oficerowie służby czynnej i rezerwy

Deżakowski Przemysław (ur. 11 listopada 1898 r.), rotmistrz WP, w latach okupacji agent SD. W lipcu 1941 r. zdradził Niemcom Szefa Sztabu KG ZWZ, płk. dypl. Janusza Albrechta, przyczyniając się do jego aresztowania. Kara śmierci z 4 marca 1942 r. W czasie wykonywania wyroku postrzelony. Po tym fakcie uciekł z Warszawy i ukrył się pod Piasecznem w folwarku Pólko koło Chyliczek. Tam wykryty i wiosną 1944 r. zastrzelony.

Wysocki Władysław (ur. w 1905 r.), oficer WP, oficer AK w Warszawie. Dnia 4 marca 1942 r. w Wyszku jako kierownik techniczny przyjęcia oraz ewakuacji zrzutu przywłaszczył sobie część przesyłki o wartości przeszło 80 tys. dolarów. Kara śmierci z 30 marca 1942 r. W trakcie wykonywania wyroku ranny w głowę.

Sztuka Zygmunt vel Balicki Janusz vel Jerzy Jan Białecki, „Rust”, „Wisman”, podający się za oficera 2. Pułku Lotniczego, w konspiracji dowódca oddziału AK w Obwodzie Zamojskim. Na początku 1942 r. w Warszawie udzielił Gestapo informacji dotyczących członków ZWZ i zakonspirowanych magazynów broni w Obwodzie Zamojskim. Zlikwidowany w ramach likwidacji prewencyjnej 21/22 kwietnia 1942 r. w miejscowości Dub, gmina Kotlice³¹. Kara śmierci z 15 czerwca 1942 r.

Starykoń-Kasprzycki Stefan (lat ponad 40), oficer rezerwy, dr filozofii. Jako pracownik wywiadu jednej z organizacji niepodległościowych został w roku 1940 aresztowany przez Niemców i przebywał następnie w Oświęcimiu oraz Gross Rosen. Wiosną 1943 r. pojawił się w Warszawie jako obywatel Rzeszy narodowości polskiej, zatrudniony we Wrocławiu, a w istocie agent Abwehry. Został kurierem AK do obozów jenieckich w Niemczech. O faktach aresztowań polskich oficerów po każdorazowym pobycie Starykonia jako łącznika dowiedziano się później. Ujawniono natomiast w porę, że zdradził on Niemcom dane o szyfrach, nazwiskach, miejscach spotkań i instrukcjach wiążących

³¹ Zob. W. Białasiewicz, *Afera „Wismana”*, Lublin 1985.

się z funkcjonowaniem komórki IKO. Powierzoną sobie 5 sierpnia 1943 r. pocztę do Centrali oddał Niemcom. Kara śmierci z 10 grudnia 1943 r.

Dmowski Mieczysław, kpt. WP. Szantażował Polaków, grożąc zadenuncjowaniem Gestapo. Zamieszkiwał w Warszawie. Kara śmierci z 14 kwietnia 1943 r. (b.d.w.).

Kowalewski vel Konieczny Edmund (lat 35), porucznik rezerwy WP zamieszkały w Warszawie. Agent niemieckiego wywiadu i szef grupy agentów prowokatorów w GG. Denuncjator oficerów polskich i morderca kilku z nich. Kara śmierci. Sądzony po wojnie i stracony³².

Nakonecznikoff-Krukowski Stanisław (ur. 27 grudnia 1898 r.), „Kmicic”, mjr WP, w konspiracji inspektor w Podokręgu Północnym Obszaru Warszawa AK. W 1942 r. zdjęty ze stanowiska za łamanie dyscypliny, działalność szkodliwą dla organizacji i niewyliczenie się z funduszy służbowych. Kara śmierci z początku 1943 r. Poszedł wówczas do NSZ i następnie od kwietnia 1944 r. był p.o. Dowódcą NSZ. W powstaniu warszawskim otrzymał od gen. „Montera” zadanie bojowe na ul. Złotej. Szef Służby Sprawiedliwości KG AK żądał zgodnie z zapadłym wyrokiem jego likwidacji, ale gen. „Monter” nie zmienił swojej decyzji. „Kmicic” nie objął powierzonej mu placówki powstańczej. Zastrzelony 18 października 1944 r. w Częstochowie przez grupę likwidacyjną NSZ „na tle rozgrywek wewnętrznych o władzę”³³.

Anlauf Konrad, emerytowany ppłk WP, zamieszkały w Zakopanem, współpracownik Gestapo. Kara śmierci z 10 maja 1943 r., skierowana do wykonania 26 stycznia 1944 r.

Wąsowicz Henryk, kpt. WP. Aresztowany przez Gestapo w końcu 1942 r. pod zarzutem należenia do organizacji niepodległościowej, zdradził jej aktywa i członków. Kara śmierci z 18 sierpnia 1943 r., skierowana do wykonania 26 stycznia 1944 r.

G. Czesław, ppłk WP, zamieszkały w Krakowie. Został wpisany na folklistę, podjął współpracę z okupantem, ujawniając Niemcom

³² Zob. J. Bronisławski, *Bez skrupułów*, Warszawa 1979

³³ Zob. J.J. Terej, *Stanisław Nakonecznikoff* (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII, Wrocław 1977, s. 469–470.

oficerów WP – działaczy niepodległościowych. Kara śmierci. Zastrzelony 20 października 1943 r.

Bratkowski Mieczysław (ur. w 1891 r.), oficer rezerwy. Agent Gestapo, utrzymywał także kontakty z Abwehrą. Kara śmierci. Zastrzelony w okresie powstania warszawskiego.

Inni

Szymański Maksymilian, „Relampago”, „Maks”, plutonowy lotnictwa, w konspiracji szef referatu II Komendy Obwodu AK w Końskich. Agent Gestapo, przekazujący Niemcom dane dotyczące organizacji i kadry obwodu, spowodował liczne straty w ludziach. Kara śmierci. Zastrzelony 25 grudnia 1943 r.

Wojnowski Jerzy, „Motor”, porucznik w „Wachlarzu” i w zgrupowaniach „Ponurego” na Kielecczyźnie. Agent Gestapo, wydał wielu ludzi, struktury podziemne, zamierzenia operacyjne partyzantki. Kara śmierci. Zastrzelony 28 stycznia 1944 r.³⁴

Protasewicz Leon, „Leon”, szef Wydziału V Komendy Okręgu AK. Aresztowany 15 czerwca 1943 r. w powiecie Iłża, przeszedł na stronę wroga. Kara śmierci. Zastrzelony 2 października 1944 r.

„Lasso” (J.T.), podporucznik marynarki, dowódca grupy w Kedywie Okręgu Warszawskiego AK. Przeszedł na służbę wroga, zagarnął dużą kwotę pieniędzy organizacyjnych przeznaczonych na wykupienie z rąk niemieckich mjr. Jerzego Lewińskiego „Chuchry” (dowódcy Kedywu Okręgu Warszawskiego AK). Kara śmierci. Zastrzelony 15 kwietnia 1944 r.

Piłat Wanda (ur. 10 lutego 1912 r.), strażniczka więzienna na Pawiaku. Współpracowała z Gestapo, terroryzowała polski personel więzienny, szkodziła komórce więziennej AK. Zastrzelona w ramach likwidacji prewencyjnej 17 maja 1943 r. Kara śmierci z 12 sierpnia 1943 r.

„Chudy” (NN). W marcu 1943 r. ujawnił żandarmerii niemieckiej nazwisko organizatora placówki zrzutowej „Koń” oraz jednego z jej członków, zdradził też magazyn placówki (6 kontenerów oraz 26 ba-

³⁴ Zob. C. Chlebowski, *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie*, op.cit.

gaźników dostało się w ręce niemieckie). Kara śmierci z 6 lipca 1944 r. Wyroku nie wykonano, ponieważ skazany został w międzyczasie osadzony w Oświęcimiu.

Grabowski Henryk Ksawery Franciszek (ur. około 1884 r.), arystokrata, agent Gestapo, werbownik, szantażysta, oszust. Utrzymywał, że jest pułkownikiem WP z Tarnowskich Gór. Dostał od Niemców m.in. koncesję na handel złotem, a oficjalnie występował jako handlowiec utrzymujący się z administrowania domem. Kara śmierci z 20 lipca 1944 r. Zastrzelony prewencyjnie przed rozprawą sądową.

Giedroyć-Mordasiewicz Maria Wanda, tłumaczka w Dyrekcji Policji Kryminalnej w Warszawie. Szpiegowała Polaków, a informacje zdobywała nierzadko metodą prowokacji. Kara śmierci. Zastrzelona 18 sierpnia 1943 r.

Grocholska Lula, żołnierz AK we Lwowie. Aresztowana przez Niemców, wydała licznych członków organizacji, w wyniku czego wypuszczono ją na wolność. Przeszła wówczas całkowicie na służbę wroga. Kara śmierci. Zastrzelona 13 lipca 1943 r.

Szatkowski, „Grom”, podoficer WP, żołnierz AK. Przydzielony do placówki zrzutowej „Kopyto”, przebywał stale w Rzucowie pod Chlewiskami w powiecie koneckim. W kwietniu 1942 r. przywłaszczył sobie 28 tys. dolarów ze zrzutu. Kara śmierci z 21 maja 1943 r. (b.d.w.).

Rowiński Antoni (ur. 24 maja 1902 r.), podoficer WP, komendant straży w Wojskowym Instytucie Gazowym w Warszawie. W trakcie kampanii wojennej 1939 r. przeszedł na stronę niemiecką. Wydał Niemcom tajemnice Instytutu, wskazał ukrytą tam rtęć i platynę, następnie przyjął volkslistę i wstąpił do Wehrmachtu. Kara śmierci. Zastrzelony 14 marca 1944 r.

Pronaszko Józef Bolesław (ur. 10 maja 1926 r.), uczeń, od 1941 r. agent Gestapo, wydał wiele osób z organizacji niepodległościowych. W styczniu 1943 r. aresztowany przez policję kryminalną za posiadanie broni (pistolet dał mu sekretarz kryminalny Richard Waecke), na polecenie Gestapo został zwolniony. Oprócz Waeckiego współpracował z gestapowcem Naporą, rezydującym w alei Szucha, w pok. 226. Matka Eleonora (ur. 2 lipca 1900 r.) z rozmysłem dostarczała mu informacji o Polakach, ułatwiała kontakty z Niemcami, we własnym domu

organizowała przyjęcia dla Gestapo. Kara śmierci dla obojga z 6 lipca 1943 r. Wyrok wykonany 5 sierpnia 1943 r.

Pilnik Borys vel Bogusław Jan (ur. 5 maja 1912 r.), zamieszkały w Warszawie. Zawodowy szantażysta i oszust, konfident niemiecki. Wydawał w ręce niemieckie Żydów – obywateli polskich, szantażował ich, wyłudzał dobra majątkowe. Kara śmierci. Zastrzelony 25 sierpnia 1943 r.

Kuchta vel Tarasow Jan, zamieszkały w Dywinie koło Kobrynia, konfident Gestapo, rozpoznający polską konspirację w rejonie Pińska i Kobrynia. Kara śmierci. Zastrzelony latem 1942 r.

Myrcha Władysław, drukarz, zamieszkały w Warszawie. Współpracownik Gestapo, specjalizujący się w wykrywaniu podziemnych drukarni. Kara śmierci. Zastrzelony 13 grudnia 1943 r.

Łagodziec Zbigniew, zamieszkały w Przemyślu, współpracownik Gestapo. Rozpracowywał członków przedwojennego harcerstwa i przemysłową młodzież licealną, tłumaczył na potrzeby Gestapo dokumenty osób zatrzymanych oraz grypsy więzienne. Kara śmierci. Zastrzelony 31 grudnia 1942 r.

Kochan Wilhelm, mieszkaniec Przemyśla, nauczyciel w szkole tańca. Rozpoznawał patriotycznie nastawione środowiska kobiece, rzemieślnicze i kupieckie. Kara śmierci. Zastrzelony 4 kwietnia 1943 r.

Podolak Jan, mieszkaniec Przemyśla, oficer WP, konfident Gestapo, rozpoznawał szczególnie aktywnie środowisko rodzin wojskowych. Kara śmierci. Zastrzelony 9 kwietnia 1943 r.

Klimończuk Michał, zamieszkały w Krakowie, pracownik Tramwajów Miejskich. Winny chwywania i oddawania w ręce niemieckie Polaków, uciekających z transportów na roboty do Rzeszy, a także szerzenia defetyzmu wśród Polaków. Kara śmierci. Zastrzelony 27 kwietnia 1943 r.

Budny Franciszek Kazimierz, zamieszkały we wsi Dobczyce w Krakowskim. Z własnej inicjatywy wskazał policji niemieckiej skład broni konspiracyjnej oraz dopomógł w ujęciu osób przechowujących broń. Kara śmierci. Zastrzelony 5 czerwca 1943 r.

Sulczyńska Czesława, zamieszkała w Sokołowie Podlaskim, konfidentka Gestapo, wydała kilku żołnierzy AK. Kara śmierci. Zastrzelona 13 lutego 1943 r.

Kotas Józef, mieszkaniec Podegrodzia w powiecie nowosądeckim, pracownik Urzędu Gminnego. Śledził chłopów czytających prasę podziemną i wydawał ich w ręce Niemców. Uczestniczył w łapanekach i osobiście znęcał się nad osobami wysyłanymi na roboty do Rzeszy. Kara śmierci. Zastrzelony w nocy z 29 na 30 lipca 1943 r.

Oczywiście, rejestr powyższy zawiera jedynie wybrane przykłady. Ponieważ zaś celem naszym jest przybliżenie czytelnikom spraw najbardziej charakterystycznych, w ślad za W. Sieroszewskim przytaczamy poniżej kilka nieco bardziej szczegółowych opisów niektórych spraw, rozpatrywanych przez warszawskie sądy podziemne.

Sprawa płk. dypl. Janusza Albrechta, „Wojciecha”, Szefa Sztabu KG ZWZ, była już kilkakrotnie opisywana. „Relacje płk. Rzepeckiego i «Oskara» zawierają pewne – niezbyt zresztą istotne – rozbieżności, obie są jednak zgodne co do tego, że w sprawie został powołany Sąd «zgodnie z obowiązującymi w ZWZ przepisami» i że zapadł w niej formalny wyrok. Tymczasem ta właśnie kwestia budzi poważne wątpliwości: w chwili zaistnienia sprawy Albrechta obowiązywał w ZWZ–AK Kodeks Sądów Specjalnych [Kapturowych], który w § 6 stanowi, że w składzie Sądu powinien się znajdować jeden sędzia fachowy – prawnik spośród sędziów Polskiego Sądu Wojskowego bądź, w braku tychże, spośród sędziów polskich sądów; karnych, bądź wreszcie spośród adwokatów. Tymczasem w komplecie powołanym do sądenia Albrechta nie było ani Przewodniczącego Sądu przy Komendzie Głównej „Karoli”, ani jego zastępcy „Mora”, ani żadnego prawnika.

a) Wyrok był «warunkowy», tzn. stwierdzający, że o ile Albrecht odbierze sobie życie, wyrok będzie uważany za niebyły (Oskar), względnie będzie to uważane za rehabilitację Albrechta (Rzepecki).

b) W tych warunkach trudno jest twierdzić, aby całe postępowanie odbyło się *lege artis*. List Grota do Albrechta: dający mu do wyboru samobójstwo lub hańbiący wyrok uznać należy za decyzję dowódcy, wydaną na podstawie opinii jego najbliższych współpracowników, co nie przeszkadza, że w danych okolicznościach był to najstuszej-szy sposób wybrnięcia z sytuacji”³⁵.

Problem ostatnich chwil płk. Janusza Albrechta podjął także w źródłowym przyczynku na łamach „Dziejów Najnowszych” Andrzej Krzysz-

³⁵ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 59–60.

tof Kunert, również prezentując stanowisko, że sądu w instytucjonalnym, dosłownym rozumieniu kwestii – wówczas nie powołano³⁶.

Sprawa Hammera-Baczewskiego: „Hammer-Baczewski, przedwojenny pchor. rez. WP, został zwerbowany przez Abwehrę i na jej polecenie zorganizował tzw. «Nadwywiad». Miała to być konspiracja o wyższym stopniu wtajemniczenia, działająca rzekomo z polecenia i na rzecz gen. Sikorskiego w celu wykonywania kontroli lojalności względem niego władz Delegatury i Komendy Głównej ZWZ. W rzeczywistości zbierane przez uczestników «Nadwywiadu» informacje (najczęściej w dobrej wierze, gdyż tylko kadra kierownicza tej organizacji wiedziała o jej rzeczywistym charakterze) były przekazywane Abwehrze. W 1942 r. kontrwywiadowi Komendy Głównej udało się zdemaskować najpierw niejaką Jadwigę Król, ps. «Łączęza», która została skazana przez Sąd przy KG na śmierć i zastrzelona, następnie zaś rozszyfrować samego Hammera-Baczewskiego. Wyrok na niego został wykonany w dniu 30 sierpnia 1942 r. Kierownictwo «Nadwywiadu» objął po nim niejaki Edward Zajączkowski, który został z kolei również skazany na śmierć i zastrzelony 13 listopada 1942 r.»³⁷.

Sprawa Józefa Staszauera: „Staszauer vel Dadler, oficer AK ps. «Aston», pełniący funkcję zastępcy kierownika sekcji transportu w komórce produkcji sprzętu łączności, podlegającej bezpośrednio Oddziałowi V KG, a jednocześnie agent Gestapo. Podstawą jego jawnej działalności był bar «Za Kotarą» przy ul. Mazowieckiej 2. Zachowanie się Staszauera w tym ciasnym i często odwiedzanym przez Niemców lokalu: słuchanie bez zachowania środków ostrożności radia zagranicznego w pokoiku sąsiadującym z barem, przechowywanie tam broni, wyciąganie ludzi na rozmowy o sprawach konspiracyjnych, zwróciły na Staszauera uwagę kontrwywiadu AK mimo zaufania, jakim go darzyli jego bezpośredni przełożeni. Sprawę przesądziło wydanie przez «Aston» jego szefa kpt. «Wiktora» i zlikwidowanie przez Niemców na ul. Poznańskiej patrolu wykonawczego por. «Srebrnego», którego jedyny ocalały uczestnik był świadkiem roli Staszauera w tym zajściu. WSS przy Komendzie Głównej wydał wyrok śmierci. Wykonanie wy-

³⁶ A.K. Kunert, *Dramat płk. Janusza Albrechta. Dokumenty dramatycznych wydarzeń*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 215–233.

³⁷ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 60–61. Zob. także B. Zakrzewski, „Nadwywiad”, „Stolica” 1976, nr 49. Likwidacji Hammera dokonano w rzeczywistości w dniu 1 sierpnia 1942 r.

roku powierzono komórce likwidacyjnej Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu (krypt, komórki «999-W»)»³⁸. Likwidacji dokonano 8 października 1943 r. w barze „Za Kotarą”.

Sprawa kpt. Franciszka Świtalskiego „Sochy”: „Komendant Obwodu Sokołów Podl., skądinąd dzielny i energiczny oficer, kierował liczne doniesienia karne przeciwko dwóm działaczom przedwojennego PSL pomawiając ich o «współdziałanie z Gestapo na szkodę Polskich Sił Zbrojnych», jednak nie przedstawiając żadnych wiarygodnych dowodów (w istocie rzeczy działaczom tym można było przypisać raczej tendencje lewicowe). Toteż zrazu Prokurator, następnie zaś Sąd Obszaru zwracał mu parokrotnie akta dla uzupełnienia dochodzenia. W 1943 r. «Socha» wykorzystując swe uprawnienia do likwidowania niebezpiecznych konfidentów «w przypadku nagłego zagrożenia» rozkazał zastrzelić, obu działaczy, a następnie sprawę przesłał do WSS Obszaru celem zatwierdzenia. Sąd uznał jednak decyzję za nieuzasadnioną, a sprawę przekazał do Prokuratora celem pociągnięcia «Sochy» do odpowiedzialności za samowolę i zabójstwo. Postępowanie to zostało w rezultacie zawieszane do czasu ustania okupacji, lecz «Socha» został z tej racji pominięty przy awansie. Wkrótce potem zginął skutkiem wypadku z bronią»³⁹.

Sprawa trzech podchorążych: „Trzej młodzi podchorążowie z oddziału por. «de Vrana», «spaleni» po akcji na sklep Meinla, zostali czasowo zakonspirowani na terenie pow. puławskiego. Tam zetknęli się z partyzantką radziecką i wspólnie dokonali kilku zamachów na tory kolejowe, punkty skupu bydła itp. Po powrocie do Warszawy zgłosili się do swego macierzystego oddziału i szczerze zdali sprawę ze swych poczynań na terenie pow. puławskiego. Prokurator wystosował przeciwko nim akt oskarżenia o dezercję i przyjęcie służby u nieprzyjaciela, a WSS «Drapacza» (Okręgu Stołecznego) wydał na wszystkich trzech wyrok śmierci. Jednakże Komendant Okręgu nie zatwierdził wyroku i sprawa została przekazana do ponownego rozpoznania Sądowi Obszaru Warszawskiego. Tym razem Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych stojąc na stanowisku, że czasowy udział zbrojny przy boku kogokolwiek przeciwko okupantowi nie może być poczytywany za dezercję, skoro oskarżeni czynem dowiedli, że nie zamierzają zerwać

³⁸ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 61–62.

³⁹ *Ibidem*, s. 66.

więzi organizacyjnej z AK, zaś ZSRR mimo zerwania stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim nie jest w stanie wojny z Rzeczpospolitą, a więc nie może być uważany za «nieprzyjaciela» w rozumieniu kodeksu karnego»⁴⁰.

Sprawa generałowej Marty Laury Władowej (ur. w 1902 r.): „Wdowa po poległym nad Bzurą w 1939 r. gen. Franciszku Władzie, d-cy 14 Dyw. Piech., pozostając po śmierci męża z kilkunastoletnim synem bez środków do życia, jeła się handlu brylantami i przy tej okazji poznała wyższego oficera Abwehry, z którym wkrótce nawiązała stosunki miłosne. Po pewnym czasie oficer ów wciągnął swą partnerkę do pracy na rzecz wywiadu niemieckiego. Władowa została zdemaskowana przez pracownika naszego kontrwywiadu, który prowadząc grę z konfidentem Abwehry został skontaktowany z generałową. Kiedy w 1943 r. akt oskarżenia wraz z raportami wpłynął do WSS Okręgu Stołecznego sprawa wydała się tak nieprawdopodobna, że Sąd zwrócił akta Prokuratorowi, żądając dodatkowych dowodów.

W parę tygodni później patrol AK natknął się przypadkiem na Polu Mokotowskim na zwłoki, po obszukaniu których okazało się, że są to zwłoki zastrzelonego podoficera Abwehry. W portfelu zabitego znaleziono między innymi dokumentami przepustkę wydaną przez Abwehrę na imię generałowej i dowody jej zatrudnienia w przedsiębiorstwie kolaborującym z okupantem. Jednocześnie wywiady przeprowadzone w domu przy ul. Potockiej, gdzie podejrzana mieszkała, wykazały, że Władowa z jednej strony utrzymuje ożywione stosunki z oficerami niemieckimi, z drugiej zaś przyjmuje u siebie – oczywiście nie w tym samym czasie – wyższych oficerów polskich, kolegów męża, pracujących w konspiracji. W tych warunkach zapadł wyrok śmierci, który wykonano [4 czerwca 1944 r.] w mieszkaniu generałowej. Przy tej okazji przy aparacie telefonicznym znaleziono zapisany na kartce numer «Uberfallkommando»⁴¹.

Dostrzegając dramaturgię wydarzeń, nie należy wszakże zapominać, że do tamtych czasów i zachodzących wówczas zdarzeń nie można odnosić ocen i spojrzeń, adekwatnych do bytowania w latach pokoju. Zwróćmy uwagę, że i sądownikom ówczesnym sprawa wydawała się nieprawdopodobna, wobec czego zwrócili się z żądaniem dostarczenia

⁴⁰ Ibidem, s. 66–67.

⁴¹ Ibidem, s. 64.

dodatkowych dowodów i te, niestety, niebawem się znalazły. Uważamy, że zarówno wyrok śmierci, jak i likwidacja Laury Władowej były zasadne.

Ten smutny fakt w niczym nie uwłacza pamięci i nie pomniejsza zasług wojennych zarówno gen. Franciszka Włada – jej męża, jak i syna – Zdzisława Włada „Dunina”, dzielnego żołnierza „Baszty”. Tak to już był tragizm losów polskich i ich splątanie!

Znajomość praktyk „legalizowania” współpracowników przez Abwehrę pozwala nam stwierdzić, że uzyskane przez podziemny kontrwywiad dokumenty świadczą o stałym, a nie tylko incydentalnym powiązaniu Laury Władowej z tą instytucją.

W tym świetle sprawą drugorzędną są motywy kontaktów generałowej z niemieckimi wojskowymi (podtrzymywanie znajomości z dawnymi kolegami męża z armii austriackiej), jakie wraz z wersją o zaistnieniu tutaj tragicznej pomyłki zaprezentował ostatnio Jerzy Ślaski⁴².

O sprawie Ludwika Kalksteina, Blanki Kaczorowskiej i Eugeniusza Świerczewskiego, największej prowokacji zorganizowanej przez Gestapo, a wymierzonej w sztab KG AK, już wspominaliśmy. Należy ona zresztą do najpełniej opisanych w literaturze⁴³, do dziś jednak budzi żywe emocje. Przypomnijmy tylko pokrótce, że dowódca grupy „H” w Oddziale II KG AK L. Kalkstein „Hanka” (już w 1941 r. odznaczony podobnie jak B. Kaczorowska „Sroka” Krzyżem Walecznych), został aresztowany przez Gestapo w kwietniu 1942 r. i po kilkumiesięcznym śledztwie wydał tajemnice organizacyjne, nawiązując następnie stałą współpracę agenturalną z Gestapo, które sfingowało jego śmierć. Do współpracy wciągnął żonę B. Kaczorowską i szwagra E. Świerczewskiego „Gensa” (oboje nadal czynnych w Oddziale II KG AK), a plonem ich działalności stało się aresztowanie i śmierć wielu eksponowanych pracowników wywiadu KG AK. Kwestia, czy winni są oni również wydania w ręce niemieckie Dowódcy AK, gen. S. Roweckiego, nadal pozostaje otwarta. W stosunku do trójki zdrajców podjęto decyzję likwidacji prewencyjnej, ale w czasie okupacji zdołano wymierzyć karę jedynie Świerczewskiemu.

Poświęćmy teraz nieco uwagi kilku charakterystycznym sprawom, prowadzonym przez WSS-y w czasie powstania warszawskiego, kiedy

⁴² J. Ślaski, *Polska Walcząca (1939–1945)*, t. VI, Warszawa 1986, s. 482 w przypisie.

⁴³ Zob. A. Chmielarz, A.K. Kunert, *Spiska 14*, Warszawa 1983, s. 155–205.

to siłą rzeczy zakres kompetencji sądów wojskowych został znacznie rozszerzony.

Sprawa Kordiana Ratajskiego: „Syn b. prezydenta m. Poznania i Pełnomocnika Rządu na Kraj w latach 1940–41 Cyryła Ratajskiego, będąc w czasie okupacji aresztowany przez Gestapo zobowiązał się dla ratowania życia współpracować z okupantem w rozszyfrowaniu polskiego Ruchu Oporu, o czym dowiedział się kontrwywiad ZWZ–AK. W pierwszych dniach Powstania został zatrzymany w okolicy pl. Zbawiciela, gdy wraz z innym mężczyzną usiłował przejść ze strony niemieckiej na stronę polską. W dochodzeniu tłumaczył się, że wprawdzie współpracował pozornie z Gestapo, ale nikogo nie wydał. Obciążał go jednak fakt, że po pierwszym aresztowaniu nie opuścił Warszawy i nie starał się ukryć, przeciwnie, widywano go na mieście w towarzystwie Niemców i notorycznych agentów Gestapo. Przyznał również, że zatrzymany przez Niemców; w pierwszych dniach sierpnia i odprowadzony do więzienia Mokotowskiego z obawy przed rozstrzelaniem powołał się na swą współpracę z Gestapo i po sprawdzeniu został zwolniony pod warunkiem przejścia na stronę polską jako agent wywiadu, ale twierdził, że zamierzał się zgłosić do władz polskich i wszystko wyjaśnić. Wyjaśnienia Ratajskiego były zagmatwane i często sprzeczne. Sąd nie dał im wiary i skazał Ratajskiego na karę śmierci”⁴⁴.

Sprawa prostytutek z Hotelu Japońskiego: „Cztery młode dziewczyny z solidnych rzemieślniczych rodzin warszawskich, uprawiające potajemnie prostytutkę, wybuch Powstania zaskoczył w «Hotelu Japońskim» (róg ul. Zgoda i Chmielnej) w towarzystwie żołnierzy niemieckich. Żołnierze zaczęli się ostrzeliwać z okien hotelu. Dziewczeta zamiast uciec pozostały z nimi, gotowały im żywność, a nawet – jak zeznali świadkowie, którzy widzieli to rzekomo przez okno z przeciwległej kamienicy – podawały im amunicję. Po paru dniach żołnierze poddali się i poszli do niewoli, a dziewczyny stanęły przed sądem. Znalezione przy nich kilka drobiazgów, pochodzących prawdopodobnie z szabru. W śledztwie tłumaczyły się głupio; zamiast twierdzić, że zostały sterroryzowane, oświadczyły, że myślały, iż hotel napadli bandyci, co było wręcz nieprawdopodobne. W tragicznej tej sprawie Prokuratura zachowała umiar, wnosząc o przekazanie sprawy Komisji Sądzącej dla ukarania dziewcząt infamią i ostrzyżeniem głowy za

⁴⁴ Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 108–108.

zachowanie niegodne Polek. Sąd jednak uznał je winnymi współdziałania z nieprzyjacielem w czasie Powstania oraz grabieży mienia obywateli polskich, a Komendant Okręgu wbrew wnioskowi Szefa Służby Sprawiedliwości wyrok ten zatwierdził”⁴⁵.

Sprawa Jana Malatyńskiego: „Wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego, Oddział V Warszawa-Mokotów, z dnia 2 września 1944 r. Jan Malatyński, syn Jana i Anny, ur. w 1924 r., skazany został na mocy art. 100 § 1 i 225 K.K. na karę śmierci za to, że od 1940 do 1944 r. współpracował z Gestapo i zadenuncjował 4 osoby pracujące niepodległościowo.

Malatyński oskarżony był o to, że wraz ze swoim starszym kolegą Janem Markiem Pawłowskim oraz swoją matką Anną zadenuncjował w Gestapo dr. Ludwika Goryńskiego, Ewę Rybicką, jej ojca Kazimierza Rybickiego, wszystkich troje pracujących w AK, oraz matkę Goryńskiego. Wszyscy czworo w ten czy inny sposób zostali zamordowani przez Niemców. Głównym autorem denuncjacji był Pawłowski, który wraz z Anną Malatyńską uciekł w przeddzień Powstania z Warszawy do Krakowa.

Jan Malatyński wstąpił w pierwszych dniach sierpnia do oddziału AK na Mokotowie, jednak został rozpoznany przez pchor. «Rybę» (Stanisława Rybickiego, brata Ewy). Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy, przyznał jednak, że bywał wraz z Pawłowskim w Gestapo na Szucha u niejakiego Martina (bliskiego współpracownika Hahna), który był przyjacielem Pawłowskiego jeszcze sprzed wojny. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Malatyńskiego, że bywał na Szucha wyłącznie w charakterze towarzyskim i skazał go na karę śmierci. Ppłk Rokicki wyrok zatwierdził, a gen. Bór-Komorowski odrzucił prośbę o ułaskawienie. Jan Marek Pawłowski skazany został zaocznie na śmierć, zaś sprawę Anny Malatyńskiej zawieszono do czasu zakończenia okupacji”⁴⁶.

Sprawa mjr. Mieczysława Chyżyńskiego „Pełki”, dowodzącego obroną gmachu Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych (PWPW): „W dniu 21 sierpnia dowództwo tego odcinka powierzono w związku ze wzmocnieniem jego załogi przez inne oddziały oraz pogorszeniem się sytuacji bojowej skutkiem ciężkich bombardowań ppłk. «Leśnikowi» (Jan Szypowski). Fakt ten, a także przemęczenie nieustającymi walkami oraz brak wiadomości od rodziny, wpłynęły

⁴⁵ Ibidem, s. 106.

⁴⁶ Ibidem, s. 107. Zob. tenże, *Prowokator*, „Za i przeciw” 1972, nr 47 i 48.

deprymująco na mjr. «Pełkę», który zwlekał z przekazaniem dowództwa rannemu «Leśnikowi». 26 sierpnia mjr «Pełka» załamał się zupełnie i samowolnie opuścił swą pozycję w zachodnim skrzydle budynku ścigając także pluton ppor. «Osy» z barykady przy ul. Zakroczymskiej, aby ujść kanałami ze Starego Miasta. Samowolny ten krok przyczynił się do utraty ważnej dla obrony Starówki reduty PWPW.

Zatrzymany przy włączu do kanału przez żandarmerię powstańczą mjr «Pełka» rzucił się do ucieczki, został jednak schwytany i stawiony przed Sądem. WSS Obwodu Stare Miasto uznał go winnym: 1) opuszczenia oddziału w obliczu nieprzyjaciela, 2) usiłowania przejścia na stronę nieprzyjaciela i skazał go za każdy z tych czynów oddzielnie i łącznie na karę śmierci. Płk «Wachnowski» (Karol Ziemiński) z uwagi na zasługi Chyżyńskiego w okresie konspiracji nie zatwierdził wyroku. Sprawę przekazano WSS Śródmieście-Północ, który po ponownym rozpoznaniu uniewinnił wprawdzie «Pełkę» z zarzutu usiłowania przejścia do nieprzyjaciela, dając mu wiarę, że biegnąc w stronę linii niemieckich chciał trafić pod kulę i zginąć, ale za opuszczenie pozycji w czasie walki skazał go powtórnie na karę śmierci. Wyrok ten nie wymagał zatwierdzenia, jednak gen. «Monter» biorąc pod uwagę nienaganną przeszłość «Pełki» i jego zasługi w konspiracji wystąpił do gen. «Bora»-Komorowskiego z wnioskiem o ułaskawienie. «Bór»-Komorowski zwrócił się o opinię do Szefa Służby Sprawiedliwości, który wypowiedział się, że Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju przysługuje prawo łaski. Mimo to «Bór»-Komorowski miał wątpliwości, co do swych uprawnień w tym zakresie i postanowił się odnieść w drodze radiowej do gen. Sosnkowskiego w Londynie. W międzyczasie «Pełka», zwolniony z aresztu w czasie ewakuacji Starego Miasta, przeszedł kanałami do Śródmieścia i – nie ukrywając się – przebywał u swojej rodziny. Nim nadeszła odpowiedź z Londynu, Powstanie upadło⁴⁷.

Sprawa radzieckich skoczków spadochronowych: „W połowie września dowództwo Armii Czerwonej celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z Komendą Główną Armii Krajowej rzuciło na teren Warszawy dwóch skoczków – radiotelegrafistów: kapitana czy też porucznika i chorążego. Wylądowali oni niedaleko pl. Trzech Krzyży na ul. Moko-towskiej. Niestety chciało, że przy lądowaniu chorąży wpadł na latarnię i złamał nogę; niemniej trafili oni do Komendy Okręgu, gdzie

⁴⁷ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 108–109.

ich przyjęto z niekłamaną radością. Aby im zapewnić wygodę i możliwe bezpieczeństwo przydzielono im na kwatery jeden pokój w lokalu Szefostwa Służby Sprawiedliwości. Pokój ten miał zachodnie okno wychodzące na płaski, blaszany dach sąsiedniej niższej nieruchomości. W parę dni później w nocy w lokalu nastąpił wybuch, skutkiem którego zginął ranny chorąży.

Mając na względzie wagę sprawy i grożących w związku z nią bardzo poważnych implikacji politycznych, śledztwem pokierował osobiście Szef Służby Sprawiedliwości. Wobec tego, że przybycie skoczków nie dało się zachować w tajemnicy, zaistniało podejrzenie, że spadochroniarz padł ofiarą zamachu ze strony dywersji niemieckiej, czy też może NSZ-owskich ekstremistów. Kolega zabitego zeznał tylko tyle, że obudzony hukiem detonacji zobaczył swego kolegę leżącego na podłodze w kałuży krwi i nieprzytomnego. Nieszczęśliwy zmarł przed przybyciem lekarza. Oględziny wykazały, że całą górną część ciała miał posiekaną, drobnymi odłamkami granatu. Również ściany – na wysokości mniej więcej 1,5 metra – były popstrzone odłamkami. Natomiast łóżko i pościel denata były nietknięte. Także oficer spoczywający na drugim łóżku poniżej poziomego parapetu okna wyszedł bez szwanku. Najwidoczniej, pomimo nogi w gipsie, chory podniósł się z pościeli i w tej chwili został rażony wybuchającym za oknem granatem. Na blasze pokrywającej dach sąsiedniego domu odnaleziono ślad w miejscu, gdzie uderzyła głowica pocisku. Na podstawie znalezionych odłamków eksperci doszli do przekonania, że był to granat wystrzelony z moździerza niemieckiego 120 mm. Ponieważ padł z niego tylko jeden jedyny pocisk należało dojść do przekonania, że radziecki chorąży padł ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Wypadek pociągnął za sobą fatalne konsekwencje, gdyż zabity był szyfrantem, a jego towarzysz nie znał kodu, którym posługiwała się armia radziecka. W ten sposób bezpośredni kontakt z wojskami, które zajęły Pragę, nie mógł zostać nawiązany. Drugi spadochroniarz został na parę dni przed upadkiem Warszawy przeprowadzony kanałami nad Wisłę i widziano go, jak rzucił się w pław przez rzekę”⁴⁸.

„W miarę upływu Powstania – nadal cytujemy W. Sieroszewskiego – trafiało do Wojskowych Sądów Specjalnych coraz więcej spraw natury czysto kryminalnej, tym bardziej, że Cywilny Sąd Specjalny,

⁴⁸ Ibidem, s. 112–113.

powołany w Śródmieściu w połowie sierpnia, funkcjonował tylko przez ok. dwa tygodnie. Dla zabezpieczenia ludności przed zbrodniczą działalnością jednostek, które zaczęły żerować na ogólnym nieszczęściu, Sąd Wojskowy rozciągał swą działalność i na te elementy, tym bardziej, że należały one niekiedy do jednostek wojskowych, bardzo często zaś podszywały się pod powstańców. Powstawały całe szajki gangsterskie terroryzujące ludność i wymuszające od niej okupy lub też po prostu szabrujące jej mienie.

Najgłośniejsza była banda [Czesława Mekińskiego] «kpt. Gryfa-Pomorskiego». Była to samorzutnie powstała placówka informacyjno-wywiadowcza, początkowo, tolerowana przez sztab Powstania, któremu dostarczała pewnych informacji, i licząca kilkadziesiąt doskonale – jak na warunki powstańcze – uzbrojonych osób.

W początkach września do Szefostwa Służby Sprawiedliwości i do Prokuratury Śródmieście-Południe zaczęły masowo wpływać skargi od mieszkańców ulic Hożej, Poznańskiej i okolicy na działalność tej placówki, która pod pozorem tropienia szpiegów torturowała aresztowanych, zwłaszcza ludzi zamożnych, aby wymusić zeznania, gdzie chowają złoto i dolary. Dochodziły wiadomości o orgiach na kwaterze «Gryfa-Pomorskiego», gdzie raczono się obficie trunkami wyszabrowanymi z piwnic Braci Pakulskich, Rago i innych sklepów kolonialnych i gdzie tańczyły nago więźniarki-volksdeutschki, sprowadzane nielegalnie z aresztu.

Szef Służby Sprawiedliwości uzyskał zgodę «Montera» na zlikwidowanie tej placówki i aresztowanie prowodyrów. Ściągnięto pluton powstańców przechodzących do odwodu, gdyż obawiano się zbrojnego oporu. Jednak gdy wiceprokurator «Świeca» (Bogusław Wyszomirski) na czele nielicznych żołnierzy wkroczył na kwaterę «Gryfa», zarówno «Gryf» jak i jego ludzie oddali broń i pozwolili się aresztować bez oporu. Rozprawa trwała 2 dni. Sąd przesłuchał kilkunastu świadków. Spośród 10 osób, które zasiadły na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonywania nielegalnych egzekucji, znęcania się nad aresztowanymi i grabieży mienia osób prywatnych (art. 225 § 1, 286 § 1 i 2 oraz 100 § 1 KK), sześciu wymierzono karę śmierci⁴⁹.

Sprawa mjr. Niteckiego „Kilińskiego”: „Pełnił w czasie Powstania obowiązki kwatermistrza Komendy Okręgu i cieszył się jak najlepszą

⁴⁹ Ibidem, s. 109–110.

opinią. Poprzednio pracował w intendenturze AK, będąc jednocześnie właścicielem małej fabryczki na Żoliborzu, w której zatrudniał ukrywających się oficerów AK. Jak się okazało, był on na usługach Abwehry. Nie wydawał on w ręce Gestapo poszczególnych członków Ruchu Oporu, natomiast przyczynił się walnie do rozpracowania przez wywiad niemiecki siatki organizacyjnej AK, a prawdopodobnie także ujawnił mu ordre de bataille i termin wybuchu Powstania. Zdemaskowany został przypadkiem. Skazany został na śmierć, a wyrok ten był ostatnim wykonanym wyrokiem przed kapitulacją powstańczej Warszawy⁵⁰.

Kończąc uwagi o podsądnych i wyrokach podziemnej Temidy, dodajmy, że w okresie od stycznia 1941 r. do czerwca 1944 r. oddziały AK dokonały także likwidacji 5733 funkcjonariuszy niemieckiej policji, żandarmerii i SS. Akcje takie wymierzone w funkcjonariuszy okupanta obcej narodowości – mimo nagminnego używania w publikacjach formuły: wykonano wyroki śmierci – nie wymagały wyroków sądowych i podejmowane były na podstawie decyzji dowództwa AK w ramach akcji odwetowych podziemia.

W każdym razie wszystkie przytoczone wyżej liczby akcji wyrokowych i akcji likwidacyjnych stwarzają przybliżony obraz aktywności podziemia i mogą skłaniać do interesujących konkluzji, jak chociażby do narzucającej się uwagi, że taki obraz zjawiska byłby niemożliwy, gdyby rzeczywiście AK stała wówczas „z bronią u nogi”.

⁵⁰ Ibidem, s. 111.

Komisje Sądzące (Walki Cywilnej, później Walki Podziemnej)

Komisje Sądzące Walki Cywilnej, później Walki Podziemnej, powołane zostały w celu rozpatrywania popełnionych przez obywateli polskich wykroczeń i przestępstw mniejszej wagi. Były to ciała kolegialne, składające się z co najmniej trzech osób i mające charakter zbliżony do sądów obywatelskich. Na terenie okupowanego kraju funkcjonowało – w lutym 1944 r. – około trzydziestu takich komisji, które do tego czasu wydały około dwustu wyroków¹.

Komisje Sądzące miały niewątpliwie duży udział w dyscyplinowaniu społeczeństwa polskiego, żyjącego w szczególnych warunkach okupacyjnych. Operowały takimi środkami wychowawczymi i upominającymi, jak: nagana, infamia, kary cielesne, a także ostrzeżenia i upomnienia. Wszystkie one przypominały osobom przekraczającym normy współżycia społecznego o zasadach postępowania, obowiązujących zwłaszcza w trudnym okresie zbiorowej egzystencji Polaków „pod biczem swastyki”.

Komisje Sądzące z istoty rzeczy rozpatrywały wszystkie sprawy nienależące do kompetencji sądów podziemnych, z uwagi na mniejszy zakres popełnionych przewinień. W odróżnieniu od – podstawowego w podziemiu – orzecznictwa sprawowanego przez sądy podziemne, wyroki ferowane przez Komisje Sądzące nazywano doraźnymi karami administracyjnymi.

Ich formalnie i praktycznie niższa ranga nie oznaczała wszakże odchodzenia podziemnych sędziów od powinności proceduralnych związanych z sądzeniem i karaniem w tym dziale sądownictwa konspiracyjnego. Każda ze spraw toczących się przed Komisjami Sądzącymi była wnikliwie rozpatrywana. Orzeczenia o infamii i naganie

¹ E. Duraczyński, op.cit., s. 287.

publikowano w prasie podziemnej, a upomnienia i ostrzeżenia sporządzane były na piśmie i różnymi drogami przekazywane do wiadomości osobom obwinionym i ukaranym.

Doraźne kary administracyjne przewidziane były przede wszystkim dla osób utrzymujących niewłaściwe – z punktu widzenia władz podziemnych – kontakty z Niemcami. Karano nimi także osoby źle się prowadzące w okresie okupacji. Chłostę np. wymierzano przede wszystkim tym osobom, które były aż nazbyt uległe wobec aparatu okupacyjnego, nazbyt gorliwie wypełniały polecenia władz niemieckich, okazywały szczególne zadowolenie z warunków życia stworzonych przez okupanta w Polsce i wreszcie wobec tych osób, które wykorzystując warunki życia pod okupacją, zagarniały majątek ruchomy współrodaków.

Nie ulega wątpliwości fakt, że także dzięki tej formie regulowania zasad życia społecznego w Polsce ogół społeczeństwa czuł się bardziej bezpieczny, akceptował ten rodzaj zwalczania patologii społecznej i niewątpliwie go popierał.

Komisje Sądzące powołane zostały wówczas, gdy się okazało, że tradycyjne formy wymiaru sprawiedliwości nie zaspokajały potrzeb nakazowo-prawnych społeczeństwa polskiego żyjącego pod okupacją. Na ich powstanie wpłynęło również to, że nie wszystkie czyny występne znajdowały swoje odzwierciedlenie w dotychczasowych przepisach kodeksu karnego. Władze podziemne zdawały sobie także sprawę, że nie można było czekać do końca okupacji ze społeczną oceną i karaniem tych osób, które uchybiały godności Polaka i obywatela.

Reakcją na tego rodzaju postępowanie było publikowanie różnego rodzaju kodeksów moralności obywatelskiej – o czym wyżej pisaliśmy – a jednocześnie zamieszczanie w podziemnej prasie ostrzeżeń, a także artykułów piętnujących poszczególne osoby, łamiące zasady postępowania. Przykładowo już w październiku 1940 r. ukazał się w „Biuletynie Informacyjnym” artykuł *Kanalie*, w którym informowano społeczeństwo, że jeden z warszawskich dziennikarzy, zamieszkały przy ul. Narbutta, stał się prowokatorem Gestapo i w nagrodę otrzymał zarząd komisaryczny kilku warszawskich kamienic (dziennikarzów, Antoni Opęchowski, został później skazany na śmierć, o czym pisaliśmy wyżej). Podano także, że zamieszkała w Skierniewicach przy ul. Słowackiego żona przebywającego wówczas w niewoli podpułkow-

nika kawalerii utrzymywała bliskie kontakty z Niemcami, podejmując ich często w swoim mieszkaniu².

W styczniu 1941 r., w trzech kolejnych numerach „Biuletynu Informacyjnego”, wymieniono – ostrzegając przed nimi – 15 osób, utrzymujących szczególnie bliskie kontakty z Niemcami³.

Informacje podawane do publicznej wiadomości były sumiennie sprawdzane. Kiedy niesłusznie napiętnowano w prasie M. Franaszka (właściciela fabryki tapet, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Wolskiej 41/3), że zdeklarował się jako volksdeutsch, dwa tygodnie później zarzut jako nieprawdziwy odwołano, z równoczesnym stwierdzeniem jego obywatelskiej postawy i prośbą do czytelników o rozpowszechnianie owego sprostowania⁴.

Kiedy w lipcu 1943 r. utworzono KWP, opracowano również specjalny *Regulamin Komisji Sądzących Kierownictwa W[alki] P[odziemnej]*, obejmujący całość ich kompetencji merytorycznych i formalnych. Ów *Regulamin* składał się z pięciu zasadniczych działów, zawierających 30 paragrafów⁵.

Oprócz postanowień ogólnych, dotyczących składu Komisji Sądzących i form postępowania przed nimi, regulamin zawierał również kary i sposoby ich wykonywania. Najbardziej rozbudowany dział III poświęcono samemu postępowaniu przed komisjami, precyzując przewidziane dlań formy w treści 14 paragrafów.

Zanim zaprezentujemy proceduralne aspekty funkcjonowania Komisji Sądzących, wspomnijmy, że ich siedzibami miały być w zasadzie miejsca funkcjonowania Inspektoratów, choć w praktyce tworzone je także na szczeblu powiatów (Obwodów). Sędziów Komisji mianował Okręgowy Kierownik Walki Podziemnej w porozumieniu z Inspektorem oraz Przedstawicielem ds. Oporu Społecznego. Przewodniczący Komisji Sądzącej składał przysięgę przed odnośnym starostą (Powiatowym Delegatem Rządu), urzędującym w siedzibie Inspektora, a sędziowie komisji czynili to wobec jej przewodniczącego. Oskarżycielem – rzecznikiem w Komisji Sądzącej KWP był z urzędu Przedstawiciel ds. Oporu Społecznego w Okręgowym KWP. To on zbierał materiały

² „Biuletyn Informacyjny”, 25 X 1940.

³ Ibidem 9 I, 16 I i 23 I 1941.

⁴ Ibidem 16 I i 23 I 1941.

⁵ CA KC PZPR: 203/VIII-1, k. 29–31. Zob. aneks I/8.

dowodowe, przygotowywał akt oskarżenia na piśmie i przedkładał go przewodniczącemu Komisji Sądzącej⁶.

Instancją odwoławczą w sferze interpretacji treści *Regulaminu*, na podstawie którego sądzono i wyrokowano, była Okręgowa Komisja Sądząca KWP. Dotyczyło to tylko samej interpretacji zasad regulaminowych, bowiem prawo weta wobec wyroków Komisji Sądzących KWP miał Inspektor. Z kolei w przypadku skorzystania przez niego z tego prawa przeciwko konkretnemu wyrokowi Komisji Sądzącej na terenie danego inspektoratu, oskarżenie musiało być wniesione o szczebel wyżej, to jest do Okręgowej Komisji Sądzącej⁷. Możemy zatem mówić o dwuinstancyjności postępowania.

Działalność Komisji Sądzących była ściśle tajna, a ich kompetencja podmiotowa rozciągała się na obywateli polskich narodowości polskiej. Szczegółowe elementy gestii osobowej i terytorialnej Komisji określano każdorazowo przy ich tworzeniu. Spod kompetencji Komisji Sądzących wyjęte były sprawy o zdradę główną i przestępstwa, które obejmował Kodeks Karny z roku 1932, a także sprawy członków organizacji niepodległościowych (w razie trafienia do Komisji sprawy takie były zwracane do KWP).

Komisje Sądzące KWP składały się z przewodniczącego oraz dwóch sędziów. Sposób ich powołania, a także odebrania od nich przysięgi określała odrębna instrukcja. Oskarżycielem był – jak już powiedzieliśmy – Przedstawiciel ds. Oporu Społecznego w Okręgowym KWP, będący także łącznikiem pomiędzy Komisją a władzami KWP.

Postępowanie Komisji Sądzących dzieliło się na dwa etapy: przedwstępne i wyrokujące. Jak sama nazwa wskazuje, posiedzenia przedwstępne poświęcone były rozpatrywaniu wniosków oskarżyciela i badaniu, czy sprawa pod względem merytorycznym i terytorialnym podlega kompetencjom danej Komisji. W tej fazie badano także, czy wniosek nie wymaga uzupełnienia i ewentualnego wyjaśnienia.

Po dokonaniu tych czynności następowało posiedzenie wyrokujące, na którym po zreferowaniu sprawy i zebranych materiałów przez przewodniczącego rozpoznawano wnikliwie wniosek oskarżyciela (który

⁶ Ibidem, k. 31 (*Postanowienie w sprawie Komisji Sądzących KWP*). Zob. aneks I/8.

⁷ Ibidem, k. 32 (*Wyjaśnienia dodatkowe do Regulaminu, Komisji Sądzących KWP*). Zob. aneks I/8.

nie brał udziału w posiedzeniu). Po naradzie wydawano odpowiednie orzeczenie, które ogłaszano w obecności oskarżyciela.

Należy zauważyć, że Komisje Sądzące orzekały na podstawie dowodów przedstawionych przez oskarżyciela, a świadków ani też biegłych nie wzywały, w odróżnieniu od sądów podziemnych, które niekiedy to czyniły. Za dowody służyły przede wszystkim pisemne opinie specjalistów, dokumenty w oryginale lub w odpisie, fotografie i inne elementy dokumentujące, potwierdzające występłą działalność jednostki bądź grupy osób. Posiedzeniami Komisji Sądzących kierowali ich przewodniczący, którzy także wyznaczali swoich stałych zastępców spośród członków Komisji. Istotny był także fakt, że rzecznik-oskarżyciel nie brał udziału w naradzie kompletu orzekającego, jak również w głosowaniu nad orzeczeniem. Komisje mogły też same wnioskować podjęcie konkretnych spraw wobec KWP, z reguły jednak rozpatrywały sprawy zlecone im przez KWP.

Orzeczenia Komisji Sądzących zapadały większością głosów, a w orzekaniu sędziowie byli zupełnie niezawisli i kierowali się wyłącznie własnym sumieniem obywatelskim i zasadami walki cywilnej. Treść wniosku rzecznika-oskarżyciela nie była dla członków Komisji wiążąca, z tym że przy orzekaniu o winie i karze rozumiano to w sposób dosłowny. Orzeczenia wydawane na piśmie zawierały krótką motywację, a rozpoczynały się zgodnie z dyspozycją par. 21 *Regulaminu* preambułą o treści: „W imieniu Rzeczypospolitej, na mocy posiadanych uprawnień od czynników oficjalnych, działających w Kraju z woli Rządu Rzeczypospolitej [...]”.

Komisje Sądzące – jak już uprzednio zasygnalizowaliśmy – mogły nakładać karę infamii, która wyłączała skazanego ze społeczeństwa polskiego i mogła być udzielana tylko indywidualnie. Istotny był fakt, że skutkowała ona na przyszłość, a więc np. aktor skazany w trakcie okupacji na infamię nie mógł być aktorem po zakończeniu okupacji (przykłady takie, niestety, miały miejsce w naszym kraju po wojnie).

Drugim rodzajem kar nakładanych przez Komisje była nagana, czyli doraźne i publiczne (w prasie podziemnej) napiętnowanie czynów i podstaw jednostek oraz grup ludzkich, a trzecim – upomnienie, stanowiące zwrócenie uwagi osobom i grupom na ich niewłaściwe zachowanie się i będące ostrzeżeniem, że w razie popełnienia czynów kwalifikowanych jako wykroczenia zastosowane zostaną środki ostrzejsze.

Stosowania każdej z tych kar dotyczyły par. 23–25 *Regulaminu*. Według tych postanowień infamia mogła być orzekana jedynie w przypadku popełnienia poważnych wykroczeń, jaskrawo i dotkliwie godzących w polski interes państwowy i narodowy. Naganą można było karać czyny mniejszej wagi, będące jednak świadomymi i poważnymi wykroczeniami. Upomnienia stosowało się zazwyczaj w wypadkach wykroczeń lżejszych, najczęściej jednostkowych (nienotorycznych) i wówczas, gdy można było sądzić, że popełnione zostały lekkomyślnie i w stanie zmniejszonej świadomości obywatelskiej. W myśl *Wyjaśnień dodatkowych do Regulaminu Komisji Sądzących KWP* komisjom podlegały przestępstwa obywateli polskich, wyszczególnione we wspomnianej już przez nas – broszurze *Nakazy*.

Istotne dla kwalifikacji danego czynu były dyspozycje par. 26 *Regulaminu*. Stwierdzono w nim, że w razie zaistnienia wątpliwości, do której z powyższych grup deliktów zaliczyć dane przestępstwo, należało stosować karę lżejszą. Gdy zaś materiał oskarżający okazał się niepełny, należało poprzestać na upomnieniu. Z kolei jeśli dany czyn był już przez Komisję Sądzącą osądzony, a więc zachodził przypadek recydywy, wówczas zgodnie z dyspozycją *Regulaminu* stosowano kary ostrzejsze.

Bardzo istotne było postanowienie zawarte w par. 28 *Regulaminu*. W przypadku omyłki kompletu sędziowskiego lub takiego zachowania skazanego które w pełni uzasadniało przywrócenie mu czci, Komisja Sądząca na wniosek rzecznika-oskarżyciela mogła przywrócić cześć skazanemu, czyniąc to w taki sam sposób, w jaki uprzednio zarządziło wykonanie wyroku skazującego.

Jeśli zaś mówimy o wykonaniu orzeczeń Komisji Sądzących, to należy zauważyć, że stosowne orzeczenia przekazywał do wykonania Kierownictwu Walki Podziemnej oskarżyciel. On też przechowywał akty oskarżenia (podpisane pseudonimami sędziów) łącznie ze wszystkimi dokumentami. Wyroki Komisji Sądzącej do czasu ich ogłoszenia stanowiły ścisłą tajemnicę.

W cytowanych wyżej *Wyjaśnieniach do Regulaminu* podkreślono, że skazywanie volksdeutschów na kary upomnienia, nagany lub infamii jest bezcelowe. Z kolei kara chłosty lub „wyrządzenie szkody na majątku” nie mogło być przedmiotem wyroku wydawanego „w imieniu Rzeczypospolitej”.

Znajdujemy tu też interpretację charakteru orzekanych przez Komisje Sądzące kar, co wskazuje na świadomość podziemnego prawodawcy,

że okazało się konieczne i celowe wyjaśnienie tego w sposób doskonalszy i szerszy, aniżeli uczyniono to w par. 22 omawianego uprzednio Regulaminu. I tak niezależnie od poprzedniego zakresu interpretacyjnego stwierdzono wyraźnie, że kara infamii oznacza pozbawienie jednostki praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych (utrata praw wybierania i wyboru do ciał ustawodawczych, samorządowych i instytucji publicznych, prawa udziału w wymiarze sprawiedliwości, prawa piastowania urzędów i stanowisk, utrata zaszczytnych tytułów i odznaczeń już posiadanych oraz przekreślenie możliwości ich uzyskania). „Ogólny skutek tej kary – stwierdzono – to pozbawienie przestępcy czci obywatelskiej w pojęciu powszechnym, w życiu publicznym, społecznym i prywatnym”. Dodawano jednak także, że kary tej nie wolno pojmować w takim sensie, jak to czyniono niegdyś w Polsce szlacheckiej, kiedy kara infamii uprawniała do pozbawienia życia osoby na nią skazanej.

Naganę uznano za karę dotkliwą i stwierdzono obligatoryjność opublikowania jej w prasie podziemnej z podaniem czasu i okoliczności przestępstwa. W wypadku upomnienia położono akcent na fakt, że nie było ono zwykłą pogróżką, lecz stanowiło pierwsze wkroczenie czynnika państwowego w sferę postępowania obywatelskiego w celu skorygowania tego postępowania zgodnie z nakazami honoru Polaka i wskazaniem KWP. Upomnienie wymagało formy pisemnej i w odróżnieniu od nagany jego publikacja na łamach prasy podziemnej zależała za każdym razem od decyzji danej Komisji Sądzącej.

Na podstawie różnych źródeł można stwierdzić, że w latach 1943–1944 przypadki chłosty i ogolenia głowy zdarzały się bardzo często. Niewątpliwie część z nich pozostawała poza gestią KWP, zdarzały się bowiem niejednokrotnie przypadki samosądów i trudno jest w sposób prawidłowy ustalić liczbę praworządnie wykonanych kar tego rodzaju. Można natomiast sądzić, że mimo przykładania dużej wagi do publikowania werdyktów Komisji Sądzących faktyczna liczba ich orzeczeń znacznie przekraczała liczbę opublikowanych wyroków.

Jak podaje W. Sieroszewski, od połowy kwietnia do połowy lipca 1944 r. tylko w Okręgu Krakowskim rozpatrywano w Komisjach Sądzących 83 sprawy przeciwko 84 osobom. Spośród nich 28 osób skazano na infamię, 13 na naganę, 10 na upomnienie. Ponadto 30 spraw przekazano do CSS, w dwóch zaś przypadkach obwinieni zostali ostatecznie uniewinnieni⁸.

⁸ W. Sieroszewski, *Przyczynek*, s. 82, 84.

Jak wynika ze statystyki opartej na rejestrze przestępstw awizowanych publicznie na łamach prasy podziemnej, na 142 publikowane orzeczenia 40 dotyczyło szczególnej gorliwości w działaniu na rzecz okupanta, zwłaszcza personelu policji granatowej, pracowników urzędów skarbowych i urzędów pracy, 36 – łapownictwa i wymuszania korzyści materialnych, 21 – zażyłych stosunków z okupantem, 21 – uchybień godności narodowej, 19 – kradzieży i przywłaszczenia mienia publicznego, 19 – współpracy z okupantem na polu naukowym, kulturalnym i artystycznym, 11 – prześladowania ludności polskiej, 10 – odstępstw od narodowości polskiej, 10 – donosicielstwa mniejszej wagi (o nielegalnym handlu, zamieszkiwaniu bez zameldowania itd.), 8 – uczęszczania do kasyna gry i 3 – defetyzmu⁹.

W przedstawionym tutaj rejestrze najpoważniejszych przewinień wobec narodu i państwa zwraca uwagę liczba osób napiętnowanych za współpracę z okupantem na polu naukowym, kulturalnym i artystycznym. O ile łapownictwo i wymuszanie korzyści materialnych, kradzieże i przywłaszczanie mienia publicznego czy też hazard były zjawiskami powszechnie spotykanymi w różnych okresach historii i na różnych terenach (wówczas gdy narody znajdowały się pod obcą okupacją), o tyle szczególnie niegodne było niepowstrzymywanie się niektórych Polaków od duchowego tworzenia w kolaboracji z najeżdżącą i na jego użytek.

Oto kilka przykładów szczególnie drastycznej obywatelskiej nielojalności. Rodzony brat polskiego odszczepieńca, ubiegający się o posadę tłumacza w urzędzie pocztowym, próbował zwiększyć swoje szanse zwracając uwagę na to, że brat jego jest... konfidentem niemieckim. W podaniu do władz niemieckich o zezwolenie na powrót z internowania w Rumunii, złożonym przez płk. WP Antoniego Lukasa (zamieszkałego przed wojną w Warszawie przy ul. Narbutta 58), ów „stęskniony” za stolicą oficer pisał o zrozumieniu przezeń nowego porządku w Europie i konieczności współpracy z Niemcami. Jeden ze znanych polskich adwokatów, broniąc swojej klientki w sprawie o zabójstwo rodzzonego brata, wnosił do sądów niemieckich o ponowne rozpatrzenie sprawy, uprzednio prawomocnie osądzonej przez sąd II Rzeczypospolitej. W innym przypadku o sprawiedliwość u władz niemieckich

⁹ Ibidem, s. 82, 87. Ogólna liczba przestępstw (198) jest większa od liczby skazanych (142), niektórym z nich przypisano bowiem po kilka czynów hańbiących.

zabiegał pracownik tramwajów warszawskich, odwołując się od orzeczenia polskiej komisji dyscyplinarnej.

Wiele uwagi poświęcały władze podziemne rozpowszechnionemu w Warszawie i poza nią hazardowi. Niemcy zorganizowali w dawnym Kasynie Garnizonowym (u zbiegu al. Szucha z ul. 6 Sierpnia) Kasyno Gry, zwane ówczasie Spielbank Warschau. Było ono filią krakowskiego Cassino Gesellschaft, założonego niebawem po zakończeniu działań wojennych w 1939 r. Szefem całości hazardowego przedsięwzięcia był Austriak Hans von Schillinger, posiadający udziały w kasynach gry na terenie Niemiec, Austrii, a także na Lazurowym Wybrzeżu. Dyrektorem placówki warszawskiej był baron von Nowak, kartotekę zaś gry prowadził w Warszawie baron von Teller, esesman, z którym liczyły się władze policyjne.

Uczestnikami gier w ruletę i bakarata byli hazardziści wielu narodowości, w tym niestety wielu Polaków. Wśród klientów kasyna przeważali różni spekulanci, aferzyści, konfidenci itd. Podziemie polskie różnymi drogami starało się utrudnić działalność Spielbank Warschau, niejednokrotnie wyłączając na wiele godzin światło, podkładając petardy, rozlewając cuchnące płyny itp. Nie można w pełni zgodzić się z twierdzeniem, że Kasyno Gry przy al. Szucha było „jednostronną furtką” niemieckiego kontrwywiadu do polskiego podziemia, wiadomo bowiem ponad wszelką wątpliwość, że bywało też odwrotnie. A ponadto z tego przybytku hazardu korzystały poza wywiadem niemieckim i polskim także i inne służby specjalne.

Prasa podziemna ogłaszała listy bywalców Kasyna Gry¹⁰, a wgląd do jego wnętrza podziemie miało dobry, jako że w charakterze służby porządkowej zatrudniani byli oddani działacze konspiracji, a i wśród grona animatorów owej spelunki kontrwywiad AK także posiadał swoje kontakty. Można tu wspomnieć, że w charakterze porządkowego w czerwcu 1942 r. zatrudniony został Józef Małgorzewski, znany spiker Polskiego Radia. W wypełnianiu zadania, które otrzymał do wykonania, a polegającego na sporządzaniu wykazu stałych bywalców kasyna i przygotowaniu kolejnego wybuchu petard, pomagali mu: portier (były sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu) oraz elektryk (technik Polskiego Radia w Warszawie)¹¹.

¹⁰ Pierwszą taką listę zamieszczono na łamach „Rzeczpospolitej Polskiej”, 16 IX 1942, nr 16.

¹¹ J. Małgorzewski, *Kasyno Gry w Alei Szucha*, „WTK” 1977, nr 3.

Władze podziemne zdawały sobie sprawę, że publiczne napiętnowanie czynów niegodnych na łamach pism podziemnych miało tę słabą stronę, że w miarę upływu czasu powszedniało. Starano się więc znaleźć taką formułę oficjalnego napiętnowania niewłaściwych zachowań obywatelskich, która by w sposób szczególny przemawiała do świadomości społecznej.

Poszukując owego skutecznego rozwiązania, wydrukowano we wrześniu 1941 r. na łamach „Biuletynu Informacyjnego” wzmiankę o tym, że czynniki podziemne przekazały do Sądu Specjalnego wnioski o pozbawienie czci – co równało się nałożeniu infamii – trzech znanych powszechnie obywateli stolicy. Ów anons dotyczył znanego publicysty Jana Emila Skińskiego (złożył swą powieść w niemieckiej firmie wydawniczej, a potem przyjął w niej stanowisko kierownika literackiego), pisarza Ferdynanda Goetla (wbrew wyraźnemu poleceniu władz podziemnych z różnych względów nakłaniał literatów polskich do rejestrowania się u władz okupacyjnych) i architekta Juliusza Nagórskiego (podjął samoistnie lub też z polecenia okupanta przebudowę pałacu Belwederskiego oraz pałacu Rady Ministrów na „domy niemieckie”, równocześnie zawiązując komitet mający na celu – jak oficjalnie twierdził – zabezpieczenie substancji Zamku Królewskiego w Warszawie, a będący w istocie nieudaną próbą zneutralizowania podjętych przezeń działań kolaboracyjnych związanych z finalizacją planów „domów niemieckich”)¹². Wzmianki prasowe o postawie trzech znanych powszechnie osób poruszyły społeczność polską i przez to osiągnęły swój cel. Sprawie tej oczywiście nie nadano dalszego biegu, bo przecież nie podlegała kompetencjom Sądów Specjalnych. Dopiero rozpoczęcie działalności Komisji Sądzących i publiczne ogłaszanie ich orzeczeń oznaczało znalezienie właściwego źródła publicznego piętnowania czynów niegodnych.

W okresie od 1 lutego 1943 r. aż do wybuchu powstania warszawskiego na łamach „Biuletynu Informacyjnego” oraz „Rzeczypospolitej Polskiej” ukazało się 37 werdyktów Komisji Sądzących (nazywanych początkowo Sądami Walki Cywilnej), a dotyczących 142 osób. Dają one reprezentatywny przegląd zaangażowania pewnych grup społecznych we współpracę z okupantem. Oto kilka charakterystycznych przykładów z pierwszych kilku miesięcy.

¹² „Biuletyn Informacyjny”, 18 IX 1941.

Dnia 2 grudnia 1942 r. na karę infamii skazani zostali byli artyści Teatru Polskiego w Warszawie: Bogusław Samborski, Józef Kondrat, Michał Pluciński i Hanna Chodakowska za czynny udział w realizacji niemieckiego filmu „Heimkehr” zawierającego treści antypolskie i akcenty „łżenia narodu i państwa polskiego”¹³.

Następnego dnia skazano na karę nagany kierownika zakładu zbierania odpadków Polskiego Komitetu Opieki w Warszawie za zmuszanie nauczycieli polskich i młodzieży szkolnej do pracy na rzecz okupanta przy zbieraniu surowców wtórnych, przy czym – co istotne dla kwestii – okazał on „zbyt wielką gorliwość i inicjatywę”¹⁴.

Dnia 17 lutego 1943 r. ukarano naganą za „poniżenie godności narodowej i naruszenie solidarności narodowej” przez stałe uprawianie hazardu w Kasynie Gry ośmiu mieszkańców Warszawy, m.in.: Stefana hr. Potockiego, Kazimierza hr. Platera i Gustawa hr. Stadnickiego. Ostrzeżono przy tym, że „setki innych osób uczęszczających do Kasyna Gry są znane dokładnie i będą również pociągnięte do odpowiedzialności”¹⁵.

Tegoż dnia nałożono karę infamii na byłego radcę NIK, a ówczesnie urzędnika Zakładu Oczyszczania Miasta, od 1940 r. wyłudzającego pieniądze od rodzin więźniów politycznych pod pozorem ułatwienia zwolnienia ich z aresztów i obozów¹⁶.

Dnia 31 marca 1943 r. za „nadmierną gorliwość służbową, służalczość wobec okupanta oraz naruszenie obowiązków solidarności narodowej” skazano na karę infamii naczelników XIII i XVI Urzędu Skarbowego oraz referenta wymiarowego Urzędu Skarbowego dla Niemców, na karę nagany zaś – trzech pracowników Inspektoratów Skarbowych w Warszawie¹⁷.

Dnia 22 kwietnia 1943 r. karę infamii otrzymali: mieszkaniec Podkowy Leśnej za złożenie ofiary na Wehrmacht i wystawienie na widok publiczny, a następnie całowanie portretu Adolfa Hitlera oraz burmistrz Sochaczewa za ostentacyjne posługiwanie się językiem niemieckim,

¹³ „Rzeczpospolita Polska”, 19 II 1943, nr 3.

¹⁴ „Biuletyn Informacyjny”, 25 II 1943, nr 8.

¹⁵ „Rzeczpospolita Polska”, 15 IV 1943, nr 7, „Biuletyn Informacyjny”, 20 IV 1943, nr 16.

¹⁶ „Biuletyn Informacyjny”, 13 V 1943, nr 19, „Rzeczpospolita Polska”, 25 V 1943, nr 9.

¹⁷ Ibidem.

posyłanie własnych dzieci do szkoły niemieckiej, a także czynienie krzywdy robotnikom polskim przy rozdziale kart aprowizacyjnych¹⁸.

Wymieńmy jeszcze przykładowo rodzaje przewinień, które karano naganą i infamią, ogłaszając następnie personalia skazanych na łamach podziemnej prasy: denuncjowanie polskich robotników wobec władz niemieckich i wymuszanie ich uległości groźbami zesłania do obozu, odbieranie żywności ludności polskiej, udział w łapankach i rewizjach ulicznych, donoszenie o nielegalnym uboju, brutalne i złośliwe traktowanie rolników przez kierowników targów bydłowych, chętnie się współpracą z władzami niemieckimi i gorliwe powoływanie na swoje niemieckie związki rodowe, bezprawne i niesłuszne podwyższanie wymiaru podatków, bezprawne i bezwzględne sporządzanie protokołów karno-skarbowych, podwyższanie z własnej inicjatywy wysokości zaległych podatków, łapówkarstwo, nieprawidłowości w ściąganiu kontyngentów rolnych, nieprawidłowości w wydawaniu przydziałów żywnościowych, szykanowanie robotników, niemoralne zdobywanie dochodów, obelżywe wyrażanie się o patriotyzmie, demonstrowanie przyjaźni wobec przedstawicieli aparatu okupacyjnego, utrzymywanie zażyłych stosunków z Niemcami, gorliwe zwalczanie wolnego handlu, pomoc w wywożeniu Polaków na roboty do Rzeszy, namawianie Polaków do zapisywania się na listę niemiecką, straszenie ludności polskiej represjami okupanta, współpraca z propagandą niemiecką (wymieńmy tu karę infamii dla – wspomnianego wyżej – dyrygenta Adama Dołżyckiego).

Zatrzymując się na moment przy niegodnym zachowaniu niektórych przedstawicieli świata artystycznego i pamiętając o wspomnianych wyżej karach, nałożonych m.in. na M. Malicką i A. Dymśkę, trzeba jeszcze wspomnieć o głośniejszej, publicznej karze chłosty, wymierzonej 13 maja 1944 r. w teatrze Maska dyrektorowi teatru Komedia Józefowi Grodnickiemu i o jednoczesnym ostrzyżeniu Witolda Zdzitowieckiego, kierownika artystycznego Maski. Postawiono im zarzut wyrządzenia „szkody polskiemu życiu zbiorowemu” oraz zachowania „ubliżającego godności obywatelskiej i artystycznej aktorów polskich”¹⁹.

¹⁸ „Biuletyn Informacyjny”, 17 VI 1943, nr 24, „Rzeczpospolita Polska”, 21 VI 1943, nr 10.

¹⁹ „Rzeczpospolita Polska”, 28 V 1944, nr 7.

Oprócz artystów, inteligencji, przedstawicieli administracji terenowej i policji infamią i naganami korygowano zachowania i postawy kolejarzy, robotników, urzędników, kontrolerów, konduktorów itd.

Rejestr wykroczeń przeciwko zasadom moralności obywatelskiej jest znacznie dłuższy. W najtrudniejszym okresie wojny i okupacji, w latach walki o przetrwanie, aktywizowały się bowiem społeczne szumowiny, jednostki słabe bądź silne, ale wybitnie zdemoralizowane. Staraliśmy się zaprezentować tutaj tylko niektóre charakterystyczne przykłady narodowej nielojalności. Niektóre z podanych przez nas przykładów, jak np. te związane z postawą przedstawicieli środowiska aktorskiego, mogą bulwersować zwłaszcza tych czytelników, którzy nie znają z autopsji złożoności polskiej egzystencji „pod biczem swastyki”. Uznaliśmy to jednak za konieczne i celowe, skoro założyliśmy na wstępie, że przekaz, który tworzymy, ma służyć edukacji społecznej.

Nasuwa się także refleksja, że wiele wykroczeń, które kwalifikowano ówczasie do rozpatrywania przed Komisjami Sądzącymi, w istocie rzeczy nadawało się do osądzenia przez podziemne sądy cywilne bądź wojskowe. W co najmniej kilkunastu wymienionych przez nas tutaj wypadkach zamiast kary infamii powinna była zapaść kara śmierci.

Można zgodzić się z poglądem, że procedura stosowana w Komisjach Sądzących była mniej perfekcyjna aniżeli w Sądach Specjalnych i że możliwość pomyłek była tutaj większa. Zauważmy jednakże, że i same delikty były tu mniejszej wagi niż w sądach podziemnych.

Ogólnie rzecz biorąc, należy powiedzieć, że Komisje Sądzące jako oryginalny twór polskiego państwa podziemnego zdały egzamin w warunkach okupacji, a wyznacznikiem wartości ich funkcjonowania stała się niemożliwa do ogarnięcia liczba istnień ludzkich uchronionych w wyniku piętnowania i eliminowania przez Komisje jednostek słabych, podążających zbyt daleko w kierunkach pożądanym i stymulowanych przez okupanta.

Zakończenie

Na opisywane w książce zdarzenia spoglądamy niemalże z perspektywy półwiecza, wystarczająco odległej, aby *sine ira et studio* móc je ogarnąć, ocenić i w efekcie przybliżyć zainteresowanym tym problemem czytelnikom.

Upływający czas zacierał kontury jednostkowych wydarzeń, ziemia gromadziła prochy ich uczestników, a sam problem przyoblekał otoczkę podświadomych mitów i celowych dezinformacji. Właściwej ocenie zjawiska nie pomagało nieuzasadnione pomijanie go bądź tylko wybióckowe dostrzeganie przez dotychczasową historiografię, zarówno krajową, jak i obczyźnianą okresu wojny i okupacji. Należy wyrazić nadzieję, że stan ten powoli będzie się zmieniał. Wskazują na to ostatnie publikacje z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych, o których pisaliśmy we wstępie.

Jednakże jeszcze i teraz cenne dla poznania dziejów ojczystych opracowania nieraz całkowicie pomijają funkcjonowanie sądownictwa podziemnego lat ostatniej wojny i okupacji. Uczyniono tak np. we wstępie do wydanej ostatnio książki Romana Koraba-Żebryka¹, wyliczając aktywa krajowego podziemia.

Jeśli zaś mówimy o stereotypach – zakorzenionych w społecznym odbiorze polskiego państwa podziemnego – to nie można nie wspomnieć, że w krzywym zwierciadle widziane były dotychczas zwłaszcza podziemne sądownictwo i, szerzej rzecz ujmując, problem kolaboracji i zdrady. Dostosowywano obraz zjawiska do założonej *a priori* tezy o pełnym narodowym solidaryzmie, minimalizując lub wręcz pomijając – rzeczywiście marginesowe, ale przecież istniejące – zjawisko kolaboracji z okupantem.

¹ R. Korab-Żebryk, *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1985, s. 14–15.

We wprowadzeniu do znanej książki Alwina Rammego E. Stańczykiewicz na poparcie tezy o ograniczonych rozmiarach kolaboracji na ziemiach polskich w latach okupacji przytoczył liczbę 17 000 osób, skazanych następnie przez sądy PRL za współpracę z Niemcami². Dodajmy, że wyliczenie to jest zaskakująco bliskie naszemu szacunkowi liczby osób kolaborujących z okupantem (jeśli będziemy pamiętać, że podana wyżej przez nas liczba 5000 dotyczy przestępstw najcięższych, zagrożonych karą śmierci).

Rzeczywiście, cały czas mówimy zaledwie o ułamku procentu obywateli polskich, żyjących w kraju „pod biczem swastyki”, o zaledwie kilku-kilkunastotysięcznym przestępczym marginesie trwającego w oporze społeczeństwa. W takim kontekście konkluzja E. Stańczykiewicza jest zgodna z rzeczywistością i z naszym odczuciem. Nie można jednakże – twierdzimy – pomijać w badaniu postawy społeczeństwa owych kilku tysięcy osób, skazanych na karę śmierci przez sądy podziemne, czy – patrząc szerzej – owych kilkunastu tysięcy osób współpracujących w różnej formie i w różnym zakresie z władzami okupacyjnymi. Pamiętać także trzeba, że liczna grupa kolaborantów, uniknąwszy – z różnych względów – w powojennej Polsce sądu i kary, wydestała się następnie za granicę i że część z nich, umiejętnie się konspirując, przetrwała do chwili obecnej wśród nas, nie ponosząc dotychczas jakiegokolwiek odpowiedzialności za swe czyny.

Jeszcze większe emocje i namiętności niż problem liczbowego wymiaru zjawiska kolaboracji budziły kwestie związane z wykonywaniem wyroków sądów podziemnych (akcje wyrokowe) oraz ewentualne pomyłki sądowe. Niestety, nie byliśmy w stanie zająć się w niniejszej książce szczegółowo problemem akcji wyrokowych (sądzimy zresztą, że temat zasługuje na obszerną, oddzielną publikację), niemniej kilka refleksji wydaje się tu niezbędnych.

Pamiętać zatem trzeba, że starano się przestrzegać zasady nieobecności zarówno kobiet, jak i niepełnoletniej młodzieży przy wykonywaniu wyroków. Oczywiście wymogi walki nie zawsze na to pozwalały, ale podkreślenia wymaga samo wprowadzenie owej zasady, dążenie do jej przestrzegania obserwowane u najwyższych przełożonych, wreszcie troska o to samo okazywana przez bezpośrednich dowódców.

² A. Ramme, *Służba bezpieczeństwa SS*, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 24.

Dobrze rozumiana dbałość przełożonych i dowódców o kształtowanie prawidłowych postaw moralnych była szczególnie istotna w przypadku – w ogromnej większości przecież bardzo młodych – żołnierzy oddziałów walki bieżącej, zwłaszcza oddziałów wykonujących odwetowe akcje likwidacyjne na funkcjonariuszach niemieckiego aparatu okupacyjnego i akcje wyrokowe na współobywatelach. Chodziło tu o stworzenie skutecznych barier w celu zapobieżenia wykształceniu się grupy „zawodowców”.

Sprawa postaw wydaje się nam zresztą najistotniejsza dla całości zagadnienia. Wiele uwagi poświęciła etycznym i wychowawczym problemom walki podziemnej Małgorzata Melchior, przygotowując swój artykuł na podstawie kilkudziesięciu wywiadów z żołnierzami AK, przeważnie z batalionów „Zośka” i „Parasol”³.

Podkreśla ona, że sprawa sposobów i zasad prowadzonej walki była – zwłaszcza w środowisku Szarych Szeregów – uważana zawsze za niesłychanie istotną. Przeważało przekonanie, że obowiązują zasady fair play wobec wroga. Jeden z rozmówców autorki stwierdził wprost: „to, że narzucono nam wojnę totalną, nie znaczy, że musimy podobną metodą walczyć”.

W interesującej rozprawie M. Melchior jest także mowa o trójstopniowym programie kierownictwa Szarych Szeregów („dzisiaj – jutro – pojutrze”) i o idei „wychowania przez walkę” jako podstawowej zasadzie wychowawczej tam realizowanej.

„Opisy momentów walki, które budziły wewnętrzne sprzeczności uczestników – pisze autorka – na które w ten lub inny sposób nie godzono się, które potępiano, mimo, że niektóre z nich miały miejsce, układają się w pewnego rodzaju kodeks walki zbrojnej [...]. Wątpliwości budziło wykonywanie wyroków na rodzimych zdrajcach i konfidentach. «W zamachu jest walka, w wykonywaniu wyroku natomiast jest zabijanie bezbronnych» – tę różnicę jako argument przeciw używaniu przez Kedyw oddziałów harcerek do akcji likwidacyjnych przytacza w swej powojennej relacji Stanisław Broniewski”.

Mówiąc o podziemnym sądownictwie, pamiętajmy, że poruszamy się w obszarze, wyznaczonym z jednej strony eksterminacją grożącą narodowi, a z drugiej – opartym na kanonach etycznych niepisany kodeks walki stosowanym przez podziemie. Kodeksem, który zabrania

³ M. Melchior, op.cit.

strzelania do bezbronnych, zabicia matki w obecności dziecka czy kobiety ciężarnej. Kodeksem preferującym rycerskość i zasadę fair play, mimo że przecież rozwiązaniem alternatywnym dla narodu – a zatem również i dla wykonawców wyroków sądów podziemnych – było unicestwienie.

Kolejnym tzw. tematem dyżurnym jest sprawa ewentualnych pomyłek sądowych, od których nie jest przecież wolne żadne sądownictwo, nawet funkcjonujące w normalnych warunkach pełnej stabilizacji państwowej. Charakterystyczne zresztą, że temat ten podnosili w minionych latach ci, którym udało się uniknąć kary, lub ci, na których wyroku nie zdołano wykonać. Zabiegom tym skutecznie przeciwstawiła się historiografia, szczególnie piórem Cezarego Chlebowskiego.

Powiedzieliśmy już, że w okresie powojennym na legalnej drodze sądowej nie zdezwuowano ani jednego wyroku sądów podziemnych. Powiedzieliśmy również, że podziemna Temida nie ustrzegła się błędów i pomyłek, choć stanowiły one drobny ułamek liczby prowadzonych spraw. Oczywiście, wyłączamy z naszych rozważań przypadki samosądów, czyli samowolnych likwidacji pozasądowych.

Przykładem pomyłki sądowej było skazanie w czerwcu 1943 r. na karę śmierci przez WSS Obszaru Warszawskiego AK zawiadowcy w Łowiczu, Stanisława Wojnarowicza, za utrzymywanie ścisłych i aktywnych kontaktów z żandarmerią niemiecką. Na skutek zbiegu okoliczności mylna informacja o wykonaniu tego wyroku (wraz z dodatkową błędną informacją, że chodziło o wyrok CSS) ukazała się w prasie konspiracyjnej, co umożliwiło Oddziałowi II KG AK natychmiastową interwencję i uniewinnienie skazanego, w rzeczywistości cennego współpracownika „dwójki” AK⁴.

Jeśli nawet obciążymy konto sądów podziemnych sprawą Stanisława Jastera (na ten temat ukazało się już kilkanaście obszernych publikacji prasowych) i kilkoma innymi wypadkami w skali kraju, to konkluzje dotyczące pięcioletniego okresu funkcjonowania podziemnej Temidy pozostaną w dalszym ciągu jednoznacznie pozytywne.

Niezmiernie trudna jest odpowiedź na pytanie zasadnicze – jaka była skuteczność działania podziemnego wymiaru sprawiedliwości i zakres realizacji nałożonych nań zadań? Niewątpliwie już sam fakt

⁴ Według W. Sieroszewskiego (*Przyczynek*, s. 73–75) był to jedyny tego typu wypadek w ciągu czteroletniej działalności WSS Obszaru Warszawskiego AK.

– sygnalizowanego przecież w prasie tajnej – istnienia sądów podziemnych stanowił instytucjonalną tamę dla aktywizowania się marginesu społecznego, a jednocześnie odpowiedź na wyraźne zapotrzebowanie społeczne.

Publikowane wyroki podziemnej Temidy przekonywały, że poddane okrutnym prawom okupanta społeczeństwo nie jest bezbronne wobec przypadków zdrady, denuncjacji, bandytyzmu, a jednocześnie pouczały osoby łamiące zasady zachowania się wobec okupanta, że nadal obowiązuje prawo i kodeks moralności obywatelskiej, polskie państwo podziemne zaś realizuje swoje funkcje również w zakresie sądownictwa powszechnego.

Aneks I

(opracował A.K. Kunert)

I/1. Kodeks sądów kapturowych ZWZ z maja 1940 r.

1. Sądy Kapturowe na terenie okupacji powołane są do sądenia i wyrokowania w wypadkach zbrodni, zdrady, szpiegostwa, denuncjacji oraz nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej.

2. Zbrodnie popełnione przez członków ZWZ, a także przez byłych członków ZWZ nawet po ich wystąpieniu z ZWZ, rozpatrują:

a) Sądy Kapturowe przy Komendach okupacji – dla obszaru i okręgu, na terenie którego znajduje się Komenda okupacji.

b) Sądy Kapturowe przy komendach obszaru – dla okręgu, na terenie którego znajduje się komenda obszaru.

c) Sądy Kapturowe przy komendach okręgów – dla terenu każdego okręgu. Zbrodnie wymienione w punkcie 1, popełnione przez osoby nie należące do ZWZ, tj. przez obywateli polskich, okupantów oraz przez innych cudzoziemców, rozpatrują Sądy Kapturowe przy Delegaturze Rządu.

W okręgach, w których Delegatury Rządu nie istnieją, zbrodnie wymienione w punkcie 1, popełnione przez osoby nie należące do ZWZ, sądzą odpowiednie Sądy Kapturowe ZWZ.

3. Sądy Kapturowe rozpatrują zbrodnie dokonane lub ujawnione na właściwych im terenach oraz dokonane za granicą, jeśli sprawcy znajdują się lub znajdują na tychże terenach.

4. Każdy Sąd Kapturowy składa się z prokuratora, sędziego śledczego i Sądu Wyrokującego. W skład Sądu Wyrokującego wchodzi przewodniczący i dwóch sędziów.

5. Przewodniczącym Sądu Kapturowego przy Komendzie okupacji jest Komendant okupacji. Może on zlecić tę funkcję najbliższemu komendantowi obszaru. Przewodniczącym Sądu Kapturowego przy

komendzie obszaru jest komendant obszaru. Może on zlecić tę funkcję najbliższemu komendantowi okręgu.

6. Przewodniczący każdego Sądu Kapturowego ZWZ mianuje 2-~~ch~~ stałych sędziów Sądu Wyrokującego: jednego niefachowca, drugiego spośród sędziów Polskiego Sądu Wojskowego lub w braku tychże – spośród sędziów polskich sądów karnych, ewentualnie spośród adwokatów lub innych osób z wykształceniem prawniczym. Ponadto – stałego prokuratora, możliwie spośród sędziów polskiego sądu wojskowego, oraz sędziego śledczego i obrońcę możliwie z wykształceniem prawniczym. Wszyscy wyżej wymienieni członkowie Sądu Kapturowego muszą być członkami ZWZ.

7. Dochodzenie wszczyna sędzia śledczy na polecenie odnośnego Komendanta ZWZ, względnie Delegata Rządu albo prokuratora wskutek:

- doniesienia urzędowego lub prywatnego o dokonaniu zbrodni podlegającej rozpatrzeniu przez Sądy Kapturowe,
- faktów powszechnie znanych,
- zdarzenia wynikłego ze zbrodni itp.

Dochodzenie przeciwko osobie oznaczonej powinno trwać jak najkrócej, najdłużej jednak 7 dni. Dochodzenie winno odbywać się ściśle i bezwzględnie tajnie i w zaoczności. Wyniki dochodzenia i zebrane dowody składa sędzia śledczy prokuratorowi, który niezwłocznie albo zwraca akta dochodzenia sędziemu śledczemu, celem uzupełnienia w pewnym określonym kierunku, albo też sporządza krótki akt oskarżenia i przekazuje go wraz z aktami dochodzenia przewodniczącemu Sądowi Kapturowego. Prokurator może także wskazać świadków, których należałoby wezwać na rozprawę.

8. Przewodniczący Sądu Kapturowego niezwłocznie po otrzymaniu akt dochodzenia i oskarżenia prokuratora wyznacza termin i miejsce rozprawy. Wezwanie na rozprawę świadków i przeprowadzenie dowodów, wskazanych przez prokuratora lub też powołanych przez przewodniczącego, zależy wyłącznie, od uznania przewodniczącego. W wyjątkowych wypadkach i tylko w razie istotnej potrzeby przewodniczący może zażądać pisemnej opinii biegłego, którym będzie członek ZWZ, zaprzysiężony i wyznaczony przez przewodniczącego. Biegłemu będzie przedstawiony na piśmie krótki opis okoliczności faktycznych, podlegających opinii biegłego, ewentualnie okazany przedmiot podlegający rozpoznaniu, wraz z pytaniami, bez wymieniania jednakże osoby oskarżonego. Pisemna opinia biegłego będzie udzielona do 48-u godzin

i załączona do akt sprawy przed rozprawą. W razie potrzeby przewodniczący wyznaczy również tłumacza spośród członków ZWZ.

9. Rozprawa winna być tajna, odbywać się możliwie przed południem i trwać wraz z wydaniem wyroku nie dłużej niż 3 godziny.

W rozprawie bierze udział Sąd Wyrokujący, prokurator oraz obrońca, względnie oskarżony.

Oskarżony doprowadzony będzie tylko w dogodnych okolicznościach na zarządzenie przewodniczącego, według jego uznania, i to wyłącznie wtedy, kiedy osobę oskarżonego można bezwzględnie zabezpieczyć dla wymiaru kary, kiedy jest prawdopodobieństwo, że da się wydobyć od oskarżonego pewne ważne wiadomości i wyłącznie wtedy, jeżeli nie zagraża to bezpieczeństwu Sądu albo organizacji. W miejsce oskarżonego wezwany będzie na rozprawę obrońca.

10. Przewodniczący otwiera, prowadzi i zamyka rozprawę. On zadaje pytania świadkom, po ich zaprzysiężeniu i udziela głosu stronom. Po otwarciu rozprawy przez przewodniczącego, sędzia fachowiec jako referent sprawy odczytuje akta sprawy i składa sprawozdanie. Po przesłuchaniu zaprzysiężonych świadków, odczytaniu i okazaniu materiału dowodowego, przewodniczący udziela głosu prokuratorowi, a następnie obrońcy, względnie oskarżonemu, któremu przysługuje zawsze głos ostatni. Jeden z sędziów sporządza krótki protokół rozprawy.

11. Po zamknięciu rozprawy Sąd Wyrokujący odbywa naradę tajną. W toku narady przewodniczący przytacza krótkie zestawienie materiału dowodowego, po czym następuje głosowanie. Narada i głosowanie odbywa się jedynie co do winy. Cała narada jest ustna, protokołu narady nie sporządza się. Wyrok zapada większością. Ostatni głosuje przewodniczący. Wyrok musi być skazujący albo uniewinniający. Podstawę wyroku stanowi całokształt okoliczności, ujawnionych w toku przewodu sądowego. Wyrok skazujący winien być wydany z wielką ostrożnością i tylko na podstawie niewątpliwych faktów i dowodów. Wyrok winien zawierać krótkie uzasadnienie, które nie może przytaczać żadnych nazwisk.

Po odbytej naradzie i sporządzeniu wyroku przewodniczący odczytuje wyrok wraz z uzasadnieniem wobec prokuratora i obrońcy, względnie oskarżonego.

12. Wyrok skazujący wraz z aktami sprawy zostaje wysłany przez przewodniczącego niezwłocznie do zatwierdzenia.

Wyroki Sądów Kapturowych ZWZ zatwierdzają odnośni Delegaci Rządu.

Zatwierdzony wyrok Sądu Kapturowego jest ostateczny i prawomocny, nie przysługuje też od tego wyroku żaden środek prawny.

13. Po zatwierdzeniu wyroku akta sprawy wraz z wyrokiem otrzymuje przewodniczący, który ustnie nakazuje wykonanie wyroku. Sposób wykonania wyroku i ewentualnie zatarcie śladów należy do wykonawców. Nazwiska wykonawców nie mogą być ujawnione w żadnym wypadku. Po zameldowaniu o dokonaniu wykonania wyroku w umówiony sposób, przewodniczący umieszcza na oryginale wyroku następującą wzmiankę: „Wyrok został wykonany dnia”. Pod wzmianką przewodniczący umieszcza znak krzyża.

14. Wyrok uniewinniający, zależnie od uznania przewodniczącego, może być odczytany uniewinnionemu przez przewodniczącego wraz z udzieleniem uniewinnionemu odpowiedniego ostrzeżenia. Na zarządzenie przewodniczącego albo na wniosek przewodniczącego, skierowany do odnośnego komendanta organizacji poza obrębem Sądu Kapturowego, który wydał wyrok, treść wyroku skazującego oraz jego wykonanie mogą być ogłoszone bądź publicznie, bądź w łonie jednej lub kilku organizacji, w sposób wskazany przez zarządzającego ogłoszenie wyroku. Jeżeli w wypadku wyroku uniewinniającego, z uwagi na to, że czyn oskarżonego nie stanowi zbrodni podlegającej rozpatrzeniu Sądu Kapturowego, Sąd Wyrokujący dojdzie do przekonania, iż czyn oskarżonego stanowi przestępstwo przez inne sądy organizacyjne ścigane, przewodniczący prześle opis stanu faktycznego wraz z dowodami lub ich wskazaniem Sądowi Organizacyjnemu do dalszego rozpatrzenia.

15. Akta każdej sprawy będą przechowywane w miejscu i w sposób zależnie od uznania odnośnego Przewodniczącego Sądu.

16. Cały niniejszy kodeks Sądu Kapturowego stanowi najgłębszą tajemnicę, może być ujawniony jedynie tylko Komendantom ZWZ lub Delegatom Rządu, którzy zaznajomią z treścią kodeksu wyłącznie osoby wchodzące w skład Sądów Kapturowych (art. 4 kodeksu).

17. Na terenach państw obcych miejsce Sądów Kapturowych na terenie okupacji zajmują Sądy Kapturowe przy Komendancie Głównym i komendantach baz.

Przewodniczącym Sądu Kapturowego przy Komendancie Głównym jest I lub II zastępca. Przewodniczącym Sądu Kapturowego przy

komendancie bazy jest zastępca komendanta bazy. W postępowaniu przed Sądem Kapturowym przy Komendancie Głównym i przy komendancie bazy biegły oraz świadkowie winni w zasadzie być obecni na rozprawie, oskarżony zaś jedynie wtedy, gdy nie zachodzi obawa jego ucieczki i gdy osoba jego może być bezwzględnie zabezpieczona dla wymiaru kary.

Wyrok Sądu Kapturowego przy Komendancie Głównym musi być natychmiast po jego wydaniu zatwierdzony przez Komendanta Głównego; wyrok sądu przy bazie musi być niezwłocznie zatwierdzony przez kierownika placówki dla politycznej łączności z Krajem.

Akta spraw Sądów Kapturowych będą przechowywane przez Komendę Główną względnie przez Komendy okupacji.

Dla spraw Sądów Kapturowych Komenda Główna założy repertorium ze skorowidzem nazwisk: repertorium będzie prowadzone na podstawie akt nadsyłanych przez bazy oraz na podstawie zwięzłych meldunków nadsyłanych z Kraju.

Armia Krajowa, t. I, s. 229–233.

I/2. Przepisy materialne z maja 1940 r.

Zbrodni zdrady dopuszcza się obywatel Państwa Polskiego, który ujawnia innej osobie tajemnicę organizacji ZWZ lub tajemnicę Państwa Polskiego, dotyczącą obrony państwa lub jego Sił Zbrojnych.

Zbrodni szpiegostwa dopuszcza się ten, kto udziela rządowi obcego państwa informacji, wiadomości, dokumentów lub innych przedmiotów dotyczących istnienia lub działalności organizacji ZWZ, Polskich Sił Zbrojnych, organizacji i spraw polskich stowarzyszeń, zrzeszeń, instytucji i władz, które mogą być użyteczne obcemu państwu przeciwko ZWZ, państwu lub narodowi polskiemu.

Zbrodni prowokacji dopuszcza się ten, kto w porozumieniu z władzą obcego państwa lub z własnej inicjatywy, bez rozkazu organizacji polskiej namawia, nakłania lub podżega do czynów lub działalności przeciwko obcemu państwu, celem ich ujawnienia.

Zbrodni denuncjacji dopuszcza się obywatel polski, który przed rządem obcego państwa oskarża lub skierowuje ściganie o czyn przeciwko obcemu państwu.

Kto w sposób niehumaniczny, sprzeczny z naturalnym poczuciem sprawiedliwości prześladowa lub krzywdzi ludność polską czynem lub zarządzeniem, dopuszcza się zbrodni niehumanicznego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej.

Kto dopuszcza się zbrodni zdrady, szpiegostwa, prowokacji, denuncjacji albo niehumanicznego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej podlega karze śmierci.

Ibidem, s. 233–234. Przedrukowano w: A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo specjalne*, s. 121.

I/3. Wojskowe sądy specjalne

A. Statut Wojskowych Sądów Specjalnych ZWZ–AK z listopada 1941 r.

Art. 1. Do ścigania przestępstw, przewidzianych w obowiązujących przepisach karnych, popełnianych lub usiłowanych przez osoby wojskowe po dn. 4.12.39 r., powołuje się Wojskowe Sądy Specjalne przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju i przy Komendantach Okręgów.

Właściwości powyższych sądów podlegają ponadto wszystkie sprawy o przestępstwa godzące (bezpośrednio) w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju.

Art. 2. Wojskowy Sąd Specjalny przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju rozpoznaje sprawy wyraźnie temu sądowi zlecane.

Art. 3. Postępowanie w sprawach, podlegających orzecznictwu Wojskowych Sądów Specjalnych, wszczyna na polecenie właściwego komendanta prokurator, który spieszenie przeprowadza dochodzenie, mające na celu zebranie i utrwalenie dowodów. Po przeprowadzeniu dochodzenia prokurator stosownie do wyników:

a) odmawia ścigania, jeżeli uzna, że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania karnego,

b) składa przewodniczącemu sądu akt oskarżenia, bądź

c) wniosek o zawieszenie postępowania, jeżeli dojdzie do przekonania, że za czyn zarzucany oskarżonemu należałoby wymierzyć karę, nie surowszą od kary pozbawienia wolności. Akt oskarżenia oraz wniosek o zawieszenie postępowania zawierają dane niezbędne do ustalenia tożsamości oskarżonego, dokładne określenie zarzucanego mu czynu, oraz zwięzłe uzasadnienie.

Art. 4. Po otrzymaniu aktu oskarżenia, bądź wniosku o zawieszenie postępowania wraz z aktami dochodzenia, przewodniczący wyznacza bezzwłocznie termin i miejsce rozprawy oraz zawiadamia o tym sędziów. Sądy rozpoznają sprawy w składzie trzech sędziów, z których jeden przewodniczy. Przewodniczącego sądu (którym musi być sędzia w znaczeniu ustawy o ustroju sądownictwa) wyznacza właściwy komendant. Prokurator nie bierze udziału w rozprawie.

Art. 5. Na rozprawę, która odbywa się niejawnie, należy z uwagi na wymagania konspiracji unikać wzywania oskarżonego i świadków.

Poza tym tryb postępowania, którego celem jest dążenie do wykrycia prawdy materialnej, zależy od uznania sądu.

Jeżeli sąd stwierdzi istotną potrzebę uzupełnienia materiału dowodowego, wówczas zaleci tę czynność jednemu z sędziów, bądź prześle w tym celu akta prokuratorowi.

Art. 6. Wyrok zapada po wspólnej naradzie sędziów, bezwzględną większością głosów (wyrok orzekający karę śmierci – jednogłośnie).

Jeżeli sąd uzna oskarżonego winnym szczególnie niebezpiecznego przestępstwa (które ustawą uznane jest za zbrodnię), wówczas może wymierzyć karę śmierci, choćby w obowiązujących przepisach przestępstwo nie było zagrożone tą karą. (W tym wypadku wyrok wymaga aprobaty Głównego Delegata Rządu).

Jeżeli sąd uzna oskarżonego winnym przestępstwa, za które zdaniem sądu należałoby wymierzyć jako najsurowszą karę pozbawienia wolności, wówczas postanowieniem zawiesi postępowanie.

W sentencji wyroku skazującego, sąd ustala czyn przypisany oskarżonemu i wskazuje karę, na jaką oskarżonego skazano.

Wyrok sporządza się na piśmie; podpisuje go przewodniczący i sędziowie. Wyroki nie ulegają zaskarżeniu.

(Uzasadnienie wyroku pozostaje w aktach do wyłącznej wiadomości członków sądu, oraz Głównego Delegata Rządu, jeżeli tego zażąda).

Art. 7. Przepisy o wyrokach stosuje się odpowiednio do postanowień, zwłaszcza co do obowiązku ustalania czynu przypisanego oskarżonemu.

Odpis postanowienia o zawieszenie postępowania należy o ile możliwości doręczyć oskarżonemu.

Art. 8 Przewodniczący przesyła wyrok skazujący, bądź uniewinniający wraz z aktami sprawy właściwemu komendantowi do zatwierdzenia i w przypadku wyroku skazującego do wykonania.

W razie niezatwierdzenia wyroku właściwy komendant wyznacza nowy zespół sędzący, którego wyrok nie wymaga zatwierdzenia.

Art. 9. Postępowanie w sprawie, zakończonej prawomocnym wyrokiem, może być wznowione:

a) na niekorzyść oskarżonego, gdy wyjdzie na jaw, że orzeczenie wydano pod wpływem fałszywego zeznania świadka, biegłego lub tłumacza, sfałszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego, albo przekupstwa, bądź gdy po skazaniu ujawnią się nie znane przedtem sądowi nowe fakty i dowody, przemawiające za winą oskarżonego,

b) na korzyść oskarżonego, gdy ujawnią się nie znane przedtem sądowi fakty i dowody stwierdzające, że skazany jest niewinny, lub że skazano go za przestępstwo cięższe, niż to, które popełnił.

Art. 10. Wniosek o wznowieniu postępowania na korzyść oskarżonego może złożyć prokurator lub członkowie najbliższej rodziny oskarżonego, na niekorzyść wyłącznie prokurator.

Art. 11. O wznowieniu postępowania orzeka w innym składzie sąd, [niż ten, który] wydał dotyczący wyrok.

W razie uwzględnienia wniosku o wznowieniu postępowania sąd uchyla wyrok i rozpoznaje sprawę.

Art. 12. Postępowanie zawieszono może być podjęte każdego czasu w razie ujawnienia nowych faktów lub dowodów, przemawiających zarówno za winą, jak i za niewinnością oskarżonego.

Art. 13. Przechowanie akt ukończonych spraw należy do obowiązków prokuratora, który w stosownym czasie prześle właściwym władzom akta spraw zawieszonych celem wszczęcia przepisanego prawem postępowania.

Armia Krajowa, t. II, s. 151–153. Przedrukowano w: A.K. Kunert, *Wojskowe sądownictwo specjalne*, s. 122–124. W nawiasach okrągłych podano uzupełnienia, naniesione na tekście nadesłanym z kraju, dokonane w Sztabie Naczelnego Wodza (zmieniono wówczas także w art. 1.: „przy Komendancie Sił Zbrojnych w Kraju” na „przy Dowódcy Armii Krajowej” i „bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju” na „bezpieczeństwa Armii Krajowej”).

B. Przykładowy protokół jednej z rozpraw prowadzonych przed Wojskowymi Sądami Specjalnymi AK.

Protokół rozprawy odbytej dnia 4 marca 1942 r. przed Wojskowym Sądem Specjalnym przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju w Warszawie w sprawie rtm. Deżakowskiego Przemysława.

Przewodniczący: Karola¹

Sędziowie: Kos² i Helena³

Oskarżony: rtm. Deżakowski Przemysław, syn Władysława i Stefanii, ur. 11 listopada 1898 r., zam. w Warszawie przy Pl. Dąbrowskiego 4 m. 3 – nieobecny.

Rozprawa odbywa się niejawnie.

Przewodniczący odczytuje zapis do Wojskowego Sądu Specjalnego ZWZ przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju, dotyczący przekazania sprawy oskarżonego Wojskowemu Sądowi Specjalnemu, akt oskarżenia, doniesienie (zał. 1, 2, 3, 4) oraz akta dochodzeń, a w szczególności zeznania Herminii (zał. 5), zeznania Władysława (zał. 6), inżyniera (zał. 7), zeznania Herminii na podstawie rozmowy z Marią (zał. 8), zeznania Filipa (zał. 9), zeznania Garbusa (zał. 10) i Grzegorza (zał. 11)⁴. Po dyskusji jednomyślnie uznano dochodzenia za wystarczające do wydania wyroku, po czym przystąpiono do głosowania nad winą oskarżonego i uznano go jednomyślnie winnym zarzuconych mu czynów przestępnych.

Wobec wyniku głosowania Wojskowy Sąd Specjalny wydał następujący wyrok:

Wojskowy Sąd Specjalny przy Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju po rozpatrzeniu w dniu 4 marca 1942 r. w Warszawie sprawy rtm. Deżakowskiego Przemysława orzekł:

uznaje się winnym oskarżonego rotmistrza Deżakowskiego Przemysława, syna Władysława i Stefanii, ur. 11 listopada 1898 r., zam. w Warszawie przy Pl. Dąbrowskiego 4 m. 3, o to że pracując na rzecz niemieckiej służby bezpieczeństwa ujawnił w dniu 10 lipca 1941 r. w Warszawie osobę płka Albrechta Janusza (pseudonim Wojciech),

¹ „Karola” – płk Konrad Zieliński.

² „Helena” – płk dypl. Adam Świtalski.

³ „Kos” – ppor. rez. Waław Osiniński.

⁴ Zał. 1, 2, 5–8 zamieszczono również w cytowanym wydawnictwie. „Herminia” – Halina Grudzińska-Zakrzewska, „Władysław” – Waław Szujski, inżynier – inż. Józef Matusewicz, „Maria” – Maria Albrecht, „Grzegorz” – płk dypl. Tadeusz Pełczyński.

członka ZWZ i spowodował jego aresztowanie – czym dopuścić się zbrodni, godzącej w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju i za to zasądza się go w myśl art. 6 statutu Wojskowych Sądów Specjalnych na karę śmierci.

Przewodniczący: Karola

Sędziowie:

Helena Kos

dnia 4 marca 1942 r.

Wyrok zatwierdzam

6/III.42 Tur⁵

Dramat płk. Janusza Albrechta. Dokumenty dramatycznych wydarzeń (oprac. A.K. Kunert), „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 232–233.

I/4. Niektóre publikacje „Biuletynu Informacyjnego” i „Rzeczpospolitej Polskiej” na temat podziemnego wymiaru sprawiedliwości

„Biuletyn Informacyjny”, 3 IV 1941 (fragment o sądach specjalnych został przedrukowany na łamach „Rzeczpospolitej Polskiej”, 25 IV 1941, nr 3):

Donosicielstwo

Pragniemy napisać o jednym z rzadszych, ale zarazem jednym z najcięższych zjawisk polskiego życia pod okupacją. Pragniemy przedstawić kał naszego życia narodowego: donosicielstwo. [...]

Donosicielstwo-denuncjacja jest jedną z największych podłości, jaką człowiek może popełnić. Podłość ta swoją ohydą rani najboleśniej dumę narodową i domaga się zadośćuczynienia. Domaga się usunięcia ze społeczeństwa typów nie nadających się do polskiej wspólnoty narodowej.

Podajemy do wiadomości publicznej, że czynne są w kraju Sądy Specjalne, których zadaniem jest rozpatrywanie i wyrokowanie w sprawach zdrady i denuncjacji. Jeśli kto ma poważny materiał dowodowy, dotyczący zdrajcy lub donosiciela – powinien ten materiał starannie sprawdzić, ściśle sformułować i znaleźć drogę do przekazania właściwym czynnikom niepodległościowym. Jeśli ktoś, kto zna zdrajcę lub

⁵ „Tur” – gen. Stefan Rowecki.

donosiciela, nie ma możliwości przekazania jego sprawy Sądowi Specjalnemu już teraz – powinien posiadane dowody starannie przechować. Straszna kara nie może minąć żadnego zdrajcy i donosiciela – obojętne, czy nastąpi ona za miesiąc, czy za parę lat.

Podajemy do wiadomości publicznej, że świadome donosicielstwo z chęci zysku lub zemsty jest karane śmiercią.

„Rzeczpospolita Polska”, 10 V 1941, nr 4, „Biuletyn Informacyjny”, 23 V 1941:

Zarządzenie Delegata Rządu RP na Kraj pt.

Wobec przestępstw względem Narodu i Państwa Polskiego

Obserwacje, przeprowadzane przez organizacje i osoby upoważnione do tego przez czynniki miarodajne w kraju stwierdzają, iż – obok pełnej godności i patriotyzmu postawy olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego w stosunku do okupantów – zdarzają się wypadki popełniania przez Polaków czynów niedopuszczalnych z punktu widzenia dobra Narodu i Państwa Polskiego. Znajdują się ludzie, postępujący niezgodnie z poczuciem i zasadami honoru narodowego, idący na haniebną z wrogiem kompromisy, wysługujący się okupantom, działający na korzyść wroga i dopuszczający się niekiedy czynów, stanowiących wprost zbrodnię stanu w pojęciu polskiego kodeksu karnego.

Czynniki miarodajne w kraju stwierdzają, iż takie zbrodnie i występki są rejestrowane i we właściwym czasie spowodują odpowiednie konsekwencje prawne: winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności celem wymiaru należytej kary, a patriotyczny ogół wierny swej Ojczyźnie, swemu Narodowi, swemu Państwu otrzyma tym samym niezbędną satysfakcję moralną. Na równi z Polakami pociągnięci będą do odpowiedzialności obywatele Państwa Polskiego narodowości niepolskiej, którzy sprzeniewierzają się obowiązkowi wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej.

„Biuletyn Informacyjny”, 19 VI 1941 (w nieco zmienionej wersji tekst tego ogłoszenia przedrukowała „Rzeczpospolita Polska”, 25 VI 1941, nr 6):

Ogłoszenie urzędowe

Stwierdzono w ostatnich czasach wypadki przesyłania poszczególnym osobom aktów oskarżenia przez rzekome sądy konspiracyjne. Oskarżenia te, dotyczące nie tylko spraw politycznych, ale i nadużyć pieniężnych – otrzymało m.in. kilka osób, których postępowanie

nieposzlakowane nie może budzić żadnych wątpliwości. Czynniki miarodajne w kraju wyjaśniają, że sądownictwo organizacji niepodległościowych ograniczać się winno wyłącznie do ich członków, natomiast sprawy osób nie należących do organizacji niepodległościowych mogą być rozpatrywane tylko przez specjalne organy, ustanowione przez czynniki miarodajne w kraju. Ponieważ niektóre z tych oskarżeń noszą cechy akcji samowolnej jednostek lub grup niezorganizowanych – czynniki miarodajne w kraju zwracają się do obywateli, by takiej akcji zaniechali, gdyż wprowadza ona zamęt. Natomiast o wszystkich ważniejszych wypadkach wykroczeń przeciw Państwu Polskiemu i godności narodowej, po ich dokładnym sprawdzeniu, zawiadamiać należy właściwe organy, ustanowione przez czynniki miarodajne w kraju. Te same organy zawiadamiać należy o sprawdzonych ważniejszych wypadkach nadużyć i przestępstw władz niemieckich i niemieckich osób prywatnych.

„Biuletyn Informacyjny”, 13 VIII 1942, nr 32, „Rzeczpospolita Polska”, 24 VIII 1942, nr 14–15:

Komunikat Kierownictwa Walki Cywilnej pt.

Werbownicy

Wobec tego, że akcja werbowania i łapania ludzi na roboty do Rzeszy nie daje dostatecznych rezultatów, «Arbeitsamty» zaangażowały specjalnych agentów tzw. werbowników, których zadaniem jest wyszukiwanie w terenie – głównie po wsiach – robotników celem nakłaniania ich do wyjazdu na roboty do Rzeszy. [...]

Nie ulega wątpliwości, że praca w charakterze werbownika jest pracą łajdacką i polega na podstępny narażeniu ludzi na głód, nędzę i poniewierkę. Poza tym działalność ta jest wyraźną współpracą z wrogiem.

Z powyższych więc względów nie wolno żadnemu Polakowi przyjmować funkcji werbownika. Kto się do tego zakazu nie zastosuje, zostanie we właściwym czasie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Apelujemy do społeczeństwa, by w stosunku do werbowników-Polaków zastosowało represje.

„Rzeczpospolita Polska”, 14 X 1942, nr 18, „Biuletyn Informacyjny”, 15 X 1942, nr 40:

Oświadczenie Delegata (Pełnomocnika) na Kraj Rządu RP

Najeźdźca, który postawił sobie za cel zniszczenie Narodu Polskiego, ani na chwilę nie ustaje w swych wysiłkach. Od szeregu tygodni

jesteśmy świadkami wzmożonego na całym obszarze Polski „łapania” i wywożenia naszych rodaków. [...] Wrogowi nie dość jednak samego niszczenia Narodu Polskiego. Powziął on zbrodniczą myśl wykonania tego rękami jego własnych synów. Udało się to z Żydami – próbuje z Polakami. Do ostatnich łapań zaprzął więc Polaków-funkcjonariuszów [sic] Urzędów Pracy i członków policji granatowej. Chce w ten sposób już nie tylko wyniszczyć, ale i zohydzić Naród Polski. Honor tego Narodu, jego bezcenny skarb, przed światem całym splamić.

Znaleźli się Polacy z nazwiska i pochodzenia, którzy się podjęli hańbiącej roli chwytania własnych rodaków. Uchodzi im to dotychczas bezkarnie. Wprawdzie sięga ich pogarda, potępienie i nienawiść Narodu, ale ohyda trwa.

Jako Reprezentant Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oświadczam, co następuje:

To, co czynią ci urzędnicy-Polacy, jest w zrozumieniu obowiązujących przepisów polskich zdradą. Grożą za nią kary najcięższe, aż do kary śmierci włącznie. Ci, których ręka sprawiedliwości nie dosięgnie już teraz, będą postawieni przed trybunał, gdy wymieciemy wroga z kraju. [...] Winnych każę ścigać już obecnie.

„Biuletyn Informacyjny”, 4 II 1943, nr 5:

Branka na roboty

[...]

Z tym większą stanowczością napiętnować należy niegodne postępowanie niektórych pracowników Arbeitsamtów i policji granatowej, biorących udział w łapaniach. Stwierdzamy, że Polska Podziemna przystąpiła już do wydawania i wykonywania wyroków śmierci na najbardziej gorliwych w służbie okupacyjnej łapaczy i naganiaczy.

„Rzeczpospolita Polska”, 11 III 1943, nr 4–5, „Biuletyn Informacyjny”, 18 III 1943, nr 11, przedruk w: *Ten jest z ojczyzny mojej*, op.cit., s. 923–924:

Ostrzeżenie Kierownictwa Walki Cywilnej

Spółeczeństwo polskie, mimo iż samo jest ofiarą okropnego terroru, ze zgrozą i głębokim współczuciem patrzy na mordowanie przez Niemców resztek ludności żydowskiej w Polsce. Założyło ono przeciwko tej zbrodni protest, który doszedł do wiadomości całego wolnego świata, zaś Żydom, którzy zbiegli z ghetta lub obozów kaźni

udzieliło tak wydatnej pomocy, że okupant opublikował zarządzenie, grożące śmiercią tym Polakom, którzy pomagają ukrywającym się Żydom. Niemniej znalazły się jednostki wyzute ze czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie nowe źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków ukrywających Żydów i Żydów samych.

KWC ostrzega, że tego rodzaju wypadki szantażu są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa w miarę możliwości już obecnie, a w każdym razie w przyszłości.

„Biuletyn Informacyjny”, 29 IV 1943, nr 17:

Wymiar sprawiedliwości

Jednym z zasadniczych elementów wszelkiego życia społecznego, a więc i życia podziemnego jest wymiar sprawiedliwości. Niezależnie od walki z okupantem walczyć musimy w interesie moralnego zdrowia publicznego z tymi elementami wewnątrz społeczeństwa, które działają na szkodę zbiorowości lub przeciwstawiają się dążeniom Narodu Polskiego. Potrzeba ta doprowadziła do wyłonienia rozbudowanego dziś aparatu wymiaru sprawiedliwości, który karze jaskrawe wykroczenia zbrodniczych lub wykolejonych jednostek i skrzętnie rejestruje te przestępstwa, których ukaranie można bez szkody dla ogółu odłożyć na okres powojenny. Należy sobie jednak jasno uświadomić, że do wyrokowania powołane są specjalne organa, a więc w warunkach normalnego życia sądy, a obecnie te instytucje sądzące, które działają z ramienia Państwa Polskiego. Tylko bowiem Państwo Polskie posiada suwerenne prawo sądenia na swym terytorium. Wszystko inne jest nadużyciem – zarówno jeśli chodzi o działalność okupanta, jak i o samozwańczą działalność jednostek czy grup. Działalność ta, siejąc zamęt i podważając poczucie sprawiedliwości, jest wręcz zbrodnicza i niedopuszczalna. [...]

„Rzeczpospolita Polska”, 6 V 1943, nr 8, przedruk w: *Ten jest z ojczyzny mojej*, op.cit., s. 929–930:

Żerowanie na najcięższych tragediach

[...]

I jedna i druga kategoria hien wojennych – i ci, co oszukańczo wyłudzą pieniądze od rodzin więźniów politycznych i ci, co szantażują nieszczęsnych Żydów – już dziś otoczeni być winni ze strony społec-

czeństwa atmosferą potępienia i pogardy. Winni być oni wciągani na listy i oddawani sądom specjalnym celem wymierzenia surowej kary.

„Biuletyn Informacyjny”, 20 V 1943, nr 20, „Rzeczpospolita Polska”, 21 VI 1943, nr 10:

Obwieszczenie Kierownictwa Walki Cywilnej

Kierownictwo Walki Cywilnej informuje, że nie rozsyła indywidualnych wezwań o składki na cele niepodległościowe, jak również pism grożących karą śmierci. Nie przesyła nadto wyroków Polakom skazanym przez właściwy sąd na śmierć, lecz te ostatnie publikuje w prasie po wykonaniu. Wszelkie zatem tego rodzaju wezwania, pisma lub wyroki opatrzone podpisem Kierownictwa Walki Cywilnej lub nazwą zbliżoną – są zbrodniczym nadużyciem ze strony elementów rekrutujących się ze świata przestępczego, przed którymi ostrzegamy.

„Biuletyn Informacyjny”, 10 VI 1943, nr 23, „Rzeczpospolita Polska”, 21 VI 1943, nr 10:

Wyjaśnienie Kierownictwa Walki Cywilnej

Wobec zapytań z różnych stron, co do znaczenia i skutków kary infamii, orzekanej wyrokami Komisji Sądzącej Walki Cywilnej, Kierownictwo Walki Cywilnej wyjaśnia, co następuje:

Kara infamii to kara na czci i honorze. Dotknięty tą karą przestępca będzie pozbawiony praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych, tj. utraci prawo wybierania i wyboru do ciał ustawodawczych, samorządowych i instytucji prawa publicznego, prawo udziału w wymiarze sprawiedliwości, piastowania urzędów i stanowisk oraz zdolności ich uzyskiwania, utraci tytuły zaszczytne, ordery i odznaczenia oraz zdolność do ich uzyskania.

Ogólny skutek tej kary to pozbawienie przestępcy czci obywatelskiej w pojęciu powszechnym – w życiu publicznym, społecznym i prywatnym. Kary infamii nie można jednak pojmować w tym sensie, że uprawnia ona do bezkarnego pozbawienia życia osoby skazanej na infamię.

„Biuletyn Informacyjny”, 23 IX 1943, nr 38, „Rzeczpospolita Polska”, 1 X 1943, nr 17:

Obwieszczenie Kierownictwa Walki Podziemnej

Celowa akcja represyjna przeciwko osobom działającym na szkodę Narodu i Państwa Polskiego, podejmowana przez właściwe Wła-

dze Polskie działające w Kraju, podawana jest do wiadomości ogółu społeczeństwa polskiego, z wyjątkiem wypadków, których ujawnienie groziłoby niebezpieczeństwem, za pośrednictwem prasowych komunikatów i obwieszczeń Kierownictwa Walki Podziemnej. Ta jawność działania właściwych Władz Polskich daje możliwość ogółowi społeczeństwa polskiego należytego orientowania się i łatwego rozróżnienia legalnej akcji represyjnej od nielegalnych, przestępczych czynów, podejmowanych na własną rękę przez nieodpowiedzialne jednostki czy grupy.

W celu ułatwienia właściwym Władzom Polskim działającym w Kraju skutecznego ścigania i karania takich samowolnych aktów gwałtu, dokonywanych na własną rękę przez nieodpowiedzialne jednostki czy grupy – należy po każdym takim przypadku nielegalnej działalności (samowoli czy gwałtu) informować odnośne władze polskie, wskazując możliwie dokładnie okoliczności i sprawców.

„Rzeczpospolita Polska”, 7 II 1944, nr 2, „Biuletyn Informacyjny”, 17 II 1944, nr 7:

Komunikat Pełnomocnika (Delegata) na Kraj Rządu RP

Społeczeństwo polskie, wyniszczane przez bestialski terror, prześladowania i grabieże okupanta, cierpi również dotkliwie od szerzących się ostatnio zbrodni pospolitych, a szczególnie – bandytyzmu i szantaży. Przestępcy niekiedy – zwłaszcza, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy – działają pod płaszczykiem akcji patriotycznej. [...]

Wobec tego zarządziłem, aby podziemne organa bezpieczeństwa oparte o zorganizowane siły społeczne podjęły niezwłocznie walkę ze zbrodniarzami, nękającymi społeczeństwo polskie. W związku z tym cywilne sądy specjalne otrzymały uprawnienia do ścigania również przestępstw kryminalnych, orzekania kar aż do kary śmierci włącznie.

Zbrodniarze schwytani na gorącym uczynku bandytyzmu i szantażu będą niezwłocznie traceni na miejscu. Nazwiska skazanych ogłaszane będą w prasie podziemnej.

I/5. Szczegółowe wskazówki odtwarzania Służby Sprawiedliwości AK z 1942 r.

I. Postanowienia ogólne

A. Naczelnym zadaniem sił spraw[iedliwości] jest:

- a) wymiar sprawiedliwości za przestępstwa popełniane przez osoby cywilne poddane sądom wojskowym;
- b) opiniowanie zagadnień prawnych.

B. Zadania ogólne s[łużby] spraw[iedliwości] rozpadają się na kolejne w czasie czynności, a mian[owicie]:

- 1) w okresie konspiracji: opracowania planu odtwarzania organów s[łużby] spraw[iedliwości], ich działania;
- 2) w okresie powstania: rozbudowanie s[łużby] spraw[iedliwości] do rozmiarów koniecznych do wykonania zadań;
- 3) w okresie OSZ:
 - a) odtwarzanie organów s[łużby] spraw[iedliwości] i ich uruchomienie;
 - b) gospodarka personelem służby (ewidencja, uzupełnienie).

C. W okresie konsp[iracji] i powstania wymiar sprawiedliwości sprawują Wojsk[owe] Sądy Spec[jalne], w okresie OSZ Sądy Wojenne, przy czym w okresie OSZ następuje likwidacja Wojsk[owych] Sądów Specjalnych, po ukończeniu rozpoczętych spraw.

Dla natychmiastowego wymiaru sprawiedliwości w okresie powstania dowódcy zgrupowań bojowych, liczebnie równorzędnych pułkowi, organizują Wojsk[owe] Sądy Spec[jalne] na zasadach wymienionych w Statucie Wojsk[owych] Sądów Specjalnych.

B. Zadaniem Sądu Wojennego każdej kategorii jest: rozpatrywanie wszystkich spraw karnych, dla których Sąd jest właściwy.

Obowiązkiem Szefa Sądu Wojennego jest – zaprzysiężenie oficerów-audytorów, nadzór nad Sądem, opiniowanie aktów prawnych na żądanie swego dowódcy, dostarczenie sędziom podręczników i zbiorów ustaw, oraz sporządzenie ksiąg i druków najczęściej w sądzie powtarzanych. Ponadto Szef Sądu Wojennego winien pracować nad pogłębieniem wiedzy prawniczej u ofic[erów] audytorów prawników, oraz opanowaniem jej przez oficerów audytorów nieprawników.

Stosownie do zmiany Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o służbie wojsk[owej] oficerów (dekret Prezydenta Rzeczypospolitej

z dnia... Dz. U. Nr... poz....) oficerem audytorem poza posiadającym kwalifikacje przez prawo o ustroju Sądów Wojskowych może być:

a) oficer innego korpusu osobowego, przeniesiony do korpusu ofic[erów] audytorów,

b) osoba cywilna, posiadająca ukończone studia prawnicze, która otrzyma nominację oficerską w korpusie oficerów audytorów.

II. Organizacja

A. Okres konspiracji i powstania

1) Szefostwo s[ł]u[ż]by spraw[iedliwości] KG składa się z Szefa S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] KG, jego zastępcy i odpowiedniej liczby oficerów-audytorów oraz WSS przy KG. Zastępca Szefa S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] wraz z odpowiednią liczbą oficerów audytorów stanowi zawiązek Departamentu Spraw[iedliwości] MON. Szef S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] KG jest odpowiedzialny za organizację i działania swej służby. Podlega pod każdym względem K[om]m[an]d[an]towi Gł[ównemu]. Wojsk[owy] Sąd Specjalny przy KG składa się z przewodniczącego (może być kilku), prokuratora i 2 asesorów. Zadaniem WSS jest rozpatrywanie spraw karnych skierowanych do rozpoznania przez K[om]m[an]d[an]ta Gł[ównego].

2) Szefostwo S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] składa się z Szefa S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] i stosownej do potrzeb liczby oficerów-audytorów oraz WSS Okr[ęgu]. Obowiązki Szefa S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] obejmuje przewodniczący WSS Okr[ęgu]. Jest on odpowiedzialny za organizację i działanie swej służby w Okr[ęgu]. Podlega pod każdym względem K[om]m[an]d[an]towi Okr[ęgu]. Wojsk[owy] Sąd Specjalny Okr[ęgu] składa się z przewodniczącego, prokuratora oraz 2 asesorów, wyznaczanych do każdej rozprawy przez K[om]m[an]d[an]ta Okr[ęgu]. K[om]m[an]d[an]t Okr[ęgu] może stworzyć Zamiejscowy Wydział WSS w miejscu postoju Inspekt[oratu] Rejon[owego] mianując przewodniczącego i prokuratora.

B. Okres OSZ

1) Szefostwo S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] KG składa się z Szefa S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości], jego zastępcy i trzech wydziałów: a) ogólnego, b) ustawodawczego i c) nadzoru prawnego i konsultacji, oraz Sądu Wojennego przy KG.

W okresie OSZ Szefostwo S[ł]u[ż]by Spraw[iedliwości] wydziela z siebie zawiązek Dep[artamentu] Spraw[iedliwości] MON. Sąd Wojenny przy KG składa się z Szefa i przewidzianej ilości oficerów-audytorów.

2) Służba Sprawiedliwości Okr[ęgu] składa się z:

a) Szefa Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu], którego organem pracy są 2 referaty: organizacyjny, nadzoru i konsultacji,

b) Sądu Wojennego Okr[ęgu],

c) Okr[ęgowego] Więzienia Wojsk[owego].

3) Organami Sł[użby] Spraw[iedliwości] W[ielkich] J[ednostek] są Sądy Wojenne, których szefowie są Kierownikami Służb w jednostkach oraz Areszty Wojskowe.

4) Sąd Wojenny Okr[ęgu] i Sądy Wojenne przy WJ składają się z Szefa Sądu Woj[ennego] i przewidzianej liczby oficerów-audytorów, przy czym przy dywizjach piechoty przewiduje się utworzenie dodatkowego kompletu Sądu Woj[ennego] dla oddziałów detaszowanych. Skład Sądu Woj[ennego] Okr[ęgu] jest większy, niż Sądu przy WJ z uwagi na przewidywaną konieczność tworzenia wydziałów zamiejscowych.

III. Zasady funkcjonowania Sł[użby] Spraw[iedliwości]

A. Okres konspiracji

1) Szef Sł[użby] Spraw[iedliwości] KG przygotowuje plan odtwarzania organów swej służby i ich działania oraz kieruje wymiarem sprawiedliwości w ramach Wojsk[owych] Sądów Specj[alnych] tudzież wydaje opinie prawne i redaguje pod względem prawnym projekty dekretów, rozporządzeń i zarządzeń. W tym celu kooptuje sobie odpowiednią liczbę oficerów audytorów.

2) Szef Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] sporządza w porozumieniu z Kwatermistrzem Okr[ęgu] plan obsady pers[onalnej] i wyposaż[enia] mat[eriałowego] Szefostwa Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu], Sądów Wojennych i Okr[ęgowego] Więzienia Wojsk[owego]. Szef Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] Warsz[awskiego] w planie swym przewiduje ponadto obsadę pers[onalną] Szefostwa Sł[użby] Spraw[iedliwości] KG i Sądu Wojsk[owego] przy KG oraz wyposaż[enia] mat[eriałowe]go dla nich.

B. Okres powstania

W okresie powstania w dalszym ciągu funkcjonują Wojsk[owe] Sądy Specj[alne] przy KG i Okręgach oraz utworzone w miarę potrzeby przy zgrupowaniach bojowych równorzędnych do pułku.

C. W okresie OSZ

1) Szef Sł[użby] Spraw[iedliwości] KG czuwa nad rozbudową Sł[użby] Spraw[iedliwości] do wymiarów koniecznych dla wykonania zadań i nad wymiarem sprawiedliwości w Sądach Wojennych. Przed-

stawia K[om]and[an]towi Gł[ównemu] wnioski dotyczące obsady Szefa Sądu Woj[ennego] przy KG i oficerów audytorów tegoż Sądu. Zatwierdza na wniosek K[om]and[an]ta Okr[ęgu] Szefa Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] lub wyznacza innego oficera audytora na to stanowisko. Sąd Wojenny przy KG jest właściwy dla personelu osobowego sztabu KG.

2) K[om]and[an]t Okr[ęgu] na wniosek Szefa Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] wyznacza szefów Sądów Woj[ennych], a Szef Sł[użby] Spraw[iedliwości] Okr[ęgu] odbiera od nich przysięgę sędziowską. Sąd Woj[enny] Okr[ęgu] jest właściwy dla personelu osobowego sztabu Okr[ęgu] i jednostek na terenie Okręgu nie wchodzących w skład WJ.

3) Przewiduje się po jednym Sądzie Woj[ennym] przy każdej WJ i przy każdym oddziale detaszowanym piechoty (nie niższym, niż pułk) i w tyra celu należy przewidzieć przy każdej dyw[izji] piech[oty] dodatkowy komplet Sądu Woj[ennego] oddziałów detaszowych (przy innych WJ nie przewiduje się Sądów dla oddz[iałów] detasz[owanych]).

Sąd Woj[enny] przy WJ jest właściwy dla personelu osob[owego] WJ, przy której działa.

4) Okr[ęgowe] Więzienie Woj[skowe] służy do wykonania kary pozbawienia wolności powyżej 3 miesięcy. Jest ono jednostką gospod[arczą]. Prowadzi własną kuchnię, gospodarkę mat[eriałową] oraz pieńiężną, a ponadto izbę chorych (z uwzględnieniem zasad Regulaminu dla Wojsk[owych] Więzień Śledczych). K[om]and[an]t Więzienia czuwa nad przestrzeganiem regulaminu więziennego w stosunku do zatrzymywanych, tymczasowo aresztowanych oraz skazanych. Ma on uprawnienie dyscyplinarne w stosunku do personelu więziennego i żołnierzy osadzonych w więzieniu jak dowódca ba[tali]onu.

5) Areszt Wojsk[owy] służy do odbywania kary pozbawienia wolności do 3 miesięcy. Profos aresztu ma te same zadania, jak K[om]and[an]t Więzienia, oprócz funkcji gospodarczych. Ma on uprawnienia dyscyplinarne w stosunku do personelu aresztu i żołnierzy w nim osadzonych jak D[owód]ca kompanii. Areszt Wojsk[owy] tworzy się przy każdym Sądzie Wojennym, oprócz Sądu Wojennego Okręgu.

[...]

I/6. Miejsce wymiaru sprawiedliwości w strukturze Kierownictwa Walki Podziemnej

A.

Odezwa Pełnomocnika (Delegata) na Kraj Rządu RP i Dowódcy Armii Krajowej z 5 VII 1943 r.

[...] Całość walki z okupantem w okresie konspiracji na ziemiach polskich obejmuje powołane przez Pełnomocnictwo Rządu na Kraj i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

Wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wzywamy do bezwzględniego podporządkowania się zarządzeniom i działaniom Kierownictwa Walki Podziemnej, do współdziałania oraz okazywania mu wszechstronnej pomocy – jako organowi mającemu za sobą autorytet legalnej władzy.

Kierownictwo Walki Podziemnej kierować będzie akcją oporu społeczeństwa polskiego wobec okupanta, kierować będzie codzienną bezpośrednią walką z okupantem, terrorem odpowiadać będzie na terror niemiecki, odwetem – na bestialstwa Gestapo.

Zasłużone i surowe kary spadać będą również na tych Polaków, którzy zdradzają swój naród i wysługują się wrogowi. Do osądzania przestępstw popełnianych przez obywateli Rzeczypospolitej wobec Narodu i Państwa są miarodajne jedynie Sądy Specjalne, ustanowione przez Pełnomocnika Rządu na Kraj i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. Wykonywanie wyroków prawowitych Sądów Specjalnych będzie ogłaszane z wyjątkiem tych wypadków, kiedy będzie to czasowo unie możliwione przez wzgląd na bezpieczeństwo.

Przestrzegamy natomiast, że wszelka samowola ze strony poszczególnych osób i organizacji, wyrażająca się w samosądach, bądź też w samowolnym „sądzeniu” współobywateli, traktowana będzie jako przestępstwo lub zbrodnia. Jako przestępstwo traktowane będą też napady na polskie instytucje z zamiarem zdobycia pieniędzy na rżekome cele patriotyczne, jak również wyłudzenie lub wymuszanie pieniędzy na fałszywie przedstawione cele patriotyczne, jak np.: „uzbrojenie wojska”, różne „fundusze obrony”, „dar narodowy” itp. Wyjaśniamy, że na cele państwowe idą tylko ofiary kwitowane przez oficjalne organy prasowe.

Zbieranie dobrowolnych ofiar na cele poszczególnych organizacji politycznych jest dopuszczalne, jeśli cel jest wyraźnie uwidoczniiony i ofiary kwitowane.

Szczególnie ścigane będą przez Sądy Specjalne szantaże pieniężne i wyłudzenie pieniędzy pod pokrywką „starań o zwolnienie” uwięzionych lub internowanych Polaków oraz szantaże pieniężne na ukrywających się Żydach.

Zdrowa opinia publiczna powinna zdecydowanie potępić wszelkie warcholstwo i wyłamywanie się z walczących pod jednolitą komendą szeregów, co zamienia nasz kraj w Dzikie Pola, oraz z pogardą odeprzeć zakusy nieraz „polskich” z nazwy, lecz obcych z ducha i celów agentur, służących interesom wrogów. Wszystkich zbałamuconych wzywamy do powrotu na drogę obywatelskiego obowiązku, do walczących o prawdziwą wolność szeregów.

W ciężkiej walce z wrogiem nieodzownym warunkiem zwycięstwa musi być karne podporządkowanie się rozkazom Rządu, Naczelnego Wodza i ich Pełnomocników w Kraju.

„Biuletyn Informacyjny”, 8 VII 1943, nr 27.

B.

Rozkaz Dowódcy Armii Krajowej Nr 165 z 6 VII 1943 r.

[...] Konspiracyjny wymiar sprawiedliwości zostaje uregulowany następująco:

a) Wojskowe Sądy Specjalne rozpatrują sprawy podpadające pod ich ustalone już kompetencje i według przepisane trybu, a mianowicie:

- 1) wykroczenia, godzące w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju;
- 2) wykroczenia, popełnione przez żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju.

b) Pozostałe sprawy sądowe rozpatrują Cywilne Sądy Specjalne, powołane przez Okr[ęgowych] Del[egatów] Rz[ądu] i im podlegające; przedstawicielowi ODR przy K[om]m[and]o przy K[om]m[and]o przysługuje prawo kierowania spraw do tych sądów; wykonanie wyroków tych sądów jest obowiązkiem cywilnych organów wykonawczych. K[om]m[and]o przy K[om]m[and]o zwracają się do ODR o utworzenie Cywilnych Sądów Specjalnych oraz przyjdą im z pomocą w utworzeniu organów, potrzebnych do wykonania wyroków. Na prośbę ODR mogą pomóc wyjątkowo w wykonaniu wyroków, do czasu utworzenia cywilnych organów egzekucyjnych.

c) Sprawy o wykroczenia mniejszej wagi przeciw zasadom oporu wobec okupanta rozpatrują „Komisje Sądzące Walki Podziemnej”, pracą których kieruje przedstawiciel Okr[ęgowego] Del[egata] Rządu w sztabie okręgu. „Komisje Sądzące WP” powstają w siedzibach Komendy Okr[ęgu] i w ważniejszych ośrodkach miejskich, wyznaczonych w porozumieniu K[o]m[en]d[an]ta Okr[ęgu] z Okr[ęgowym] Del[egatem] Rządu. Przypominam, że zgładzenie obywatela Rzeczypospolitej może nastąpić tylko na mocy legalnego wyroku sądowego. Wyjątkowe wypadki koniecznej akcji prewencyjnej przewidziane zostaną w instrukcji specjalnej. Ustalam następujące rodzaje publikacji:

I. Komunikaty KWP – zarówno bojowe, jak i z przebiegu akcji oporu społecznego.

II. Obwieszczenia – A) o wyrokach śmierci Sądów Specjalnych Cywilnych i Wojskowych, B) o wyrokach Komisji Sądzących WP.

III. Zarządzenia z akcji z zakresu oporu społecznego.

IV. Odezwy KWP do społeczeństwa.

Zarządzenia i odezwy, wydawane przez Okr[ęgowe] KWP dotyczyć mogą wyłącznie spraw lokalnych i utrzymane być muszą w ramach ustalonych dyrektyw ogólnych. Wszystkie okręgowe organy prasowe mają powtarzać Komunikaty i Zarządzenia Centralnego KWP.

CA KC PZPR: 203/VIII-1, k. 12–13.

C.

Instrukcja dla przedstawiciela d/s oporu społecznego w KWP w Inspektoracie

[...] C) Kartoteka. Z materiałów personalnych, zebranych przez wywiad, tworzy delegat do spraw oporu – kartotekę. Składa się ona z kartek jednolitego formatu, na których u góry wpisuje się nazwę miejscowości, gminy i powiatu, a poniżej nazwisko i imię oraz fakty ustalone przez wywiad. Do kartoteki wciąga się zarówno osoby skazane przez wojskowe i cywilne Sądy Specjalne oraz Komisje Sądzące KWP, jako też i takie, przeciw którym wywiad zebrał jedynie poszlaki o ich szkodliwej działalności.

D) Współdziałanie z tajnymi organami wymiaru sprawiedliwości. Delegat do spraw oporu społecznego w KWP: 1) gromadzi materiał obciążający przeciw jednostkom godzącym w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju i materiały te przekazuje Inspektorowi do dalszego za-

łatwienia, 2) gromadzi materiał obciążający przeciwko obywatelom Państwa Polskiego, przekraczającym obowiązki Polaka podczas wojny, ustala dowody przeciw oskarżonym, pisze akt oskarżenia, i przekazuje go przewodniczącemu Cywilnego Sądu Specjalnego, działającego na obszarze Inspektoratu, ewentualnie Komisji Sądzącej KWP, 3) występuje w Cywilnym Sądzie Specjalnym, jako też Komisjach Sądzących KWP jako prokurator, 4) zabezpiecza akta sądowe, 5) daje rozkaz podległym mu organom wykonawczym – wykonania zatwierdzonych wyroków, 6) przygotowuje doraźne meldunki o zapadłych wyrokach i przeprowadzonych egzekucjach, które inspektor przedstawia do Okręgowego Kierownictwa Walki Podziemnej.

E) Egzekutywa. W związku z koniecznością wykonywania wyroków Sądu Specjalnego Delegat zorganizuje oddział egzekucyjny. Liczebność tego oddziału jako podyktowana warunkami lokalnymi zależy od Kierownictwa Walki Podziemnej. Za bezwzględną dyscyplinę i poziom moralny członków tego oddziału odpowiada delegat. Plan działania tego oddziału opracowuje KWP. Oddział ten może być użyty do celów dywersyjnych w myśl rozkazów Inspektora. [...]

Ibidem, k. 23–23^a.

I/7. Statut Cywilnych Sądów Specjalnych

Art. 1. Do ścigania przewidzianych w przepisach karnych przestępstw, polegających na działaniu na korzyść okupanta, bądź na szkodę państwa lub Narodu Polskiego (zdrada, szpiegostwo, prowokatorstwo, prześladowanie itp.), popełnionych bądź usiłowanych po dniu 1 września 1939 r., powołuje się Sądy Specjalne przy Delegatach Okręgowych. Wymienionym Sądom Specjalnym nie podlegają sprawy o przestępstwa, zastrzeżone właściwości Sądów Specjalnych Wojskowych.

Art. 2. Właściwość miejscową Sądów Specjalnych określa się na podstawie art. 26 i 27 KPK. Mocą postanowienia Delegata Głównego sprawa może być przekazana każdemu, choćby niewłaściwemu sądowi specjalnemu przy Delegacie Okręgowym.

Art. 3. Sądy Specjalne rozpoznają sprawy w składzie trzech sędziów, przewodniczącego Sądu powołuje Delegat, przy którym sąd funkcjonuje. Przewodniczący powinien posiadać wykształcenie prawnicze. Członków sądu mianuje właściwy delegat na wniosek przewodniczącego.

Art. 4. Przy każdym sądzie funkcjonuje prokurator, mianowany przez właściwego delegata.

Art. 5. Postępowanie w sprawach podlegających orzecznictwu sądów specjalnych wszczyna z własnej inicjatywy lub na polecenie właściwego Delegata prokurator, który obowiązany jest spieszenie przeprowadzić dochodzenie, mające na celu zebranie i utrwalenie dowodów.

Art. 6. Po przeprowadzeniu dochodzenia prokurator bądź: a) odmawia lub zaniecha ścigania, jeżeli uzna, że nie ma podstawy do wszczęcia lub dalszego prowadzenia postępowania karnego, bądź: b) składa przewodniczącemu sądu akt oskarżenia, bądź: c) składa wniosek o zawieszenie postępowania, jeżeli dojdzie do wniosku, że [za] czyn zarzucany oskarżonemu należałoby wymierzyć w razie skazania karę nie surowszą od kary pozbawienia wolności.

Akt oskarżenia oraz wniosek o zawieszenie postępowania, zawierać winny dane, dotyczące tożsamości oskarżonego, dokładne określenie zarzucanego mu przestępstwa, oraz zwięzłe uzasadnienie.

Art. 7. Rozprawa odbywa się niejawnie. Z uwagi na wymagania konspiracji należy unikać wzywania oskarżonego i świadków. Tryb postępowania, którego celem jest dążenie do wykrycia prawdy materialnej, zależy od uznania sądu. Jeżeli sąd stwierdzi potrzebę uzupełnienia materiału dowodowego, zwróci w tym celu akta prokuratorowi, bądź zleci przeprowadzenie czynności jednemu z sędziów.

Art. 8. Wyrok zapada większością głosów. Sąd nie jest związany sankcjami, przewidzianymi w obowiązujących przepisach prawnych. Jeżeli sąd dojdzie do przekonania, że oskarżonemu w przypadku skazania grozi kara nie surowsza niż pozbawienie wolności, wówczas w postanowieniu zawiesi postępowanie. W sentencji wyroku skazującego należy ustalić czyn przypisany oskarżonemu oraz wymierzoną karę.

Wyrok sporządza się na piśmie – podpisują go przewodniczący i sędziowie. Wyrok zawierać winien zwięzłe uzasadnienie. O ile ustalenia faktycznego wyroku opierają się na zeznaniach świadków, nazwisk ich nie należy w wyroku podawać.

Art. 9. Przewodniczący przesyła wyrok wraz z aktami sprawy właściwemu Delegatowi do zatwierdzenia, a w przypadku skazującego wyroku i do wykonania. W razie nie zatwierdzenia wyroku Delegat przedstawi sprawę Delegatowi Głównemu, który albo wyrok zatwierdzi, albo przekaze sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Specjalnemu przy innym Delegacie Okręgu.

Art. 10. Postępowanie w sprawie zakończonej prawomocnym wyrokiem może być wznowione jedynie na wniosek prokuratora. O wznowieniu postępowania orzeka Sąd, który wydał wyrok. W razie uwzględnienia wniosku o wznowienie postępowania, Sąd uchyla wyrok i rozpoznaje sprawę ponownie.

Art. 11. Postępowanie zawieszone może być podjęte w każdym czasie w razie ujawnienia nowych faktów lub dowodów przemawiających, zarówno na korzyść, jak i niekorzyść oskarżonego.

Art. 12. Przechowanie akt spraw zakończonych wyrokiem oraz tych, w których postępowanie zostało zawieszone, należy do obowiązku prokuratora, który we właściwym czasie prześle je kompetentnym władzom.

Ibidem, k. 33–34. Tekst statutu opublikował T. Seweryn (op.cit., s. 214) z opuszczeniami i zniekształceniami, pomijając bez zaznaczenia treść art. 10 i 11 oraz nadając artykułowi 12. mylny numer 10 (zob. także wyżej przyp. 29 do rozdziału II).

I/8. Komisje Sądzące Walki Podziemnej

A. Regulamin Komisji Sądzących

[I] Postanowienie ogólne

Par. 1. Komisje Sądzące powołuje Kierownictwo Walki Podziemnej.

Par. 2. Celem działalności Komisji jest usuwanie szkodliwych objawów życia społecznego pod okupacją przez napiętnowanie w sposób legalny czynów jednostek i grup, niezgodnych z racją stanu Państwa i Narodu Polskiego, oraz z godnością narodową:

a) przy wykroczeniach masowych orzeczenia Komisji Sądzących mają wywierać wpływ hamujący i normujący postępowanie społeczeństwa w ramach instrukcji Kierownictwa WP,

b) przy wykroczeniach indywidualnych orzeczenia Komisji piętnują w imieniu społeczeństwa nieodpowiednie zachowanie się jednostek.

Par. 3. Komisje Sądzące działają w ramach i na podstawie niniejszego regulaminu. Działalność Komisji jest ściśle tajna.

Par. 4. Kompetencja osobowa Komisji rozciąga się ogólnie na osoby obywateli polskich narodowości polskiej. Szczegółową kompetencję osobową i terytorialną określa się każdorazowo przy tworzeniu Komisji Sądzących.

Par. 5. Sprawy o zdradę główną i przestępstwa objęte Kodeksem Karnym z 1932 r. oraz sprawy członków organizacji niepodległościowych wyjęte są z pod kompetencji Komisji Sądzących. W razie stwierdzenia w czasie postępowania, że okoliczności wskazują na powyższe kwalifikacje, Komisja Sądząca sprawę zwraca do Kierownictwa Walki Podziemnej z odpowiednią motywacją.

II. Skład

Par. 6. Komisja Sądząca składa się z przewodniczącego, dwóch sędziów. Sposób ich powołania oraz zaprzysiężenia określa osobna instrukcja.

Par. 7. Rzecznik Kierownictwa Walki Podziemnej jest łącznikiem między nim a Komisją, kieruje otrzymane sprawy do przewodniczącego z wnioskiem o odpowiednie orzeczenie, bierze udział w posiedzeniach Komisji w charakterze oskarżyciela.

III. Postępowanie

Par. 8. Posiedzenia Komisji dzielą się na: przedwstępne i wyrokujące.

Par. 9. Na posiedzeniach przedwstępnych Komisja rozpatruje wnioski rzecznika i bada, czy sprawa podlega kompetencji Komisji, oraz czy wniosek nie wymaga uzupełnienia. W razie konieczności Komisja może zażądać uzupełnień i wyjaśnień materiałów.

Par. 10. Na posiedzeniach wyrokujących Komisji, po rozpoznaniu wniosku rzecznika i przedstawionego materiału zapadają orzeczenia ostateczne.

Par. 11. Na posiedzeniach wyrokujących po wywołaniu sprawy przewodniczący odczytuje wniosek rzecznika i referuje sprawę z przytoczeniem zebranych dowodów, po czym udziela głosu rzecznikowi.

Par. 12. Po wysłuchaniu głosu rzecznika następuje narada członków Komisji, sporządzenie orzeczenia i ogłoszenie tegoż w obecności rzecznika.

Par. 13. Komisja orzeka na podstawie dowodów przedstawionych przez rzecznika. Świadków ani biegłych Komisja nie wzywa. Dowodami służą pisemne opinie specjalistów-biegłych w danej dziedzinie życia społecznego, dokumenty w odpisach lub oryginałach, fotografie itp.

Par. 14. Komisja orzeka w składzie: przewodniczący i dwóch sędziów. Przewodniczący wyznacza stałego zastępcę spośród członków Komisji.

Par. 15. Przewodniczący wyznacza posiedzenie, kieruje nim i referuje sprawę.

Par. 16. Rzecznik nie bierze udziału w naradzie i głosowaniu nad orzeczeniem.

Par. 17. Komisja Sądząca rozpatruje jedynie sprawy poddane pod jej rozpatrzenie, może jednak przedstawić Kierownictwu Walki Podziemnej wnioski o wszczęcie postępowania.

Par. 18. Orzeczenia zapadają większością głosów. Treść wniosku rzecznika nie jest wiążącą.

Par. 19. W orzeczeniu sędziowie są zupełnie niezawiśli, kierują się wyłącznie własnym sumieniem obywatelskim i zasadami walki cywilnej.

Par. 20. Orzeczenia Komisja wydaje na piśmie. Powinny one zawierać krótką motywację, uzasadniającą wagę społeczną szkodliwych czynów, jakich się dopuszczono.

Par. 21. Orzeczenia rozpoczynają się od słów: „W imieniu Rzeczypospolitej na mocy posiadanych uprawnień od czynników oficjalnych, działających w Kraju z woli Rzeczypospolitej Polskiej”.

IV. Kary

Par. 22. Karami, jakie nakładać Komisja może, są:

a) Infamia. Wyłącza ona skazanego ze społeczeństwa polskiego. Skutkuje na przyszłość. Może być udzielaną tylko indywidualnie.

b) Nagana. Doraźne publiczne napiętnowanie czynów nieodpowiedniego zachowania się jednostek i grup.

c) Upomnienie. Zwrócenie uwagi jednostkom i grupom na niewłaściwe zachowanie się z ostrzeżeniem, w razie popełnienia czynów o kwalifikacji wykroczeń, zastosowania ostrzejszych środków.

Par. 23. Infamia orzekana ma być jedynie w wypadkach popełnienia poważnych wykroczeń, stojących w jaskrawej sprzeczności z interesami państwowymi i narodowymi Polski.

Par. 24. Naganą karane będą czyny mniejszej wagi, stanowiące jednak świadome i poważne wykroczenie.

Par. 25. Upomnienie stosuje się w wypadkach lżejszych wykroczeń nie notorycznych, co do których można sądzić, że popełnione zostały lekkomyślnie i w zmniejszonej świadomości obywatelskiej.

Par. 26. W razie wątpliwości, co do kwalifikacji przestępstwa według powyższych grup, należy zastosować karę lżejszą. W razie niepełności materiału oskarżającego, należy poprzestać na upomnieniu.

Par. 27. W razie recydywy stosuje się kary ostrzejsze.

Par. 28. Komisja Sądząca na wniosek rzecznika może przywrócić skazanego do czci. Orzeczenie ulega wykonaniu w sposób, w jaki było zarządzone wykonanie wyroku skazującego.

Par. 29. Postępowanie jest zaoczne.

V. Wykonanie orzeczeń

Par. 30. Orzeczenie przekazuje rzecznik Kierownictwu Walki Podziemnej.

Ibidem, k. 29–31.

B. Postanowienie w sprawie Komisji Sądzących

W związku z rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju i oświadczeniem Pełnomocnika Rządu na Kraj z dnia 6 VII 1943, N-165 po porozumieniu się z Okręgowym Delegatem Rządu:

1) Powołuję na obszarze każdego podległego mi Inspektoratu – Komisje Sądzące Kierownictwa WP.

2) Siedzibą Komisji Sądzących Kier[ownictwa] WP są siedziby Inspektoratów.

3) Komisje Sądzące składają się z 3-ch sędziów, mianowanych przez przedstawiciela dla spraw oporu wobec okupanta, a w porozumieniu z Inspektorem, oraz z przedstawiciela do spraw oporu społecznego.

4) Przewodniczący Komisji Sądzącej składa przysięgę przed odpowiednim starostą urzędującym w siedzibie Inspektora, a dwaj inni sędziowie przed Przewodniczącym Komisji Sądzącej Kier[ownictwa] WP.

5) Oskarżycielem w Komisji Sądzącej Kier[ownictwa] WP jest z urzędu przedstawiciel dla spraw oporu wobec okupanta. On zbiera materiały obciążające, przygotowuje akt oskarżenia na piśmie i przedkłada go przewodniczącemu.

6) Komisje Sądzące działają wedle załączonego Regulaminu Komisji Sądzących KWP.

7) Instancją odwoławczą w sprawie interpretacji treści paragrafów Regulaminu jest Okręgowa Komisja Sądząca KWP.

Kierownik Okręgowy WP

Ibidem, k. 31.

C. Wyjaśnienia dodatkowe do Regulaminu Komisji Sądzących

1) Wyroki podpisują wszyscy sędziowie pseudonimami słownymi.

2) Akty oskarżenia wraz z wszystkimi załącznikami przechowuje prokurator.

3) Komisje Sądzące KWP sądzą obywateli Państwa Polskiego, którzy dopuścili się przestępstw, wyszczególnionych w broszurze „Nakazy” Kierownictwa Walki Podziemnej 1943.

4) Skazywanie Volksdeutschów na kary upomnienia, nagany lub infamii jest bezcelowe.

5) Kara chłosty lub kary wyrządzenia szkody na majątku nie może być przedmiotem wyroku sądowego, wydawanego w imieniu Rzeczypospolitej.

6) Komisje Sądowe dysponują trzema sankcjami karnymi: a) upomnienie, b) nagana, c) infamia.

A) Upomnienie nie jest pogroźką. Jest pierwszym wkroczeniem czynnika państwowego w czyny obywatela Państwa Polskiego i aktem prawnym, który ma na celu sprowadzenie tegoż obywatela na drogę należytego spełnienia nakazów dyktowanych przez honor Polaka i Kierownictwo WP. Upomnienie przesyłane bywa oskarżonemu na piśmie. Publikowanie upomnień w prasie podziemnej zależy od uchwały Komisji Sądzącej.

B) Nagana jest karą dotkliwą. Wyrok skazujący na karę nagany musi być publikowany w prasie, przy czym Komisja Sądząca piętnuje czyn przestępczy, podaje w komunikacie czyn i okoliczności przestępstwa.

C) Kara infamii to kara na czci i honorze. Dotknięty tą karą przestępca będzie pozbawiony praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych, tj. utraci prawo wybierania i wyboru do ciał ustawodawczych, samorządowych i instytucji prawa publicznego, prawo udziału w wymiarze sprawiedliwości, piastowania urzędów i stanowisk, oraz zdolności ich uzyskania, utraci tytuły zaszczytne i odznaczenia, oraz zdolności ich uzyskania.

Ogólny skutek tej kary, to pozbawienie przestępcy czci obywatelskiej w pojęciu powszechnym, w życiu publicznym, społecznym i prywatnym. Kary infamii nie można jednak pojmować w tym sensie, że uprawnia ona (jak to było w dawnej Polsce szlacheckiej) do pozbawienia życia osoby skazanej na infamię.

7) Wszelkie wyroki Komisji Sądzącej do czasu ogłoszenia ich są ścisłą tajemnicą Komisji.

8) Wszelkie wyroki przedkłada oskarżyciel Inspektorowi jako kierownikowi całokształtu Walki Podziemnej na obszarze Inspektoratu.

9) Inspektor ma prawo weta przeciw wyrokowi Komisji Sądzącej KWP.

10) W przypadku założenia weta przeciw wyrokowi przez Inspektora oskarżenie wniesione być musi do Okręgowej Komisji Sądzącej.

Kierownik Okręgowej Walki Podziemnej

Aneks II

Noty biograficzne

Banasik Lucjan (1899–1974), „Rawicz”, „Rola”, podporucznik rezerwy piechoty.

W konspiracji dowódca Milicji PPS-WRN w Okręgu Śląsk, po jego scałeniu latem 1943 r. wszedł do AK. Sędzia Sądu Specjalnego Okręgu Śląsk AK.

Danielewicz Wiktor (ur. 1901–?), „Grunt”.

W konspiracji od wiosny 1940 r. sędzia i zastępca przewodniczącego Sądu Kapturowego Okręgu Warszawa – Województwo ZWZ – Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawa AK. Jednocześnie w 1944 r. kierownik referatu nadzoru i konsultacji w Szefostwie Służby Sprawiedliwości Obszaru Warszawa AK.

Dyzmański Tadeusz (1905–1943), „Przemysław”, „Sędzia”.

W konspiracji od maja 1940 r. w organizacji „Polska Niepodległa”. Od września 1942 r. prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego KG AK przy sztabie „Wachlarza”. Aresztowany 1 XII tego roku i wywieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku, został zamordowany 25 III 1943 r.

Ernst Eugeniusz (1896–1970), „Pawłowski”, „Piotrowski”.

W czasie okupacji niemieckiej adwokat i członek Sądu Dyscyplinarnego Komisarycznej Rady Adwokackiej w Warszawie. W konspiracji od marca 1940 r., od 1941 r. członek Tajnej Rady Adwokackiej. Od listopada-grudnia 1942 r. przewodniczący Cywilnego Sądu Specjalnego m.st. Warszawy i woj. warszawskiego.

Frick Stefan (1907–1977), „Wroński”.

W konspiracji od 1943 r. sędzia Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Warszawa AK, a w czasie powstania warszawskiego prokurator WSS Obwodu Śródmieście-Południe.

Groniecki Roman (ur. 1902–?), „Adam”.

W konspiracji od września 1941 r. w Warszawie w ZWZ–AK, od lutego 1942 r. w Biurze Legalizacji KG AK. Od lutego 1943 r. do października tego roku prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego KG przy Kedywie KG AK. Następnie oficer ewidencyjno-personalny Kedywu KG AK. W czasie powstania warszawskiego sędzia Sądu Wojskowego Zgrupowania „Radosława”.

Guentner Rudolf (1886–1979), kapitan rezerwy.

W konspiracji od 1943 r. przewodniczący Cywilnego Sądu Specjalnego w Krakowie.

Izdebski Henryk (ur. 1899–?), „Zbigniew”.

Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie od 1936 r., stanowisko to zajmował także w czasie okupacji niemieckiej od kwietnia 1940 r. W konspiracji od maja-czerwca 1943 r. sędzia Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawa AK.

Kotarba Józef (ur. 1894–?), „Uzowski”.

W konspiracji od 1942 r. przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Polesie AK z siedzibą w Warszawie, a w czasie powstania warszawskiego przewodniczący WSS Obwodu Śródmieście-Południe (po śmierci T. Semadeniego). Dalsze losy nieznanne.

Kowalski Jerzy (1901–1973), „Nurt”.

W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Sosnowcu, a od 1942 r. ukrywał się we wsi Golczowice, pow. Olkusz, formalnie zatrudniony jako robotnik leśny. W konspiracji organizator i przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Śląsk AK.

Koziołkiewicz Stanisław (1899–1980), „Alfa”.

W czasie okupacji niemieckiej nadal był adwokatem i członkiem Kolegium Rzeczników Dyscyplinarnych Komisarycznej Rady Adwokackiej

w Warszawie. W konspiracji od marca 1940 r., od 1941 r. członek Tajnej Rady Adwokackiej. Od listopada-grudnia 1942 r. prokurator Cywilnego Sądu Specjalnego m.st. Warszawy i woj. warszawskiego. Członek Stronnictwa Pracy i członek kolegium redakcyjnego pisma „Prawo Polskie”.

Litterer Jerzy (1909–1983), „Lambda”.

W czasie okupacji niemieckiej adwokat w Warszawie. W konspiracji od wiosny 1940 r. sędzia i okresowo zastępca przewodniczącego Wojskowego Sądu Specjalnego (początkowo Sadu Kapturowego) Okręgu Warszawa ZWZ-AK, z przerwą od maja do jesieni 1943 r., kiedy był sędzią WSS Obszaru Warszawa AK. Podczas powstania warszawskiego prokurator WSS Obwodu Śródmieście-Północ.

Łaskiewicz Józef (1872–1954).

W czasie okupacji niemieckiej nadal sędzia Sądu Okręgowego. W konspiracji od listopada-grudnia 1942 r. sędzia Cywilnego Sądu Specjalnego m.st. Warszawy i woj. warszawskiego.

Majewski Witold (1901–1972), „Bursztyn”, „Dominik”.

W czasie okupacji niemieckiej sędzia i kierownik Wydziału Karnego Sądy Okręgowego w Warszawie. W konspiracji od października 1940 r., od listopada 1941 r. sędzia Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawa ZWZ-AK, od jesieni 1943 r. przewodniczący WSS Okręgu Warszawa AK. Od wiosny 1944 r. jednocześnie zastępca Szefa Służby Sprawiedliwości Obszaru Warszawa AK. W czasie powstania warszawskiego przewodniczący WSS Obwodu Śródmieście-Południe, a następnie przewodniczący WSS Korpusu Warszawskiego AK.

Milewski Lucjan (1908–1985), „Baczyński”.

W kampanii wrześniowej 1939 r. szef Sądu Polowego 39. Dywizji Piechoty Rezerwowej. W konspiracji od listopada 1939 r. oficer organizacyjny w dowództwie wojewódzkim SZP w Łodzi. Od 1940 r. w Warszawie przymusowy zarządca nieruchomości, potem urzędnik w firmie budowlanej. Od lutego 1941 r. zastępca Szefa Służby Sprawiedliwości KG ZWZ-AK, a od jesieni 1941 r. jednocześnie prokurator przy Wojskowym Sądzie Specjalnym KG ZWZ-AK. W czasie powstania warszawskiego przewodniczący WSS Grupy „Północ”.

Myszkowski Bolesław (1901–1985), „Bem”.

W czasie okupacji niemieckiej nadal prowadził kancelarię adwokacką. Mieszkał przy ulicy Nowogrodzkiej 4, od 1940 r. Bolesława Prusa 2, a od 1942 r. – ul. Elsterskiej 6. W konspiracji od 1942 r. prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Polesie AK z siedzibą w Warszawie.

Niekrasz Julian (używał imienia Juliusz) (ur. 1909–?), „Kaptur”, „Łęczyc”, „Olgierd”.

W konspiracji od czerwca 1940 r., a od 1943 r. sędzia Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Śląsk AK.

Olbromski Antoni (1896–1958), „Krauze”.

W czasie okupacji kierownik biura Pracowniczej Komisji Samopomocy Społecznej pracowników miejskich w Warszawie (do 1942). W konspiracji od września 1939 r., przez cały okres okupacji był sekretarzem Naczelnictwa Szarych Szeregów. Jednocześnie od wiosny 1940 r. przewodniczący Sądy Kapturowego, potem Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Warszawa ZWZ–AK (do jesieni 1943). Podczas powstania warszawskiego przewodniczący WSS Obwodu Żoliborz.

Prachtel – Morawiański Juliusz (1899–1970), „Cezary”, „Justyn”.

W czasie okupacji niemieckiej był nadal wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego. Jednocześnie w konspiracji od jesieni 1941 r. prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Warszawa – Województwo ZWZ – Obszaru Warszawa AK, a także od listopada 1943 r. wojskowy referent spraw sądowych w Okręgowym Kierownictwie Walki Podziemnej na woj. warszawskie. W powstaniu warszawskim prokurator WSS Obwodu Żoliborz.

Rajzman Henryk (1905–1983).

W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Sosnowcu, gdzie pracował jako administrator nieruchomości, od 1940 r. – robotnik, a od 1943 r. – pomocnik buchaltera w przedsiębiorstwie budowlanym. W konspiracji prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Śląsk AK.

Robak Stanisław (ur. 1900–?), „Grabiec”.

W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Warszawie. W konspiracji od 1941 r. prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Warszawa – Miasto ZWZ – Okręgu Warszawa AK.

Semadeni Tadeusz (1902–1944), „Teodor”, „Witold”.

W roku 1939 był wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Podczas okupacji niemieckiej mieszkał przy ul. Noakowskiego 20. W konspiracji członek prezydium „Znaku”, w 1941 r. kierownik sekcji sprawiedliwości w Sztabie Głównym Konfederacji Zbrojnej, w 1944 r. wiceprezes Rady Programowej Stronnictwa Pracy. Jednocześnie od lata 1940 r. sędzia Sądu Kapturowego Okręgu Warszawa – Województwo ZWZ – Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawa AK. Jednocześnie współpracownik Departamentu Likwidacji Skutków Wojny i Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu RP na Kraj. Podczas powstania warszawskiego przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego Obwodu Śródmieście-Południe. Zginął 19 VIII 1944 r., atakując z butelką benzyny czołg niemiecki.

Seweryn Tadeusz (1894–1975), „Socha”.

W konspiracji stał na czele Kierownictwa Walki Cywilnej w Okręgu Kraków, a od lipca 1943 r. był kierownikiem Oporu Społecznego w Okręgowym Kierownictwie Oporu Społecznego. Jednocześnie prokurator w Komisji Sądzącej Walki Podziemnej w Krakowie.

Sieroszewski Władysław (ur. 1900–?), „Paweł”, „Sabała”.

W czasie okupacji niemieckiej w maju 1940 r. wpisany na listę adwokatów. Mieszkał przy ul. Górnośląskiej 16. W konspiracji od lata 1940 r. przewodniczący Sądu Kapturowego Okręgu Warszawa – Województwo ZWZ – Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawa AK, od wiosny 1944 r. jednocześnie Szef Służby Sprawiedliwości Obszaru Warszawa AK. W czasie powstania warszawskiego początkowo w dowództwie obrony „Reduty Wawelskiej”, potem p.o. Szef Służby Sprawiedliwości KG AK, następnie Szef Służby Sprawiedliwości Warszawskiego Korpusu AK.

Szulborski Witold (1885–1967), „Mora”.

W kampanii wrześniowej 1939 r. Szef Sądu Polowego Dowództwa Obrony Warszawy. W czasie okupacji niemieckiej nadal prowadził kancelarię adwokacką w Warszawie. Mieszkał przy ul. Grójeckiej 43. W konspiracji od marca 1941 r. zastępca Szefa Służby Sprawiedliwości KG ZWZ–AK i wielokrotnie p.o. przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego przy KG ZWZ–AK.

Walewski Tadeusz (1902–1979), „Ryszard”.

W czasie okupacji niemieckiej pracował w piekarni w Sosnowcu, a od 1943 r. w składzie żelaznym tamże. W konspiracji od 1943 r. przewodniczący II zespołu Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Śląsk AK.

Wecsile Otton (1898–1957).

W czasie okupacji niemieckiej nadal wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie. Mieszkał przy ul. Krechowickiej 5. W konspiracji od listopada-grudnia 1942 r. sędzia Cywilnego Sądu Specjalnego dla m.st. Warszawy i woj. warszawskiego.

Zieliński Konrad (1884–1959), „Karola”.

W czasie okupacji niemieckiej od listopada 1939 r. do stycznia 1940 r. więziony w Łęczycy, wyjechał następnie do Warszawy. Mieszkał tu przy ul. Zajęczka 26. W konspiracji od lutego 1941 r. Szef Służby Sprawiedliwości KG ZWZ-AK i z urzędu przewodniczący Wojskowego Sądu Specjalnego przy KG ZWZ-AK. Ranny w czasie powstania warszawskiego.

Spośród innych ośrodków sądownictwa podziemnego najbardziej rozbudowany strukturalnie i personalnie był Okręg wileński. W Okręgu wileńskim przewodniczącym Wojskowego Sądu Specjalnego był Stanisław Ochocki, uprzednio zaś Jan Wiścicki.

Od 1940 do 1945 roku istniała ciągłość organizacyjna sądu wojskowego przy komendzie Okręgu wileńskiego ZWZ-AK, podlegająca jedynie pewnym przeobrażeniom natury organizacyjno-personalnej. W kwietniu 1943 r. (lub w kwietniu 1944) zorganizowane zostało również Szefostwo Służby Sprawiedliwości, w którego skład wszedł WSS. Oprócz przewodniczącego, WSS tworzyli wówczas dwaj asesory oraz prokurator. Zgodnie z art. 8 Statutu WSS sformowany został również drugi komplet orzekający, który miał wiążąco rozstrzygać sprawy w wypadku braku zatwierdzenia przez komendanta okręgu pierwotnego wyroku WSS. [...]

Po Janie Wiścickim funkcję przewodniczącego sądu przejął ppor. rez. Józef Święcicki, a po nim ppłk. Audytor Władysław Proniewicz „Bartnik”, zawodowy sędzia wojskowy, przedwojenny szef wojskowego Sądu Okręgowego nr 3 w Wilnie. Przewodniczącymi kompletów orzekających byli: por. rez. Józef Czerkasow „Maś” i N.N. „Pius”,

a sędziami audytorami WSS m.in.: Wilhelm Popławski „Luś”, Michał Łukaszewicz i kpt. rez. Wacław Cywiński. Obowiązki prokuratora przy WSS pełnił czasowo Zygmunt Andruszkiewicz „Nienaski”, a od połowy 1943 r. – por. N.N. „Obodryt”. Wiosną 1944 r. wraz z rozwojem działalności partyzanckiej rozszerzono działalność WSS również na sądownictwo polowe. [...]

Jak podają cytowani wcześniej autorzy prawdopodobnie na początku 1944 r. został zorganizowany w Wilnie kolejny sąd, tym razem w ramach kształtującej się konspiracji cywilnej, pod nazwą Sąd Specjalny RP. Współpracował on zapewne z Wydziałem Sprawiedliwości w ODR. Pierwotnym organizatorem i przewodniczącym Sądu Specjalnego mógł być Jan Radwański „Rawicz”, którego później zastąpił Wincenty Łuczyński „Brzozowski”. Jan Radwański został ostatecznie prokuratorem przy tym sądzie. Ławnikami byli zaś Leon Łomaski „Jodłowski” i Stanisław Kukiel-Krajowski „Klonowski”. [...]

„Rozwiązanie Okręgu wileńsko-nowogródzkiego AK w lutym 1945 r. i ogólna ewakuacja konspiracji z Wilna w pierwszej połowie 1945 r. spowodowały zamknięcie historii tutejszego polskiego sądownictwa podziemnego. Resztki Sądu Wojskowego, m.in. ppłk. „Bartnik” i ppor. „Mazur”, ewakuowały się w kwietniu 1945 r. przez Białystok do Polski centralnej. Z czasem z Wilna wyjechali również pozostali sędziowie Sądu Specjalnego, z których prawdopodobnie ostatnim był sam przewodniczący Wincenty Łuczyński „Brzozowski”, który wyjechał do Łodzi w maju 1946 r. Z osób pracujących w wileńskim sądownictwie śmierć z rąk sowieckich ponieśli m.in.: ppor. Józef Świącicki, który został aresztowany w lipcu 1945 r. i zmarł w łagrze w lutym 1946 r., oraz sędzia Edmund Wrześniowski „Sawa”, który został „wyłuskany” z obozu miednickiego w lipcu 1944 r. przez „Siersz” czyli kontrwywiad ZSRR i zmarł w wileńskim więzieniu w czerwcu 1945 r.”

O sądach w innych okręgach piszą także w swojej książce bądź przyczynku pokonferencyjnym P. Lisiewicz i W. Grabowski oraz P. Rokicki. Prezentują oni faktografię i oceny będące istotnym uzupełnieniem naszego dość obszernego opracowania.

Wg A.K. Kunerta, J. Niekrasza, W. Grabowskiego i zbiorów autora.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (A WIH) – akta Armii Krajowej, relacje Centralne Archiwum Komitetu Centralnego PZPR (CA KC PZPR) – akta Armii Krajowej, akta Delegatury Rządu RP na Kraj, Kotlarski J., *Strzelcy podhalańscy*, maszynopis, Nowy Sącz 1984/1985, Sieroszewski W., *Przyczynek do historii Wojskowych Sądów Specjalnych*, Warszawa 1974, maszynopis, A WIH, III/50/66, Zakrzewski B., *Kontrwywiad ZWZ-AK w walce z organami represyjnymi okupanta*, Warszawa 1973, maszynopis, A WIH, III/50/62.

Wydawnictwa źródłowe

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, Londyn 1970–1981, t. I–V.
Caban I., Mańkowski Z., *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, t. I–II, Lublin 1971.
Dramat płk. Janusza Albrechta. Dokumenty dramatycznych wydarzeń (oprac. A.K. Kurnert), „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 215–233.
Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego (oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak), Warszawa 1966, t. IV 1939–1945.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. III *Armia Krajowa*, Londyn 1950
Sprawa płk. dypl. Janusza Albrechta w świetle źródeł niemieckich (oprac. L. Dobroszycki), „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 1, s. 283–309.
Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945 (oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna), wyd. 2, Kraków 1969.

Publikacje zwarte

Arczyński M., Balcerak W., *Kryptonim „Żegota”. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1979.
Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, wyd. 2, Kraków 1984.
Bartoszewski W., *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1970.
Bednarczyk T. *Walka i pomoc*, Warszawa 1968.
Białasiewicz W., *Afera „Wismana”*, Lublin 1985.

- Bielecki T., *Podziemna walka o Polską Niepodległą*, Filadelfia 1978.
- Borodziej W., *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985.
- Borzobohaty W., „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ–AK 1939–1945*, Warszawa 1984.
- Bór-Komorowski T., *Armia podziemna*, wyd. 4, Londyn 1979.
- Bronisławski J., *Bez skrupułów*, Warszawa 1979.
- Chlebowski C., *Cztery z tysiąca*, Warszawa 1981.
- Chlebowski C., *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*, wyd. 4, Warszawa 1985.
- Chlebowski C., *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej. Wrzesień 1941-marzec 1943*, wyd. 2, Warszawa 1985.
- Chmielarz A., Kunert A.K., *Spiska 14. Aresztowanie generała „Grota” – Stefana Roweckiego*, Warszawa 1983.
- Czwartacy. *Wspomnienia byłych żołnierzy szturmowego batalionu AL im. Czwartaków 1943–1945* (oprac. D. Mazur), wyd. 4, Warszawa 1970, t. I–II.
- Dąbrowa-Kostka S., *W okupowanym Krakowie (6 IX 1939–18 I 1945)*, Warszawa 1972.
- Duraczyński E., *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943 – lipiec 1944*, Warszawa 1986.
- „Dynamit”, *Z dziejów ruchu oporu w Polsce południowej*, t. I–II, Kraków 1964.
- Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.
- Fitowa A., *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945*, Kraków 1984.
- Goetel F., *Czasy wojny*, Londyn 1955.
- Grabowski W., *Struktury organizacyjne służb bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2005.
- Gross J.T., *Polish society under German occupation. The Generalgouvernement 1939–1944*, Princeton 1979.
- Grygiel J., *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim 1939–1944*, Warszawa 1985.
- Grzywacz-Switalski Ł., *Z walk na Podkarpaciu*, Warszawa 1971.
- Hempel A., *Policja granatowa w okupacyjnym systemie administracyjnym Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, Warszawa 1987.
- Jastrzębski S., *Zaczęło się pod Arsenalem*, Warszawa 1981.
- [Kauzik S.] Dołęga-Modrzewski S., *Polskie państwo podziemne*, Londyn 1959.
- Korab-Żebryk R., *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1985.
- Korboński S., *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975.
- Korboński S., *W imieniu Rzeczypospolitej...*, wyd. 2, Londyn 1964.
- Kumor E., *Wycinek z historii jednego życia*, wyd. 2, Warszawa 1969.
- Kunert A.K., *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, Warszawa 1987, t. I–II.
- Kunicki A., *Cichy front. Ze wspomnień oficera wywiadu dywersyjnego dyspozycyjnych oddziałów Kedywu KG AK*, Warszawa 1969.
- Leczykiewicz S., *Konfederacja Tatrzańska*, Warszawa 1969.
- Lewandowska S., *Ruch oporu na Podlasiu 1939–1944*, Warszawa 1982.

- Lisiewicz P.M., *W imieniu Polski Podziemnej*, Warszawa 1988.
- Niekrasz J., *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985.
- Nienalowski S., *Walka i odwet*, Warszawa 1981.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III 1939–1945, wyd. 3, Londyn 1983.
- Popiel K., *General Sikorski w mojej pamięci*, Londyn 1978.
- Porwit M., *Obrona Warszawy – wrzesień 1939. Wspomnienia i fakty*, wyd. 4, Warszawa 1979.
- Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982.
- Ramme A., *Służba bezpieczeństwa SS*, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Rokicki P., *Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na Wileńszczyźnie*, (seria Konferencje IPN), t. 26, Warszawa 2005.
- Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Siemaszko Z.S., *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.
- Skaradziński B., *Korzenie naszego losu*, Warszawa 1985.
- Stachewicz P., *„Parasol”. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1981.
- Steinsbergowa A., *Widziane z ławy obrończej*, Paryż 1977, wyd. krajowe – Warszawa 1981.
- Strzembosz T., *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1983.
- Strzembosz T., *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1983.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. 2, Warszawa 1978.
- Szarota T., *Stefan Rowecki-Grot*, Warszawa 1983.
- Ślaski J., *Polska Walcząca 1939–1945*, Warszawa 1985–1986, t. I–VI.
- Terej J.J., *Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem Armii Krajowej*, wyd. 2, Wrocław 1980.
- Terej J.J., *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, wyd. 2, Warszawa 1979.
- Tucholski J., *Cichociemni*, wyd. 3, Warszawa 1987.
- Walter-Janę Z., *W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969.
- Witkowsy H. i L., *Kedywiacy*, Warszawa 1973.
- Witkowski H., *Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943–1944*, Warszawa 1984.
- Zajac S., *W pobliżu siedziby Hansa Franka*, Warszawa 1986.
- Zaremba Z., *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957.

Publikacje w czasopiśmie

- Basak A., *Kwestia ukarania zbrodni niemieckich na lamach „Biuletynu Informacyjnego” Armii Krajowej 1940–1945*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 543, seria Historii XXXVI, Wrocław 1981, s. 59–84.
- Chlebowski C., *Blizny pamięci*, „Kultura”, 1981, nr 31.

- Drozdowski M.M., *Znaki zapytania*, „Za i przeciw”, 1981, nr 31.
- Garliński J., *Polskie państwo podziemne 1939–1945*, „Zeszyty Historyczne”, z. 29, Paryż 1974.
- Giertych J., *Sądy Kapturowe w Armii Krajowej*, „Horyzonty”, nr 169–170, Paryż–Londyn–Nowy Jork 1970, s. 3–30.
- Horodecka I., *Rozkaz zabić*, „Więź”, 1976, nr 4, s. 110–129.
- Iranek-Osmecki K., *Zarys rozwoju Armii Krajowej*, „Niepodległość”, t. I, Londyn 1948, s. 249–263.
- Iranek-Osmecki K., *Służba informacyjno-wywiadowcza Armii Krajowej*, „Bellona” (Londyn), 1949, nr 2, s. 11–22.
- Karasiówna J., *Pierwsze półrocze armii podziemnej*, „Niepodległość”, t. I, Londyn 1948, s. 265–277.
- Karaszewicz-Tokarzewski M., *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne”, z. 6, Paryż 1964, s. 17–44, z. 56, Paryż 1981, s. 124–157.
- Karyś R., *Forum realistów*, „Życie Literackie”, 1986, nr 12.
- Kijewska J., Sanojca A., *Schemat organizacyjny SZP–ZWZ–AK 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze”, 1980, nr 3, s. 89–203.
- Krzyżan P., *Przeklęta zaraza donosicieli*, „Życie Literackie”, 1985, nr 35.
- Kunert A.K., *Eugeniusz Świerczewski w opinii swego przełożonego... Stefana Roweckiego*, „Kierunki”, 1985, nr 5.
- Kunert A.K., *Kazimierz Moczarski*, tamże, nr 50.
- Kunert A.K., *Stanisław Brochwicz vel Stanisław von Brauchitsch*, tamże, nr 7.
- Kunert A.K., *Wojskowe sądownictwo specjalne ZWZ–AK 1940–1944*, „Więź”, 1981, nr 2, s. 106–124.
- Małgorzewski J., *Kasyno Gry w Alei Szucha*, „WTK”, 1977, nr 3.
- Mazur G., *Jeszcze raz o Obszarze Lwowskim ZWZ–AK*, „Życie Literackie”, 1983, nr 27.
- Melchior M., *Ethos walki*, „Kultura”, 1981, nr 10.
- Nazarewicz R., *Z ponurych kart okupacyjnej historii. Morderstwa polityczne na działaczach demokratycznych*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego”, 1986, nr 2, s. 74–98.
- Otocki W., *O sądownictwie podziemnym*, „Bellona” (Londyn), 1952, nr 2, s. 45–52.
- Pempel S., *Losy lwowskiej Armii Krajowej*, „Życie Literackie”, 1983, nr 29.
- Pempel S., *Tragedia AK we Lwowie*, tamże, 1983, nr 17.
- Pohoski H., *AK we Lwowie – kilka istotnych sprostowań*, „Życie Literackie”, 1983, nr 27.
- Polan-Haraschin J., *Zarys dziejów wojskowej służby sprawiedliwości w Polsce w latach 1918–1958*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1959, nr 4, s. 181–220.
- Rutkowska J., *Udział adwokatów w Powstaniu Warszawskim*, „Palestra”, 1983, nr 8, s. 46–59.
- Seweryn T., *Polskie sądownictwo podziemne*, „Przegląd Lekarski”, 1966, nr 1, s. 212–217.
- Sieroszewski W., *Organizacja wymiaru sprawiedliwości w Powstaniu Warszawskim i udział w niej adwokatów*, „Palestra”, 1977, nr 7, s. 69–84.

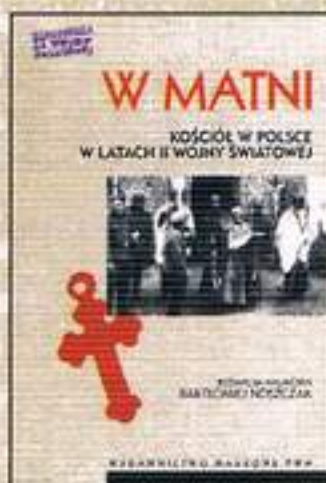
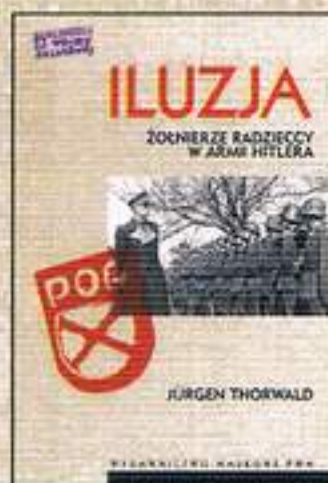
- Sieroszewski W., *Polski i hitlerowski wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji*, „Za i przeciw”, 1972, nr 40.
- Sieroszewski W., *Prowokator*, tamże, nr 47 i 48.
- Sieroszewski W., *Refleksje na temat książki J.J. Tereja „Na rozstajach dróg”*, „Studia Historyczne”, 1980, nr 4, s. 653–660.
- Sieroszewski W., *Służba sprawiedliwości w Powstaniu Warszawskim*, „Prawo i Życie”, 1956, nr 7.
- Sieroszewski W., *Z działalności Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu, a następnie Obszaru Warszawskiego AK (1940–1944)*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II Wojny Światowej”, t. VIII, Warszawa 1964, s. 121–128.
- Strzembosz T., *Książki o podziemiu*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, nr 27.
- Strzembosz T., *Uwagi do artykułu Jana Szczepańskiego o polskim państwie podziemnym*, „Dzieje Najnowsze”, 1984, nr 2, s. 53–58.
- Syga T., *Dymsza*, „Gazeta Ludowa”, 1947, nr 239.
- Szczepański J., *Niektóre aspekty funkcjonowania państwa podziemnego*, „Dzieje Najnowsze”, 1982, nr 1–4, s. 125–137.
- Terlecki O., *Bilans*, „Życie Literackie”, 1986, nr 12.
- Węgiński J., *List do redakcji*, „Dzieje Najnowsze”, 1982, nr 1–4, s. 391–408.
- Zakrzewski B., *„Nadwywiad”. Z tajemnic okupacji*, „Stolica”, 1976, nr 49.



Wojna i okupacja postawiły społeczeństwo polskie przed wyjątkowo ciężką próbą. Ogromna większość Polaków zdała ten egzamin, choć często przyszło za to płacić wysoką cenę. Byli jednak i tacy, którzy z różnych powodów wybrali współpracę z okupantem. Przez donosicieli i szmalcowników cierpieli, a nierzadko ginęli, niewinni ludzie. Polskie Państwo Podziemne podjęło walkę z przestępcami i renegatami. Powstał podziemny wymiar sprawiedliwości.

Leszek Gondek opisuje działalność tajnych sądów podległych ZWZ-AK, Delegaturze Rządu na Kraj oraz innym organizacjom konspiracyjnym, ukazuje procedury sądenia i wykonywania wyroków i przedstawia procesy, które toczyły się przed tajnymi sądami. Znakomitym uzupełnieniem książki są biogramy działaczy związanych z konspiracyjnym wymiarem sprawiedliwości oraz aneksy zawierające kodeksy różnych instytucji sądowniczych.

W serii **Biblioteka II wojny światowej** ukazały się:



www.pwn.pl

ISBN 978-83-01-16579-6



9 788301 165796

0 1